

Sejm
Rzeczypospolitej Polskiej
Kadencja VII



Sprawozdanie Stenograficzne

z 18. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

w dniu 12 lipca 2012 r.
(drugi dzień obrad)

Warszawa
2012

TREŚĆ

18. posiedzenia Sejmu

(Obrady w dniu 12 lipca 2012 r.)

str.

str.

Wznowienie posiedzenia

Punkt 6. porządku dziennego: Pytania w sprawach bieżących

Poseł Lidia Gądek	64
Sekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki	
Tomasz Tomczykiewicz	64
Poseł Józef Lassota	65
Sekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki	
Tomasz Tomczykiewicz	65
Poseł Beata Szydło	66
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów	
Hanna Majszczyk	66
Poseł Zbigniew Kuźmiuk	67
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów	
Hanna Majszczyk	67
Poseł Zbigniew Kuźmiuk	68
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów	
Hanna Majszczyk	68
Poseł Jerzy Borkowski	69
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji	
Narodowej Joanna Berdzik	69
Poseł Jerzy Borkowski	70
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji	
Narodowej Joanna Berdzik	70
Poseł Krzysztof Borkowski	71
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów	
Hanna Majszczyk	71
Poseł Krzysztof Borkowski	72
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów	
Hanna Majszczyk	72
Poseł Romuald Ajchler	73
Minister Administracji i Cyfryzacji	
Michał Boni	73
Poseł Leszek Aleksandrak	75
Minister Administracji i Cyfryzacji	
Michał Boni	75
Poseł Leszek Aleksandrak	75
Minister Administracji i Cyfryzacji	
Michał Boni	75
Poseł Leszek Aleksandrak	75
Poseł Urszula Augustyn	75
Minister Edukacji Narodowej	
Krystyna Szumilas	76
Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka	77
Minister Edukacji Narodowej	
Krystyna Szumilas	77
Poseł Krzysztof Lipiec	77
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie	
Rozwoju Regionalnego Iwona Wendel	78

Poseł Maria Zuba	79
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie	
Rozwoju Regionalnego Iwona Wendel	79

(Przerwa w posiedzeniu)

Wznowienie posiedzenia

Punkt 6. porządku dziennego (cd.)

Poseł Tadeusz Arkit	80
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu,	
Budownictwa i Gospodarki Morskiej	
Piotr Styczeń	80
Poseł Dorota Niedziela	81
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu,	
Budownictwa i Gospodarki Morskiej	
Piotr Styczeń	81
Poseł Sławomir Zawisłak	82
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu,	
Budownictwa i Gospodarki Morskiej	
Andrzej Massel	82
Poseł Beata Mazurek	84
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu,	
Budownictwa i Gospodarki Morskiej	
Andrzej Massel	84
Poseł Wojciech Saługa	84
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy	
i Polityki Społecznej Marek Bucior	85
Poseł Krzysztof Gadowski	86
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy	
i Polityki Społecznej Marek Bucior	86
Poseł Lidia Staroń	86
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie	
Gospodarki Grażyna Henclewska	87
Poseł Lidia Staroń	88
Poseł Julia Pitera	88
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie	
Gospodarki Grażyna Henclewska	89

Zmiana porządku dziennego

Wicemarszałek	
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak	89

Punkt 7. porządku dziennego: Informacja bieżąca

Poseł Piotr Naimski	90
Minister Skarbu Państwa	
Mikołaj Budzanowski	90
Poseł Renata Zaremba	92
Poseł Maciej Banaszak	92
Poseł Stanisław Kalemba	93
Poseł Ryszard Zbrzyzny	93

Poseł Marzena Dorota Wróbel	93
Poseł Konstanty Oświęcimski	94
Poseł Dawid Jackiewicz	94
Poseł Jan Cedzyński	95
Poseł Romuald Ajchler	95
Poseł Józef Rojek	95
Poseł Magdalena Kochan.	96
Poseł Grzegorz Tobiszowski	96
Poseł Bartłomiej Bodio	97
Poseł Cezary Olejniczak	97
Poseł Piotr Szeliga	97
Poseł Arkadiusz Litwiński	98
Poseł Joachim Brudziński	98
Poseł Jacek Najder	99
Poseł Mariusz Orion Jędrysek	99
Poseł Ewa Żmuda-Trzebiatowska	99
Poseł Andrzej Adamczyk	100
Poseł Monika Wielichowska	100
Poseł Zbigniew Kuźmiuk	100
Poseł Andrzej Orzechowski	101
Poseł Stanisław Lamczyk	101
Poseł Jerzy Materna	102
Poseł Michał Jach	102
Poseł Andrzej Szlachta	103
Poseł Krzysztof Tchórzewski	103
Poseł Monika Wielichowska	103
Poseł Paweł Szalamacha	103
Minister Skarbu Państwa	
Mikołaj Budzanowski	105
Poseł Joachim Brudziński	107
Minister Skarbu Państwa	
Mikołaj Budzanowski	107

Punkt 8. porządku dziennego: Sprawozdanie z działalności generalnego inspektora ochrony danych osobowych w roku 2011 wraz ze stanowiskiem Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka

Generalny Inspektor	
Ochrony Danych Osobowych	
Wojciech Rafał Wiewiórowski	108
Poseł Zofia Czernow	115
Poseł Wiesław Suchowiejko	117
Poseł Krzysztof Lipiec	119
Poseł Wincenty Elsner	120
Poseł Józef Zych	122
Poseł Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska	123
Poseł Patryk Jaki	124
Poseł Marian Cycoń	125
Poseł Elżbieta Gapińska	125
Poseł Kazimierz Moskal	126
Poseł Andrzej Szlachta	126
Poseł Michał Wojtkiewicz	127
Poseł Maria Nowak	127
Poseł Bogdan Rzońca	127
Poseł Romuald Ajchler	127
Poseł Piotr Szeliga	128
Poseł Patryk Jaki	128

Generalny Inspektor Ochrony Danych	
Osobowych Wojciech Rafał Wiewiórowski ...	128

Zmiana porządku dziennego

Wicemarszałek Wanda Nowicka	136
-----------------------------------	-----

Punkt 9. porządku dziennego: Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie	
Sprawiedliwości Michał Królikowski	137
Poseł Borys Budka	139
Poseł Marek Ast	140
Poseł Michał Kabaciński	140
Poseł Ryszard Kalisz	141
Poseł Bartosz Kownacki	141
Poseł Andrzej Bętkowski	142
Poseł Marek Ast	142
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie	
Sprawiedliwości Michał Królikowski	142

Punkt 10. porządku dziennego: Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw

Poseł Janusz Śniadek	143
Poseł Jarosław Pięta	145
Poseł Stanisław Szwed	146
Poseł Zofia Popiołek	148
Poseł Krystyna Ozga	149
Poseł Ryszard Zbrzyzny	150
Poseł Beata Kempa	150
Poseł Marian Cycoń	152
Poseł Jarosław Pięta	152
Poseł Ryszard Zawadzki	152
Poseł Stanisław Szwed	152
Poseł Andrzej Orzechowski	153
Poseł Jarosław Pięta	153
Poseł Stanisław Szwed	153
Poseł Joanna Bobowska	153
Poseł Robert Kołakowski	154
Poseł Romuald Ajchler	154
Poseł Ryszard Zbrzyzny	155
Poseł Andrzej Szlachta	155
Poseł Piotr Chmielowski	155
Poseł Lidia Gądek	156
Poseł Janusz Śniadek	156
Poseł Piotr Chmielowski	157
Poseł Ryszard Zbrzyzny	158

Punkt 11. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Finansów Publicznych oraz Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji Protokołu między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Cypru o zmianie Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Cypru w sprawie unikania podwójnego opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i ma-

jątku, sporządzonej w Warszawie dnia 4 czerwca 1992 r., podpisanego w Nikozji dnia 22 marca 2012 r.

Poseł Sprawozdawca Killion Munyama	158
Poseł Agnieszka Kołacz-Leszczynska	159
Poseł Jerzy Materna	160
Poseł Armand Kamil Ryfiński	161
Poseł Jarosław Górczyński	161
Poseł Zbigniew Matuszczak	161
Poseł Andrzej Romanek	162
Poseł Jerzy Materna	163
Poseł Ryszard Zbrzyzny	163
Poseł Andrzej Romanek	163
Poseł Romuald Ajchler	164
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów	
Mirosław Sekuła	164
Poseł Ryszard Zbrzyzny	165
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów	
Mirosław Sekuła	166
Poseł Killion Munyama	166

Punkt 12. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Zdrowia o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej

Poseł Sprawozdawca Alicja Dąbrowska	166
Poseł Rajmund Miller	167
Poseł Tadeusz Dziuba	167
Poseł Piotr Chmielowski	167
Poseł Marek Gos	168
Poseł Jacek Czerniak	168
Poseł Kazimierz Ziobro	168
Poseł Adam Abramowicz	169
Poseł Dariusz Piontkowski	169
Poseł Artur Górski	170
Poseł Tadeusz Dziuba	170
Poseł Marek Suski	170

Zastępca Głównego Inspektora Sanitarnego

Marek Posobkiewicz 170

Punkt 13. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Nadzwyczajnej o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego

Poseł Sprawozdawca Jerzy Kozdroń	172
Poseł Mariusz Witczak	173
Poseł Marek Ast	173
Poseł Michał Kabaciński	173
Poseł Józef Zych	173
Poseł Jacek Czerniak	174
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie	
Sprawiedliwości Michał Królikowski	174

Oświadczenia

Poseł Tadeusz Arkit	175
Poseł Łukasz Zbonikowski	175
Poseł Dorota Niedziela	176
Poseł Franciszek Jerzy Stefaniuk	177
Poseł Maria Nowak	178
Poseł Marek Poznański	179
Poseł Waldemar Andzel	179

(Przerwa w posiedzeniu)

Załącznik nr 1 – Teksty wystąpień niewyłoszonych

Poseł Jan Warzecha	181
Poseł Andrzej Bętkowski	181
Poseł Henryk Siedlaczek	182
Poseł Jan Warzecha	182
Poseł Bartosz Kownacki	182
Poseł Piotr Chmielowski	182
Poseł Anna Nemś	183
Poseł Józef Rojek	183
Poseł Piotr Szeliga	183
Poseł Andrzej Szlachta	184
Poseł Jan Warzecha	184
Poseł Jan Ziobro	184

(Wznowienie posiedzenia o godz. 9 min 04)

(Na posiedzeniu przewodniczą wicemarszałkowie Sejmu Jerzy Wenderlich, Eugeniusz Tomasz Grzeszczak, Wanda Nowicka i Marek Kuchciński)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Wznawiam posiedzenie.

Na sekretarzy dzisiejszych obrad powołuję posłów Iwonę Guzowską, Agnieszkę Hanajczyk, Michała Kabacińskiego oraz Macieja Małeckiego.

W pierwszej części obrad sekretarzami będą posłowie Iwona Guzowska oraz Michał Kabaciński.

Zapraszam posłów sekretarzy, jeśli są w tej chwili na sali.

Protokół i listę mówców prowadzić będą posłowie Agnieszka Hanajczyk oraz Michał Kabaciński.

Raz jeszcze proszę wyznaczonych posłów sekretarzy o zajęcie miejsc.

Szanowni państwo, informuję, że posłowie sekretarze nie przyszli jeszcze do pracy, dlatego wystąpię w ich roli.

Informuję, że w dniu dzisiejszym odbędą się posiedzenia Komisji:

- Edukacji, Nauki i Młodzieży – o godz. 9.15,
 - Gospodarki – o godz. 9.15,
 - Finansów Publicznych – o godz. 9.30,
 - do Spraw Kontroli Państwowej – o godz. 10,
 - Infrastruktury wspólnie z Komisją Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej – o godz. 10,
 - Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki – o godz. 10,
 - Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa – o godz. 10,
 - Skarbu Państwa – o godz. 10.30,
 - do Spraw Służb Specjalnych – o godz. 11,
 - do Spraw Unii Europejskiej wspólnie z Komisją Spraw Zagranicznych – o godz. 11,
 - Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej – o godz. 11,
 - Finansów Publicznych – o godz. 12,
 - Rolnictwa i Rozwoju Wsi – o godz. 12,
 - Ustawodawczej – o godz. 12,
 - Zdrowia – o godz. 12.
- Bardzo dużo jest dzisiaj posiedzeń komisyjnych. Kolejne posiedzenia Komisji:
- Kultury i Środków Przekazu – o godz. 13,

— Regulaminowej i Spraw Poselskich – o tej samej godzinie,

— Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii – o godz. 14,

— Mniejszości Narodowych i Etnicznych – o godz. 14,

— Finansów Publicznych – o godz. 15,

— Infrastruktury – o tej samej godzinie,

— Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej – o godz. 15,

— Spraw Zagranicznych – o godz. 15.

O godz. 16 odbędą się posiedzenia Komisji:

— do Spraw Kontroli Państwowej,

— Edukacji, Nauki i Młodzieży,

— Sprawiedliwości i Praw Człowieka wspólnie z Komisją Ustawodawczą.

O godz. 17 rozpoczną swoje prace, oczywiście oddzielnie, trzy Komisje:

— Administracji i Spraw Wewnętrznych,

— Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa,

— Polityki Społecznej i Rodziny.

Kolejne posiedzenia Komisji:

— Sprawiedliwości i Praw Człowieka – o godz. 17.30,

— Edukacji, Nauki i Młodzieży wspólnie z Komisją Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej – o godz. 18.30.

W dniu dzisiejszym odbędą się posiedzenia następujących zespołów parlamentarnych. Pracować będą:

— Parlamentarny Zespół ds. Warszawy i Mazowsza – początek o godz. 13.30, sala 102,

— Parlamentarny Zespół Przyjaciół Zwierząt – o godz. 15, w sali 25, w bud. G,

— Parlamentarny Zespół ds. Racjonalnej Polityki Przeciwdziałania Narkomanii – o godz. 17, w sali 25, w bud. G,

— Parlamentarny Zespół ds. Wolnego Rynku – rozpocznie swoje prace o godz. 19, w sali 23, w bud. G,

— Parlamentarny Zespół na rzecz Katolickiej Nauki Społecznej – o godz. 19.30, w sali 25, w bud. G.

Przekażcie państwo sekretarzom, że wicemarszałek Sejmu wykonał prace im przynależne i niech w odpowiednim czasie powiedzą mi tak ładnie, życzliwie słowo „dziękuję”, choć powinni oczywiście być tutaj, na tej sali. Później wyjaśnimy, dlaczego nikogo z sekretarzy nie było. (Oklaski)

(Posel Józef Lassota: Dziękujemy.)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich

Bardzo się cieszę, że państwo docenili tę dodatkową pracę.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 6. porządku dziennego: Pytania w sprawach bieżących.

Przypomnę zasady procedowania. Otóż postawienie pytania nie może trwać dłużej niż 2 minuty, zaś udzielenie odpowiedzi nie może trwać dłużej niż 6 minut. Prawo do postawienia pytania dodatkowego przysługuje wyłącznie posłowi zadającemu pytanie. Dodatkowe pytanie nie może trwać dłużej niż 1 minutę, a uzupełniająca odpowiedź nie może trwać dłużej niż 3 minuty. Marszałek Sejmu może wyrazić zgodę na wydłużenie czasu odpowiedzi na pytania dodatkowe. Te reguły warto przypominać wszystkim posłom, ale szczególnie ważne są dla naszej nowej koleżanki, która wczoraj złożyła ślubowanie.

Przystępujemy do pytań w sprawach bieżących.

Jako pierwsi pytania zadawać będą posłowie Lidia Gądek i Józef Lassota z Platformy Obywatelskiej. Pytanie dotyczy redukcji kosztów pozyskiwania energii dla Zakładów Górniczo-Hutniczych Bolesław SA, kierowane jest do ministra gospodarki. Możemy zaczynać, bo posłowie są, a z panem ministrem Tomczykiewiczem zdążyłem się nawet przywitać.

Pani posłanka Lidia Gądek.

Uprzejmie proszę.

Posel Lidia Gądek:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoki Sejmie! Prognozy ekspertów dotyczące kształtowania się cen energii w Polsce nie są optymistyczne. Wszyscy zgodnie zapowiadają znaczne ich podwyższenie w najbliższych latach. Stanie się tak za sprawą wzrostu kosztów produkcji, potrzeby wielomiliardowych inwestycji w energetykę oraz ewentualnych konsekwencji funkcjonowania pakietu klimatycznego.

Wyższe ceny energii uderzą ze zdwojoną siłą w część polskich przedsiębiorców, wpływając bezpośrednio na obniżenie ich konkurencyjności. Dramatyczna sytuacja może wystąpić w Zakładach Górniczo-Hutniczych Bolesław w Małopolsce, które na chwilę obecną, jako grupa kapitałowa, dają pracę ponad 3 tys. osób. Są największym pracodawcą w powiecie, gdzie bezrobocie jest wyższe od średniej wojewódzkiej i krajowej. W dodatku zwiększenie obciążeń wynikających z pozyskiwania droższej energii w perspektywie likwidacji pionu górniczego kopalni przynależącej do tychże zakładów prawdopodobnie przyczyni się do upadku przedsiębiorstwa i zwolnień pracowniczych. Koszty społeczne takiego scenariusza będą ogromne.

We wszystkich innych krajach Unii Europejskiej powszechnie stosowane są rozwiązania systemowe dedykowane producentom energochłonnym. Takie rozwiązania przewiduje dyrektywa Rady z dnia 27 paź-

dziernika 2003 r. w sprawie restrukturyzacji wspólnotowych przepisów ramowych dotyczących opodatkowania produktów energetycznych i energii elektrycznej. W rozumieniu przepisów w niej zawartych przez zakład energochłonny rozumie się jednostkę gospodarczą, w której koszty nabycia produktów energetycznych i energii elektrycznej wynoszą przynajmniej 3% wartości produkcji. Jest ustanowione również, że państwa członkowskie mogą stosować obniżki dotyczącego energii elektrycznej dla zakładów energochłonnych. Polska niestety takich obniżek nie stosuje, nawet mimo faktu, że Rada Ministrów w dniu 23 marca 2010 r. zobowiązała ministra finansów, ministra gospodarki, ministra skarbu państwa i ministra spraw zagranicznych do opracowania propozycji rozwiązań systemowych redukujących koszty pozyskiwania energii dla przedsiębiorstw energochłonnych. *(Dzwonek)*

W związku z tym moje pytania. Mając na uwadze, że obecnie koszty energii elektrycznej dla ZGH Bolesław wynoszą już blisko 25% kosztów działalności spółki i nadal rosną, chcę zapytać: Czy Ministerstwo Gospodarki zna prognozę dotyczącą konkurencyjności ZGH Bolesław na rynkach w najbliższym dziesięcioleciu? Jakie działania i w jakim terminie ma zamiar podjąć Ministerstwo Gospodarki w celu obniżenia kosztów energii elektrycznej dla przedsiębiorstw energochłonnych, tak aby mogły funkcjonować na tych samych prawach co inne przedsiębiorstwa energochłonne w Europie...

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Pani poseł, pan poseł Lassota dokończy to pytanie.

Posel Lidia Gądek:

...oraz mogły być wobec nich konkurencyjne?

Ostatnie zdanie: Jakie będą realne skutki dla ZGH Bolesław wprowadzenia tzw. trójpaku energetycznego? Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Tak, to rzeczywiście było jedno zdanie, dotrzymała pani słowa.

Proszę sekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki pana ministra Tomasza Tomczykiewicza.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Gospodarki
Tomasz Tomczykiewicz:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani poseł, panie posle, dziękuję bardzo za pytanie. Ministerstwo Go-

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki
Tomasz Tomczykiewicz**

spodarki oczywiście zdaje sobie sprawę z wyjątkowości ZGH Bolesław, największego pracodawcy na ziemi olkuskiej, który kontynuuje sięgające XII w. tradycje górnictwa i hutnictwa cynku i ołowiu w tym regionie. Szacujemy przy tym, że koszty wynikające z polityki energetycznej, a więc świadectwa pochodzenia energii elektrycznej z odnawialnych źródeł energii oraz kogeneracji, czyli tzw. certyfikaty kolorowe, akcyza oraz koszty polityki klimatycznej, w tym koszty uprawnień do emisji gazów cieplarnianych, będą w obecnej dekadzie generować różnice w kosztach produkcji cynku elektrolicznego między ZGH Bolesław a konkurencją europejską na poziomie mniej więcej 5–7%.

Ministerstwo Gospodarki prowadzi bieżącą współpracę z przedstawicielami polskiego przemysłu, w tym właśnie z reprezentującym sektor tzw. przedsiębiorstw energochłonnych ZGH Bolesław. Poza bezpośrednimi kontaktami współpraca ta jest realizowana na forum zespołu roboczego do spraw cynku i ołowiu oraz grupy roboczej do spraw redukcji obciążeń przedsiębiorstw energochłonnych, jako że ZGH Bolesław spełnia wszystkie kryteria przedsiębiorstwa energochłonnego oraz dlatego że planowany tzw. trójpak energetyczny będzie zawierał rozwiązania na rzecz redukcji obciążeń przedsiębiorstw energochłonnych.

Przypomnę, że 8 grudnia 2011 r. wiceprezes Rady Ministrów Waldemar Pawlak jako przewodniczący międzyresortowego zespołu do spraw realizacji polityki energetycznej do 2030 r. powołał grupę roboczą. W jej skład wchodzi przedstawiciele forum odbiorców energii elektrycznej, Ministerstw: Gospodarki, Finansów i Skarbu Państwa. Ten zespół bardzo intensywnie pracuje, odbyło się sześć spotkań. Ja z kolei miałem przyjemność uczestniczyć w obradach zespołu roboczego i zapoznać się z problemami energochłonnych zakładów. Podobne spotkanie odbyło się z inicjatywy wojewody małopolskiego – spotkaliśmy się między innymi z przedstawicielami ZGH Bolesław, ale też innych firm energochłonnych. W poniedziałek byłem również w samym zakładzie, miałem możliwość zwiedzenia kopalni, która akurat prowadzi działalność dochodową, ale jej okres istnienia to lata 2015–2016. Dzisiaj ten zakład ma dodatni bilans finansowy tylko dlatego, że ma kopalnię i to ona de facto pokrywa straty wynikające z produkcji, z pracy huty, której obciążenia energii są tak znaczne, że pracuje ona ze stratą.

Powołany zespół przygotował pewne rozwiązania. Są one odzwierciedlone w trójpaku, który teraz jest przygotowywany w Ministerstwie Gospodarki. Aktualnie trwają konsultacje międzyresortowe i prawdopodobnie ta ustawa wejdzie w życie 1 stycznia 2013 r. Mamy jednak świadomość, że czas biegnie nieubłaganie, i wiemy, że klub Platforma Obywatelska złożył projekt, który zawiera głównie realizację dyrektyw unijnych, musimy te ustawy bardzo szybko uchwalić.

Powiem o jednym z zapisów związanych z przedsiębiorstwami energochłonnymi. Posłowie Platformy chcą z odpłaty, która – chodzi o certyfikaty kolorowe – wynosi ok. 60 zł, zdjąć ok. 25% dla tych przedsiębiorstw. Zdjąć ok. 25% z tych 50 zł. Przeanalizowaliśmy ten projekt ustawy, to jest druk nr 542. Z tego, co wiem, na następnym posiedzeniu odbędzie się pierwsze czytanie. Będziemy chcieli iść o krok dalej i przedsiębiorstwa takie jak ZGH Bolesław w ogóle zwolnić z konieczności płacenia w cenie energii za certyfikaty kolorowe. To już będzie znaczące obniżenie ceny. Na tę cenę oczywiście ma wpływ również 20-procentowy podatek akcyzowy (*Dzwonek*), ale dziś jesteśmy w procedurze nadmiernego deficytu budżetowego i dopóki to się nie zakończy, nadzieje na to, że ten podatek od zakładów energochłonnych zostanie zniesiony, są nikłe, ale jak wiemy, są zapewnienia pana ministra finansów, że w 2013 r. zjeździemy z tej procedury, bo nasz deficyt budżetowy będzie mniejszy niż 3%. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję panu ministrowi.

Pan minister będzie jeszcze udzielał odpowiedzi, bo jest pytanie dodatkowe, które zadawać będzie pan poseł Józef Lassota, Platforma Obywatelska.

Poseł Józef Lassota:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Oczywiście ZGH Bolesław to jest bardzo duży zakład, ponad 3 tys. ludzi w Małopolsce. Jak pan minister powiedział, jest to istotny, ale tylko przykład, bo w Polsce takich zakładów energochłonnych jest więcej. Czy pan ma orientację, jaka jest skala, jeśli chodzi o element pracowniczy w całym kraju? Jaka to by była skala finansowa, gdyby obniżyć odpłaty, chociażby przez świadectwa? Bo akcyza na razie nie może być obniżona, jak słyszę. Jaka jest skala finansowa całej operacji?

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Ponownie pan minister Tomczykiewicz.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Gospodarki
Tomasz Tomczykiewicz:**

Panie Marszałku! Panie Pośle! W toku prac grupy roboczej, o której już wspominałem, ustalono kryteria, według których będziemy zaliczać przedsiębiorstwa do grupy energochłonnych. Do zbioru przedsiębiorstw energochłonnych będą kwalifikowane te

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki
Tomasz Tomczykiewicz**

zużywające co najmniej 100 GWh energii elektrycznej rocznie, dla których stosunek kosztu zużytej energii elektrycznej do wartości produkcji sprzedanej wynosi odpowiednio 3–7%, 7–12% i powyżej 12%.

Trudno powiedzieć, jaka to jest skala, bo to też jest płynne. Wiele przedsiębiorstw świadomych wzrastających cen energii poszukuje technologii, które wykluczają je z grupy energochłonnych, i wdraża je. To oczywiście jest dobre, bo sprzyja również redukcji emisji CO₂ i ułatwia spełnienie zobowiązań klimatycznych. Jestem przekonany, że jeżeli się uda szybko pracować nad tym projektem ustawy, który będzie procedowany w przyszłym tygodniu, to te działania, które wdrożyliśmy, ten krok pozwoli na ulgę i te zakłady – jest niewielka grupa tych przedsiębiorstw, Bolesław jest wiodącym zakładem, o największym zatrudnieniu – będą mogły spokojnie konkurować do momentu, w którym kompleksowo zostanie załatwiona również sprawa akcyzy. Przypomnę, gdybyśmy je z tego w całości zwolnili, to byłby ubytek w budżecie państwa na ok. 500 mln zł. Jest to kwota, na którą nie możemy sobie dzisiaj pozwolić. Dlatego też mamy przygotowany taki projekt, który będzie stopniowo wygaszał akcyzę, jeśli chodzi o przedsiębiorstwa energochłonne. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo panu ministrowi.

Przystępujemy do drugiego pytania, które będą zadawać posłowie: pani Beata Szydło i pan Zbigniew Kuźmiuk z Prawa i Sprawiedliwości. Pytanie dotyczy sytuacji finansów publicznych w kontekście wykonania dochodów państwa w okresie styczeń–maj 2012 r. oraz przyjętych przez rząd zmian w podatku dochodowym od osób fizycznych, w tym likwidacji ulgi rodzinnej dla rodzin do tej pory uprawnionych. Pytanie jest skierowane do ministra finansów, w którego imieniu będzie odpowiadać podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów pani minister Hanna Majszyzyk.

Proszę o zadanie pytania panią poseł Beatę Szydło.

Posel Beata Szydło:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Pani Minister! Szanowni Państwo! Deficyt budżetu państwa za okres styczeń–maj 2012 r. wyniósł 77% deficytu zaplanowanego na ten rok. Oznacza to, że jest on wyższy niż w analogicznym okresie roku poprzedniego o ponad 3 mld zł. Dochody w okresie styczeń–maj są wykonane na po-

ziomie ponad 38% założonych na ten rok, z czego z PIT wynoszą ok. 38%, z podatku akcyzowego – ok. 38%, a z podatku VAT – ok. 39%.

Jednocześnie rząd przyjął zmiany w podatku dochodowym od osób fizycznych, likwidujące m.in. ulgę rodzinną dla rodzin mających jedno dziecko i osiągających w roku budżetowym dochody ponad 112 tys. zł oraz ulgę internetową. Tym samym rząd po raz kolejny – po podwyżce VAT oraz składki rentowej dla przedsiębiorców – podwyższa podatki.

W związku z powyższym zwracamy się z następującym pytaniem: Czy przyjęte przez rząd zmiany w podatku dochodowym od osób fizycznych wynikają z konieczności zmniejszenia nadmiernego deficytu, są wynikiem konieczności poszukiwania dodatkowych wpływów dochodów do budżetu, aby osiągnąć założony cel wskaźnikowy? Szczególnie niepokojące jest to, że po raz kolejny jest to próba obciążenia podatników tego typu rozwiązaniami. Niepokój i nasz sprzeciw budzi przede wszystkim proponowana likwidacja ulgi prorodzinnej.

W związku z tym chcielibyśmy zapytać: Czy te rozwiązania, które rząd przyjął w tej chwili do realizacji, są wynikiem tego dramatycznego poszukiwania dodatkowych wpływów do budżetu, ażeby osiągnąć te wskaźniki *(Dzwonek)*, o których m.in. mówił również w poprzedniej odpowiedzi pan minister Tomczykiewicz? Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O udzielenie odpowiedzi proszę podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów panią minister Hannę Majszyzyk.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Hanna Majszyzyk:**

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Pani Poseł! Działania podjęte przez rząd w zakresie przyjęcia przez Radę Ministrów projektu zmiany ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych i zmian związanych m.in. z zakresem kształtowania ulgi prorodzinnej nie mają żadnego związku z obecną sytuacją finansów publicznych. Przede wszystkim zostały one zapowiedziane jesienią ubiegłego roku, kiedy jeszcze w ogóle nie mogliśmy o tym mówić, o pierwszych miesiącach – pani poseł posługuje się tutaj danymi za pierwsze pięć miesięcy – w ogóle nie można było wychodzić naprzód z myślą, jak będą się kształtowały dochody czy poziom deficytu budżetu państwa w tych właśnie miesiącach. Projekt przyjętych założeń jest po prostu realizacją exposé, o czym pan premier mówił jeszcze jesienią ubiegłego roku, a przyjęte w tym projekcie rozwiązania nie likwidują ulgi prorodzin-

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów
Hanna Majszczyk**

nej, ale zmieniają jej ukształtowanie w obecnym systemie podatkowym, tak aby zaczęła ona pełnić swoją funkcję. Wiąże się to bezpośrednio z wprowadzeniem progu dochodowego, od którego ta ulga prorodzinna będzie funkcjonowała, jeżeli chodzi o posiadanie przez rodzinę jednego dziecka, dodatkowo wprowadza się podwyższenie tej ulgi na trzecie, czwarte dziecko i następne. W związku z tym to nie jest likwidacja, tak jak powiedziałam, ale zmiana formuły, tak aby uzyskać określone efekty z tytułu funkcjonowania tej właśnie ulgi.

Chciałabym również odnieść się do sytuacji finansowej. Pani poseł mówiła oczywiście o wynikach za pierwsze pięć miesięcy, zaś my już dysponujemy danymi za okres półroczny. Chciałabym tutaj zwrócić uwagę, że poziom deficytu jest na poziomie niecałych 22 mld zł, co stanowi tylko ok. 60,2 czy 60,5% w stosunku do planu wysokości tego deficytu zawartego w ustawie budżetowej. Chciałabym również zwrócić uwagę na fakt, że zgodnie z przyjętym harmonogramem dotyczącym kształtowania się dochodów, wydatków, a także deficytu budżetu państwa przewidywaliśmy, że za półrocze poziom tego deficytu osiągnie 88% planu deficytu na cały rok.

Chciałabym też powiedzieć, że ten poziom nie jest niczym nadzwyczajnym. Tak naprawdę kiedy obniżamy poziom deficytu budżetu państwa, z roku na rok, musimy się liczyć z tym, że już w pierwszych miesiącach będziemy mieli olbrzymi poziom deficytu. Od początku roku realizujemy określone wydatki zgodnie z harmonogramem, wiele tych wydatków, zwłaszcza jeżeli chodzi o wynagrodzenia niektórych grup zawodowych, jak wiemy, płacone są z góry, a nie z dołu, muszą być realizowane, co pociąga za sobą określone zadłużenie i kształtowanie się deficytu. W momencie kiedy dążymy do obniżania poziomu deficytu budżetowego, a wręcz do jego zrównoważenia w następnych latach, tak naprawdę musimy się liczyć z tym, że w pierwszych miesiącach ten deficyt w ogóle będzie przewyższał 100% planu zawartego w ustawie budżetowej.

Dzisiaj, tak jak powiedziałam, poziom tego deficytu jest poniżej zakładanych wielkości, tych, które były przewidziane w harmonogramie. Dochody kształtują się na poziomie ok. 50% planowanych dochodów, niecałych 50% planowanych dochodów. Część tych dochodów, dochody z niektórych podatków, np. z podatku od towarów i usług, są na nieco niższym poziomie, niż zakładaliśmy, niemniej z innych grup podatkowych te dochody są wyższe. Dodatkowo otrzymaliśmy wpłatę z Narodowego Banku Polskiego. Stąd ogólna sytuacja nie pozwala na ocenę, że istnieje jakiegokolwiek zagrożenie co do realizacji wydatków zgodnie z planami, przewidywaniami z ustawy budżetowej. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pytanie dodatkowe zadawać będzie pan poseł Zbigniew Kuźmiuk, Prawo i Sprawiedliwość.

Uprzejmie proszę.

Poseł Zbigniew Kuźmiuk:

Dziękuję, panie marszałku.

Panie Marszałku! Pani Minister! Chciałbym zapytać o dochody z podatku VAT. Pani była uprzejma zauważyć, że one są nieco niższe niż zaplanowane – minister finansów zaplanował to w budżecie – ale, pani minister, chodzi o naprawdę spore pieniądze. Być może jako posłowie opozycji nie powinniśmy się specjalnie martwić tym, jak spływają podatki w państwie, ale I półrocze tego roku, jeżeli chodzi o wpływy z VAT, powinno być bardzo optymistyczne. Kończyły się wszystkie inwestycje związane z Euro. Finansował je nie tylko budżet państwa, ale także wiele miast, a więc płatności z tego tytułu powinny być wyższe, niż to wcześniej planowano. Mamy wyższą, niż przyjęto w założeniach budżetowych, inflację. Przypominam, że inflacja wynosi 2,8. W pierwszych miesiącach tego roku to była inflacja, w ujęciu rocznym, 5-procentowa, teraz jest ponad 4-procentowa. A więc są czynniki sprzyjające temu (*Dzwonek*), aby wpływy z VAT były przynajmniej takie, jakie są w planie, natomiast wzrost tych wpływów jest 1-procentowy. Przypominam, że w projekcie budżetu wpływy z VAT miały być wyższe od ubiegłorocznego wykonania chyba o ponad 7%.

A więc jest pytanie: Jeżeli w I półroczu nie udało się tego zrealizować, to w jaki sposób zrealizuje się to w II półroczu i co będzie, co wypełni tę 8-miliardową dziurę, jeżeli wpływy z VAT w II półroczu będą takie, jak w pierwszym?

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję.

Ponownie proszę panią minister Majszczyk o udzielenie odpowiedzi.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Hanna Majszczyk:**

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Pośle! Jeżeli chodzi o wpływy z VAT, to rzeczywiście są one sporo niższe – może nie sporo, ale trochę niższe, niż zakładaliśmy. Oprócz tego, że kończono były olbrzymie inwestycje związane z Euro, trzeba wziąć jeszcze pod uwagę bazę, na podstawie której dochody na rok bieżący z tego tytułu były liczone. Baza przyjęta do obliczania planowanej kwoty wpływów z podatku od

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów
Hanna Majszczyk**

towarów i usług była w stosunku do tego, co mamy, nieco wyższa, czyli wykonanie nie było na takim poziomie, jaki przyjęto do wyliczenia planowanych wpływów z podatku od towarów i usług. Niemniej podejmowane są m.in. działania, aby dodatkowo jeszcze skupić się na ściągalności podatku od towarów i usług i zaległości, i mamy nadzieję, że w drugiej połowie bieżącego roku częściowo ten ubytek we wpływach z podatku od towarów i usług jednak zostanie wyrównany poprzez wpływy z tego podatku wynikające ze wskaźników makro, o których pan poseł powiedział.

Posel Zbigniew Kuźmiuk:

Pani minister...

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Posel Zbigniew Kuźmiuk:

Panie marszałku, nie jestem usatysfakcjonowany tą odpowiedzią.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

To się zdarza, panie pośle.

Posel Zbigniew Kuźmiuk:

Rozumiem, ale zadałem pani minister pytanie, co minister finansów zrobi, jeżeli rzeczywiście ta dziura pomiędzy dochodami planowanymi a wykonanymi będzie wynosiła na koniec roku mniej więcej 8 mld zł, bo tak mówią eksperci, że ta dziura może mieć aż taki rozmiar. Pani minister, wszystkie czynniki, które...

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Panie pośle...

Posel Zbigniew Kuźmiuk:

Nie powiedziałem jeszcze o tym...

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Panie pośle...

Posel Zbigniew Kuźmiuk:

... że mieliśmy do czynienia z przyjaznym dla Polski...

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Panie pośle, chce pan się narazić na zarzut, że nadmiernie panu sprzyjam?

Posel Zbigniew Kuźmiuk:

Nie, nie, nie. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

To już jest wypowiedź absolutnie poza trybem regulaminowym. Jeśli pani minister może odpowiedzieć w dwóch, trzech zdaniach, to niech już tak będzie.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Hanna Majszczyk:**

Panie pośle, już odpowiadam. Przede wszystkim nie będzie takiej dziury. Oczywiście przy takim stanie wpływów z podatku od towarów i usług, jeżeli patrzymy na obecny ich poziom, możemy założyć, że dochody nie zostaną w pełni osiągnięte. Ale nie będzie żadnej dziury w zakresie dochodów uzyskiwanych przez państwo, bo tak naprawdę – o czym mówiłam na wstępie – już dzisiaj poziom deficytu mamy niższy niż zakładany właśnie o ok. 8 mld, które wpłynęły z Narodowego Banku Polskiego, a które – chciałabym na to zwrócić uwagę – nie były przyjęte w planie na rok 2012. W związku z tym nie ma żadnej obawy co do tego, że powstanie jakakolwiek luka, która zagrażałaby realizacji wydatków zgodnie z harmonogramem. Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję, pani minister.

Teraz już widzę, że pan poseł Kuźmiuk uzyskał wreszcie satysfakcję. Widzę to po jego twarzy.

Trzecie pytanie zada pan poseł Jerzy Borkowski z Ruchu Palikota. Dotyczy ono rozstrzygnięcia konkursu ofert na e-podręcznik, kierowane jest do ministra edukacji narodowej, którego przedstawiciel jest już na sali.

Głos ma pan poseł Jerzy Borkowski.

Posel Jerzy Borkowski:

Dziękuję bardzo, panie marszałku.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowna Pani Minister! Z ostatnich informacji prasowych, które są publikowane bodajże od 4 lipca 2012 r., dowiadujemy się o fakcie, że firma Progress Framework została zwycięzcą konkursu na projekt „E-podręcznik do kształcenia ogólnego”. Chciałbym przypomnieć, że według informacji ten projekt kosztuje 45 mln zł. Według pozycjonowania wskazana firma zajmuje się pośrednictwem w sprzedaży jednostek inwestycyjnych. Dopiero po ogłoszeniu wyników konkursu firma uruchomiła swoją stronę, która podaje informacje, że firma posiada doświadczenie w branży e-learningowej. O wyniku konkursu poinformował Ośrodek Rozwoju Edukacji, agenda podległa Ministerstwu Edukacji Narodowej. Dowiadujemy się również, że obecna wiceminister pani Joanna Bredzik była wcześniej dyrektorem Ośrodka Rozwoju Edukacji. Wspomniana wcześniej firma Progress Framework, według publikacji, realizowała kilka zleceń wyłącznie dla Centrum Edukacji Obywatelskiej, fundacji, z którą przez okres trzech lat współpracowała obecna pani minister. Stąd nasuwa się pytanie do pani minister: Czy Ministerstwo Edukacji Narodowej rozpoczęło już kontrolę w podległym mu Ośrodku Rozwoju Edukacji w związku ze zwycięstwem w konkursie na partnera technologicznego do realizacji projektu e-podręcznik? Oraz drugie pytanie: Czy pani minister Bredzik była szefem Studiów Podyplomowych Liderów Oświaty w Centrum Edukacji Obywatelskiej, fundacji odpowiadającej za program „Cyfrowa szkoła”? Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Już czas na przedstawiciela ministra edukacji narodowej – podsekretarza stanu w tym ministerstwie pani Joanna Bredzik.

Uprzejmie proszę panią minister.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Edukacji Narodowej
Joanna Bredzik:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Pano-
wie Posłowie! Nazywam się Bredzik.

(Posel Jerzy Borkowski: Bardzo mi miło.)

Mam nadzieję, że nie jest to pomyłka, która będzie warunkowała moje dalsze wystąpienie. Nie nazywam się Bredzik.

(Posel Jerzy Borkowski: Przepraszam bardzo.)

Szanowni Państwo! Co do informacji prasowych, nie jest to pewnie największe, najbardziej wiarygodne i najlepsze źródło informacji, jeśli chodzi o działania podejmowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i przez jednostki podległe, tj. Ośrodek Roz-

woju Edukacji i wszystkie inne jednostki podległe, które są beneficjentami systemowymi realizującymi określone projekty.

Chciałabym powiedzieć państwu na początku, że projekt, o którym rozmawiamy, czyli „E-podręczniki do kształcenia ogólnego”, jest dla nas projektem bardzo istotnym, dlatego że daje szansę dostarczenia wszystkim uczniom elektronicznych zasobów na dobrym poziomie. Oznacza to, że każdy uczeń w każdym miejscu w Polsce będzie miał dostęp do zasobów gwarantujących dobrą jakość i to, że będzie mógł je wykorzystać w procesie uczenia się, a także że te zasoby będą mogli wykorzystać nauczyciele w procesie nauczania. Tak więc jest to dla nas projekt bardzo istotny i ma on szansę wprowadzić nową jakość w edukację, w system edukacji w Polsce.

Projekt ten dodatkowo towarzyszy rządowemu projektowi „Cyfrowa szkoła”, który polega na wprowadzeniu nowoczesnych technologii do pracy polskich szkół.

Projekt, co jest też bardzo istotne, jest realizowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, tak więc jest pod kontrolą, która jest dokonywana w różnym trybie.

Co się zdarzyło w Ośrodku Rozwoju Edukacji, jeżeli chodzi o ten konkurs? Chodzi o partnerów, którzy mają realizować projekt e-podręcznik. Aczkolwiek mówimy tutaj o partnerze technologicznym, dla nas najbardziej istotni są partnerzy merytoryczni, którzy będą wykonywali podręczniki. Projekt polega na tym, że w jego efekcie powstanie 18 podręczników do 14 przedmiotów. Jest to bardzo ważne przedsięwzięcie edukacyjne. Najważniejsze – to, co jest bardzo istotne – że podstawą prawną do przeprowadzenia tego konkursu nie był tryb zamówień publicznych, ale art. 28a ustawy z dnia 6 grudnia 2006 r. o zasadach prowadzenia polityki rozwoju oraz wytyczne instytucji zarządzającej PO KL, czyli Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, co jest zawarte w zakresie realizacji projektów partnerskich.

Cały projekt to 45 mln. Jednak ten projekt na 45 mln dotyczy, jak powiedziałam, wykonania 18 podręczników do 14 przedmiotów. Nie jest więc prawdą, że partner technologiczny aplikuje o całą pulę tych pieniędzy. Ta kwota musi być podzielona na 5 partnerów: 4 partnerów merytorycznych i partnera technologicznego, w zakresie właściwym do zadań, które są przed nimi postawione.

Jeśli chodzi o partnerów merytorycznych, ogłoszono konkurs. Do konkursu stanęło 9 podmiotów. W wyniku postępowania konkursowego wybrano 2 podmioty do realizacji podręczników. W przypadku edukacji wczesnoszkolnej wybrano Grupę Edukacyjną SA. Jest to największa polska grupa kapitałowa obecna na rynku wydawnictw edukacyjnych. W przypadku matematyki i przedmiotów informatycznych wybrano kolejnego partnera, Politechnikę Łódzką. Nie wybrano partnerów do realizacji reszty przedmiotów, ponieważ nie spełniali oni, zdaniem komisji, wymagań.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Joanna Berdzik

Ponieważ jednak, jak powiedziałam, projekt jest dla nas bardzo ważny, Ośrodek Rozwoju Edukacji zdecydował o wyborze pozostałych partnerów w trybie powołania z sektora jednostek finansów publicznych, tak samo zgodnie z wytycznymi ministra rozwoju regionalnego. Dzięki temu wysiłkowi, który podjął Ośrodek Rozwoju Edukacji, wybrano kolejnych partnerów. Tak więc nasze podręczniki będą realizowane przez jedno wydawnictwo, o którym powiedziałam wcześniej, i trzy uczelnie: Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Przyrodniczy i Politechnikę Łódzką. Oznacza to, że mimo iż projekt jest bardzo trudny i mieliśmy zagrożenie niewybraniem partnerów, czy brakiem osób, które miałyby wykonywać te podręczniki, udało nam się zdobyć partnerów, naszym zdaniem, najwyższej klasy.

Jeśli chodzi o konkurs na partnera technologicznego, to zgodnie z przepisami wewnętrznymi ośrodka ogłoszono konkurs także na partnera merytorycznego. Przedstawiono 17 ofert. Ustalono, że ze względu na innowacyjny charakter projektu, którego rezultatem ma być nowa jakość, kluczowym elementem oceny była przedstawiona w ofercie koncepcja realizacji projektu. W wyniku postępowania komisyjnego – przy czym chciałabym państwu powiedzieć, że w skład komisji wchodził przedstawiciel Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, Rady Informatyzacji, Ośrodka Rozwoju Edukacji i Ministerstwa Edukacji Narodowej, co oznacza, że komisja była międzyresortowa – wybrano do realizacji oferty jako najlepszą firmę Progress. Od tego postępowania wpłynęły 4 odwołania, 3 z nich uznano za bezzasadne, jedno z powodów formalnych uznano za zasadne. Oczywiście zdarzyło się to w trybie postępowania odwoławczego, tak więc powołano komisję odwoławczą w tej sprawie. *(Dzwonek)* Na następnym posiedzeniu komisji ponownie oceniono złożone oferty i w wyniku tego postępowania...

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Pani minister, proponowałbym, żeby w następnej części była pani uprzejma to skończyć...

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Joanna Berdzik:

...ponownie wygrała firma Progress.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

...bo pan poseł, jak się domyślam, ma pytanie dodatkowe.

Poseł Jerzy Borkowski:

Dziękuję bardzo.

Szanowna Pani Minister! Bardzo przepraszam za moje przejęzyczenie przy pani nazwisku. Niestety, nie odpowiedziała mi pani na kluczowe pytanie na temat pani dyrektorowania w sferze oświaty, w Centrum Edukacji Obywatelskiej. Mam pytanie uzupełniające dotyczące komisji, o której pani tu dużo teraz mówiła. Budzi spore wątpliwości skład komisji konkursowej, w której zasiada osoba, która z niewyjaśnionych przyczyn nie została objęta protokołem opisującym procedurę wyłaniania. Na pytanie dziennikarzy przez 9 kolejnych dni nikt z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Ośrodka Rozwoju Edukacji nie odpowiedział, jak to się stało, że osoba nieujęta w protokole zasiadała w tej komisji. Cały czas cytuję tu doniesienia prasowe. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Proszę uprzejmie, pani minister Berdzik.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Joanna Berdzik:

Mam 47 lat i pracuję w sferze edukacji bardzo długo...

(Głos z sali: Nie powiedziałbym, pani minister.)

...co oznacza, że w różnych momentach z różnymi osobami o edukacji rozmawiałam i pracowałam. Prowadziłam studia podyplomowe liderów oświaty w Collegium Civitas, które były prowadzone przez Centrum Edukacji Obywatelskiej. Jestem bardzo dumna z tego, co robiłam w zakresie edukacji. Ukończyłam także Uniwersytet Wrocławski. Rozumiem, że nie ma to żadnego znaczenia. Jeśli chodzi natomiast o skład komisji, to w komisji, która wybierała oferentów, byli przedstawiciele, tak jak przed chwilą powiedziałam, Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, Rady Informatyzacji, Rady do Spraw Informatyzacji Edukacji Ministerstwa Edukacji Narodowej i Ośrodka Rozwoju Edukacji. Posiedzenia komisji odbywały się zgodnie z procedurą. W trakcie posiedzenia komisji – zgodnie z moją wiedzą, ponieważ są to wyjaśnienia Ośrodka Rozwoju Edukacji, a to Ośrodek Rozwoju Edukacji prowadzi ten projekt, nie Ministerstwo Edukacji Narodowej – był obecny także koordynator tego projektu, którego obecność jest odnotowana na liście i którego obecność została uprzedzona wprowadzeniem przewodniczącego komisji. Aby sprawa była jasna i jednoznaczna oraz nie budziła żadnych wątpliwości, Ministerstwo Edukacji Narodowej wszczęło kontrolę w Ośrodku Rozwoju Edukacji, aby wyjaśnić tę sprawę i abyśmy mieli pewność, że wkraczamy w ten projekt z czystą kartą. Tak więc trwa kontrola, mam nadzieję, że w najbliższym czasie będziecie pań-

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Joanna Berdzik

stwo mogli poznać jej wyniki. Dla mnie najważniejsze jest to, żeby powstał elektroniczny podręcznik. Mam nadzieję, że Ośrodek Rozwoju Edukacji będzie w stanie, jest w stanie, temu zadaniu sprostać.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

(Poseł Jerzy Borkowski: Panie marszałku, jeśli pan pozwoli, tylko jedno zdanie.)

Nie. Dziękuję bardzo.

(Poseł Jerzy Borkowski: Jeżeli pani minister mogłaby odpowiedzieć na te pytania na piśmie, dobrze? Dziękuję bardzo.)

Przystępujemy do kolejnego pytania.

Nie mogę dopuszczać do precedensu, bo później stanie się to normą.

(Poseł Jerzy Borkowski: Przepraszam bardzo.)

Pan poseł Krzysztof Borkowski, Polskie Stronictwo Ludowe. Pytanie dotyczy obniżenia środków na Fundusz Pracy i jest skierowane do ministra finansów.

Proszę, panie pośle.

Poseł Krzysztof Borkowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panowie Ministrowie! Pani Minister! Chciałbym zwrócić uwagę na jedną bardzo ważną sprawę. Uchwalając ustawę, podwyższając wiek emerytalny, obiecaliśmy szczególnie absolwentom, obiecaliśmy też Polakom, że będziemy stosować różne aktywne formy, jeżeli chodzi o walkę z bezrobociem, o tworzenie miejsc pracy. W związku z tym jest taka informacja, która chyba jest zasadna i prawdziwa, że w tej chwili ponad 5 mld zł leży u ministra finansów na koncie Funduszu Pracy. Są to ogromne pieniądze, środki, które przeznaczone są właśnie na ten cel i powinny być kierowane do powiatowych i wojewódzkich urzędów pracy. Dzisiaj – z tego, co wiem – jest to problem, ponieważ pan minister finansów zatrzymuje te środki. Również minister pracy i polityki społecznej skierował stosowne pismo, wniosek, wystąpienie, żeby udało się przekazać na ten cel chociaż 500 mln już w tej chwili, bo przecież skończył się rok szkolny, są nowi absolwenci. Chodzi o to, żeby w tej chwili podjąć takie działania.

Natomiast – z tego, co też wiem – nie ma w ogóle na ten wniosek odpowiedzi. Czy w ogóle będzie odpowiedź i czy będą środki przekazane na ten cel? Przecież ważniejsze jest chyba to, żebyśmy nie patrzyli tylko, jak wyglądają słupki w budżecie, tylko długofalowo, żeby te słupki w budżecie dobrze wyglądały nie tylko na chwilę, bo nie ma nic ważniejszego niż praca. Bez pracy nie będzie żadnych podatków, ani

PIT, ani CIT, ani innych podatków czy pośrednich, czy bezpośrednich. Jeżeli będziemy tak krótkowzrocznie myśleli, to do niczego nie dojdziemy. Dlatego zadaję pytanie, czy środki z Funduszu Pracy będą uruchomione przez Ministerstwo Finansów, kiedy to nastąpi i czy jest taka szansa. (Dzwonek) Czy wszyscy bezrobotni, a szczególnie rzesza absolwentów, którzy skończyli obecnie naukę albo skończą niebawem, dostaną pracę i czy pracodawcy będą mogli aktywnie włączyć się w ten cały proces poprzez urzędy pracy? Mam na myśli staże, doposażenie stanowisk pracy, prace interwencyjne, ale szczególnie staże. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję.

Odpowiadać będzie podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów pani Hanna Majszczyk.

Uprzejmie proszę.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Hanna Majszczyk:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie pośle, rozumiem, że w pytaniu, które pan skierował w zakresie Funduszu Pracy, chodzi o środki przeznaczone na aktywne formy walki z bezrobociem. Chciałabym na wstępie zwrócić uwagę, że zgodnie z planem Funduszu Pracy przedstawionym do budżetu na rok 2012 akurat w tej części, jeżeli chodzi o wydatki na aktywne formy walki z bezrobociem, kwota przeznaczona na ten cel w stosunku do roku 2011 wzrosła o 6,2%. Dlatego już teraz chciałabym zauważyć, że były to kwoty z założenia wyższe niż w roku 2011. Niemniej chciałabym również zwrócić uwagę na fakt, że biorąc pod uwagę wykorzystanie środków przeznaczonych na aktywne formy walki z bezrobociem i upływ czasu, czyli 5 miesięcy, to wykonanie stanowiło zaledwie 28%, czyli było niższe niż wskazywałyby na to upływ czasu.

Oczywiście jeżeli chodzi o powody, to tutaj właściwy do udzielenia odpowiedzi na pytanie, dlaczego te środki są wykorzystane w takim dość nieznacznym stopniu, byłby z pewnością minister pracy jako dysponent Funduszu Pracy, sprawujący również nadzór nad tym funduszem. Niemniej udzielając wyjaśnień w związku z naszym zapytaniem w tym zakresie, które wczoraj skierowaliśmy, minister pracy udzielił nam takiej odpowiedzi, że wykorzystanie tych środków przez urzędy pracy i przeznaczanie środków dla urzędów pracy odbywa się zgodnie z przepisami i są one kierowane do województw zgodnie z algorytmami, które są przewidziane w stosownych przepisach wykonawczych wydawanych przez ministra pracy i polityki społecznej.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów
Hanna Majszczyk**

Mówię o tym dlatego, że pan poseł pytał o rozstrzygnięcie czy też podjęcie decyzji odnośnie do wniosku skierowanego do ministra finansów, dotyczącego zwiększenia wydatków na aktywne formy walki z bezrobociem o 500 mln zł. Dlatego poruszyłam tę kwestię niskiego wykonania tych wydatków, które już teraz mamy zaplanowane. Gdyby zestawiać tylko wartość zaangażowanych środków, biorąc pod uwagę upływ czasu, nie byłoby podstaw do uruchamiania w chwili obecnej dodatkowych środków, skoro jeszcze te, które były przeznaczone, nie są w pełni wykorzystane. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z tego, że wiąże się to nie tylko ze zrealizowaniem faktycznych wydatków, ale również z zawieraniem dodatkowych umów już na przyszłość. Być może takie środki będą jeszcze potrzebne poza tymi, które są w budżecie, i w tym zakresie wniosek ministra pracy jest szczegółowo analizowany, również pod kątem tego, czy do zrealizowania tych celów możliwe byłoby wykorzystanie środków europejskich. Z jednej strony one mogą być przeznaczone na aktywne formy walki z bezrobociem, a z drugiej strony ich wydatkowanie nie pogarsza wyniku finansowego sektora. Myślę, że w najbliższych dwóch tygodniach, do końca lipca zostaną podjęte określone decyzje w tym zakresie i po dokonaniu dodatkowych analiz co do wpływu na sektor wydatków proponowanych przez ministra pracy będziemy mogli podjąć ostateczną decyzję, mając również na względzie środki europejskie, które mogłyby być wykorzystane na ten cel. Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Czy pan poseł ma pytanie dodatkowe?

(Poseł Krzysztof Borkowski: Tak.)

Bardzo proszę je zadać.

Poseł Krzysztof Borkowski:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Pani Minister! Mam pytanie dodatkowe. Czy rzeczywiście w ramach Funduszu Pracy jest ponad 5,5 mld zł środków i czy można je przeznaczyć na inny cel, czy też nie? Są to środki płacone przez pracodawców, każdy pracodawca płaci ponad 2%, bodajże 2,4% od pborów. Czy Ministerstwo Finansów może w tej sprawie wnioskować i przeznaczyć te środki na inny cel? Czy jest przeprowadzana jakakolwiek analiza w sprawie tego, jak groźne jest to, że absolwenci nie będą mieli pracy, jakie są uszczuplenia w zakresie podatków z tego tytułu? Następne pytanie jest takie, czy jest dokonywana analiza, ile tych absolwentów z kolei wyjedzie za granicę i tam będzie poszukiwało pracy, tak że

stracimy to wszystko bezpowrotnie, zapłacimy za edukację, a polskie państwo i fiskus nic nie będą mieć z tego tytułu.

Chcę zwrócić uwagę pani minister na to, co pani nam przekazała. Bardzo się cieszę, że nastąpił wzrost, ale w roku 2011 przekazano z tego funduszu najmniej środków na aktywne formy walki z bezrobociem, mam na myśli szczególnie staże, a w tym roku środki do powiatowych urzędów pracy trafiły dopiero w maju. Teraz mamy lipiec, czyli chodzi tu o bardzo krótki okres.

Mam serdeczną prośbę, zwracam się z nią w imieniu pracodawców i wszystkich absolwentów, a także myślę, że przychodzi to w sukurs polskiemu rządowi, a szczególnie Ministerstwu Finansów, żeby przekazać te środki jak najszybciej, nie analizować tego długo, bo potem znowu będzie tak, że nie wydamy tych środków, ponieważ będzie za późno, bo absolwenci będą pracować za granicą, a nie u nas albo już wyjeżdżają za granicę. Nie ma nic tak cennego jak młodzież, która będzie w przyszłości pracować na nasze renty, emerytury i tworzyć budżet państwa. To jest najcenniejsze, co mamy, więc nie marnujemy tego. Bardzo o to proszę. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O odpowiedź ponownie proszę panią minister Majszczyk.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Hanna Majszczyk:**

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Pośle! Jeżeli chodzi o wykorzystanie środków z Funduszu Pracy, to ono oczywiście musi być zgodne z planem finansowym tegoż funduszu. Żadne środki nie mogą być wykorzystane niezgodnie z planem, natomiast wnioskowanie o zmianę planu należy do ministra pracy, ponieważ jest on dysponentem Funduszu Pracy. Taki wniosek, jak powiedziałam w swojej pierwszej odpowiedzi, jest w tej chwili analizowany.

Jeżeli chodzi o późne przekazanie środków do urzędów pracy, to z całą pewnością nie jest to w żadnym stopniu zależne od ministra finansów, dlatego że – jak zaznaczyłam na wstępie – nawet te środki, które fundusz ma w planie, na dzień dzisiejszy nie są w pełni wykorzystane, jeśli weźmiemy pod uwagę upływ czasu. To, co dzisiaj w planie jest przeznaczone na Fundusz Pracy, w tym na aktywne formy walki z bezrobociem, może być w pełni wykorzystane, a środki są uruchamiane na bieżąco, zgodnie z zapotrzebowaniem. Ich przekazanie do województw, a od wojewodów, urzędów wojewódzkich do urzędów pracy nie jest zależne, co jeszcze raz podkreślam, od ministra finansów, ale od ministra pracy. Przede

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów
Hanna Majszczyk**

wszystkim, jak myślę, o czym również pisze minister pracy w odpowiedzi kierowanej do ministra finansów, zależy to jednak od aktywności poszczególnych urzędów pracy. Oczywiście może być potrzeba przyspieszenia jakichś procedur z naszej strony, ale na dzisiaj żadnych wniosków ani postulatów ze strony ministra pracy co do jakichkolwiek opóźnień w przekazywaniu zawnioskowanych zgodnie z planem środków nie ma. Te środki przekazywane są na bieżąco. Tak jak powiedziałam na wstępie, jeśli chodzi o skierowany do ministra pracy wniosek o 500 mln, to jeszcze w tym miesiącu będzie podjęta decyzja w tym zakresie. Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję, pani minister.

Przystępujemy do kolejnego pytania, które zadać będą posłowie Sojuszu Lewicy Demokratycznej pan poseł Romuald Ajchler i pan poseł Leszek Aleksandrak. Pytanie dotyczy pomocy osobom dotkniętym w ostatnich tygodniach skutkami gwałtownych zjawisk atmosferycznych, nawałnic, gradobii i lokalnych podtopień, w tym rolnikom, którzy utracili plony, a ich gospodarstwa nie były ubezpieczone. Na pytanie kierowane do prezesa Rady Ministrów odpowiadać będzie z upoważnienia pana premiera minister administracji i cyfryzacji pan minister Michał Boni, którego już widzę.

Serdecznie witam.

Jako pierwszy pytanie zadawać będzie pan poseł Romuald Ajchler.

Poseł Romuald Ajchler:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Przez ostatnie kilka tygodni przez nasz kraj niemal codziennie przechodzą nawałnice połączone z gradobiciem, huraganem, w wyniku czego wiele gospodarstw domowych zostało zniszczonych. Ale te gospodarstwa domowe to nie tylko wieś, to także miasta i miasteczka. Rolnicy, których dotknęła ta nawałnica, utracili niejednokrotnie stuprocentowo plony.

W związku z powyższym chciałbym zapytać pana ministra: Jaką rząd przewiduje pomoc szczególnie dla tych gospodarstw, które nie zostały ubezpieczone, a nie zostały ubezpieczone nie z własnej winy, ale z tego powodu, iż rząd przez ostatnie cztery lata obiecuje opracowanie nowej ustawy, która ma obowiązywać także w rolnictwie, jednak nie można się jej doczekać? Ostatnie zapewnienia ministra rolnictwa były takie, iż koniec roku 2011 jest okresem, w którym tę ustawę będzie można w Wysokiej Izbie procedować. Mija rok 2012, zapowiedzi nie ma. Ale my

wiemy dlaczego. Otóż rząd nie ma środków finansowych na pomoc dla rolników, a szczególnie dla tych, których ta pomoc dotyczy, a przede wszystkim nie ma środków na realizację ustawy, o której tutaj mówiłem. Ostatnio pytali mnie rolnicy z gminy Ostroróg w powiecie szamotulskim, którzy nie są ubezpieczeni, a z trudem odnowili utracone podczas zimy uprawy, a mają zrobić i do kogo mają się zwrócić.

Sojusz Lewicy Demokratycznej pyta zatem pana ministra, co w szczegółach będą również oglądać ci, którzy składali do nas zapytanie: Co pan minister im zaoferuje? Kiedy projekt ustawy? Kiedy pomoc? Jaka pomoc? Czy ciągle muszą być zadowaleni tylko obietnicami? Kiedy przejdziecie państwo od obietnic do realnej realizacji tego, co zapowiadaliście i w ubiegłej, i w bieżącej kadencji?

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Odpowiedzi na to pytanie udzieli anonsovany już przeze mnie minister administracji i cyfryzacji pan Michał Boni.

Panie ministrze, uprzejmie proszę.

**Minister Administracji i Cyfryzacji
Michał Boni:**

Panie Marszałku! Panowie Posłowie! Dziękuję za pytanie. Tak jak panowie posłowie już powiedzieli, na przełomie czerwca i lipca pojawiło się wiele ekstremalnych zjawisk pogodowych. Szczególne nasilenie wystąpiło w województwie dolnośląskim, małopolskim i warmińsko-mazurskim. Ogółem uszkodzonych lub zalanych zostało co najmniej 1511 budynków, w tym 1186 mieszkalnych. Podtopieniu lub zalaniu uległo co najmniej 14 szkół, 1 dom pomocy społecznej, 1 most oraz 69 odcinków dróg, w większości gminnych. Od piątku wojewodowie prowadzą działania, które organizują i koordynują poprzez wojewódzkie zespoły zarządzania kryzysowego z odpowiednimi służbami. Na poziomie rządowym w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych pełniony jest 24-godzinny dyżur, jest kooperacja między ministrem administracji i cyfryzacji, MSW, ministrem edukacji narodowej, bo on ma rezerwę na remonty szkół, oraz ministrem gospodarki – ze środków Agencji Rezerw Materiałowych uruchomiliśmy budowę tymczasowego mostu i tymczasowej przeprawy w Jeleniej Górze na drodze krajowej nr 3. Taka operacja jest w oczywisty sposób wspólna także z Ministerstwem Finansów. Na wniosek wojewodów uruchomiono w tej chwili zaliczkowo środki w wysokości 1580 tys. zł, z czego przeznaczono dla woj. warmińsko-mazurskiego 380 tys., dla woj. dolnośląskiego – 1 mln na zasiłki socjalne i 200 tys. zł dla straży pożarnej na zakup plandek.

**Minister Administracji i Cyfryzacji
Michał Boni**

Te wszystkie podjęte działania spowodowały, że w chwili obecnej w Bisztynku, który po gradobiciu ma największe straty, wypłacono zasiłki celowe dla 136 osób w wysokości do 3 tys. zł i dla 34 osób – do 6 tys. zł. W pobliskiej gminie Kolno 16 osób otrzymało zasiłki po 3 tys. zł. Rozmawiałem dzisiaj rano jeszcze z wojewodą warmińsko-mazurskim, ponieważ tam były zalania gospodarstw aż do okien, będzie wniosek o to, żeby te 16 osób i gospodarstw otrzymało zasiłki do 6 tys. zł.

Analizowane są straty, ze szczególnym uwzględnieniem tych trzech województw, o których powiedziałem na początku. Wyszacowane już są i opisane szkody, jeśli chodzi o gospodarstwa rolne, dotyczące woj. dolnośląskiego, gdzie były największe straty, także jeśli chodzi o gospodarstwa rolne woj. podkarpackiego i świętokrzyskiego. To w sumie daje nam 2390 gospodarstw rolnych i 6708 ha.

Proszę pamiętać, że wszystkie te osoby, tak jak w gminie Kolno, w przypadku zniszczeń otrzymują także pomoc związaną z zasiłkami o charakterze socjalnym. W woj. dolnośląskim ten zapotrzebowany milion złotych został już rozdyskrebowany: Olszyna – 320 osób, Jelenia Góra – 120, Wleń – 83, Gryfów – 73, Luban – 50, Wojciszów – 45. 1040 tys. zł – w takiej kwocie te zasiłki przyznano. To był czas, w którym straż pożarna interweniowała 9494 razy. Było 3965 wiatrołomów, 3169 pompowań wody i 1218 uszkodzonych dachów. Bardzo ważne przy tych gradobiciach są plandeki i ich nakładanie. Bardzo dziękuję straż pożarnej. Nie wiem, czy jest pan komendant Leśniakiewicz, ale miał być. Bardzo sprawnie to straż idzie. Straż dokonuje alokacji swoich zasobów, tam gdzie mogą się pojawić te anormalne zjawiska pogodowe.

Aczkolwiek trzeba powiedzieć, że w chwili obecnej ze 170 tys. zasobów straży wykorzystano ok. 40 tys., więc te zjawiska nie są jeszcze w jakiejś radykalnie dużej skali. Minister spraw wewnętrznych, bo jeszcze jesteśmy przed przyjęciem ustawy działowej, w porozumieniu z nami opracował zasady udzielania pomocy ze środków rezerwy celowej budżetu państwa, tak że wojewodowie wiedzą, jakimi mechanizmami się kierować. Wojewoda dolnośląski po pierwszych szacunkach wystąpił o kwotę 3125 tys. zł, poza tym milionem złotych, o którym już mówiłem, a wojewoda warmińsko-mazurski o kwotę, mówiąc o zniszczeniach, 7372 tys. zł. Pragnę też przypomnieć, że w przypadku zniszczeń o skali wyższej niż 5% dochodów gminy planowanych w budżecie na dany rok możliwe jest przekazanie dodatkowych środków na prace remontowo-naprawcze przy 20-procentowym wkładzie własnym gminy.

Jeśli chodzi o rolników, to jest dostępny kredyt preferencyjny, zarówno obrotowy, jak i inwestycyjny, zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów w sprawie realizacji niektórych zadań Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, przeznaczony na

przywrócenie funkcji użytkowych zniszczonych i uszkodzonych budynków inwentarskich oraz budowli służących do produkcji rolniczej dla gospodarstw, w których ubezpieczone jest co najmniej 50% powierzchni upraw rolnych lub 50% liczby zwierząt. Oprocentowanie tego kredytu wynosi 0,1%, a dla tych gospodarstw, które nie mają takich umów – 4,05%. Ale ci, którzy mogą się ubiegać o ten kredyt, to są ci, których straty są w odpowiedniej skali – 30% średniej rocznej produkcji rolnej lub (*Dzwonek*) w przypadku szkód w środkach trwałych – 1050 zł. Procedura jest jasna, nie chcę jej tutaj przypominać, bo jest opisana w rozporządzeniu i wojewodowie też nią dysponują. Ponadto można wystąpić o zwolnienia do KRUS-u, jeśli chodzi o płacenie bieżących składek, jak również o odroczenia w płatnościach z tytułu umów sprzedaży i dzierżawy, w opłatach czynszu dzierżawnego wnoszonego przez producentów rolnych.

Odpowiadając na pytanie panów posłów dotyczące tej ustawy, chcę powiedzieć, że we wrześniu ub.r. została przyjęta ustawa matka dotycząca działań przeciwpowodziowych związana ze skutkami różnych klęsk żywiołowych. W przeciwieństwie do tego, co się działo przez ostatnich kilkanaście lat, w momencie realnego zagrożenia nie będzie ona już wymagała szybkiej pracy ustawodawczej, tylko będą uruchamiane poszczególne segmenty tej ustawy. Zgodnie z tą ustawą już teraz uruchamiane są wypłaty i działania zaliczkowe.

Panowie oczywiście pytaliście o ustawy związane z ubezpieczeniami w rolnictwie, tak zrozumiałem intencję tego pytania. Jeśli będzie potrzeba, to jest pan minister Plocke, żeby udzielić dodatkowych informacji na ten temat. Natomiast chciałbym powiedzieć, że orientacyjna prognoza pogody na najbliższe dni pokazuje, że dzisiaj jeszcze na wschodzie kraju mogą być dosyć wysokie opady burzowe – do 25 mm, a później 15, 16, 17 mm wzdłuż wschodniego pogranicza, ale raczej nie będą im towarzyszyć groźne zjawiska w porównaniu z tymi, które wystąpiły w Bisztynku. To jest o tyle istotna informacja, że jeśli porównywać sytuację meteorologiczną i skalę opadów w lipcu 2012 r. – te pierwsze kilkanaście dni – z lipcem ubiegłego roku, to skala opadów tam, gdzie rodzi to największe zagrożenie, jest na poziomie średnio ponad 20 mm, a była – ponad 30 i 40 mm rok temu. Skala marcowych opadów była o wiele większa. Te wszystkie zagrożenia mają charakter punktowy, są związane z ekstremalnymi zjawiskami pogodowymi, więc też w punktowy sposób reagujemy, odpowiadając i pomagając szybko w tych miejscach, w których to jest potrzebne. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję, panie ministrze.

Pytanie dodatkowe zadawać będzie pan poseł Leszek Aleksandrak, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Leszek Aleksandrak:

Dziękuję.

Panie ministrze, jedna wiadomość była dobra: że nie będzie już opadów. Ale pozostałe sprawy chcielibyśmy jeszcze raz doprecyzować. Po pierwsze, jeszcze raz pytamy, kiedy będzie zapowiadana już od 4 lat ustawa o ubezpieczeniach pól. Bo to jest bardzo istotna sprawa, to spowodowałoby, że nie byłoby tego problemu. Po drugie, panie ministrze, mamy informacje, że kredyty preferencyjne skończyły się po tygodniu ich udzielania. W bankach nie ma już środków na kredyty preferencyjne, więc rolnicy nie mogą ich otrzymać.

Następna sprawa to jest kwestia zgłaszanych przez mieszkańców wielu terenów spraw związanych z inwestycjami typu wały i zbiorniki retencyjne. Mam pytanie: Czy zaczniemy, zabierzemy się za odbudowę wałów? Bo w wielu miejscach tam, gdzie nie ma wałów, po raz kolejny po prostu woda zalała teren. Jeszcze pytanie – może już rzeczywiście szczegółowe, ale dość istotne – w kwestii gminy Ostroróg. Wielu mieszkańców stamtąd zgłasza problem pól i braku ubezpieczeń – czyli w tym temacie, konkretnie Wielkopolska. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo panu posłowi Aleksandrakowi.

Raz jeszcze proszę pana ministra Michała Boniego o udzielenie odpowiedzi uzupełniającej.

**Minister Administracji i Cyfryzacji
Michał Boni:**

Oprócz realizacji zadań związanych ze zjawiskami powodziami i powodzią w 2010 r. w ciągu ostatnich 3 lat wydaliśmy 600 mln zł na umacnianie wałów i infrastrukturę. W roku 2012 to jest 200 mln zł. Mamy pełną świadomość, że to jest program wieloletni, że te działania powinny być podejmowane zarówno przez pełnomocnika do spraw Odry, jak i do spraw górnej Wisły. Te plany dotyczą roku 2020. Myślimy o tym, jak w następnym okresie programowania przez odpowiednie zaprojektowanie działań wiedzieć, ile dokładnie pieniędzy, także ze środków Unii Europejskiej, będzie na to przeznaczonych. Otrzymaliśmy także środki z Funduszu Solidarności Unii Europejskiej, będziemy je rozliczali teraz w lipcu. Jest pan dyrektor Śwircz. A więc to była kolejna porcja pieniędzy. O ile wiem, Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w sytuacjach, w których pojawiłyby jakiegokolwiek problemy z bankami, jeśli chodzi o udzielanie tych kredytów preferencyjnych, jak znam ministra rolnictwa, zaalarmuje Radę Ministrów, że jest potrzeba odpowiedniego zasilenia jej dodatkowymi środkami, żeby można było sensownie te kredyty kojarzyć. Tak było wiosną tego roku po

przemrożeniach, o ile pamiętam decyzję Rady Ministrów. Dzisiaj nie mam takich informacji, ale sprawdzę po sygnałach od panów posłów, czy rzeczywiście ograniczenia kredytowe występują.

Natomiast jeśli chodzi o ustawę dotyczącą ubezpieczeń rolniczych, to dzisiaj raczej skłaniamy się do tego, żeby dobrze wykonywać ustawę, którą mamy, ale w sprawie tej ustawy przekażę panu ministrowi Sawickiemu, żeby już nie zabierać czasu, na pewno bardzo bezpośrednio sugestie panów posłów.

Posel Leszek Aleksandrak:

I ministrowi finansów, panie ministrze, niech pan to przekaże, bo on jest głównym operatorem i hamulcowym w prowadzeniu tej ustawy.

**Minister Administracji i Cyfryzacji
Michał Boni:**

Dziękuję za uwagę.

Myślę, że gdybyśmy nie mieli w Polsce od paru lat dobrego hamulcowego, tobyśmy się nieźle przejechali na tym kryzysie. A tak szczęśliwie jakoś ten pociąg jedzie. Dziękuję. *(Oklaski)*

Posel Leszek Aleksandrak:

Ale nie destruktor, panie ministrze.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję panom posłom.

Dziękuję panu ministrowi.

Przystępujemy do kolejnego pytania, które zadać będą panie posłanki Urszula Augustyn i Izabela Katarzyna Mrzygłocka, obie z Platformy Obywatelskiej. Pytanie dotyczy podręczników dopuszczonych do użytku szkolnego i kierowane jest do ministra edukacji narodowej.

Pierwsza pytać będzie pani poseł Urszula Augustyn.

Uprzejmie proszę.

Posel Urszula Augustyn:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Pani Minister! Tak, pytanie jest bardzo dobrze osadzone w czasie. Mamy pierwszy miesiąc wakacji. Jednak to jest taki moment, kiedy rodzice z wielką uwagą przyglądają się temu, w co i za jaką kwotę będą musieli wyposażyć swoich milusińskich, którzy pomaszerują do szkoły. To dotyczy wszystkich uczniów młodszych, ale starszych także,

Posel Urszula Augustyn

a nie od dzisiaj wiadomo, że ceny podręczników są cenami raczej wysokimi.

Wiem, że ministerstwo prowadzi szeroką działalność, która pomaga w złagodzeniu skutków zakupu podręczników, szczególnie dla tych uczniów, dla których to jest pierwszy rok obowiązywania nowej podstawy programowej. Jednak ten stan rzeczy niestety się zmienia. Dochodzą uczniowie z następnych roczników i oni już pewnie takiego wsparcia nie mają. Tak więc czy mają oni jakieś wsparcie? To jest pierwsza sprawa. Druga rzecz jest następująca. Dzisiaj nic nie stoi na przeszkodzie, żeby odpowiedzialnie rady pedagogiczne, czy też, szerzej może, rady rodziców ustalały, jaki komplet podręczników obowiązuje w danym roku w danej szkole. Co więcej, kiedy wybiera się podręcznik czy zestaw podręczników do nauki w jednym roku – chyba tylko i wyłącznie zależy to od dobrej woli nauczycieli, pedagogów, wychowawców, którzy są odpowiedzialni za poziom nauczania, a więc także za dostępność podręczników dla uczniów – to nic nie stoi na przeszkodzie, żeby te podręczniki obowiązywały przez 2, 3, 4 lata. A z praktyki, z rozmów z rodzicami wiemy, że niestety tak się nie dzieje. Nie wiem, czy trochę brakuje dobrej woli, żeby jeden rocznik dzieci mógł przekazywać podręczniki następnemu, i tak dalej, czy też tak bardzo szybko zmieniane są aktualne informacje, które się w tych podręcznikach pojawiają, że jednak takiego zabiegu nie stosujemy. Mówimy o dużych kwotach i bardzo popularnym zjawisku, bo ono dotyczy naprawdę milionów dzieci, milionów rodzin, które posyłają swoje dzieci do szkoły. Tak więc chciałabym zapytać: Czy w tej materii ministerstwo edukacji podejmuje działania, czy współpracuje na przykład z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej, tak żeby rodziny, które są w trudnej sytuacji finansowej wspierać, ale także żeby nauczycielom, pedagogom, którzy są odpowiedzialni za poziom edukacji, zwracać uwagę, że dostępność podręcznika to także jest jakaś ich odpowiedzialność? Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O udzielenie odpowiedzi proszę minister edukacji narodowej panią minister Krystynę Szumilas.

Uprzejmie proszę, pani minister.

**Minister Edukacji Narodowej
Krystyna Szumilas:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Poseł! Trochę ministerstwa jest takie działanie, aby umożliwić jak największej grupie... wszystkim dzieciom dostęp do podręczników, i to podręczników z jednej strony wysokiej jakości, a z drugiej strony też takich, które

nie byłyby nadmiernym obciążeniem dla kieszeni rodziców. Takie działania są systematycznie podejmowane. Rzeczywiście są dwie grupy uczniów plasujących się w tej chwili w systemie edukacji na różnych poziomach. Z dwunastu roczników dziewięć może korzystać z podręczników starszych kolegów i koleżanek, bo to są te klasy, które kontynuują realizowanie albo starej podstawy programowej, albo już nowej. Czyli dziewięć roczników może korzystać z podręczników starszych kolegów i koleżanek.

Rzeczywiście rady pedagogiczne decydują o tym, z jakich podręczników uczniowie będą korzystać, ale w większości szkół te decyzje są podejmowane rozważnie i nie następuje wymiana, uczniowie korzystają z podręczników starszych kolegów.

Ustawa o systemie oświaty zobowiązuje również dyrektora szkoły do tego, aby podjął działania organizacyjne umożliwiające obrót używanymi podręcznikami na terenie szkoły. To jest obowiązek ustawowy dyrektora, aby uczniowie klas młodszych w przypadku, kiedy nauczanie jest kontynuowane według nowej lub jeszcze według starej podstawy programowej, mogli na terenie szkoły odkupić podręczniki starszych kolegów i koleżanek.

Często też niepokój rodziców budziło to, że podręczniki, mimo że były dopuszczane do użytku szkolnego, miały część treści zmienioną. Kolejne wydania, mimo że faktycznie takie same, różniły się między sobą, i to powodowało, że rodzice nie wiedzieli, który z tych podręczników jest aktualny, który należy kupić. Kosmetyczne zmiany w treści podręcznika w rezultacie powodowały zamieszanie i niepokój rodziców i konieczność kupowania kolejnego wydania zamiast spokojnego korzystania z podręcznika, który był już w szkole używany. Dlatego podjęłam działania związane z ograniczeniem możliwości corocznej zmiany treści podręcznika. 21 czerwca podpisałam rozporządzenie dotyczące dopuszczania podręczników do użytku szkolnego. Zgodnie z nim wydawca może wystąpić o aktualizację treści raz na 3 lata, jeżeli to są właśnie tego typu kosmetyczne zmiany. Te wszystkie działania są nakierowane na to, aby kolejne roczniki mogły korzystać z podręczników starszych kolegów.

Pani poseł wspomniała, że jest grupa uczniów, która rozpoczyna w kolejnym roku naukę według nowej podstawy programowej. Rzeczywiście jest tak, że w tym przypadku możliwość korzystania z podręczników starszych kolegów jest ograniczona. Wprawdzie jeśli nauczyciel stwierdzi, że stary podręcznik niewiele różni się treścią od nowego, może podjąć decyzję, żeby korzystać ze starszego podręcznika – to jest działanie, o które apeluję do rad pedagogicznych i do nauczycieli, żeby przeglądać podręczniki i korzystać z tych, których treść niewiele się różni od tych nowo dopuszczonych – ale rzeczywiście rocznik, który rozpoczyna nauczanie zgodnie z nową podstawą programową, w zdecydowanej większości musi korzystać z nowych podręczników. W związku z tym podjęliśmy też działania związane z możliwo-

**Minister Edukacji Narodowej
Krystyna Szumilas**

ścią dofinansowania zakupu podręczników przynajmniej dla tej najbardziej potrzebującej wsparcia grupy uczniów. Stąd rządowy program „Wyprawka szkolna”. Ten program funkcjonuje od wielu lat, ale w związku z wprowadzeniem nowej podstawy programowej został rozszerzony. On kiedyś dotyczył tylko klas I–III (*Dzwonek*), teraz dotyczy tych roczników, które rozpoczynają naukę zgodnie z nową podstawą programową. Ale pozostawiliśmy w tym klasy I–III, ponieważ w ich przypadku sytuacja jest szczególna, podręczniki zawierają zeszyty ćwiczeń i też jest konieczność wsparcia finansowego rodziców.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo, pani minister.

Pytanie dodatkowe zadawać będzie pani poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka.

Uprzejmie proszę.

Poseł Izabela Katarzyna Mrzygłocka:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Pani Minister! Tradycyjne podręczniki są i na pewno nadal będą, ale coraz częściej mówi się o e-podręcznikach i wydaje się, że do nich będzie należała przyszłość. W związku z tym moje pytanie: Czy ministerstwo prowadzi jakieś działania na rzecz wprowadzenia e-podręczników? Czy będą one bezpłatne czy odpłatne dla użytkowników? I czy w ramach pilotażowego programu „Cyfrowa szkoła” będzie się testować e-podręczniki?

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Ponownie o udzielenie odpowiedzi dodatkowej proszę panią minister Krystynę Szumilas.

**Minister Edukacji Narodowej
Krystyna Szumilas:**

Rzeczywiście, pani poseł, e-podręczniki czy wprowadzanie cyfrowych zasobów do pracy szkoły to jest niezwykle ważne działanie, które nie tylko może być uzupełniającym zasobem dla uczniów, ale również może unowocześnić polską szkołę. Dlatego w ramach programu „Cyfrowa szkoła” zaplanowaliśmy działania związane z przygotowywaniem e-podręczników. W ramach tego programu do 2014 r. ma powstać 18 podręczników do 14 przedmiotów. Te podręczniki będą na tzw. otwartych zasobach, czyli będą to pod-

ręczniki bezpłatne dla ucznia, dostępne dla każdego ucznia, ale też dla każdego nauczyciela. Oprócz tych 18 podręczników do 14 przedmiotów w ramach programu „Cyfrowa szkoła” powstanie 2,5 tys. zasobów uzupełniających, czyli innych materiałów dydaktycznych, z których uczniowie będą mogli korzystać na lekcjach, ale także w domu, aby przygotować się do lekcji i poszerzać swoje umiejętności.

W tej chwili znamy już partnerów, którzy razem z Ośrodkiem Rozwoju Edukacji odpowiedzialnym za ten projekt będą przygotowywali e-podręczniki. Mamy czterech partnerów: Uniwersytet Wrocławski jest partnerem w zakresie wykonania podręczników do języka polskiego, WOS-u i historii, Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu – podręczników do przedmiotów przyrodniczych, biologii, geografii, chemii, fizyki, Politechnika Łódzka – podręczników do matematyki i informatyki i wydawnictwo Grupa Edukacyjna – podręczników dla najmłodszych. Tak że w ramach tego programu powstanie 18 podręczników, co również przyczyni się do większej dostępności podręczników dla uczniów.

Działania związane z obniżeniem cen, ze zwiększeniem dostępności podręczników muszą być dwutorowe, tzn. nakierowane na tradycyjne podręczniki. Tu jest ograniczenie możliwości wznawiania wydań i pomoc tym najsłabszym. To będziemy kontynuować, a z drugiej strony też umożliwienie dostępu do bezpłatnych podręczników, bo wydawnictwa dołączają do swoich podręczników podręczniki w wersji elektronicznej, ale za te uczniowie muszą płacić, natomiast zależałoby nam bardzo na tym, żeby dostęp do e-zasobów był bezpłatny. Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Przystępujemy do kolejnego pytania, które zadawać będą posłowie Krzysztof Lipiec, Maria Zuba i Jarosław Rusiecki z Prawa i Sprawiedliwości. Pytanie dotyczy rezygnacji rządu i Ministerstwa Rozwoju Regionalnego z dalszej realizacji Programu Operacyjnego „Rozwój Polski Wschodniej” w kontekście planowanych działań w zakresie nowej perspektywy finansowej Unii Europejskiej.

Jako pierwszy pytać będzie pan poseł Krzysztof Lipiec.

Poseł Krzysztof Lipiec:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Ministerstwo Rozwoju Regionalnego rozpoczęło w ostatnim czasie prace nad podziałem funduszy europejskich w nowej wieloletniej perspektywie finansowej na lata 2014–2020. Informacje na ten temat zostały przedstawione na stronie internetowej ministerstwa, gdzie stwierdza się m.in., że przygotowany przez minister-

Posel Krzysztof Lipiec

stwo dokument pt. „Programowanie perspektywy finansowej 2014–2020 – uwarunkowania strategiczne” został już przekazany do resortów i samorządów województw, co w założeniach ma zapoczątkować dyskusję o podziale funduszy europejskich w naszym kraju w nowej perspektywie finansowej. O celowości takich działań konsultacyjnych z pewnością nikogo nie trzeba przekonywać, bo przecież doprecyzowanie polskiej koncepcji wykorzystywania tych środków z całą pewnością ułatwi trwające negocjacje w zakresie wysokości budżetu Unii Europejskiej i zasady realizacji wspólnotowej polityki spójności.

W przedstawionych przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego propozycjach stwierdza się, że w nowej perspektywie finansowej samorządy wojewódzkie w naszym kraju będą miały do dyspozycji znacznie większe środki niż ma to miejsce obecnie. Niewiele mówi się natomiast o programach krajowych, wspominając tylko, że takie programy będą realizowane w zakresie projektów reform systemowych czy inwestycji o znaczeniu krajowym. Brak w tym zakresie bardziej szczegółowych propozycji ze strony Ministerstwa Rozwoju Regionalnego skłania do szczególnej refleksji o przyszłości realizowanych dotychczas programów regionalnych finansowanych ze środków Unii Europejskiej. *(Dzwonek)* Szczególne znaczenie ma tu niewątpliwie program „Rozwój Polski Wschodniej”, dzięki któremu pięć województw z tzw. ścian wschodniej otrzymało szansę nadrobienia wielu zapóźnień cywilizacyjnych.

Dlatego też w związku z tymi pracami warto zapytać – traktujemy to również jako postulat – dlaczego przy planowaniu działań w zakresie nowej perspektywy finansowej Unii Europejskiej rząd i Ministerstwo Rozwoju Regionalnego rezygnują z dalszej realizacji programu „Rozwój Polski Wschodniej”, mimo że pięć województw objętych działaniami tego programu nadal potrzebuje szczególnego wsparcia z uwagi na ogromne potrzeby...

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję, później dokończy pani poseł Maria Zuba.

Posel Krzysztof Lipiec:

...w zakresie inwestycji infrastrukturalnych.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Proszę panią podsekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego Iwonę Wendel o udzielenie odpowiedzi.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego
Iwona Wendel:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Państwo Posłowie! Odpowiadając na to pytanie dotyczące działań, jakie planujemy podjąć w zakresie rozwoju obszarów wschodniej Polski, wyjaśniam, że informacja o tym, że Ministerstwo Rozwoju Regionalnego rezygnuje z dalszego wsparcia na rzecz tego makroregionu w pracach nad perspektywą 2014–2020, nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistych działaniach naszego ministerstwa. Przede wszystkim dedykowane wsparcie dla wschodniej Polski zostało wymienione bezpośrednio w „Krajowej strategii rozwoju regionalnego” przyjętej przez Radę Ministrów już w lipcu 2010 r. Dodatkowo konieczność objęcia wsparciem tego makroregionu wynika bezpośrednio z zapisów długo- i średniookresowej strategii rozwoju kraju. Ponadto w czerwcu ubiegłego roku minister Elżbieta Bieńkowska podpisała z marszałkami województw wschodniej Polski porozumienie w sprawie zasad pracy nad aktualizacją „Strategii rozwoju społeczno-gospodarczego Polski Wschodniej do roku 2020”. W ramach prac prowadzonych nad aktualizacją tej strategii, oczywiście przy wsparciu eksperckim i szerokiej współpracy z pięcioma regionami Polski wschodniej, przygotowano diagnozę i na jej podstawie wytyczono strategiczne kierunki działań. Kierunki te obejmują: podnoszenie poziomu innowacyjności gospodarki województw Polski wschodniej, nadrobienie zapóźnień infrastrukturalnych, w szczególności w zakresie transportu, interwencje nakierowane na wspomaganie rynku pracy całego makroregionu. Równolegle toczą się prace nad wdrażaniem tej odnowionej strategii, jej ramami finansowymi. Po przygotowaniu dokument ten zostanie ponownie poddany szerokim konsultacjom. Planujemy przyjęcie go przez Radę Ministrów w listopadzie br.

W związku z tym, co dotychczas powiedziałam, informuję także, że w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego prowadzone są obecnie prace nad projektem Programu Operacyjnego „Rozwój Polski Wschodniej” 2014–2020. Program ten będzie stanowił element dodatkowy, komplementarny względem regionalnych programów operacyjnych. Realizowany będzie głównie w ramach działań o charakterze ponadregionalnym, jako że jest to program ponadregionalny dotyczący całego tego makroregionu. Podstawą do jego opracowania są: aktualizacja strategii, o której mówiłam, tej „Strategii rozwoju społeczno-gospodarczego Polski Wschodniej do roku 2020”, kierunki wytyczone w naszych krajowych dokumentach strategicznych, a także doświadczenia, które teraz identyfikujemy, z realizacji obecnego Programu Operacyjnego „Rozwój Polski Wschodniej”.

Dzisiaj mogę powiedzieć, że wstępna struktura tego nowego programu, jeśli chodzi o Polskę wschodnią, zakłada na razie trzy priorytety, które wynikają bezpośrednio z diagnozy, wskazanych w niej kierun-

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego Iwona Wendel

ków wsparcia. To przede wszystkim budowa nowoczesnej, innowacyjnej gospodarki, zdolnej do konkurencji z innymi regionami w kraju i za granicą, czyli: sieciowanie uczelni, komercjalizacja badań, transfer wiedzy, tworzenie i wzmacnianie centrów kompetencyjnych związanych z ponadregionalnymi inteligentnymi specjalizacjami, wsparcie firm, instytucji otoczenia biznesu, wspieranie rozwoju przedsiębiorczości i kształtowanie potencjału innowacyjnego całego makroregionu, a także zwiększenie jego konkurencyjności oraz atrakcyjności inwestycyjnej.

Drugi priorytet to likwidacja głównych wąskich gardeł transportowych, poprawa dostępności komunikacyjnej, połączeń z głównymi ośrodkami w kraju, takimi jak Warszawa, Trójmiasto, Poznań czy Kraków, zwiększenie mobilności mieszkańców.

Trzeci priorytet zakłada rozwój makroregionu poprzez rozwój miast wojewódzkich oraz innych ośrodków miejskich rozumianych jako ośrodki wzrostu, motory napędzające rozwój gospodarczy Polski wschodniej. Tym samym kontynuacja obecnego Programu Operacyjnego „Rozwój Polski Wschodniej”, ale w zmodyfikowanym kształcie, będzie stanowić realizację postulatów wynikających z dokumentów strategicznych, o których mówiłam, na poziomie krajowym, ale także celów wytyczonych w strategii Europa 2020, ponieważ do niej w przyszłej perspektywie musimy się przede wszystkim odnosić.

Niezależnie od Programu Operacyjnego „Rozwój Polski Wschodniej” dedykowanego pięciu województwom z Polski wschodniej pozostają one beneficjentami krajowych programów operacyjnych oraz programów regionalnych, w których przedstawiono obszary interwencji, obszary wsparcia, jeśli chodzi o rozwój społeczno-gospodarczy, ale także niwelowanie barier rozwojowych. Musi to być zgodne z celami tematycznymi wskazanymi w projektach rozporządzeń dotyczących polityki spójności na lata 2014–2020. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo, pani minister.

Pytanie dodatkowe zada pani poseł Maria Zuba. Uprzejmie proszę.

Poseł Maria Zuba:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Pani Minister! Szanowni Państwo! Ideą Programu Operacyjnego „Rozwój Polski Wschodniej” było dostarczenie dodatkowych środków finansowych na realizację szeregu przedsięwzięć niezbędnych dla rozwoju społeczności tych pięciu województw. Tak się składa, że kiedy w 2007 r. z różnych

list realizacyjnych spadały różnego rodzaju inwestycje ulokowane właśnie na listach projektów, chodzi o ten region, województwo świętokrzyskie, ostały się jedynie te zadania, które były uwzględnione w programie „Rozwój Polski Wschodniej”. Stąd znaczenie tego programu dla mieszkańców jest olbrzymie. Moje pytanie brzmi: Jakie przewidujecie państwo środki? Jeżeli już tak daleko posunęły się prace w tym zakresie (*Dzwonek*), to w jakim zakresie będzie teraz finansowany ten program? Jakie w tym względzie przełożenie, wpływ na realizację tych zadań, które będą mogły być tam realizowane, będą miały również gminy poszczególnych województw?

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję serdecznie.

Uprzejmie proszę panią minister Iwonę Wendel.

Poseł Maria Zuba:

I jeszcze jedno – środki unijne, ale również wkład krajowy na realizację tego programu.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dobrze.

Pani minister Wendel, ponownie uprzejmie proszę.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego Iwona Wendel:

Przypomnę tylko, że inwestycje drogowe na drogach krajowych zostały wtedy ściągnięte z tych list dlatego, że nie były w żadnym stopniu przygotowane do realizacji. Nie było szans na ich realizację w tej perspektywie finansowej. Niemniej jednak, przyglądając się temu całemu procesowi, zakładamy teraz taki duży priorytet w nowym programie dla Polski wschodniej. Oczywiście nie mówimy dzisiaj ani o procentach, ani o kwotach, ponieważ jest to rzecz absolutnie niewiadoma dopóty, dopóki budżet i rozporządzenia dotyczące polityki spójności w ostateczności nie zostaną przyjęte. Cały czas poruszamy się więc w obrębie tych projektów i zapisów, które w nich są.

Niemniej jednak, tak jak powiedziałam, drugi priorytet: Poprawa dostępności komunikacyjnej, zakłada otwarcie wszystkich pięciu województw Polski wschodniej na pozostały obszar kraju, ale także na ciągi komunikacyjne poza granicami naszego kraju. Projektujemy to, mamy zamiar zaprojektować to w tym programie dlatego, żeby te pieniądze w sposób szczególnie były dedykowane temu makroregionowi, jeśli chodzi o jego rozwój, specjalnie obszarom Polski wschodniej.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego Iwona Wendel

Natomiast jeżeli chodzi o drogi lokalne – rozumiejąc, że dotyczyła tego druga część pytania – to być może w dalszym ciągu będą one mogły być finansowane z regionalnych programów operacyjnych. Oczywiście te działania będą komplementarne, będzie linia demarkacyjna między poszczególnymi priorytetami i działaniami w nich wskazanymi, niemniej jednak ostatecznie zadecyduje o tym rozporządzenie dotyczące polityki spójności. Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Ogłaszam 2-minutową przerwę.

Proszę do siebie pana posła Olejniczaka.

(Przerwa w posiedzeniu od godz. 10 min 41 do godz. 10 min 44)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Wznawiam obrady.

Kontynuujemy rozpatrywanie punktu 6. porządku dziennego.

Przystępujemy do rozpatrzenia kolejnego, ósmego pytania. Zadawać je będą posłowie Tadeusz Arkit i Dorota Niedziela, Platforma Obywatelska, a pytanie dotyczy możliwości wprowadzenia zmian w ustawie o pomocy państwa w spłacie niektórych kredytów mieszkaniowych, udzielaniu premii gwarancyjnych oraz refundacji bankom wypłaconych premii gwarancyjnych wydłużających okres jej obowiązywania. Pytanie kierowane jest do ministra transportu, budownictwa i gospodarki morskiej.

Pierwszy zadawać pytanie będzie pan poseł Tadeusz Arkit.

Poseł Tadeusz Arkit:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Obowiązująca ustawa o pomocy państwa w spłacie niektórych kredytów mieszkaniowych, udzielaniu premii gwarancyjnych oraz refundacji bankom wypłaconych premii gwarancyjnych określa zasady przyznawania bankom środków z budżetu państwa, określonych w ustawie budżetowej, które udzieliły kredytów mieszkaniowych, oraz bankom prowadzącym obsługę rachunków wkładów oszczędnościowych na książeczkach mieszkaniowych, jak również zasady udzielania premii gwarancyjnych. Taka pomoc dotyczy wedle statystyk ponad 73 tys. zadłużonych lokali mieszkalnych, których właściciele zaciągnęli

długoterminowe kredyty mieszkaniowe przez spółdzielnie mieszkaniowe do końca maja 1992 r. Założone w ustawie możliwości spłaty zadłużenia na preferencyjnych zasadach zgodnie z jej zapisami kończą się w bieżącym roku.

Wydaje się, że wprowadzenie zmian w ustawie, które przedłużałyby okres możliwości spłat zadłużenia na preferencyjnych zasadach, pozwoliłoby w perspektywie odnotować wyraźny spadek liczby zadłużonych mieszkań, wobec których stosowana jest pomoc państwa, a także uzyskać dodatkowe wpływy budżetowe z jednorazowych spłat zadłużenia oraz z tytułu zwrotu nominalnych kwot umorzenia kredytów mieszkaniowych w wyniku przekształceń własnościowych. Ewentualnie wprowadzone zmiany w obowiązującej ustawie mogłyby też wprowadzić regulacje, które pozwoliłyby uporządkować sytuację mieszkaniową gospodarstw domowych, na których ciążyą zobowiązania wynikające z przyjętego jeszcze w PRL modelu finansowania mieszkalnictwa.

Te argumenty są nie do przecenienia w kontekście rozpatrywania możliwości przedłużenia okresu założonych w ustawie możliwości spłaty zadłużenia na preferencyjnych zasadach zgodnie z jej zapisami. Jestem przekonany, że konieczne jest ustalenie nowych przepisów ustalających zasady pomocy państwa w spłacie niektórych kredytów mieszkaniowych, udzielaniu premii gwarancyjnych oraz refundacji bankom wypłaconych premii gwarancyjnych.

I pytanie od pana ministra. Mając uwadze, że obowiązywanie obecnych przepisów kończy się 31 grudnia tego roku, chciałbym zapytać: Czy rząd pracuje nad nowelizacją tej ważnej dla wielu rodzin ustawy? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O udzielenie odpowiedzi proszę podsekretarza stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej pana ministra Piotra Stycznia.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Piotr Styczeń:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Odpowiadając wprost na zadane pytanie, mam informację, z której wynika, że projekt założeń ustawy o zmianie ustawy o pomocy państwa w spłacie niektórych kredytów mieszkaniowych, udzielaniu premii gwarancyjnych oraz refundacji bankom wypłaconych premii gwarancyjnych został przyjęty przez Radę Ministrów na posiedzeniu w dniu 19 czerwca 2012 r. Na podstawie tego projektu mogę przedłożyć jednoznaczną informację, że przedłużamy w projekcie rządowym możli-

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Piotr Styczeń

wość preferencyjnej spłaty kredytów, o których mowa w ustawie, na zasadach także określonych w ustawie, do końca roku 2017.

W dotychczasowej historii przedłużania obowiązywania zasad preferencyjnej spłaty były przyjmowane okresy od dwóch do nawet więcej lat, które pozwalały kontynuować członkom spółdzielni możliwość spłaty jednorazowej z pomocą budżetu państwa, istotną z punktu widzenia spłacającego, bo zmniejszającą jego obciążenie.

W tym momencie, czyli w roku 2012, doszliśmy do przekonania, że dzielenie tych okresów na kolejne, np. dwuletnie, miałyby się z celem, jakim jest zakończenie procesu spłaty tych kredytów na uprzywilejowanych warunkach w szczególności, a co do zasady dotyczy to osób, które takiej spłaty dokonywały przez lat 20, i zakończenia do 31 grudnia roku 2012. Dlatego również zasada spłaty z pomocą budżetu państwa powinna być przedłużona do końca tego samego okresu, czyli do końca roku 2017.

Pozostałe kwestie dotyczące zasad spłaty kredytu, pomocy z budżetu państwa, sposobu naliczenia zadłużenia, sposobu traktowania odsetek oraz umorzenia środków z budżetu państwa, które miało miejsce w przeszłości, pozostają na niezmiennym, czyli korzystnym z punktu widzenia członków spółdzielni, poziomie. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo panu ministrowi.

Pytanie dodatkowe zadawać będzie pani poseł Dorota Niedziela, Platforma Obywatelska.

Poseł Dorota Niedziela:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Obecna ustawa przewiduje, że na wniosek kredytobiorcy bank może zawiesić spłatę kredytu na 16 kwartałów. Przez 8 pierwszych kwartałów niepotrzebna jest spłata, przez kolejne 8 wynosi ona połowę należnej spłaty. W 2003 r. skorzystało z tej możliwości 23 tys. osób, a w pierwszym półroczu 2004 r. – 12 tys. osób. Zmiana mogłaby pomóc ok. 10 tys. kredytobiorców, którzy obecnie nie mogą skorzystać z preferencyjnego przepisu, umożliwiającego umorzenie spłaty niespłaconych zadłużeń z tytułu odsetek (skapitalizowanych oraz przejściowo wykupionych) po 20 latach systematycznego regulowania należności kredytowych. Obowiązujący przepis dotyczy tylko osób, które systematycznie regulują swój dług od 1 stycznia 1998 r.

Moje pytanie. Czy nowelizacja przewiduje możliwość skorzystania przez tych, którzy rozpoczną spła-

tę kredytu według zasad określonych w ustawie do 1 stycznia 2006 r., i czy przewidywane są udogodnienia dla spółdzielni mieszkaniowych (*Dzwonek*), które zaciągnęły stare kredyty na budowę budynków mieszkalnych, ale nigdy nie zakończyły ich budowy? Czy przewiduje się, że jeżeli do końca 2006 r. spłacą one kredyt, mogą skorzystać z umorzenia zadłużenia z tytułu odsetek? Czy kredytobiorcy zajmujący zadłużone mieszkanie będą mogli zlikwidować książeczki mieszkaniowe i uzyskać premię gwarancyjną? Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Ponownie pan minister Piotr Styczeń.

Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Piotr Styczeń:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Pytanie jest bardzo złożone, bo dotknęło materii starych kredytów mieszkaniowych, ale także premii gwarancyjnych z książeczek mieszkaniowych. Te dwie kwestie ustawa reguluje oddzielnie, one nie łączą się, jak zobowiązania budżetu z tego tytułu, one także są w pozycjach budżetowych rozdzielone.

Jeżeli chodzi o kwestię zawieszania spłaty starych kredytów mieszkaniowych, nie przewidujemy zmian. Wydaje się, że okresy zawieszenia, ale także skutki stosowania tych okresów, w przypadku tych osób, tych rodzin, tych członków spółdzielni, którzy chcą skorzystać z takiego zawieszenia, i tak stawiają je w pozycji uprzywilejowanej. To znaczy okres zawieszenia nie stanowi o tym, że traci się uprawnienie do umorzeń, na przykład przy okazji jednorazowej spłaty kredytu przez członka spółdzielni. Okres zawieszenia nie powoduje także powstania zobowiązań z tytułu takiego działania państwa, które będzie miało miejsce 31 grudnia 2017 r., czyli wtedy, kiedy będą umarzane wszystkie kwoty związane ze skapitalizowanymi odsetkami, z umorzeniem z budżetu państwa oraz z odsetkami przejściowo wykupionymi z budżetu państwa. Wydaje się, że te osoby będą nadal, w okresie, który będzie od bieżącego roku do końca 2017 r. jakby przeciągany w zakresie stosowania przepisów ustawy, korzystać także z tych okresów zawieszeń, o których mówi ustawa. Nie przewidujemy, jeszcze raz powtórzę, zmian w tej ustawie, w tym obszarze.

Jeżeli chodzi o premie gwarancyjne, dzisiaj mamy do czynienia z popełnioną, podjętą przez Sejm poprzedniej kadencji decyzją o istotnym rozszerzeniu katalogu zdarzeń, które upoważniają do sięgnięcia

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Piotr Styczeń

do budżetu państwa po premię gwarancyjną w związku z ich realizacją. Zdarzenia są nie tylko związane z pozyskaniem lokalu mieszkalnego na rynku, czy w jakikolwiek inny sposób, ale także m.in. z akcją remontową, z zaciągnięciem kredytu na lokal mieszkalny czy też na budowę domów. Te wszystkie elementy składają się na to, że wyznaczone datami w ustawie kolejne grupy właścicieli książeczek mieszkaniowych mają otwierany bardzo istotny dostęp do premii gwarancyjnych, które powodują, że w jakimś zakresie, bo nie chciałbym przesądzać co do oceny, czy jest to zrobione w sposób doskonały, czy też tylko jest to pewnego typu lekarstwo na sytuację zastaną po kolejnych rządach po roku 1989, regulujemy zobowiązania z budżetu państwa wobec właścicieli książeczek. Przypomnę, że w tej chwili nieuregulowanych, czyli pozostających w rękach różnych osób, rodzin w Polsce, jest ok. 1300 tys. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo panu ministrowi Styczniewi.

Przystępujemy do rozpatrywania kolejnego pytania. Zadawać je będą posłowie Sławomir Zawisław, Beata Mazurek, Krzysztof Tchórzewski i Andrzej Adamczyk z Prawa i Sprawiedliwości. Pytanie dotyczy wyjaśnienia przyczyn ostatecznego odrzucenia przez Parlament Europejski tzw. wyjątku polskiego, czyli pozostawienia spółki kolejowej LHS w dotychczasowej postaci, i jest skierowane ministra transportu, budownictwa i gospodarki morskiej.

Jako pierwszy pytanie zadawać będzie pan poseł Sławomir Zawisław.

Poseł Sławomir Zawisław:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pytanie dotyczy spółki Skarbu Państwa, która funkcjonuje już 11 lat i zarządza – jako zarządca i operator – szerokim torem, a spółka, dobrze współpracująca z rządem, czyli swoim właścicielem, dzięki dobrej pracy załogi miała zawsze wielkie perspektywy rozwoju, ponieważ łączy Europę Zachodnią z najdalszymi obszarami Rosji. Spółka osiąga bardzo dobre wyniki finansowe – odprowadza wysoką dywidendę do Skarbu Państwa, płaci czynsz PKP SA za korzystanie z linii 65, zatrudnia na terenie pięciu województw 1300 osób i bardzo dobrze dba o utrzymanie linii. Zainwestowała w tym okresie prawie miliard złotych w jej modernizację, rewitalizację i utrzymanie, co jest ważne, bo przekłada się na efekt aktywizacji gospodarczej przy obszarach kolejowych. Dzieje się tak, ponieważ inne podmioty również włączają się w roz-

wój tych obszarów gospodarczych. Spółka, poprzez rozbudowę infrastruktury granicznej, jest bardzo ważnym podmiotem gospodarczym dla rozwoju wymiany handlowej z Ukrainą. Na terenie województwa lubelskiego – siedziba spółki mieści się w Zamościu – firma znajduje się na piątym miejscu, jeżeli chodzi o inwestycje, będąc siódmym co do wielkości pracodawcą.

Jeżeli chodzi o sytuację firmy, był tzw. polski wyjątek, który dawał jej ochronę przy funkcjonowaniu na liberalizowanym rynku kolejowym w Europie. Zaniepokoiła nas wypowiedź rzecznika ministerstwa transportu pana Mikołaja Karpińskiego dotycząca rynku kolejowego, że Parlament Europejski nie przyjął stosownej poprawki jednoznacznie wyłączającej spółkę PKP LHS spod ogólnych zasad regulujących rynek kolejowy. Oznacza to, zdaniem pana rzecznika, że spółka nie będzie mogła być jednocześnie przewoźnikiem i zarządcą infrastruktury.

Dlatego też chciałbym zadać pytanie. Czy prawdziwa jest teza, że zgodnie z kompromisem między Komisją Europejską, Radą Unii Europejskiej i Parlamentem Europejskim spółka PKP LHS nie zostanie wyłączona spod ustaleń pakietu kolejowego, co może oznaczać, że spółka nie będzie mogła być jednocześnie przewoźnikiem i zarządcą infrastruktury, a na rynek będą mogli wejść inni przewoźnicy?

I ostatnie pytanie. Jeżeli wyżej wymieniona teza jest prawdziwa, proszę o informację, jaki rząd ma plan w związku z funkcjonowaniem przewoźników na linii 65 i czy będzie on konsultowany z kolejarzami i samorządowcami w sposób transparentny. Dziękuję serdecznie.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O udzieleniu odpowiedzi proszę podsekretarza stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej pana ministra Andrzeja Massela.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Andrzej Massel:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przedmiotem pytania posłów jest wyjaśnienie przyczyn ostatecznego odrzucenia przez Parlament Europejski tzw. wyjątku polskiego, czyli pozostawienia spółki kolejowej PKP LHS w dotychczasowej postaci.

Przed wszystkim należy podzielić stwierdzenie pytających, iż sprawa była bliska pozytywnego rozstrzygnięcia w Parlamencie Europejskim. Należy jednak dodać, że nie było to dzieło przypadku ani samych europarlamentarzystów, ale był to także skutek zabiegów przedstawicieli rządu i ich kontaktów

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Andrzej Massel

z kluczowymi przedstawicielami Parlamentu Europejskiego, w tym komisji TRAN oraz poszczególnych ugrupowań parlamentarnych.

Stwierdzenie pytających, że sprawa wyjątku polskiego przepadła na posiedzeniu Rady Europejskiej w związku z brakiem odpowiedniej reakcji przedstawiciela polskiego rządu, który milcząc, zaakceptował wniosek o odrzucenie poprawki, nie jest uprawnione. Przez cały okres pracy nad projektem dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie ustanowienia jednolitego europejskiego obszaru kolejowego, czyli tak zwanej rewizji pierwszego pakietu kolejowego, przedstawiciele Polski zajmowali aktywne i zdecydowane stanowisko w sprawie określonej jako wyjątek polski.

Strona polska została zaznajomiona z negatywnym stanowiskiem Komisji Europejskiej odnośnie do formuły funkcjonowania PKP LHS sp. z o.o. jako zintegrowanego podmiotu (przewoźnik plus zarządca infrastruktury) przed posiedzeniem Rady Ministrów dotyczącym transportu, telekomunikacji, energii w czerwcu 2011 r. Miało to miejsce na etapie zaawansowanych negocjacji w Radzie Unii Europejskiej, w sytuacji gdy Polska sygnalizowała swoje negatywne nastawienie co do możliwości poparcia podejścia ogólnego w sprawie dyrektywy, przede wszystkim ze względu na nieakceptowalne uregulowania kwestii finansowania zarządcy struktury i metodologii obliczania stawek opłat za dostęp do infrastruktury.

Po ustaleniach z Komisją Europejską strona polska poparła podejście ogólne w dniu 16 czerwca 2011 r., gdy w trakcie posiedzenia Rady wprowadzono do projektu dyrektywy zmodyfikowane zapisy umożliwiające zarządcy infrastruktury wdrożenie metodyki obliczania stawek w okresie do 8 lat po wejściu dyrektywy w życie. Dodatkowym warunkiem poparcia ze strony Polski było zobowiązanie Komisji Europejskiej do zapewnienia wprowadzenia poprawki gwarantującej spółce LHS kontynuowanie jej działalności w dotychczasowej formule na etapie międzyinstytucjonalnym procedury legislacyjnej. Było to działanie prewencyjne ze strony Polski mające na celu uniemożliwienie stawiania PKP LHS zarzutów o działanie niezgodne z przepisami. Odpowiednia poprawka została przygotowana i przedstawiona przez stronę polską. Należy zaznaczyć, że włączenie pożądaných przez Polskę zapisów do podejścia ogólnego Rady na jej posiedzeniu w dniu 16 czerwca 2011 r. nie było praktycznie możliwe ze względu na uwarunkowania czasowe i proceduralne.

W trakcie prac w Parlamencie Europejskim mimo zarysowującego się braku wsparcia ze strony Komisji Europejskiej Polska prowadziła konsekwentne działania zmierzające do wstawienia do tekstu dyrektywy wyłączenia odpowiadającego sytuacji LHS. Reali-

zacja tego zadania zakończyła się pomyślnie, ponieważ w przyjętym w dniu 16 listopada 2011 r. stanowisku Parlamentu w pierwszym czytaniu jedna z poprawek dotyczyła wyłączenia z zakresu dyrektywy przedsiębiorstw kolejowych odpowiadających profilowi działalności spółki PKP LHS. W tej sytuacji w dniu 12 grudnia 2011 r. podczas posiedzenia Rady do spraw Transportu, Telekomunikacji i Energii prezydencja polska przyjęła porozumienie polityczne odnoszące się do projektu dyrektywy w sprawie rewizji pierwszego pakietu kolejowego. Tekst porozumienia politycznego zawiera kluczowy dla Polski i odpowiadający nam zapis dotyczący stawek dostępu.

Strona polska na etapie negocjacji pomiędzy Parlamentem Europejskim a Radą w drugim czytaniu podejmowała intensywne działania zmierzające do włączenia tzw. poprawki LHS do ostatecznej treści dyrektywy. Komisja kierunkowo popierała nasze działania przy intensywnych zabiegach strony polskiej na różnych szczeblach, niemniej, powołując się na opinie swoich służb prawnych, unijne traktaty i możliwość zakłócenia konkurencji, chciała ograniczyć zakres wyłączenia, a przede wszystkim wprowadzić do przepisu zastrzeżenie, że wyłączenie jest skuteczne, dopóki inny przewoźnik nie wyrazi zainteresowania prowadzeniem przewozów po linii LHS. Takie zastrzeżenie bardzo mocno osłabiłoby skuteczność wyłączenia, o które zabiegała Polska, a jednocześnie stanowiłoby przesłankę wskazującą, że LHS obecnie działa niezgodnie z obowiązującymi przepisami pierwszego pakietu kolejowego. Zapis idący w tym kierunku został odrzucony przez stronę polską, po wyczerpaniu także drogi poufnych kontaktów z Komisją Europejską. W efekcie na szczeblu Komitetu Przedstawicieli Rady Unii Europejskiej (tzw. COREPER 1) mimo konsekwentnego stanowiska Polski co do poparcia poprawki w wersji przyjętej przez Parlament i mobilizowania poparcia innych państw członkowskich udzielono prezydencji mandatu do niezgłaszania jakiegokolwiek wyłączenia dla przypadku LHS. W efekcie w czasie tzw. trilogu, czyli negocjacji prezydencji, Komisji i Parlamentu, w dniu 13 czerwca z kompromisowego tekstu została wykreślona tzw. poprawka LHS, a 19 czerwca COREPER 1 formalnie zaakceptował tekst kompromisowy w brzmieniu wynegocjowanym podczas trilogu.

W dniu 19 czerwca 2012 r. w trakcie posiedzenia Komisji Transportu posłowie reprezentujący prawie wszystkie grupy polityczne opowiedzieli się przeciwko wykreśleniu z tekstu kompromisowego tzw. poprawki LHS. Możliwe więc były dalsze działania Parlamentu Europejskiego zmierzające do przywrócenia (*Dzwonek*) poprawki. Jednocześnie...

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Może w następnej części pan dopowie jeszcze te kwestie.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Transportu,
Budownictwa i Gospodarki Morskiej
Andrzej Massel:**

Proszę bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Pani poseł Beata Mazurek.

Poseł Beata Mazurek:

Dziękuję, panie marszałku.

Panie ministrze, generalnie to pan przedstawił historię, a nie odpowiedział na pytania. Wiadomo, że poprawka, o której pan mówił, została odrzucona. LHS z punktu widzenia gospodarczego jest niezwykle ważną firmą nie tylko dla Lubelszczyzny, ale i dla regionów, przez które przebiega. Obecny zintegrowany model funkcjonowania tej firmy jest bardzo efektywny i zapewnia możliwość dalszego rozwoju. Zatem czy resort transportu i gospodarki morskiej zamierza kontynuować wszelkie możliwe działania, aby ochronić dotychczasowy skuteczny model funkcjonowania spółki LHS? Jeśli tak, to jakie zamierzacie podjąć działania w tym kierunku? Jeśli nie, jakie konsekwencje spotkają LHS w wyniku decyzji, która została podjęta na forum Unii Europejskiej?

W kontekście pana wypowiedzi dotyczącej ewentualnego przewoźnika, który mógłby być zainteresowany przewozami na linii LHS, chciałabym zadać pytanie, czy macie takie sygnały, czy wiecie o tym, że ktoś jest zainteresowany tym, aby korzystać z tej linii LHS-owskiej. Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Ponownie głos zabierze pan minister Andrzej Massel.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Transportu,
Budownictwa i Gospodarki Morskiej
Andrzej Massel:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Skonkluduję tylko, że w dniu 2 lipca poprawka została poparta tylko przez wyrażnie mniejszościową grupę europarlamentarzystów. Natomiast podsumowując, informuję, że strona polska podjęła wszelkie działania, aby poprawić sytuację spółki LHS w stosunku do obowiązującego stanu prawnego. Działania te prowadzone były na szczęblu Komisji Europejskiej, Rady i Parlamentu Europejskiego, mimo tego Parla-

ment Europejski nie przyjął stosownej poprawki, jednoznacznie wyłączającej LHS spod ogólnych zasad regulujących rynek kolejowy. Oznacza to, że obowiązująca obecnie sytuacja prawna pozostaje bez zmian. Przyjęty przez Parlament Europejski tekst rewizji pierwszego pakietu kolejowego stanowi trudny kompromis pomiędzy Komisją, Radą, a Parlamentem Europejskim. Polsce trudno będzie zaakceptować wszystkie jego elementy. Wśród nich brak jednoznacznego wyłączenia LHS spod ogólnych zasad regulujących rynek kolejowy.

Należy również nadmienić, że kilka innych państw członkowskich ma zastrzeżenia do wypracowanego kompromisu, m.in. Niemcy i Austria. W tej sytuacji strona polska będzie nadal poszukiwać poparcia innych państw członkowskich dla swojego stanowiska, chociaż przeprowadzona niedawno runda kontaktów na szczęblu stolic nie wskazuje na poparcie wyjątku polskiego.

Wobec niewyczerpania procedury legislacyjnej w Radzie Unii Europejskiej, pytania dotyczące przyszłości PKP LHS należy uznać za przedwczesne i nie służące wsparciu stanowiska Polski. Niemniej jednak w każdym możliwym wariantcie rozwoju sytuacji dotyczącej spółki LHS nie widać podstaw do obaw o zwolnienia pracowników. Sytuacja rynkowa wskazuje, że spółka ma dobre perspektywy rozwoju i rząd dostrzega wszystkie pozytywne skutki z tym związane. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję panu ministrowi.

Przechodzimy do kolejnego pytania, które zadał posłowie Wojciech Saługa i Krzysztof Gadowski z Platformy Obywatelskiej. Pytanie dotyczy wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 27 lutego 2012 r. dotyczącego art. 114 ust. 1a ustawy o emeryturach i rentach z FUS. Pytanie kierowane jest do ministra pracy i polityki społecznej.

Jako pierwszy pytanie zada pan poseł Wojciech Saługa.

Poseł Wojciech Saługa:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Można powiedzieć, że trybunały swoje, sądy swoje, a urzędnicy ZUS swoje. Po ogłoszeniu wyroku trybunału zapanał, można powiedzieć, entuzjazm i wiara w państwo prawa. Natomiast po reakcjach ZUS, korespondencji między obywatelami a tą instytucją, w końcu po odpowiedzi pana ministra na zgłoszoną przeze mnie interpelację – ta wiara w państwo prawa po 4 miesiącach od ogłoszenia wyroku jest poważnie podważona. Starsi, często schorowani ludzie walczą z instytucją państwa i tą walkę, panie ministrze, niestety przegrywają.

Posel Wojciech Saluga

Panie ministrze, jaka jest skala tego zjawiska? Ile w tym czasie wpłynęło odwołań powołujących się na wyrok trybunału? Ile uwzględniono, a w ilu przypadkach zaproponowano obywatelowi, aby sprawiedliwości szukał sobie w sądzie?

Odnoszę wrażenie, że cała aktywność urzędników ZUS kierowana jest na takie załatwienie sprawy, aby broń Boże nie przyznać się do błędu i ostatecznie nic nie załatwić. Oczywiście w każdej takiej decyzji ZUS jest napisane, że obywatele mogą dochodzić swoich praw w sądzie, ale często tego nie robią, obawiając się stresu i konfrontacji z dobrze opłacanymi prawnikami ZUS-u, a czasami, panie ministrze, z powodu stanu zdrowia nie są w stanie fizycznie tego czynić.

Panie ministrze, czy instytucja państwa, jeżeli popełniła błędy, o czym orzekł trybunał, nie może tych błędów sama naprawić, tylko obywatele muszą dochodzić swoich praw w sądach, sądzić się z państwem?

Panie ministrze, czy jeżeli ktoś z emerytów odważy się i pójdzie sądzić się z ZUS, to po wygraniu takiej sprawy po drugiej stronie urzędnik, jeżeli popełnił błędy, poniesie jakieś konsekwencje? Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O udzielenie odpowiedzi na to pytanie proszę podsekretarza stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej pana ministra Marka Buciora.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej
Marek Bucior:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Kwestia, którą poruszył pan poseł, jest szersza i dotyczy wzruszalności prawomocnych decyzji organów rentowych. W tej sprawie zapadł wyrok Trybunału Konstytucyjnego, o którym mówił pan poseł. Wyrok ten jest z 27 lutego 2012 r. i dotyczy tylko i wyłącznie ust. 1a w art. 114 ustawy o emeryturach i rentach z FUS, a więc nie dotyczy całego artykułu, w każdym razie nie mówi, że cały artykuł jest artykułem błędnym. Cały artykuł zaś, jeżeli zwrócimy na to uwagę – mówił o tym bardzo wyraźnie Trybunał Konstytucyjny – dotyczy prawa do świadczeń lub ich wysokości, które to prawo może być ponownie ustalone na wniosek osoby zainteresowanej lub z urzędu, jeżeli po uprawomocnieniu się decyzji w sprawie świadczeń zostaną przedłożone nowe dowody lub ujawnione okoliczności istniejące przed wydaniem decyzji, które mają wpływ na prawo do świadczeń lub na ich wysokość. Ust. 1 w tym artykule nie został podważony, w dalszym ciągu funkcjonuje, i funkcjonuje z różnych przyczyn. Wyraźnie mówił o tym Trybunał

Konstytucyjny w wyroku i w uzasadnieniu do wyroku z 28 lutego 2012 r., gdyż zwracał uwagę, że utrzymanie w mocy wadliwej decyzji przyznającej prawo do świadczeń w sytuacji, gdy innym zainteresowanym odmówiono prawa do emerytury albo renty zgodnie z obowiązującymi przepisami, stanowi naruszenie zasady równości i sprawiedliwości.

Za wprowadzeniem obowiązku doprowadzenia do stanu zgodnego z prawem przemawia również interes ogółu ubezpieczonych objętych przymusem podlegania ubezpieczeniu i tworzących solidarną wspólnotę ryzyka. Płacący składki finansują świadczenia osób, wobec których ziściło się określone ryzyko socjalne. Organ rentowy nie dysponuje bowiem własnymi środkami finansowymi, lecz jedynie zarządza środkami pochodzącymi – ujmując rzecz w pewnym uproszczeniu – ze składek. To oznacza tylko tyle, że Trybunał Konstytucyjny podważył i usunął z porządku prawnego ust. 1a, który zaostrzał cały przepis, zaostrzał do sytuacji, w których po uprawomocnieniu się decyzji okazywało się, że przedłożone dowody nie dawały podstaw do ustalenia prawa do emerytury lub renty albo ich wysokości. To jest zaostrzenie wynikające z ust. 1a. Ust. 1a nie ma, ale to nie zmienia faktu, że jeżeli po uprawomocnieniu się decyzji zostaną przedłożone nowe dowody – nie interpretacja starych dowodów, nie interpretacja starych okoliczności znanych w momencie podejmowania decyzji, ale wniesione nowe dowody – to wtedy rzeczywiście może dojść do wzruszenia prawomocnej decyzji organu rentowego. O tym trzeba pamiętać, bo to wprost wynika z wyroku Trybunału Konstytucyjnego. Trybunał wyraźnie podkreślał, z jakiego powodu to orzeczenie jest wydane w takim, a nie w innym kształcie. I to cytowałem.

Odpowiadając wprost na pytania, jeszcze raz powtórzę, że odpowiedzi – zresztą pan poseł wyraźnie to podkreślił – udzieliłem, odpowiadając na interpelację pana posła. Faktycznie ubezpieczeni, uprawnieni ewentualnie mieli możliwość podjęcia działań od momentu wejścia w życie wyroku Trybunału Konstytucyjnego. Wyrok Trybunału Konstytucyjnego wszedł w życie 8 marca tego roku i w okresie 1 miesiąca można było podjąć postępowania odwoławcze w odniesieniu do organu rentowego. W przypadku gdy sprawa była w toku, jeśli chodzi o proces odwoławczy, również w okresie 3 miesięcy mogły nastąpić odwołania do sądu. To jest ta podstawowa kwestia.

To, że ubezpieczeni niejednokrotnie uznają, że w sposób niewłaściwy odebrano im prawo do świadczenia tudzież składają wnioski w tej sprawie, nie oznacza, że skala problemu w oparciu o ust. 1a jest skalą znaczną. Bo przez cały okres funkcjonowania tego przepisu, a więc od 2004 r. do 8 marca 2012 r., skala wszystkich działań podjętych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych i podważenia prawomocnych decyzji organu rentowego za ten okres to jest kilkaset decyzji. To jest problem rządu nie większego niż 600 decyzji. Dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Pytanie dodatkowe zadawać będzie pan poseł Krzysztof Gadowski, Platforma Obywatelska.

Poseł Krzysztof Gadowski:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Pan słusznie powiedział, że skala problemu jest znaczna.

(*Głos z sali: Nieznaczną.*)

Jest to również kwestia bardzo szeroka, jeśli chodzi o problemy związane z wypłatą świadczeń. Natomiast chciałbym pana spytać, czy zna pan pismo skierowane przez rzecznika praw obywatelskich 28 marca br. do ministra pracy i polityki społecznej, w którym generalnie odnosi się on również do art. 114 ust. 1, do orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, wykładni Sądu Najwyższego, a właściwie wyroku Sądu Najwyższego w kwestii podjęcia gruntownych działań związanych ze zmianą ustawy, a konkretnie art. 114 ust. 1, o którym pan wspomniał, a który stanowi jakby drugą wykładnię tego, co dzisiaj robi ZUS, i na który ZUS się powołuje. Skoro pierwszy został uchylony, to możemy dalej procedować na podstawie drugiego i podejmować decyzje.

Pan dobrze wie, że Trybunał Konstytucyjny zajmuje się konkretnie wskazanym artykułem czy ustępem. W uzasadnieniu trybunał również odwołuje się do art. 114 ust. 1. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Ponownie głos zabierze pan minister Marek Bucior.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej
Marek Bucior:**

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! W zakresie wyroku Trybunału Konstytucyjnego nie tylko w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, ale również w Rządowym Centrum Legislacji została przeprowadzona analiza wyroku Trybunału Konstytucyjnego. Wynika z niej wyraźnie, zresztą wynika to też z uzasadnienia wyroku Trybunału Konstytucyjnego, że oczywiście nie jest pożądane utrzymywanie decyzji, nawet prawomocnych, w sytuacji gdy one były wydane po prostu w sposób niewłaściwy. Ustęp 1a, który powodował, że w oparciu o te same dowody i w wyniku innej interpretacji można było po latach podjąć inną decyzję, nie istnieje. Został usunięty z obrotu prawnego dnia

8 marca 2012 r. Ustęp 1 dotyczy czegoś całkowicie innego, on mówi o nowych dowodach tudzież nowych okolicznościach, które w momencie podejmowania decyzji nie były znane.

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego mówi również o pewnym miarkowaniu, jeśli chodzi o każdorazowe podejście do sprawy, ponieważ dotyczy to szczególnie istotnych spraw. Ale jak można spojrzeć na sytuację, gdy po latach, po roku czy po dwóch latach, okazuje się, że coś zostało podjęte np. w wyniku przedstawienia fałszywych dokumentów? Czy dalej mamy uznawać, że taka decyzja została podjęta w sposób właściwy? Nie. I o tym również mówi wyrok Trybunału Konstytucyjnego i fragment uzasadnienia do wyroku, który cytowałem, a w którym wyraźnie zaznacza się, że jest również interes ogółu ubezpieczonych, którzy wpłacają składki, z których to składek są wypłacane świadczenia. Z tym zbiega się i zderza interes konkretnego ubezpieczonego, i to trzeba bardzo dokładnie zważyć, żeby podejmować właściwe decyzje. Ale niewłaściwe byłoby całkowite wyrugowanie takiego instrumentu z przepisów prawa. Idącą w takim kierunku konkluzję przedstawiło również Rządowe Centrum Legislacji. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo panu ministrowi.

Przystępujemy do rozpatrzenia ostatniego pytania. Pytanie zadawać będą panie posłanki Lidia Staroń i Julia Pitera z Platformy Obywatelskiej. Dotyczy ono systemu jednolitej ochrony patentowej oraz Jednolitego Sądu Patentowego i kierowane jest do ministra gospodarki.

Jako pierwsza pytać będzie pani poseł Lidia Staroń.

Uprzejmie proszę.

Poseł Lidia Staroń:

Dziękuję, panie marszałku.

Oczywiście pytanie do pana ministra gospodarki. Nie kwestionując potrzeby obniżenia kosztów uzyskania patentu w części państw Unii Europejskiej mającego na celu zwiększenie aktywności innowacyjnej, konkurencyjności, jak również ochronę, należy podnieść wiele wątpliwości, z jakimi zgłaszają się wyborcy, w sprawie jednolitej ochrony patentowej oraz Jednolitego Sądu Patentowego. Sprzeciw wobec systemu patentowego zgłaszają eksperci, przedsiębiorcy, prawnicy. Za najważniejsze zagrożenia wynikające ze zwielokrotnionej liczby patentów uznano brak tłumaczeń dokumentów patentowych na język polski, a także uregulowania zawarte w projekcie umowy międzynarodowej tworzącej Jednolity Sąd Patentowy, np. nadmierną surowość środków egze-

Posel Lidia Staroń

kwowania patentów, prowadzenie postępowań przed oddziałami sądu zlokalizowanymi za granicą bądź przed instancją apelacyjną w Luksemburgu, a także ryzyko konieczności obrony przed zarzutami naruszenia patentu w języku obcym, radykalny wzrost kosztów postępowań w sprawach patentowych, jak spory o unieważnienie czy naruszenie patentów. Należy także zauważyć, że polscy obywatele nie mają dostępu do informacji zawartych w dokumentach dotyczących przedmiotowej sprawy.

Wobec powyższego proszę o odpowiedź na następujące pytania. Zapoznałam się z interpelacjami i tam odpowiedzi są dość ogólnikowe, dlatego prosiłabym, by pan odpowiedział dość szczegółowo. Czy udział Polski w systemie jednolitej ochrony patentowej będzie korzystny dla naszej gospodarki i zwiększy aktywność innowacyjną polskich przedsiębiorców, szczególnie małych i średnich, w sytuacji rażącej asymetrii korzyści oraz dysproporcji stanu innowacyjności, o których świadczą liczby? Podam takie przykładowe liczby, choćby z roku 2011: 45 patentów i 254 zgłoszeń. I porównanie z Niemcami, z RFN (*Dzwonek*): 13 tys. patentów i zgłoszeń 26.

Czy przeanalizowano prawno-ekonomiczne konsekwencje, jakie dla podmiotów polskich, zwłaszcza małych przedsiębiorstw, będzie miał fakt, że w przypadku patentów o jednolitym skutku nie będzie obowiązku dostarczania do Urzędu Patentowego RP tłumaczeń opisów patentowych na język polski? Czy i jakie stanowisko w tej sprawie zajął Trybunał Sprawiedliwości? Kiedy zostaną przedstawione i w jaki sposób zostaną wykorzystane wyniki analizy kosztów i korzyści dla polskich małych i średnich przedsiębiorstw, zapowiedzianej w piśmie ministra gospodarki, które stanowiło odpowiedź na dezyderat sejmowej Komisji Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii? Czy nie zmniejszą się wpływy do budżetu państwa z tytułu opłat wnoszonych do Urzędu Patentowego RP oraz czy nie będą konieczne dodatkowe wydatki z budżetu w wyniku partycypowania w kosztach działania Jednolitego Sądu Patentowego? Następne ważne pytanie, czy projekt porozumienia w sprawie...

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo, pani poseł.

Posel Lidia Staroń:

Ostatnie zdanie tylko skończę.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Ale i tak przedłużyłem pani o minutę, czego nie robiłem w wypadku innych.

Posel Lidia Staroń:

OK. Chciałabym tylko zakończyć, bo to połowa bardzo krótkiego pytania. Czy ten projekt w sprawie Jednolitego Sądu Patentowego jest dostępny w języku polskim i gdzie można się też z nim zapoznać? Na razie dziękuję.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję pani poseł Staroń.

O udzielenie odpowiedzi proszę podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki panią minister Grażynę Henclewską.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Gospodarki
Grażyna Henclewska:**

Panie Marszałku! Szanowni Państwo! Odpowiadając na pytania zawarte w wypowiedzi pani poseł, chciałabym podkreślić, że potencjalny wpływ jednolitej ochrony patentowej w Unii Europejskiej na rozwój polskich przedsiębiorstw został w szczególności wskazany w ocenie skutków regulacji, w zatwierdzonych przez Komitet do Spraw Europejskich stanowiskach rządu wobec dokumentów, które stanowiły tzw. pakiet patentowy. Stanowiska te były szeroko konsultowane, również z parlamentem, w trybie ustawy o współpracy. Oceny skutków regulacji zamieszczono czy przekazano również w uzasadnieniu wniosku o udzielenie zgody na rozpoczęcie negocjacji umowy międzynarodowej o Jednolitym Sądzie Patentowym.

Mówiąc o rażącej asymetrii w korzyściach i dysproporcji w innowacyjności, chciałabym podkreślić, że właśnie ta rażąca dysproporcja, ta asymetria była istotnym argumentem przemawiającym za przystąpieniem do prac nad jednolitym systemem. Z obecnego systemu patentu europejskiego w ramach konwencji o udzielaniu patentów korzystają przede wszystkim kraje wysoko rozwinięte. Stąd ujednolicenie procedur i obniżenie kosztów uzyskania patentu w ramach Unii Europejskiej zachęci polskie podmioty gospodarcze do zwiększania aktywności innowacyjnej, a to z kolei może też przyczynić się do podniesienia ich konkurencyjności na rynku wewnętrznym, jak również do zwiększenia zainteresowania ochroną swoich rozwiązań technicznych.

Rzeczywiście, jak wynika z danych Europejskiego Urzędu Patentowego, liderami w Unii Europejskiej w ilości zgłoszeń, jak również przyznanych patentów

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki Grażyna Henclewska

są Niemcy – ponad 13 tys. udzielonych patentów, i Francja – prawie 4800 udzielonych patentów. Polskie podmioty i dokonały niewielu zgłoszeń, i uzyskały niewiele patentów europejskich. Ale chciałabym mocno podkreślić, zaznaczyć, że Polska ma znacznie większy potencjał w zakresie zgłoszeń wynalazków o patent europejski. W 2011 r., zgodnie z danymi naszego urzędu patentowego, dokonano 3878 zgłoszeń wynalazków, tj. o ponad 20% więcej niż w roku poprzednim. Te dane wskazują na stosunkowo duży potencjał w zakresie zgłoszeń i to zgłoszeń, które mogłyby stanowić zgłoszenia o jednolity patent, a co za tym idzie, byłoby to wejście na rynek europejski.

Chciałabym podkreślić, że polskie przedsiębiorstwa udowodniły, że mają śmiałość konkurować na rynku europejskim i, szerzej, na rynku światowym. Dotyczy to wszystkich sektorów gospodarki. A najlepszym dowodem tego jest rekordowa wartość eksportu w ubiegłym roku. Rzeczywiście nasze firmy w środowisku międzynarodowym radzą sobie coraz lepiej. Chciałabym również podkreślić, że wyniki eksportu świadczą o tym, iż wcześniej wyrażane obawy, zwłaszcza w stosunku do niektórych działów sektora rolnego, świadczą, że były one nieuzasadnione. Przedsiębiorstwa udowodniły, że stać je na współpracę międzynarodową.

Jednym z ważnych argumentów za przyjęciem systemu jednolitej ochrony patentowej był element kosztów. Dotychczas koszty uzyskania patentu z walidacją dla 13 państw wynoszą, według szacunków Komisji Europejskiej, 20 tys. euro, to jest ponad 83 tys. zł, dla 13 krajów. Gdyby liczyć te koszty dla 27 krajów, one istotnie rosną, przekroczą 30 tys. euro, czyli 125 tys. zł, z tego istotną część stanowią koszty tłumaczeń. W ramach patentu jednolitego opłaty związane z uzyskaniem tej ochrony mogłyby wynosić 6200 euro, z czego jedynie 10% obejmowałyby koszty tłumaczenia.

Chciałabym podkreślić, że w odniesieniu do tłumaczeń wymogi czasu sprawiły, że język obcy nie stanowi już takiej bariery, zwłaszcza (*Dzwonek*) dla przedsiębiorstw prowadzących działalność innowacyjną. Polscy przedsiębiorcy już teraz posługują się językiem angielskim, ale pamiętać należy, że dodatkowym wsparciem w tym okresie przejściowym będzie system automatycznych tłumaczeń, który będzie zapewniał ogólny dostęp do informacji patentowej we wszystkich językach urzędowych, w tym w języku polskim. System ten będzie dostępny on-line bez opłat.

Jeśli chodzi o kwestię sądownictwa, to ta kwestia jest wielowątkowa. Dotyczy systemów sądownictwa w szerszym ujęciu niż tylko sądownictwo krajowe, ale także istniejącego w ramach Unii Europejskiej Trybunału Sprawiedliwości, czy Trybunału EFTA. W projekcie umowy wyraźnie zaznaczono, że Jednolity Sąd Patentowy ma szczególnie charakter sądu wspólnego państw członkowskich, któremu powie-

rzony zostają kompetencje w zakresie rozstrzygania sporów w obszarze patentu jednolitego i patentu europejskiego. Co do zasady sprawy będą rozstrzygane przed oddziałem lokalnym lub regionalnym sądu pierwszej instancji Jednolitego Sądu Patentowego, a językiem postępowania przed takim sądem będzie język siedziby tego sądu. W przypadku powołania w Polsce oddziału lokalnego lub regionalnego w sytuacji naruszenia patentu na obszarze właściwości oddziału Jednolitego Sądu Patentowego, który będzie miał siedzibę w Polsce, postępowanie toczyłoby się w języku polskim. Zasadnicze kwestie, w jaki sposób ta umowa będzie stosowana, będzie określał regulamin Jednolitego Sądu Patentowego, którego projekt jest w przygotowaniu. Bardzo dziękuję, panie marszałku.

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Eugeniusz Tomasz Grzeszczak)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani minister.

Pytanie dodatkowe zada pani poseł Julia Pitera. Bardzo proszę.

Poseł Lidia Staroń:

Ja tylko słowo. Chciałabym się tutaj odnieść do języka obcego. Język patentów jest typowo specjalistyczny i o tym mówimy, a nie o języku, którym należy się posługiwać potocznie.

Poseł Julia Pitera:

Czyli nawet osoby dobrze znające język nie muszą znać języka specjalistycznego.

Mam pytania uzupełniające: Czy w związku z powyższym rozwiązaniem dotyczącym jednolitej ochrony patentowej, jej systemu językowego oraz Jednolitego Sądu Patentowego będą dostatecznie chronione interesy naszego kraju w kontekście ochrony interesów zagranicznych, zaawansowanych technologii, podmiotów, w szczególności czy projektowane zmiany w związku z rozszerzeniem ochrony patentowej nie mogą doprowadzić do zwiększenia zakresu monopolu patentowych i tym samym ograniczenia możliwości działania polskich przedsiębiorców? Czy już samo potencjalne zagrożenie związane z pozwaniem nie będzie wpływało paraliżująco na polskich producentów, którzy tzw. ryzyko prawne będą zmuszeni wliczyć w koszty działalności, co dodatkowo zmniejszy ich konkurencyjność na rynku?

Czy jest możliwy wzrost kosztów w budżecie państwa (*Dzwonek*) związanych z wyeliminowaniem niektórych leków stanowiących tańsze odpowiedniki leków zagranicznych, które są opatentowane za gra-

Posel Julia Pitera

nicą i – jak dotychczas – tam tylko chronione? Czy została dokonana analiza dopuszczalności oraz konsekwencji ewentualnego nieratyfikowania przez Polskę tego porozumienia w świetle prawa Unii Europejskiej, np. z punktu widzenia zgodności z obu rozporządzeniami unijnymi, wprowadzającymi wzmocnioną współpracę po przyjęciu tych rozporządzeń? Czy można wykluczyć możliwość wykorzystywania rozszerzonej ochrony patentowej, wynikającej z projektowanych rozwiązań, w złej wierze, w szczególności celem zwalczania za ich pomocą małych polskich podmiotów przez wielkie korporacje zagraniczne, np. poprzez wnoszenie pozwów i wytaczanie procesów, niekoniecznie zasadnych, ale generujących duże koszty po stronie pozwanych, by doprowadzić do braku płynności finansowej czy zmusić do zaprzestania działalności? Dziękuję.

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani posel.

Na pytanie odpowie podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki pani Grażyna Henclewska.

Bardzo proszę, pani minister.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Gospodarki
Grażyna Henclewska:**

Panie Marszałku! Szanowni Państwo! Chciałabym jeszcze wrócić do tych korzyści i do tego, jak odważnie nasze przedsiębiorstwa konkurują, oraz do kwestii językowych. Rozumiem, że to jest język specjalistyczny, ale – mówiłam też o tym – dotyczy to przedsiębiorców, którzy działają w obszarze innowacyjności i w większości prowadzą działalność badawczo-rozwojową.

Szanowni państwo, chciałabym również podkreślić, że celem ustanowienia tego systemu jednolitego nie jest zastąpienie krajowych systemów, ale współistnienie, koegzystencja z nimi tak, żeby zgłaszający miał swobodny wybór pomiędzy dostępnymi rodzajami ochrony patentowej, dostosowanymi do jego potrzeb. Oznacza to, że podmiot ubiegający się o udzielenie patentu będzie miał swobodę wystąpienia o patent krajowy, patent europejski – w jednym lub w większej liczbie państw umawiających się w ramach konwencji o udzielaniu patentów europejskich – lub też o patent jednolity.

Jeśli chodzi o kwestię nadmiernego napływu patentów europejskich, to zgodnie ze statystyką dostarczaną przez Urząd Patentowy RP czy Europejski Urząd Patentowy obserwujemy rzeczywiście coraz więcej obowiązujących patentów. Ale – jak powiedziałam – patrząc na naszą dynamikę, na dynamikę pa-

tentowania w Polsce, również ona rośnie. W tym przypadku ważne jest tworzenie odpowiednich warunków, a zgodnie z dostępnymi analizami, które wcześniej były wykonywane na potrzeby ministra gospodarki, przy przystępowaniu do tego wieloletniego, ponad 30-letniego, procesu – choć przyspieszenie prac nastąpiło dopiero w ostatnim okresie – rzeczywiście największą barierą wskazywaną w tych analizach był element kosztów (*Dzwonek*) po stronie przedsiębiorstw. Był on bardzo często elementem, który zniechęcał przedsiębiorstwa do ubiegania się, do konkurowania i – to trzeba wyraźnie powiedzieć – również czerpania potem zysków z ochrony patentowej wynalazku.

Szanowni państwo, chciałabym jeszcze raz podkreślić, że patent jednolity jest pakietem dokumentów, rozwiązań i będzie obowiązywał w momencie zaakceptowania, przyjęcia przez każdy kraj członkowski wszystkich jego elementów, rozporządzenia i umowy międzynarodowej dotyczącej Jednolitego Sądu Patentowego. Bardzo dziękuję.

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani minister.

Wszystkie pytania włączone do porządku dziennego zostały rozpatrzone.

Kończymy więc rozpatrywanie tego punktu porządku dziennego.

Panie i panowie posłowie, Komisja Nadzwyczajna przedłożyła sprawozdanie o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego.

Sprawozdanie to zostało paniom i panom posłom doreczone w druku nr 557.

W związku z tym, po uzyskaniu jednolitej opinii Konwentu Seniorów, marszałek Sejmu podjęła decyzję o uzupełnieniu porządku dziennego o punkt obejmujący rozpatrzenie tego sprawozdania.

Proponuję, aby w tym przypadku Sejm wyraził zgodę na zastosowanie art. 54 ust. 5 regulaminu Sejmu oraz aby w dyskusji nad tym punktem wysłuchał 3-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, będę uważał, że Sejm propozycję przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 7. porządku dziennego: Informacja bieżąca.

Przypominam, że na obecnym posiedzeniu Sejmu zostanie rozpatrzona informacja w sprawie budowy terminalu gazu skroplonego LNG w kontekście upadłości wykonawcy robót budowlanych, o której przedstawienie wносił Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość.

Przypominam również, że przedstawienie uzasadnienia wniosku przez posła przedstawiciela wnioskodawców nie może trwać dłużej niż 5 minut, a udzielenie odpowiedzi przez przedstawiciela Rady Mini-

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak**

strów – dłużej niż 10 minut. Wystąpienia posłów w dyskusji nie mogą natomiast trwać dłużej niż 2 minuty. Na zakończenie dyskusji głos zabierają kolejno przedstawiciel wnioskodawców oraz przedstawiciel Rady Ministrów. Wystąpienie przedstawiciela wnioskodawców nie może trwać dłużej niż 5 minut, a wystąpienie przedstawiciela Rady Ministrów – dłużej niż 10 minut. Marszałek Sejmu może wyrazić zgodę na wydłużenie wystąpienia przedstawiciela Rady Ministrów. Czas przeznaczony na rozpatrzenie punktu: Informacja bieżąca nie może być dłuższy niż 90 minut.

Proszę o zabranie głosu przedstawiciela wnioskodawców pana posła Piotra Naimskiego.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Piotr Naimski:

Dziękuję, panie marszałku.

Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość proszę rząd o informację na temat stanu zaawansowania inwestycji w Świnoujściu budowy gazoportu w kontekście upadłości PBG SA, czyli jednego z głównych wykonawców. Ta strategiczna dla bezpieczeństwa energetycznego Polski, w ogóle dla bezpieczeństwa Polski inwestycja została rozpoczęta w styczniu 2006 r. decyzją rządu Prawa i Sprawiedliwości o budowie terminalu do odbioru skroplonego gazu w Świnoujściu. W rezultacie tej decyzji koordynatorem inwestycji została spółka Gaz-System SA, a inwestorem – spółka celowa PLNG SA, 100-procentowa własność Gaz-Systemu SA.

W czerwcu 2010 r. został rozstrzygnięty przetarg na wybór wykonawcy. Wygrało ten przetarg konsorcjum włosko-polskie, firma Saipem i jej spółki podległe oraz firma PBG SA i jej spółki podległe. PBG SA w tym konsorcjum ma nie mniej niż 33% udziałów. 15 lipca 2010 r. została podpisana umowa w obecności ministra skarbu państwa. W listopadzie 2011 r. wystąpiły trudności płatnicze. Okazało się, że firma Hydrobudowa Polska, która jest podwykonawcą na placu budowy, podwykonawcą konsorcjum, nie płaci z kolei swoim podwykonawcom. 4 kwietnia 2012 r. wpłynął do sądu pierwszy wniosek o upadłość PBG SA. 13 czerwca tego roku sąd orzekł upadłość układową PBG SA. Tego samego dnia, 13 czerwca tego roku, na posiedzeniu podkomisji stałej do spraw energetyki wiceprezes spółki Gaz-System SA na pytanie o wpływ tej upadłości na realizację inwestycji odpowiedział: Zapytaliśmy konsorcjum, które buduje terminal, czy upadłość PBG będzie mieć wpływ na realizację inwestycji. Otrzymaliśmy zapewnienie, że nie będzie mieć wpływu i że mają... itd., prawda. To trochę tak, jakby w piątek, kupując wycieczkę, pytać biuro podróży, czy wszystko jest w porządku. Odpowiadają:

tak, wszystko jest w porządku, po czym w poniedziałek okazuje się, że biura podróży już nie ma.

28 czerwca pan wiceprezes PBG SA Przemysław Szkudlarczyk powiedział: Kontrakty realizowane przez PBG w segmencie gazowym są w zasadzie niezagrożone.

Otóż chciałbym prosić pana ministra o wyjaśnienie – jak rozumiem, pan minister przedstawi to wyjaśnienie jako właściciel spółki Gaz-System SA – czy właściciel sprawdził, co znaczy sformułowanie „w zasadzie”, jak to się ma do rzeczywistości, jak to się ma do tego, że 18 czerwca tego roku, w dniu, kiedy wizytowana była budowa w Świnoujściu m.in. przez prezesa Gaz-Systemu, okazało się, że równolegle podwykonawcy Hydrobudowy Polska, spółki córki PBG także w upadłości, nie dostają swoich należności. Otóż my wiemy o tym, że terminal LNG w Świnoujściu ma odrębnie zapewnione finansowanie i że w tej chwili to nie jest problem finansowy na poziomie Gaz-System SA – spółka PLNG, ale to jest problem na poziomie podwykonawców. Okazuje się, że PBG, które buduje trzy z czterech stadionów, które buduje odcinki autostrad i jeszcze wiele, wiele innych rzeczy w Polsce, i spółki podległe, jak np. Hydrobudowa, po prostu nie są w stanie w sposób właściwy prowadzić tej inwestycji.

Pytanie do pana ministra sprowadza się do tego, że mam prośbę o informację: Czy harmonogram oddania do użytku gazoportu w Świnoujściu jest zagrożony upadłością PBG? Jeżeli tak, to w jakim stopniu, i co rząd, Ministerstwo Skarbu Państwa jako właściciel i spółka Gaz-System jako koordynator zamierzają zrobić, żeby do takich perturbacji, łatwych do przewidzenia, nie dopuszczać? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Proszę o udzielenie odpowiedzi ministra skarbu państwa pana Mikołaja Budzanowskiego.

Bardzo proszę, panie ministrze.

**Minister Skarbu Państwa
Mikołaj Budzanowski:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Pośle! Sądzę, że stoimy po tej samej stronie, i również podzielam pański niepokój, wszystkich wnioskodawców, dotyczący realizacji tej inwestycji w związku z zagrożeniem upadłością spółki PBG. Uważam jednak za niestosowne porównanie do biura turystycznego, bo mówimy o dwóch zupełnie różnych, odmiennych sytuacjach.

Terminal LNG jest przez nas i przez polski rząd uznany za inwestycję strategiczną. W związku z tym

**Minister Skarbu Państwa
Mikołaj Budzanowski**

uruchomiliśmy również bardzo dokładny, precyzyjny monitoring wszystkich etapów realizacji tej inwestycji od momentu, kiedy przejęliśmy tę inwestycję po wcześniejszym rządzie Prawa i Sprawiedliwości w grudniu 2007 r.

Nie chcę wchodzić w szczegóły, panie pośle, panie ministrze, co do tego, w jakiej postaci odziedziczyliśmy tę inwestycję po wcześniejszych rządach. Wprawdzie decyzja kierunkowa została przez was podjęta w styczniu 2006 r., ale przez kolejne 2 lata, powiedzmy sobie szczerze, też niewiele wykonaliście w ramach tej inwestycji. Spotykamy się tu jednak dzisiaj nie po to, żeby mówić o przeszłości, ale po to, by mówić o tym, na jakim jesteśmy etapie w realizacji tej inwestycji.

Chcę powiedzieć, że na zostały zakończone kluczowe elementy tej inwestycji, tj. budowa dwóch największych zbiorników, największych w ogóle, jakie znajdują się na terenie Polski, służących do przechowywania węglowodorów, w tym wypadku gazu skroplonego. Prace te zostały zakończone na przełomie listopada i grudnia 2011 r. przez Hydrobudowę, która była podwykonawcą konsorcjum realizującego budowę terminalu LNG. To są bardzo nowoczesne zbiorniki, wykonane unikatową technologią, jak na tę część Europy. Zbiorniki te – każdy z nich z osobna – są czterokrotnie większe od sali, w której się znajdujemy, 80 m średnica, 40 m wysokość, więc faktycznie jest to potężna budowla. Prace zostały zakończone zgodnie z harmonogramem, terminem, tak jak i inne elementy inwestycji w części naziemnej, a nie morskiej, związanej z budową terminalu LNG w Świnoujściu.

Na dzisiaj stan zaawansowania tych prac oceniamy na ok. 23%, a więc jest to realizowane zgodnie z tym, co przyjęliśmy. Pozostałe 77% jest realizowane przez pozostałych członków tego konsorcjum. Do wiosny 2012 r. głównym wykonawcą części naziemnej terminalu LNG była spółka Hydrobudowa. Dzisiaj pozostały jeszcze do wykonania dwa niewielkie elementy czy dwa budynki o charakterze technicznym, które są wykańczane przez spółkę Hydrobudowa. Według moich informacji z dnia dzisiejszego osoby zatrudnione przez Hydrobudowę na placu budowy, to jest ok. 90 osób, faktycznie podjęły pracę, normalnie pracują, funkcjonują i kończą prace żelbetowe na terenie inwestycji. A więc na dzisiaj termin, który wyznaczaliśmy na 30 czerwca 2014 r., nie jest zagrożony, praktycznie każdego dnia monitorujemy postępy pracy w zakresie tej inwestycji. Natomiast to nie oznacza, że nie ma zagrożeń, które mogą pojawić się w różnej sytuacji.

Chciałbym teraz przejść do drugiej części swojej wypowiedzi, dotyczącej tego, w jaki sposób zabezpieczyliśmy realizację tej inwestycji, podpisując umowę 15 lipca 2010 r. Przede wszystkim została wprowadzona do umowy między spółką LNG a generalnym

realizatorem inwestycji, tzw. zasada solidarnej odpowiedzialności, czyli bez względu na to, w jakiej sytuacji znajduje się jeden z członków konsorcjum, w tym przypadku PBG, pozostali członkowie tego konsorcjum, a więc spółki włoskie oraz spółki francuskie, przede wszystkim spółka Saipem, muszą przejąć zobowiązanie i, krótko mówiąc, zrealizować zgodnie z podpisanym kontraktem inwestycję w zakładanym terminie, czyli do 30 czerwca 2014 r. A więc jest to bardzo precyzyjnie opisane w umowie między wykonawcą a zamawiającym. Będziemy to egzekwować i egzekwujemy na bieżąco.

Nie unikniemy różnych problemów. Pojawiały się one również w okresie ostatnich 2 lat przy realizacji tego złożonego projektu. Wielokrotnie musieliśmy interweniować u właściciela spółki Saipem, jakim jest spółka włoska Eni, która jest spółką z częściowym udziałem spółek skarbu państwa Włoch. Również tego typu rozmowy były przeze mnie prowadzone z moim odpowiednikiem w rządzie włoskim na temat lepszego nadzoru nad tą spółką, która realizuje dla nas najważniejszy projekt energetyczny w historii Polski. To jest kwestia dotycząca odpowiedzialnej solidarności.

Drugi istotny element, mianowicie spółka PBG nie jest liderem tego konsorcjum, jest tylko członkiem tego konsorcjum i faktycznie tak naprawdę największą odpowiedzialność w zakresie realizacji tej inwestycji spada dzisiaj na spółkę, na to konsorcjum międzynarodowe, a przede wszystkim na Saipem, którego siedziba znajduje się w Mediolanie. Trzeci bardzo istotny element, który zabezpiecza realizację tej inwestycji, to jest tzw. wydzielony rachunek powierniczy, co spowoduje – gdyby doszło do takiej oto sytuacji, do upadłości, założmy, likwidacyjnej w przyszłości i ktoś chciałby przejąć te pieniądze, które są na ten rachunek przekazywane przez zamawiającego, czyli przez LNG – że jest to niemożliwe, jest to całkowicie wyodrębniony rachunek powierniczy i nie jest on zagrożony ze strony potencjalnych wierzycieli spółki PBG. A więc na dzisiaj mogę powiedzieć, że realizacja tej inwestycji nie jest zagrożona. Monitorujemy na bieżąco wszystkie problemy, które pojawiają się na tej budowie, i tak zamierzamy robić przez najbliższe miesiące.

Trzecia kwestia, jaka jest przyszłość. Panie pośle, myślę, że działamy jednak na wolnym rynku i to, że pojawiły się problemy PBG, wcale nie ma od razu oznaczać, że dojdzie do wstrzymania budowy terminalu LNG w Świnoujściu. Są inne narzędzia, która mogą wymusić kontynuację tej inwestycji i które doprowadzą do terminowego zakończenia procesu inwestycyjnego. Mówimy ostatnio o tzw. potencjalnej pomocy publicznej, która może być udzielona. Nie ma żadnej zgody na jakąkolwiek nacjonalizację czy próbę przejęcia spółki PBG. W polskim prawie, w prawie unijnym, istnieje ścieżka udzielania faktycznie pomocy publicznej, na przykład w formie pożyczki. W naszym przypadku ta pożyczka teoretycznie mo-

**Minister Skarbu Państwa
Mikołaj Budzanowski**

głaby być udzielona przez Agencję Rozwoju Przemysłu. Taka ścieżka faktycznie u nas funkcjonuje. Jednak taki wniosek ze strony PBG i zarządu jeszcze się nie pojawił i nie został skierowany do Agencji Rozwoju Przemysłu. Natomiast zanim podjęlibyśmy realną dyskusję dotyczącą udzielenia jakiegokolwiek pomocy spółce PBG, czy też innym, które mogą się znaleźć w podobnej sytuacji w przyszłości, to wymagałoby to bardzo precyzyjnego przeliczenia, na jakich warunkach ta pomoc miałaby być udzielona. Niewątpliwie jednym z kluczowych elementów w całym postępowaniu jest również zachowanie banków, które udzieliły pożyczki na realizację tych kluczowych inwestycji, chociażby w zakresie energetyki czy w zakresie infrastruktury transportowej. A więc tych partnerów w dyskusji, w jaki sposób zabezpieczyć funkcjonowanie spółki, jaką jest PBG, jest znacznie więcej, i to nie jest tylko i wyłącznie PBG, ale to są również wierzyciele, czyli konsorcjum kilkunastu banków, które finansują najważniejsze projekty energetyczne.

Podsumowując, dzisiaj nie ma takiego zagrożenia. Jeżeli się okaże, że będą realne problemy z funkcjonowaniem PBG, to po prostu całość inwestycji będzie realizowana przez pozostałych członków tego konsorcjum, czyli spółkę Saipem, spółkę Techint, i oni muszą (*Dzwonek*) tę inwestycję doprowadzić do finału w czerwcu 2014 r. A jeśli chodzi o to, że nie będzie tego realizowało PBG, to trudno, żebyśmy za to ponosili odpowiedzialność. Nas interesuje zrealizowanie i zakończenie tej inwestycji w terminie. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu ministrowi.

Otwieram dyskusję.

Do dyskusji zgłosiło się 30 posłów.

Zamykam listę.

Głos zabierze pani poseł Renata Zaremba, Platforma Obywatelska.

Przypominam, czas – 2 minuty.

Poseł Renata Zaremba:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Terminal LNG w Świnoujściu, wraz z całą infrastrukturą do przesyłu gazu i połączeniami z innymi krajami, tworzy bardzo ważną część całego systemu w tej części Europy. Inwestycja ma wzmocnić bezpieczeństwo energetyczne kraju i umożliwić dewersyfikację surowca.

(*Poseł Joachim Brudziński*: Dywersyfikację.)

Dziękuję.

Terminal budowany jest przez konsorcjum firm, które są solidarnie odpowiedzialne za realizację tego projektu. Usłyszeliśmy już wyjaśnienia pana ministra. Najważniejsze jest to, iż nie ma żadnych zagrożeń wobec tej inwestycji.

Pytania, które chciałabym zadać, dotyczą lidera konsorcjum, czyli włosko-francuskiej grupy. Jak się okazuje, może ona przejąć podwykonawców polskiej spółki. A więc mamy wyjście z sytuacji i nie widzimy dalszych zagrożeń. Jak pan minister podkreślił, harmonogram, jeśli chodzi o budowę terminalu, jest w pełni realizowany i nie ma w tym względzie żadnych uchybień.

Chciałabym natomiast poprosić pana ministra, aby przedstawił również taki harmonogram, ale od początku, od powzięcia decyzji o budowie terminalu LNG. Jak to przebiegało, poczynając od lat 2006–2007? Co wtedy się wydarzyło? Kiedy zawarto kontrakt na dostawy LNG? Kiedy, w którym roku została opracowana pełna dokumentacja projektowo-kosztorysowa tego przedsięwzięcia? Kiedy zostały uzyskane niezbędne decyzje administracyjne, aby można było rozpocząć tę inwestycję? A więc środowiskowe pozwolenie na budowę etc. I kiedy tak naprawdę zapewniono finansowanie tego projektu, który w tej chwili jest realizowany punkt po punkcie? Dziękuję bardzo.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

Głos zabierze pan poseł Krzysztof Tchórzewski, Prawo i Sprawiedliwość.

Nie ma pana posła.

Głos zabierze pan poseł Maciej Banaszak, Ruch Palikota.

Poseł Maciej Banaszak:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Na posiedzeniu sejmowej Komisji Skarbu Państwa w dniu 28 marca br. pan, panie ministrze, był uprzejmy powiedzieć, iż polskie spółki budowlane wykonujące terminal LNG w Świnoujściu – cytuję – zazwyczaj nierzetelnie wykonują swoją pracę, taka jest niestety prawda.

Wówczas nie było jeszcze mowy o upadku spółki PBG, a pan minister przechwalał się, iż osobiście sprawdza każdy element, i odgrażał się, że wyegzekwuje należyte wykonanie inwestycji przez tych niesolidnych polskich wykonawców.

W świetle tej wypowiedzi mam do pana, panie ministrze, pytanie: Czy w trakcie budowy terminalu LNG rzeczywiście stwierdzono jakieś istotne uchybienia w jakości realizowanej inwestycji oraz czy są to wady usuwalne i czy upadek PBG ma jakiś wpływ na terminowość lub koszty ich usunięcia? Bardzo dziękuję. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pan poseł Stanisław Kalemba, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Bardzo proszę.

Poseł Stanisław Kalemba:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W styczniu 2006 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę o budowie terminalu gazu skroplonego LNG, mówiąc w skrócie, gazoportu w Świnoujściu. Co jest istotne, od tej pory jest taka zgodna kontynuacja, bez względu na to, kto sprawuje władzę, jaki jest rząd. Wcale nie tak często występuje to w naszej polityce, a tutaj widać taką koordynację, zrozumienie i to jest bardzo pozytywne.

Natomiast dopiero w 2010 r. spółka zależna od państwowego Gaz-Systemu, czyli Polskie LNG, ogłosiła przetarg na wykonanie robót. Pan minister mówił, jak to dalej przebiega, nie sygnalizując na tym etapie jakichś bardzo poważnych problemów co do niedotrzymania terminów. Jak wynika z tej informacji, jeśli chodzi o podpisanie umowy z konsorcjum, solidarną odpowiedzialność, wydzielony rachunek powierniczy, jakichś poważnych zagrożeń nie ma. Natomiast wynika też z tego, że nie jest wykluczona ewentualna pomoc publiczna udzielona przez Agencję Rozwoju Przemysłu, szczególnie właśnie dla tej spółki PBG SA.

Natomiast zakończę takim pytaniem. Realizacja tej inwestycji jest konsekwentna. Czy teraz, panie ministrze, po podpisaniu umowy gazowej z Gazpromem i wraz ze zmieniającą się wspólną polityką energetyczną Unii Europejskiej zmieniły się realia co do realizacji tej inwestycji, jeżeli chodzi o bezpieczeństwo i dywersyfikację? Dziękuję.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pan poseł Ryszard Zbrzyzny, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Poseł Ryszard Zbrzyzny:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Umowę z wykonawcami podpisano 15 lipca 2010 r., a więc dwa lata temu. Stan zaawansowania prac nad tą inwestycją – 23%. Uwzględniając te proporcje, inwestycja będzie zakończona za 6 lat. Nie mamy 6 lat. Umowa z Katarzem przewiduje, że pierwsze 1,4 mld m³ gazu musimy odebrać w roku 2014. Tak będzie się działo

przez 20 lat – 6 gazowców rocznie przypłynie, a więc jeden na dwa miesiące, do tego gazoportu.

Chciałbym zapytać o sens budowania gazoportu o zdolności przeładunkowej 5 mld m³, kiedy mamy kontrakt na 1,4 mld m³. Kto te koszty poniesie? Czy nie będzie tak, że PGNiG, korzystając z terminalu LNG, rocznie – to są kalkulacje, które mi są znane – będzie musiało zapłacić ok. 700 mln zł, co oczywiście przełoży się na cenę gazu? Jeżeli to podzielimy przez 1,4 mld m³, będzie to 5 gr na 1 m³ gazu, oczywiście plus podatki i inne rzeczy. W przeliczeniu na użytkownika domku jednorodzinnego jest to o 1000–1500 zł rocznie więcej, jeśli chodzi o koszt ogrzewania pomieszczeń. A więc czy ta inwestycja i ta dywersyfikacja jest korzystna dla konsumenta polskiego?

I kolejna sprawa. Na ile są zaawansowane inwestycje dotyczące systemu rurociągów przesyłowych? Przecież z tego portu trzeba gaz odprowadzić do zbiorników magazynowych w głębi Rzeczypospolitej. A więc czy system rurociągów przesyłowych jest realizowany, jaki jest stan zaawansowania i czy zbiorniki magazynowe tego gazu są budowane w odpowiednim tempie i będą miały odpowiednią wielkość? (Dzwonek) Dwa zbiorniki o łącznej pojemności ok. 800 mln m³ to zbyt mało, żeby zaspokoić wszystkie potrzeby tegoż portu. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pani poseł Marzena Dorota Wróbel, Solidarna Polska.

Bardzo proszę.

Poseł Marzena Dorota Wróbel:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Od kilku miesięcy Mazowiecka Spółka Gazownictwa nie podpisuje nowych umów na przyłącza gazowe w regionie radomskim. Dotyczy to rejonu od Tarczyna przez Radom po Szydłowiec, okolice Szydłowca. Ten teren zamieszkiwany jest przez prawie 700 tys. ludzi, jest to centrum Polski. Okazuje się, że ciśnienie w tzw. radomskiej rurze jest zbyt niskie, sięga w tej chwili 2,5 MPa. Gazownicy twierdzą, że w związku z tym zbyt niskim ciśnieniem nie można wykonywać nowych przyłączy gazowych. Pozostałą część gazu konsumuje Warszawa, natomiast region radomski został skazany de facto na deprecjację gospodarczą.

Jak to się ma do sprawy gazoportu? Władze Radomia rozmawiały z Gaz-Systemem i Mazowiecką Spółką Gazownictwa o tym, w jaki sposób państwo polskie, które jest odpowiedzialne za bezpieczeństwo energetyczne całego kraju, a nie tylko lokomotyw rozwojowych, zamierza rozwiązać ten problem. Okazuje się, że możliwa jest rozbudowa sieci gazowniczej w południowej części Mazowsza, ale najwcześniej za 7 lat. Istnieje także inna możliwość dostarczania

Posel Marzena Dorota Wróbel

gazu – cysternami z gazoportu w Świnoujściu. Jak się dzisiaj okazuje, ta inwestycja w Świnoujściu jest inwestycją zagrożoną, bo pan, panie ministrze, nie przytoczył żadnych konkretów, które by stwierdzały co innego. (*Dzwonek*)

W związku z tym mam pytanie: W jaki sposób państwo polskie zabezpieczy dostawę strategicznego surowca, jakim jest gaz, do tych miejsc w Polsce, które od lat są defaworyzowane? Bo z tego, co wiem, w podobnej sytuacji jest nie tylko Radom, ale także inne duże miasta w Polsce. Czy Polska ma być tylko dla wielkich miast? Czy tylko wielkie miasta mają się rozwijać? Jak ma wyglądać pomoc państwa polskiego dla innych regionów? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Następnie pytanie zada pan poseł Konstanty Oświęcimski.

Przypominam, że czas na zadanie pytania to 2 minuty.

Posel Konstanty Oświęcimski:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Budowa terminalu LNG w Świnoujściu to jest naprawdę wielkie wyzwanie. Według – można powiedzieć – klasyków jest to druga Gdynia. Sam kontrakt opiewa na 2900 mln zł. Jeżeli do tego dołożymy finansowanie falochronu osłonowego za ponad miliard dwieście zł, to w sumie wyjdzie powyżej 4 mld zł, czyli jest to jedna z większych inwestycji na terenie Polski. Dlatego też dziwię się, że niektórzy tu krytykują. Koledzy z SLD mają może takie inklinacje wschodnie, gazpromowe. Cały czas nam wytykają... Pamiętamy, kto nie podpisał kontraktu z Norwegią na rurę przesyłową do naszego kraju. W tej chwili niektórzy zaczynają tu krytykować terminal. Jest to chyba niewłaściwe, bo jest to największa inwestycja. W związku z powyższym powinna być pod... (*Gwar na sali*) Dobrze wiemy, jak było. Dlatego starajmy się tutaj analizować... (*Gwar na sali*)

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Proszę nie prowadzić polemiki z ław poselskich. Utrudnia pan obrady.

Głos ma pan poseł.

Posel Konstanty Oświęcimski:

Każdy ma chyba prawo do wypowiedzi z tej trybuny. (*Gwar na sali*) Tak jest. W związku z powyższym ta inwestycja musi być pod szczególną ochroną ze strony naszych służb, naszych ministerstw. Dlatego mam pytanie: Czy służby prawne odpowiednich ministerstw, mam tu na myśli ministerstwo skarbu czy gospodarki, przedkładały opinie na temat wpływu upadku PPG... PBG – każdemu, kto wypowiada się z tej trybuny, zdarza się lapsus językowy – na realizację umów zawartych przez Polskie LNG? W związku z tym mam też pytanie: Jakie płyną z tego wnioski? Czy poziom zaawansowania, jeżeli chodzi o harmonogram, jest odpowiedni? Jeżeli chodzi o zatrudnienie, jaki jest obecnie stan zatrudnienia przy budowie tego terminalu? Jaki odsetek osób to pracownicy zatrudnieni w tych upadłych spółkach? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Głos zabierze pan poseł Dawid Jackiewicz, Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Dawid Jackiewicz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Chciałbym zadać pytanie, które nie jest ściśle związane z sytuacją terminalu LNG, ale ma związek z upadłością firmy PBG. Otóż chodzi mi o firmę, o spółkę Rafako, która w 66% jest własnością PBG. Warto dodać, że Rafako to największy w Europie producent kotłów dla energetyki. Jest to generalny wykonawca bloków energetycznych, urządzeń do ochrony środowiska. To spółka, która w chwili obecnej ma portfel zamówień o wartości 5 mld zł, a w najbliższym czasie, w perspektywie kilku miesięcy, ma szansę na pozyskanie zamówień o wartości 10 mld zł. Mówimy zatem o spółce, która ma istotne znaczenie dla polskiej gospodarki.

Chciałbym zadać panu ministrowi pytanie: Czy jeśli proces upadłości układowej, trwający w kontekście PBG, zmienił się w upadłość likwidacyjną i pojawiłoby się ryzyko sprzedaży spółki Rafako, a wraz z nią całego tego portfela zamówień, to czy w takim przypadku pański rząd, którego jest pan członkiem, rozważy możliwość podjęcia interwencji na przykład poprzez kupno tej spółki?

Oczywiście wiem, że rząd formalnie nie ma takiego obowiązku, co więcej, wiem też, że zgodnie z filozofią, którą pan i pańscy koledzy z Platformy Obywatelskiej wyznajecie, będziecie się zapewne wzburlali przed tego typu działaniami, interwencjami czy ingerowaniem w rynek. Właśnie dlatego zadaję to

Posel Dawid Jackiewicz

pytanie, bo chciałbym wiedzieć, czy rząd będzie się dogmatycznie trzymał swojego stanowiska, które zakłada nieingerowanie w takich sytuacjach, czy też śladem rządów Francji, Niemiec i innych krajów europejskich w sytuacji istotnego zagrożenia dla gospodarki, dla podmiotów tejże gospodarki, zdecyduje się na podjęcie stosownej interwencji w imię wyższych celów, takich jak obrona rynku pracy, ważnych procesów inwestycyjnych i samego istotnego dla polskiej gospodarki podmiotu, jakim jest firma Rafako. Dziękuję. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Pytanie zada pan poseł Jan Cedzyński, Ruch Palikota.

Proszę bardzo.

Posel Jan Cedzyński:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Panie Ministrze! Zgodnie z informacją udzieloną przez ministra Budzanowskiego na posiedzeniu Komisji Skarbu Państwa w dniu 28 marca 2012 r. Polska skierowała do rządów krajów nadbałtyckich ofertę, aby nasz terminal LNG służył jako hub dla gazu skroplonego i magazyn dla trzech krajów nadbałtyckich. Co do zasady cieszy, że Polska mogła odegrać ważną rolę na mapie energetycznej regionu. Jeżeli jednak dojdzie do opóźnienia, to zamiast ambitnych planów głoszonych przez pana ministra Budzanowskiego możemy mieć do czynienia z kompromitacją Polski na skalę międzynarodową.

W związku z tym moje pytanie: Jak ewentualne opóźnienie wpłynie na takie rozmowy i czy rząd Polski przeprowadził choćby przybliżoną ocenę, jakie to opóźnienie może mieć konsekwencje dla bezpieczeństwa energetycznego Polski i tych krajów regionu, którym oferowano korzyści w związku z polską inwestycją? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Pytanie zada pan poseł Rajmund Ajchler, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

(Głos z sali: Romuald.)

Posel Romuald Ajchler:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Otóż, panie ministrze, z pańskiej wypowiedzi, którą przed chwi-

łą pan z tej mównicy wygłaszał, wynika, iż resort panuje nad harmonogramem, nad prawidłowością przeprowadzanej inwestycji. Wszystko macie precyzyjnie dopracowane, tylko że tego typu zapewnienia, wie pan, były również wtedy, kiedy z konsorcjami zagranicznymi były podpisywane umowy np. na budowę autostrad. Tam również były precyzyjne harmonogramy. Jak to się wszystko skończyło, państwo doskonale wiecie. Podwykonawcy zostali z niezapłaconymi rachunkami.

Sytuacja w tym wypadku się powtarza. Nie wiem, czy to już nie jest sposób na biznes, jeśli chodzi o ogłaszanie upadłości w rok po podpisaniu kontraktu. Jeżeli firma upada w rok po podpisaniu kontraktu, to ktoś, kto zatrudnia tę firmę, nie przyjrzał się dokładnie albo nie monitorował, czy warto z taką firmą w ogóle podpisywać umowę. Gdyby to był pierwszy przypadek, zawsze można to zrozumieć, ale tego typu zdarzenia powtarzają się notorycznie.

W związku z powyższym chciałbym zapytać pana ministra, czy mógłby pan podać przykład dużej, poważnej inwestycji, gdzie są zaangażowane środki publiczne Skarbu Państwa, która została wykonana w terminie i w przypadku której nie było problemów z upadłościami podwykonawców, bo to oni są głównym powodem powstawania takich sytuacji, które tutaj, na sali, rozpatrujemy. To było pierwsze pytanie.

Druga kwestia. Panie ministrze, nie chciałbym już wspominać o tym, czy ta inwestycja była zasadna, czy nie, ale podjęliście państwo tego typu decyzję. Oczywiście rachunek wystawi potem społeczeństwo, kiedy tego typu kwestie związane z podwyżką odbijają się w praktyce na ich kieszeniach. Ta decyzja była podejmowana kilka lat temu. Jak z perspektywy czasu i analizy rynku energetycznego, przede wszystkim naftowego, oceniacie państwo trafność tej inwestycji? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Pytanie zada pan poseł Józef Rojek, Solidarna Polska.

Bardzo proszę.

Posel Józef Rojek:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Problem jest bardzo istotny, zadanie bardzo szczytne, bo jest to inwestycja strategiczna dla Polski i w tej chwili, myślę, najważniejsza nie tylko ze względów bezpieczeństwa energetycznego, ale też przyszłości, jeśli chodzi o interesy handlowe, bo musimy tu ważyć stronę wschodnią i zachodnią: w Ameryce 1000 m³ gazu warte jest 70 dolarów, powiedzmy, do 100 dolarów, a Wschód sprzedaje nam 1000 m³ za 400 dolarów. Przyszłość jest więc oczywiście dobra.

Posel Józef Rojek

Natomiast, panie ministrze, sprawa jest istotna, uwzględniając funkcję PBG w samym konsorcjum, bo jest to 33%. Dzisiaj, kiedy jest ewidentnie jasne, że firma jest w upadłości układowej i ma ogromne niedobory finansowe, bo to liczy się dzisiaj na kwotę rzędu 2,5 mld zł, oraz kiedy na giełdzie papierów wartościowych firma traci w ciągu bardzo krótkiego czasu, wartość spada z 80 zł do 5 zł, zdaje pan sobie, panie ministrze, sprawę z tego, co to wywołuje nie tylko u akcjonariuszy, lecz także u interesantów globalnych. Jest to bardzo ważne.

Dzisiaj, kiedy minister Pawlak mówi: będziemy nacjonalizować, a za chwilę minister skarbu państwa mówi: nie, będziemy to robić w ten sposób, że ARP będzie przejmować, nie wiadomo, będzie wykupywać jakieś tam części tej firmy, myślę, że warto by było, żeby ktoś ostatecznie powiedział wszystkim, co się będzie robiło, żeby ratować tę firmę, bo na samym początku ze słów pani poseł Renaty wynikało, że ten lider, konsorcjum włosko-francuskie, nie ma problemu, może on przejąć raz dwa te roboty, i tyle. *(Dzwonek)*

Droży państwo, to nie w tym rzecz. Dzisiaj jako parlamentarzyści musimy stanąć w obronie polskich firm i takiej firmy, która niestety upada. Przecież to są tysiące firm budowlanych, które w ostatnim czasie padły. Kilka lat temu budowały one swoją potęgę kapitałową po to, żeby zarobić na inwestycjach, które były przed nami – mówię o drogach, autostradach, o budownictwie przemysłowym. Dzisiaj nagle wszystko idzie w dół. Sznur na szyi. Coś nie jest w porządku systemowo. Pani poseł się uśmiecha, ale taka jest prawda. To są tysiące rodzin, które niestety tracą możliwość normalnego życia w kraju.

Dlatego, panie ministrze, mam pytanie: Czy ministerstwo i my, Polacy, jesteśmy przygotowani alternatywnie na to, że firma PBG pada i jest koniec, nie ma jej?

(Poseł Renata Zaremba: Nie ma zagrożenia inwestycji.)

Co dalej z budową? Umowy na dostawę są przecież podpisane z Katarzem. Gdzie jest infrastruktura przesyłowa dalej, od tego zbiornika magazynowego? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Czas minął. O minutę przekroczył pan poseł należny czas. *(Oklaski)*

(Poseł Józef Rojek: Skompensuję kiedyś.)

Dobrze.

Głos zabierze w celu zadania pytania pani poseł Magdalena Kochan, Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę.

Posel Magdalena Kochan:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Koleżanki i Koledzy! Nawiązując do mojego przedmówcy, jako członek Komisji Polityki Społecznej i Rodziny pierwsze pytanie zadam bardzo proste: Panie ministrze, czy pracownicy upadłej firmy PBG mogą liczyć na terminowe i właściwe wynagrodzenie? Myślę, że jest to jeden z powodów, dla których także dzisiaj się tutaj spotykamy. Dla mieszkańców Pomorza Zachodniego i pracowników tej firmy bardzo ważna jest odpowiedź.

Drugie pytanie związane jest z przyszłością tej inwestycji, co do której wszyscy, jak tu siedzimy, jesteśmy przekonani, że jest ważna, potrzebna i jest chyba jedną z najważniejszych w naszym kraju. Otóż spółka LNG, inwestor i Gaz-System, jej właściciel, którego właścicielem jest pan minister czy Skarb Państwa, są dzisiaj bardzo rzetelnie, zgodnie z tym, co mówił pan minister, monitorowane. Po to monitorowane, żeby inwestycja przebiegała zgodnie z harmonogramem i niczym nie była zagrożona. Moje pytanie brzmi tak: Czy władze wszystkich tych spółek oraz minister mają wyselekcjonowane zagrożenia w przyszłości, ich ewentualne konsekwencje, tzn. nie jest trudno przewidzieć konsekwencje, i czy umiecie państwo zrobić to precyzyjnie oraz czy monitorujecie te zagrożenia, a także czy macie plan B, który spowoduje, że tych zagrożeń może nie być, zanim się pojawią, słowem, czy jesteście przygotowani także na przyszłość, a nie tylko na to, co dzieje się dzisiaj? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

Pytanie zada pan poseł Grzegorz Tobiszowski.

Bardzo proszę.

Posel Grzegorz Tobiszowski:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Panie Ministrze! W jakim zakresie PBG jest uczestnikiem ważnych inwestycji w sektorze gazowo-energetycznym, poza strategiczną inwestycją, jaką jest terminal w Świnoujściu? Jaki może mieć, jaki będzie miała wpływ obecna sytuacja PBG m.in. na takie inwestycje, jak magazyn gazu w Wierchowicach i kopalnia ropy Lubiatów – Międzychód – Grotów? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Pytanie zada pan poseł Bartłomiej Bodio.

Posel Bartłomiej Bodio:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Wielokrotnie pan tutaj podkreślał, że przebieg tej inwestycji, wykonanie jej w terminie nie jest zagrożone. Chciałbym zapytać, z czego wynika tak dalece idąca pewność i przekonanie, że wszystko będzie jak należy. Od wczoraj trwają protesty pracowników PBG, Hydrobudowy na terenie terminalu w Świnoujściu. Pracownicy dotychczas nie podejmowali drastycznych działań, bo otrzymywali gołe wypłaty, choć nie otrzymywali dodatków, nie otrzymywali środków, jeśli chodzi o delegacje. Pierwszy raz zdarzyło się, że pracownicy nie otrzymali wynagrodzeń podstawowych i jest daleko idące prawdopodobieństwo, że tak już pozostanie. Trzeba się liczyć z sytuacją, że te osoby, które protestują, będą utrudniały dostęp innym firmom czy innym wykonawcom do prowadzenia dalszych robót.

Chciałbym przypomnieć, że mamy wiążące kontrakty z Katar, gdzie sześć razy do roku mają przypląć olbrzymie dostawy, wiele metrów sześciennych gazu. W tym przypadku już nie będzie sytuacji, że uchwalimy sobie taką ustawę o przejeździe, bo ustawowo nie zapewnimy, że ten gaz nie będzie się ulatniał. Musi być wszystko dopracowane technologicznie, kruczki prawne i różne myki rządu (*Oklaski*) nic w tej materii nie poprawią. Chciałbym jeszcze raz prosić pana ministra o wytłumaczenie, skąd bierze się jego przekonanie o tym, że dotrzemy terminów.

(*Posel Renata Zaremba: Mamy program.*)

Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Dziękuję.

Pytanie zada pan poseł Cezary Olejniczak.

Bardzo proszę.

Posel Cezary Olejniczak:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Co do dywersyfikacji gazu, było już wiele razy powiedziane, że to jest bardzo ważne. Mam pytanie do pana ministra i do posłów, którzy przyczynili się do tego, że w 2006 r. powstały w ogóle plany budowy tego terminalu. Czy państwo nie podjęli tej decyzji zbyt pochopnie ze względu na fobie w stosunku do Rosjan? To jest pierwsza rzecz. Rozumiem, że pewne decyzje zostały wtedy podjęte i następny rząd, czyli rząd pana premiera Donalda Tuska, musi je realizować.

Co do terminu, pan minister powiedział, że 30 czerwca 2014 r. cała inwestycja będzie zakończona. Na razie jest 23% tej inwestycji. Będą jeszcze dwie zimy,

może nie będziecie mieli już takiego szczęścia, jak w ostatnim czasie, kiedy zimy były łagodne i udało się na Euro doprowadzić do przejeźdności autostrady A2. Mój przedmówca już o tym powiedział, że ograniczy się 70 km/godz. i autostrada jest przejezdna. Chciałbym, żeby ta inwestycja była zakończona 30 czerwca 2014 r. i żeby nasi obywatele, mieszkańcy naszego kraju mieli tańszy gaz i żeby było go pod dostatkiem. Bo są też obawy, czy ten gaz rzeczywiście będzie mógł po 30 czerwca 2014 r. płynąć do polskich domów i do przedsiębiorstw, które z tego skorzystają.

Panie ministrze, czy ma pan pewność, że po 30 czerwca 2014 r. cała inwestycja będzie zakończona? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Dziękuję panu posłowi.

Pytanie zada pan poseł Piotr Szeliga, Solidarna Polska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Piotr Szeliga:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Od lat wszyscy wiemy, że dużym problemem dla Polski jest zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego. Szczególnie dotyczy to dostaw gazu ziemnego. Konieczna jest dywersyfikacja dostaw gazu. Wiemy, że Rosja już wielokrotnie w ramach nacisku politycznego na różne kraje, m.in. Ukrainę, Białoruś, Azerbejdżan, a także i Polskę, wykorzystywała właśnie te dostawy gazu, także sama już budowa gazociągu Nord Stream i nie liczenie się z innymi krajami wskazały nam konieczność budowy gazportu. Dzisiaj słyszymy, że rząd nie potrafi w odpowiedni sposób przygotować tak ważnej dla nas inwestycji. Panie ministrze, mam pytanie, czy na pewno ta inwestycja zostanie zakończona o czasie.

Przy okazji chcę pana zapytać o budowę i rozbudowę podziemnych magazynów gazu. Wiemy, że w Polsce tylko PGNiG jest właścicielem podziemnych magazynów. Nasze roczne zużycie gazu wynosi 13,5 mld m³, a możemy zmagazynować tylko ok. 1,5 mld. Dla porównania Węgry zużywają 15 mld, a mogą magazynować ok. 4 mld m³ gazu. Wiemy, że budowa geologiczna Polski pozwala na to, byśmy takie magazyny mogli budować. Dzięki temu moglibyśmy być jeszcze bardziej niezależni w razie ewentualnych awarii przesyłowych bądź też nacisków. Mam pytanie do pana ministra: Jakie są plany budowy i rozbudowy podziemnych magazynów? Czy prawdą jest, że w założeniach rządowych następują opóźnienia i brakuje środków finansowych na ich realizację?

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.
Głos zabierze pan poseł Arkadiusz Litwiński.
Bardzo proszę.

Poseł Arkadiusz Litwiński:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Mam cztery pytania. Pierwsze pytanie. Jakiego rodzaju zabezpieczenia w kontrakcie pomiędzy inwestorem a wykonawcą dotyczą konsorcjantów? Czy są to gwarancje ubezpieczeniowe? Jeżeli tak, to na jakie kwoty? Proszę coś na ten temat powiedzieć.

Drugie pytanie. Nawiążę do dzisiejszej wypowiedzi pana ministra Jasińskiego, kiedyś zaangażowanego w ten projekt, udzielonej na posiedzeniu jednej z komisji. Minister twierdzi, że można było w czasie zawierania kontraktu przewidzieć te problemy PBG. Czy w czasie zawierania kontraktu wskazywał na to standing PBG, a przede wszystkim czy ustawa o zamówieniach publicznych dawała jakiegokolwiek możliwości kwestionowania oferty złożonej przez konsorcjum, w którym PBG było jednym z konsorcjantów?

Trzecie pytanie związane jest z lansowaną przez niektóre media tezą. Chciałbym, aby pan minister się do niej odniósł. Według tej tezy przyczyną upadku PBG i grupy firm z nią związanych jest brak części płatności za inwestycje związane z Euro 2012. Mam wrażenie, że chodzi tu raczej o pochopną, nie chcę tu wyrażać kategorię sądów, politykę cenową w zakresie ofertowania w kontraktach i pewną wadę polskiego ustawodawstwa – zbyt dogmatyczne stosowanie kryterium ceny.

Ostatnie pytanie stawiam w związku z wypowiedziami niektórych panów posłów z SLD, kwestionujących zasadność budowy tak dużych zbiorników. Oprócz watorów magazynowania gazu, nie tylko w kontekście bieżącej obsługi gazoportu, rodzi się również pytanie, czy te zbiorniki mogą być wykorzystywane w przyszłości, np. w przypadku potencjalnego eksportu polskiego gazu, kiedy okazałoby się, że jego przewidywane duże pokłady będą faktycznie wykorzystywanym bogactwem naturalnym kraju. *(Dzwonek)* Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Celem zadania pytania głos zabierze pan poseł Joachim Brudziński, Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Joachim Brudziński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Na początku chciałbym się odnieść do mądrych słów mojego kolegi Konstantego Oświęcimskiego, który porównał decyzję o budowie gazoportu w Swinoujściu do decyzji Eugeniusza Kwiatkowskiego o budowie Gdyni w okresie międzywojennym.

(Poseł Magdalena Kochan: Nieładnie zazdrościć sukcesu.)

Rzeczywiście taką decyzję, zapomina się o tym bardzo często, podjęli ówczesny premier Jarosław Kaczyński, minister Piotr Naimski oraz minister gospodarki morskiej Marek Gróbarczyk. Dzisiaj to ministerstwo zostało zlikwidowane. Tak naprawdę jednak prawdziwym inicjatorem tej budowy był śp. pan prezydent Lech Kaczyński. Dlatego po raz kolejny wyrażam ubolewanie, że zabrakło ze strony moich koleżanek i kolegów z tej części polskiego parlamentu odwagi, aby rezolucja dotycząca nadania budownemu gazoportowi imienia Lecha Kaczyńskiego, podjęta przez Komisję Gospodarki, uzyskała akceptację Wysokiej Izby.

Szanowni Państwo! Mam konkretne pytania do pana ministra w związku z tą uspokajającą informacją, za którą dziękuję, podobnie jak za deklaracje o odpowiednim monitoringu, nadzorze. Mam nadzieję, że to tylko złe, żeby nie powiedzieć smocze, języki sugerują, że pan minister ten monitoring i nadzór prowadzi z wykorzystaniem – tak jak mówię, to są niepotwierdzone informacje – podstawionych samolotów, chodzi o jakieś cessny citation, jakieś podstawione kolumny samochodów, drogich mercedesów na lotnisko w Goleniowie, żeby wozić pana ministra na budowę. Na czas pańskiej gospodarskiej wizyty przeżywane są prace na potrzeby sesji fotograficznych, są jakieś cateringi...

(Poseł Renata Zaremba: Skąd te informacje?)

Wszystko to dobrze, panie ministrze. Tylko jest jedno pytanie, jedna uwaga. Czy przypadkiem nie jest tak, że upadek firmy PBG i spółki pochodnej, spółki córki, czyli Hydrobudowy, będzie tak naprawdę próbą przesłonięcia znacznie poważniejszych perturbacji, jakie być może są przed nami? Chodzi mianowicie o znaczne opóźnienia spółki Gaz-System w budowie infrastruktury gazowej, która miała połączyć gazoport z krajową siecią gazową. *(Dzwonek)* Dotyczy to budowy gazociągu przyłączeniowego oraz gazociągu przesyłowego do gazoportu.

Dlatego chciałbym zapytać i uzyskać odpowiedź na następujące pytania: Czy prawdą jest, że Gaz-System ma problemy z terminowym przyłączeniem sieci gazowej do budowanego gazoportu, czy możemy poprosić o jakiś harmonogram tych prac? Czy prawdą jest, że tam gdzie jedynymi inwestorami, czyli zaangażowanymi w budowę gazoportu, są urząd morski, Zarząd Morskich Portów Szczecin i Swinoujście, prace postępują, nie ma opóźnień, m.in. dlatego że tych firm nie dotyka pańska polityka kadrowa, że nie ma tej karuzeli z panem Rapciakiem, panem Wardziń-

Posel Joachim Brudziński

skim, pana kolegą z ministerstwa i że tamte prace rzeczywiście idą do przodu, bo zajmują się tym fachowcy, a nie urzędnicy przywiezieni w teczce?

Na końcu mam pytanie dotyczące tego, czy prawdą jest, że oficjalną wersją, która za chwilę być może będzie ogłoszona i zostanie przesunięty termin oddania gazoportu na 2017 r., będzie informacja, że oto trzeba budować kolejny zbiornik, bo być może będzie szansa na przesyłanie gazu w odwrotną stronę, jeśli potwierdzą się informacje o olbrzymich złożach gazu łupkowego w Polsce. Bardzo dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Przekroczył pan czas o ponad 1 minutę.

Pytanie zada pan poseł Jacek Najder, klub Ruch Palikota.

Proszę bardzo.

Posel Jacek Najder:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałbym zadać pytanie. Jak w kontekście możliwego opóźnienia, jeśli chodzi o oddanie terminalu LNG w Świnoujściu, wyglądają zobowiązania kontraktowe strony polskiej z tytułu odbioru gazu ziemnego? W szczególności czy polska strona związana jest kontraktami w formie take or pay, które w przypadku niemożności odbioru zakontraktowanego gazu, chodzi o te 1,4 mld, wiązałoby się ze znacznymi stratami finansowymi? Pytam oczywiście, jakiego rzędu w ogóle są możliwe straty. Czy przerzucanie odpowiedzialności na innych udziałowców konsorcjum i ewentualne egzekwowanie jakichś kwot może się skończyć takim déjá vu à la COVEC? Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Pytanie zada pan poseł Mariusz Orion Jędrysek, Solidarna Polska.

Bardzo proszę.

Posel Mariusz Orion Jędrysek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Mam kilka pytań. Budowany gazoport może być blokowany przez Nord Stream. Mam pytanie, czy jest to prawda, chodzi o duże statki.

Następne pytanie: Jeśli to jest prawda, dlaczego rząd zrezygnował z istniejących geologicznych narzędzi blokady budowy Nord Stream, który nas w tej

chwili prawdopodobnie blokuje? Czy ten gazoport będzie w stanie prowadzić również reeksport lub eksport polskiego gazu, np. gazu z łupków? Czy w związku z tym są budowane zbiorniki czy elementy bezzbiornikowego magazynowania gazu, w szczególności chodzi o to, czy są to domeny solne, czy w ogóle są, i czy to są wyczerpane złoża ropy lub gazu?

Kolejne pytanie. Pan minister ostatnio wypowiedział się na temat tego, że Polska jest liderem w poszukiwaniu gazu w łupkach w Europie. Proponuję przypomnieć, że liderem to my jesteśmy już od 2006 i 2007 r., a potem była w tym zakresie fatalna zapaść i legislacyjna, i jeśli chodzi o aktywność, a ostatecznie wydano na to wszystkie możliwe w zasadzie koncesje w sposób niekontrolowany, państwo utraciło kontrolę nad tym. Czy pan minister uważa, że to była prawidłowa polityka i co w tym zakresie może pan, jako minister skarbu, zrobić, żeby ewentualnie te negatywne skutki, jeśli pan uważa, że są, odwrócić? Pragnę przypomnieć, że już 7 miesięcy leży u pani marszałek projekt ustawy i należałoby może do tego się również odwołać i działać jak najszybciej. Teraz powołać oczywiście komisję surowców i energii, którą proponuję od dawna, i upoważnić tę komisję do kontroli wydawania koncesji, czasowo do wydawania koncesji oraz do kontroli obrotu tymi koncesjami w Polsce. Dziękuję.

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Pytanie zada pani poseł Ewa Żmuda-Trzebiatowska.

Bardzo proszę.

Posel Ewa Żmuda-Trzebiatowska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Jestem mieszkanką Świnoujścia. Jest to piękne miasto położone na 44 wyspach, 3 są zamieszkałe i na jednej z nich jest budowany gazoport, na wyspie Wolin. Również ja jestem mieszkanką tej wyspy. Część mieszkańców mojego miasta jest zaniepokojona pojawiającymi się w lokalnych mediach opiniami formułowanymi przez laików. Ja również jestem laikiem w tej kwestii i dlatego zwracam się do pana ministra o opinię. Chodzi o bezpieczeństwo budowanego gazoportu dla ludzi, dla mieszkańców Świnoujścia i dla środowiska naturalnego.

Gazoport jest inwestycją strategiczną dla bezpieczeństwa energetycznego państwa. Chciałabym, żeby mieszkańcy mojego miasta czuli się bezpiecznie, a także nie obawiali się o środowisko, w którym żyją i z którego są dumni. Dlatego proszę pana ministra o uspokojenie mieszkańców Świnoujścia i wyjaśnienia w kwestii bezpieczeństwa ludzi i środowiska.

Posel Ewa Żmuda-Trzebiatowska

Mam jeszcze pytanie dotyczące samej inwestycji. Czy pan minister mógłby powiedzieć, jaki w tej chwili etap jest realizowany na terminalu LNG? Jakie prace zakończono, a jakie przygotowania do kolejnego etapu są czynione w tej chwili oraz kto odpowiada za wykonanie tych prac? Dziękuję. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.
Głos zabierze pan poseł Andrzej Adamczyk.
Bardzo proszę.

Posel Andrzej Adamczyk:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Z uwagą wysłuchałem informacji pana ministra Budzanowskiego. Panie ministrze, wiele w panu optymizmu, ale pragnę panu przypomnieć, czego być może pan nie widział, jeszcze przed rokiem, przed dwoma, przed trzema laty był taki minister, który nazywał się Cezary Grabarczyk i on z tej mównicy, kiedy próbowaliśmy uzyskać wotum nieufności dla niego w związku z katastrofalnymi, co przewidywaliśmy, decyzjami w sprawie budowy autostrad w Polsce, z tej mównicy sejmowej zapewniał, że wszystko jest pod kontrolą, że nie ma powodów do obaw, wszystkie inwestycje drogowe będą realizowane w zamierzony sposób. To wówczas rząd odpalił bombę pod polskimi przedsiębiorstwami budowlanymi, zmuszając je – albo inaczej – aranżując im taką rzeczywistość, w której prześcigano się w zaniżaniu cen na roboty budowlane.

Panie Ministrze! PBG to nie tylko problem gazoportu, PBG to problem autostrady A2, A1, autostrady A4. PBG wraz z spółkami zależnymi bierze udział w grze biznesowej przy samej budowie autostrad na kwotę ponad 7,5 mld zł i o tym pan zapewne wie. PBG wygenerował problemy na autostradzie A4 na odcinku, przepraszam, Hydrobudowa wygenerowała problemy na odcinku Tarnów – Dębica, 35 kilometrów, chodzi o około 120 podmiotów gospodarczych, które stoją na krawędzi bankructwa. PBG na A1 to jest większy problem, PBG to jest większy problem przy budowie stadionów aniżeli mamy teraz do czynienia z dramatem firm wykonawczych na budowie autostrady A2.

W związku z tym *(Dzwonek)*, mając w uszach pana wypowiedź, że wszystko jest pod kontrolą, pytam, kiedy pan, kiedy rząd przedstawi realny program zabezpieczenia interesów państwa w związku z kłopotami finansowymi i gospodarczymi jednego z głównych wykonawców inwestycji gazoportu Świnoujście. Dziękuję. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.
Głos zabierze pani poseł Monika Wielichowska.
Bardzo proszę.

Posel Monika Wielichowska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam kilka pytań do pana ministra.

PBG jest jednym z członków konsorcjum – jednym, ale zaznaczam, że nie jedynym. Zatem, jak mówił pan wcześniej, panie ministrze, podwykonawcy PBG mogą zostać przejęci przez pozostałych członków konsorcjum i jest to zawarte w szczegółowych umowach. Jednak mam pytanie: Czy to już następuje? Czy ten proces się rozpoczął? Czy pan minister ma taką wiedzę?

Chciałabym także zapytać o rozwiązania alternatywne, inaczej o plan B. Tożsame pytanie zadała pani poseł Kochan, więc jedynie je wzmacniam, bo to jest niezwykle istotna sprawa.

Pan minister mówił o precyzyjnym monitoringu. Na czym on polega? Wszak Ministerstwo Skarbu Państwa nie jest stroną umowy zawartej przez Polskie LNG z konsorcjum. Jednak czy mimo to jest na bieżąco informowane o wynikach analiz prawnych opracowanych przez Polskie LNG na temat procesu upadłości spółki PBG i wpływu tego faktu na realizację inwestycji budowy terminalu?

I ostatnie pytanie. Terminal to nie jedyna inwestycja realizowana przez PBG. Spółka ta prowadzi choćby budowę największej w Polsce kopalni ropy i gazu, realizuje także kontrakty drogowe. W trakcie realizacji jest ok. 30 km dróg ekspresowych i około 100 km autostrad. Czy pan minister ma wiedzę, czy te inwestycje są w jakimś stopniu również zagrożone? Dziękuję. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.
Głos zabierze celem zadania pytania pan poseł Zbigniew Kuźmiuk, Prawo i Sprawiedliwość.
Proszę bardzo.

Posel Zbigniew Kuźmiuk:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Chciałbym poruszyć trzy kwestie. Pierwsza. Po raz kolejny złożył pan zapewnienia, że żadnych opóźnień w budowie gazoportu nie będzie, zresztą podobne obietnice składają zarządzający PBG. Ale banki wypowiadają kredyty, a więc ograniczają płynność, i trudno sobie wyobrazić takie funkcjonowanie jakiegokolwiek firmy,

Posel Zbigniew Kuźmiuk

która jest w stanie płacić podwykonawcom za realizowane roboty. Być może za chwilę dowiemy się, że upadłość układowa zmienia się w upadłość likwidacyjną i te problemy się jeszcze pogłębią. Była już mowa na tej sali, że zaawansowanie inwestycji jest w dwudziestu paru procentach. Gdyby przebiegało to w tym tempie, to i tak wygląda na to, że termin 2014 r. nie jesteśmy w stanie dotrzymać. Jest zatem pytanie o wiarygodność tych zapewnień.

Druga kwestia. Pojawiła się w przestrzeni publicznej informacja dotycząca pomysłu rządu – przedstawił ją wicepremier Pawlak – na nacjonalizację wiodących podmiotów sektora budowlanego, które mają kłopoty. Natychmiast była riposta ministra finansów, że od 20 lat mamy gospodarkę rynkową, państwo nie będzie się tym interesowało. Widać wyraźny spór w łonie rządu w tej sprawie. Po której stronie sporu pan jest? Czy jest pan za pomysłem zaangażowania się państwa w ratowanie wiodących spółek tego sektora budowlanego?

I wreszcie trzecia rzecz, związana z moim określeniem wyborczym i miastem Radomiem. Już padło pytanie w tej sprawie na tej sali. Chciałbym uzyskać dodatkowe informacje od pana ministra. Rzeczywiście od paru tygodni osobom fizycznym i podmiotom gospodarczym z Radomia i regionu radomskiego firma Mazowieckie Zakłady Gazownicze odmawia standardowych przyłączeń do sieci gazowej, tłumacząc to (*Dzwonek*) brakiem technicznych możliwości, choć wcześniej uzgadniała dostawy gazu. W rozmowach, które przeprowadził prezydent miasta w tej sprawie, spółka każe czekać na poprawę sytuacji 7 lat i wiąże to m.in. z budową gazoportu.

Panie ministrze, być może pan nie będzie w stanie odpowiedzieć na to pytanie, bo jest to pytanie szczegółowe, więc się nie dziwię. Prosiłbym, żeby pan sprawdził ten wątek i spróbował odpowiedzieć na piśmie, bo z punktu widzenia 240-tysięcznego miasta jest to sprawa bez precedensu. Trudno mi sobie wyobrazić, żeby przez 7 lat osoby fizyczne i przedsiębiorstwa w Radomiu i w regionie radomskim czekały na możliwość podłączenia się do sieci z gazem płynnym. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.
Pytanie zada pan poseł Andrzej Orzechowski.

Posel Andrzej Orzechowski:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Gdy się przysłuchuję tej debacie, to odnoszę wrażenie, że jest to taka trochę walka optymizmu z pesymizmem. Chciałbym panu ministrowi podziękować,

że jednak uspokoił opinię publiczną, mówiąc o tych trzech punktach: o zasadzie solidarnej odpowiedzialności członków konsorcjum, o tym, że PBG nie jest liderem tego konsorcjum i że jest wydzielony rachunek powierniczy. W moim przekonaniu te zabezpieczenia są naprawdę dosyć mocne, na tyle, żeby ta inwestycja mogła być dokończona do końca 2014 r., zgodnie z harmonogramem. Natomiast w tej dyskusji pobrzmiewają nuty dotyczące relacji pomiędzy podwykonawcą, jakim jest Hydrobudowa, a jeszcze dalszymi podwykonawcami. Przecież przy tego rodzaju inwestycji, najważniejszej inwestycji energetycznej, nie jest chyba zadaniem ministra skarbu rozwiązywanie problemów pomiędzy różnego rodzaju podwykonawcami.

Druga nuta, która tutaj pobrzmiewa, tak to odczuwam, to taka chęć pomocy, dosypywania pieniędzy do tego kontraktu. Chciałbym przestrzec, bo z ekonomicznego punktu widzenia to nie jest tak za bardzo. Pamiętajcie, że to jest dosyć wrażliwy rynek, bo te spółki, PBG, Hydrobudowa, Rafako, o tym też była mowa, są firmami notowanymi na Giełdzie Papierów Wartościowych i w zależności od tego, co mówią politycy, może rosnąć ich wartość na giełdzie albo spadać. Swoją drogą to trochę dziwne, że w warunkach, kiedy ze środków publicznych prowadzone są bardzo duże inwestycje, jeszcze pobrzmiewa taka nuta, żeby pomagać tym firmom, które te inwestycje realizują.

Chciałbym zapytać o ten harmonogram, bo powiedziano tutaj o 23%. Czy rzeczywiście realizacja tego harmonogramu jest zgodna z założeniami i czy odbywają się (*Dzwonek*) cykliczne spotkania z liderem konsorcjum na temat monitorowania tego harmonogramu?

Na koniec chciałbym jeszcze zadać pytanie regionalnie. Północno-wschodnia część Polski, czyli Mazury, także północna część Podlasia nie ma dostępu do gazu ziemnego. Czy gazoport w Świnoujściu będzie w przyszłości źródłem, zabezpieczeniem tego obszaru w gaz? Dziękuję. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.
Pytanie zada pan poseł Witold Waszczykowski.
Nieobecny.
Pan poseł Stanisław Lamczyk.

Posel Stanisław Lamczyk:

Dziękuję.
Panie Marszałku! Panie Ministrze! Szanowni Państwo! Mam kilka pytań, być może są to pytania techniczne. Przede wszystkim czy prawdą jest, że przy budowie zastosowano innowacyjne rozwiązanie, mianowicie zrezygnowano z budowy w pierwszym etapie systemu ogrzewania gazu poprzez pobór wody

Posel Stanisław Lamezyk

morskiej? To jedno pytanie. Drugie pytanie. Czy zrezygnowano również z budowy azotowni? Jeżeli zrezygnowano, to jakie to są oszczędności? Następne pytanie. Czy PBG było odpowiedzialne tylko za roboty ziemne, a inni członkowie konsorcjum byli odpowiedzialni za roboty bardziej techniczne? Jak wyglądała inżynieria finansowa, czy skorzystano z jakichś programów unijnych? Dziękuję.

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję bardzo.

Pytanie zada pan poseł Jerzy Materna.

Posel Jerzy Materna:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Powstanie terminalu LNG pozwoli na odbieranie skroplonego gazu ziemnego drogą morską praktycznie z dowolnego kierunku na świecie, co przyczyni się do zwiększenia bezpieczeństwa energetycznego kraju. Decyzja o budowie gazoportu zapadła w 2006 r. Budowa terminalu LNG została uznana przez Radę Ministrów za inwestycję strategiczną dla Polski. Budowa terminalu LNG pozwoli zaspokoić zwiększone zapotrzebowanie na gaz w Polsce, a także umożliwi jego sprzedaż do innych krajów. Dziś gaz sprowadzany z Rosji do Polski kosztuje ponad 500 dolarów za 1000 m³. W USA, po rewolucji związanej z rozpoczęciem wydobywania na skalę przemysłową gazu łupkowego, można go kupić za mniej niż 70 dolarów. Terminal do odbioru skroplonego gazu ziemnego pozwoli na sprowadzenie surowca również z tego kierunku. Na świecie funkcjonuje obecnie 67 terminali LNG. W Europie mamy 19 terminali. Terminal LNG w Świnoujściu buduje konsorcjum, w którego skład wchodzi PBG. Zadaniem konsorcjum jest wybudowanie terminalu oraz przekazanie go do użytku do 30 czerwca 2014 r. Ważna uwaga – branża budowlana w Polsce notuje największy wzrost przychodów w historii. Paradoksalnie, coraz większa liczba spółek budowlanych zaczyna mieć kłopoty, a światelka w tym tunelu na razie nie widać. Dla przykładu Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad wypłaciła budowlanom w 2011 r. 26 mld zł, w 2012 r. ma wypłacić blisko 30 mld. A zatem jeśli jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?

Drogi i autostrady chcieli wybudować wszyscy znaczący krajowi wykonawcy, w tym także PBG. *(Dzwonek)* Dziś szacuje się, że wartość roszczeń wykonawców wynosi ponad 3 mld zł. Sama spółka PBG potrzebuje 0,5 mld zł, by odzyskać płynność. Panie ministrze, co zamierza pan zrobić, by tak ważna inwestycja, jaką jest budowa terminalu LNG w Świnoujściu, została zakończona w terminie, a pracownicy

zatrudnieni przy tej inwestycji otrzymali wynagrodzenie za pracę? Co dalej z firmą PBG? Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Pytanie zada pan poseł Michał Jach.

Posel Michał Jach:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! PBG to nie jest jeden z wielu członków konsorcjum, to jest bardzo ważny członek, bo jego udziały w tym konsorcjum wynoszą ponad 1/3. Dlatego jest to bardzo ważny element konsorcjum i w razie jego wypadnięcia na pewno nie przeszłoby to tak łatwo, jak tutaj zostało nam pokazane.

W związku z tym mam dwa pytania. Chciałbym zapytać pana ministra: Jaki jest planowany udział PBG w dalszej realizacji tego projektu, tego wielkiego kontraktu? Przed chwilą przedstawił pan informację, że obecnie PBG jest zaangażowane właściwie tylko przy budowie dwóch budynków technicznych. Podejrzewam, że aż do czasu zakończenia realizacji tego kontraktu harmonogram przewiduje jego znaczący udział, bo chyba po to PBG weszło z takimi wielkimi planami do konsorcjum, żeby brać udział w realizacji całego projektu, a nie tylko w pierwszej fazie – budowlanej. Proszę o wypowiedź na ten temat.

Druga sprawa, która mnie interesuje w związku z sytuacją ekonomiczną PBG. Oczywiście, jak to pan przedstawił, w kontrakcie jest zapisane, że w razie perturbacji czy innych problemów z członkami konsorcjum ich role przejmują pozostali członkowie. Panie ministrze, chciałbym zapytać: Czy ministerstwo ma jakiś wariant, co będzie robić w sytuacji, gdy ten układ będzie się przedłużał? Bowiem przy tak skomplikowanej sytuacji ekonomicznej, w jakiej jest PBG, ten układ prawdopodobnie będzie trwał długo, zanim zostanie zawarte nowe porozumienie, o ile zostanie zawarte. *(Dzwonek)* A jeśli układ upadnie i sąd orzeknie o likwidacji? Czy ministerstwo ma jakiś harmonogram dotyczący działań, bo wypadnięcie tak ważnego elementu z konsorcjum spowoduje, podejrzewam, bardzo duże perturbacje dla całego projektu.

Chciałbym tu jeszcze coś podkreślić. Może jedno zdanie. Pani poseł Wielichowska powiedziała, że rząd nie jest stroną w tym kontrakcie. Pani poseł, jest jedną z najważniejszych stron nie tylko z powodów bezpieczeństwa energetycznego, celem jest budowa terminalu, ale również z takiego powodu, pani poseł, że Gaz-System jest spółką Skarbu Państwa. Dziękuję, panie marszałku. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Pytanie zada pan poseł Andrzej Szlachta, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Andrzej Szlachta:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W czerwcu sąd gospodarczy w Poznaniu ogłosił upadłość układową zarówno spółki PBG SA, jak i Hydrobudowa Polska. Na tę sytuację zareagowała giełda. Spółki te straciły gwałtownie w notowaniach. Zarówno Gaz-System, jak i pan minister w swojej wypowiedzi zapewniają, że upadłość wymienionych spółek nie będzie skutkować opóźnieniem w realizacji budowy terminalu LNG w Świnoujściu.

Mimo łagodzącego sytuację tonu wypowiedzi pana ministra wicepremier Waldemar Pawlak zapowiedział, że jest rozważany przez rząd pomysł szybkiego ratowania poprzez nacjonalizację upadających spółek budowlanych, takich jak PBG. Według wicepremiera Pawlaka w Ministerstwie Finansów trwają prace nad przygotowaniem specjalnej analizy skutków finansowych tej sytuacji. Nacjonalizacja miałaby nastąpić poprzez Agencję Rozwoju Przemysłu.

Dlatego kieruję pytanie do pana ministra: Czy Ministerstwo Skarbu Państwa bierze udział w pracach nad koncepcją pierwszej w Polsce nacjonalizacji spółki prywatnej? Czy upadek takich firm jak PBG i Hydrobudowa Polska może zachwiać rynkiem budowlanym, a nawet finansowym, jak ocenia wicepremier Pawlak? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Pytanie zada pan poseł Krzysztof Tchórzewski.

Poseł Krzysztof Tchórzewski:

Dziękuję bardzo.

Panie Ministrze! PBG nadal jest w konsorcjum, jest w upadłości układowej, a więc realizuje swoje zadania. Tak naprawdę to tej firmie zależy na tym, żeby uzyskać jak największe wynagrodzenie, uzyskać jak największy zakres robót do wykonania. I są podwykonawcy. Jest kwestia roszczeń przy tej budowie i pytanie, jaka jest wielkość kaucji gwarancyjnej, która została złożona, i czy podwykonawcy w sytuacji, kiedy główny wykonawca nie płaci, ewentualnie mogą sięgnąć do tej kaucji, tak jak to było przy budowie autostrad. Czy tutaj jest szansa, żeby ich uspokoić, że w razie czego uzyskają zapłatę, bo spora ich grupa jest na liście wierzycieli?

Tutaj znów się pojawia bardzo poważny problem związany z podwykonawcami podwykonawców. Jest bardzo duża grupa dostawców, firm transportowych, różnych hurtowni dostarczających materiały na kredyt itd., czyli jest cała masa tych już podwykonawców, którzy nie są umieszczeni bezpośrednio na liście zgłoszonych podmiotów przez generalnego wykonawcę jako podwykonawcy. Tak więc jest problem w tej chwili dużego niepokoju tych przedsiębiorców, bo okaże się znów, że ci najdrobniejsi najwięcej stracą. A w tej dziedzinie mamy serię w kraju – bankrutują najdrobniejsi podwykonawcy przy budowie autostrad, a i, jak się okazuje, przy budowie „Orlików”. Okazuje się też, że 30 mln zł drobni podwykonawcy nie dostali za budowę Stadionu Narodowego. Jakie są zagrożenia przy budowie państwowego terminalu LNG i jak pan minister ma zamiar im przeciwdziałać? Dziękuję. *(Oklaski)*

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Wanda Nowicka)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

W trybie sprostowania zabierze głos pani posłanka Wielichowska.

Bardzo proszę.

Poseł Monika Wielichowska:

Bardzo dziękuję, pani marszałek.

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Jeden z posłów zarzucił mi, że powiedziałam nieprawdę, że tak nie jest. Ja jednak jeszcze raz powiem, że Ministerstwo Skarbu Państwa nie jest stroną umowy zawartej przez PLNG z konsorcjum, mimo to powinno być, dodam jeszcze, na bieżąco informowane o wynikach analiz prawnych opracowanych przez Polskie LNG na temat procesu upadłości spółki PBG, a także jego wpływu na realizację inwestycji budowy terminalu LNG. Mam też nadzieję, że do tego odnie się pan minister. Dziękuję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, pani posłanko.

Proszę o zabranie głosu przedstawiciela wnioskodawców pana posła Pawła Szałamachę.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Paweł Szałamacha:

Pani Marszałek! Panie i Panowie! Panie Ministrze! Projekt terminalu LNG ma szansę zostać budowanym jedynym z ambitnych przedsięwzięć rozpoczę-

Posel Paweł Szalamacha

tych w latach 2006–2007, które jest kontynuowane, zostało przejęte. W dziesiątkach innych spraw, linii politycznej został w 2007 r. dokonany dramatyczny zwrot, dramatyczna zmiana. Pan poszedł na chwilę i nie pańscy koledzy klubowi, ale posłowie Platformy sugerowali, że w 2006 r. i w 2007 r. został zmarnowany czas, nie został ten czas optymalnie wykorzystany. Proszę w tę stronę nie iść, to jest ślepa uliczka, nie ma co tego drażnić. Powracanie do argumentów, że wszystkiemu zawinił PiS, jest tym samym powracaniem do argumentów, które się całkowicie wyprąły. To, co było zrobione, to delokalizacja, to, co było zrobione, to wyprostowanie planu zagospodarowania przestrzennego w Świnoujściu. To nie jest bagatelna sprawa. Trzeba było odpowiednio przegryźć się przez całe te procedury. To, co było już zrobione, to rozpoczęcie oceny wpływu inwestycji na środowisko, zawiązanie spółki celowej itd. Platforma, która – cieszymy się z tego – przejęła ten projekt i go prowadzi, przez szereg miesięcy obwąchiwała, mówiąc kolo-kwialnie, tę inwestycję, zastanawiała się nad tym projektem i dopiero po około 8 miesiącach rządzenia podjęła decyzję: tak, realizujemy. Następnie jeszcze kilka miesięcy trwało przeniesienie spółki Polskie LNG z PGNiG do Gaz-System itd. Dzisiaj jesteśmy w sytuacji, w której realnie istnieje możliwość opóźnienia harmonogramu, bo sądzę, że ten terminal ostatecznie powstanie, jestem co do tego przekonany, że zaangażowanie i kolejnych rządów, i opinii publicznej, która jest autentycznie przekonana do tej opcji, nie pozwoli na wycofanie się i na wstrzymanie tych kroków.

Natomiast pańska odpowiedź nie dostarczyła nam odpowiedniego poziomu pewności, odpowiedniego poziomu komfortu co do tego, kiedy to nastąpi i czy realnie nie nastąpi przerwanie procesu budowlanego. Faktem jest bowiem to, co widzimy na dziesiątkach innych miejsc w kraju: że do ostatniej chwili wykonawcy zapewniali, iż wszystko jest w porządku, bo taki jest ich interes, do ostatniej chwili próbują negocjować z bankami, do ostatniej chwili próbują negocjować z podwykonawcami, i nawet z dobrą wolą, nie zakładam, że są w tym wypadku jakieś inne motywacje, próbują tę sytuację ratować, ale później następuje to, o czym mówił pan poseł Naimski: jeszcze o godz. 17 koniec notowań giełdowych, a następnie po kilku kwadransach wybucha negatywna informacja.

W związku z tym, jeżeli musielibyśmy przeanalizować konkretnie to, co pan odpowiedział na nasze pytania, pamiętając o podstawowej zasadzie znanej prawnikom, bardziej praktykom niż osobom, które nie przegryzły pewnych spraw, umowy nie mówią o tym, jak strony będą się zachowywały, ale o tym, jak powinny się zachowywać, to znaczy że gdy przychodzi co do czego, to wszyscy zachowują się zgodnie z zasadą, chociażby dotyczy to banków: błogosławiony, który trzyma, który ma – beatus qui tenet. Wchodzą na wszystkie rachunki bankowe, zajmują gotów-

kę, egzekwują gwarancje. Spółka jest osuszana z gotówki i przestaje mieć możliwości funkcjonowania, obojętnie, co mówią umowy, co mówią przepisy umów na temat tego, czy to jest rachunek wyodrębniony czy nie. Mówią oczywiście o odpowiedzialności solidarnej, ale później jest chociażby kwestia przejęcia placu budowy.

Mamy natomiast informacje wskazujące, że wcale nie wygląda to tak optymistycznie, jak pan to przedstawił. Standard wykonawstwa jest wątpliwy chociażby w odniesieniu do już wykonanych zbiorników oraz jakości spawów. (*Poruszenie na sali*) Nie są wykonane – dziękuję mojemu koledze klubowemu – kopuły na zbiornikach itd. W związku z tym pojawia się niebezpieczeństwo polegające na tym, że w momencie kiedy wszystko pęka, następuje przeciąganie liny pomiędzy uczestnikami i konsorcjum, kto ma za co odpowiadać. Oni także wiedzą, że rządowi zależy na tej inwestycji (*Dzwonek*) i wobec tego pojawia się klasyczna sytuacja, o której mówił pan Zagłoba: złapał Kozak Tatarzyna. Oni siedzą na placu budowy, a rząd staje się poniekąd ich zakładnikiem. Konsekwentny wykonawca może to wykorzystywać.

Z tych wszystkich powodów, a także z tych, które przedstawili moi koledzy klubowi w wypowiedziach, Komisja Gospodarki poprosiła Najwyższą Izbę Kontroli o przeprowadzenie kontroli tego procesu. Mamy nadzieję, że wypadnie ona jak najlepiej, a sytuacja zostanie uratowana. W zasadzie istnieje tylko kilka możliwości, ażeby realnie nie nastąpiło przerwanie robót budowlanych, to znaczy błyskawiczne przejęcie tego przez innych uczestników konsorcjum bądź poniekąd odseparowanie. Ale jest bardzo trudną sprawą odseparowanie tej umowy Hydrobudowy z Polskim LNG od całego pozostałego portfela zamówień...

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Panie pośle, bardzo proszę już kończyć, czas upłynął.

Posel Paweł Szalamacha:

...które posiada Hydrobudowa w całym świecie, w całej Polsce, i otoczenie niejako tego kontraktu kordonem sanitarnym, który kiedyś chcieliście stosować wobec nas. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

O udzielenie odpowiedzi proszę ministra skarbu państwa pana Mikołaja Budzanowskiego.

Bardzo proszę, panie ministrze.

Minister Skarbu Państwa Mikołaj Budzanowski:

Szanowna Pani Marszałek! Szanowni Państwo! Panie i Panowie Posłowie! Swojej odpowiedzi chciałbym udzielić w formie 8 bloków, kluczowych z punktu widzenia pytań, które zostały zadane. Tych pytań było znacznie więcej, na bardziej szczegółowe pozwolę sobie udzielić odpowiedzi w formie pisemnej.

Zacznę od kwestii fundamentalnej, czyli zasadności budowy tej inwestycji. Jestem trochę poruszony, a nawet trochę zszokowany stanowiskiem lewicy, dzisiaj zaczynającej powątpiewać w ten projekt, bo przecież byliście tymi, którzy dokładnie w kwietniu 2009 r., kiedy na tej sali projekt był przyjmowany – projekt, mówię o ustawie, terminalu LNG – poparli ten projekt. Wówczas nie podnosiliście głosów krytycznych. Nagła zmiana stanowiska jest dla mnie niezrozumiała. Być może faktycznie wybieracie nieco inny kierunek. Wolelibyście mieć połączenia z innym systemem przesyłowym gazu, nie jest to jednak dbanie o prawdziwą wolność energetyczną dla naszego kraju. To mnie trochę dziwi i przypomina zupełnie inne lata funkcjonowania naszego państwa.

Absolutnie, jest to dla nas ważny projekt, będzie realizowany. Jest to 19. terminal, gazoport w Unii Europejskiej. Jest to obiekt, który będzie służył Polsce, ale również i innym krajom w rejonie Morza Bałtyckiego, a więc również potencjalnie Skandynawii. Wszystkie nasze prace, które dzisiaj są prowadzone na tym terenie, mają doprowadzić do finalizacji tego procesu inwestycyjnego w czerwcu 2014 r.

Teraz przechodzę do punktu drugiego, czyli kwestii dotyczącej harmonogramu. Faktycznie w Ministerstwie Skarbu Państwa wprowadziliśmy bardzo precyzyjny system oparty o system nadzoru Primavera, precyzyjnie określający kilka tysięcy punktów, które muszą być osiągnięte w poszczególnych tygodniach i miesiącach całego procesu inwestycyjnego, trwającego 48 miesięcy. Monitorujemy faktyczne rozpoczęcie i odbiór poszczególnych elementów tej inwestycji. Wielokrotnie podczas ostatnich 2 lat od momentu podpisania umowy z generalnym wykonawcą pojawiały się z naszej strony różne zastrzeżenia, a ze strony wykonawcy niedociągnięcia, które musieliśmy naprawiać w trakcie realizacji inwestycji. Powiem szczerze, że jestem ostatnim, który miałby zaufanie do jakiegokolwiek konsorcjum, które cokolwiek wykonuje w branży energetycznej. Wręcz odwrotnie, jestem podwójnie podejrzliwy i podwójnie im nie wierzę, jeżeli coś deklarują. Raczej na bieżąco podwójnie sprawdzam, czy coś, co jest zapowiadane, jest faktycznie realizowane.

Stąd nieco sarkastyczne wystąpienie pana posła Brudzińskiego, który mówił o moich podróżach do terminalu czy gazoportu w Świnoujściu, jest dla mnie zupełnie niezrozumiałe.

(Poseł Joachim Brudziński: Podziękowałem.)

Faktycznie bardzo często – średnio co kilka miesięcy – tam jeżdżę i precyzyjnie nadzoruję poszcze-

gólne elementy tej inwestycji, choćby w takiej kryzysowej sytuacji, jaką mieliśmy w zeszłym roku, związanej właśnie z budową dwóch zbiorników, kiedy pojawiło się poważne zagrożenie nieoddania w okresie przed zimą tych dwóch potężnych zbiorników, o których mówiłem na początku. Były kilkakrotne interwencje u głównego wykonawcy po stronie włoskiej, różne zresztą groźby kierowane również z naszej strony do tego wykonawcy. Tak samo miałem duże zastrzeżenia – i do dzisiejszego dnia je mam – do sposobu zarządzania wieloma inwestycjami przez spółkę PBG. Nie wycofuję tego swojego zastrzeżenia. To nie jest idealny podmiot do prowadzenia tego typu inwestycji, stąd specjalny sposób nadzorowania inwestycji, rozpisany na poszczególne tygodnie, miesiące oraz nasza interwencja już nawet bezpośrednio we włoskim rządzie, która zwróciła im uwagę, że w ten sposób nie możemy nadzorować tej inwestycji. Chodzi zarówno o prace ziemne, prace na terenie budowl, jak i prace projektowe, czyli o rozproszenie projektowania wykonawczego tej inwestycji pomiędzy różnymi biurami: w Paryżu, w Mediolanie. Udało się uzgodnić wspólnie z włoskim wykonawcą, że wszystkie te biura projektowe mają być skumulowane w Polsce, mają być przeniesione do Polski po to, aby zagwarantować szybkie projektowanie i szybki odbiór tych projektów. Spawy, o których mówił pan minister Szalamacha, pan poseł, faktycznie wielokrotnie były kwestionowane przez polski urząd nadzoru, czyli Tedet, który prowadzi bezpośredni nadzór techniczny nad realizacją tej inwestycji, więc żądaliśmy poprawienia tego – prace trwały 24 godziny, aż faktycznie poprawiono te konkretne spawy na kopułach czy na tych zbiornikach, które ostatnio były budowane. Tak wygląda codzienna praca i codzienny monitoring przebiegu tej inwestycji.

Jeżeli chodzi o samo PBG, jest oczywiście pochylna polityka cenowa, którą ta spółka prowadziła, chcąc uczestniczyć w jak największej ilości projektów realizowanych w sektorze publicznym czy w sektorze energetycznym, ale na zamówienie spółek Skarbu Państwa – tych inwestycji jest faktycznie bardzo wiele. Powiem szczerze: tak naprawdę nie interesuje mnie PBG, bo w pewnym sensie jest samo sobie winne, że tak, a nie inaczej, realizowało swoją politykę inwestycyjną, przystępowanie do przetargów publicznych, natomiast bezwzględnie będziemy egzekwować realizację tego, za co otrzymało spore wynagrodzenie, bo mówimy o miliardach złotych, które ta spółka, zarząd i menedżerowie, oraz spółki córki PBG – Hydrobudowa i wiele innych – otrzymywały.

Jeżeli jako państwo wydatkujemy ogromne pieniądze, również z funduszy unijnych, na tego typu inwestycje, to żądamy, żeby to było realizowane zgodnie z podpisaną umową, a nie żeby nagle, po kilku latach, okazywało się, że firma nie jest w stanie tego realizować, w związku z tym przychodzi teraz po pomoc do państwa: dajcie nam kilka miliardów złotych, to będziemy dalej realizować tę inwestycję. Tego ro-

**Minister Skarbu Państwa
Mikołaj Budzanowski**

dzaju nacjonalizacji mówimy bardzo wyraźne nie. Nie będzie żadnej nacjonalizacji i kupowania jakiegokolwiek udziału w spółce PBG. *(Oklaski)* Czym innym jest kwestia realizacji tej inwestycji, stąd te klauzule mówiące o solidarnej odpowiedzialności. W takim razie niech tę inwestycję realizują pozostali członkowie konsorcjum, również z udziałem polskich podwykonawców.

W związku z tym przechodzę do kolejnego bloku tematycznego. Dzisiaj funkcja PBG czy Hydrobudowy na samym placu budowy faktycznie została zmniejszona. Zdecydowanie ten ciężar został przeniesiony już na Saipem, zgodnie z naszą rekomendacją, i spółkę PLNG – i takie też jest uzgodnienie między PLNG a Saipemem – po to, żeby nie opóźniać żadnej kluczowej inwestycji na terenie budowy terminalu LNG. Teraz większość tych zleceń ma być wykonywana przez spółkę Saipem i pozostałe, które realizują ten projekt, również Techint – bo mówimy o kilku podmiotach, które pracują na terenie tej inwestycji. Tak więc rola PBG zdecydowanie będzie maleć i w zależności od tego, jak będzie wyglądać sytuacja około 13 września – bo pamiętajmy, że ta procedura tworzenia listy wierzycieli została rozpoczęta dopiero 12 czerwca, a potrwa około 90 dni, a więc do około połowy września – zobaczymy, czy w ramach postępowania układowego zarząd PBG dojdzie do porozumienia ze swoimi wierzycielami. Przypomnę, że jednak sąd niezależną decyzją, a decyzją z 12 czerwca jest niezależna, ogłosił upadłość układową, a nie likwidacyjną – dlatego układową, ponieważ uznał, że tego typu porozumienie układowe jest możliwe do przeprowadzenia, czyli że są środki zabezpieczające w ramach samej spółki PBG. Co więcej, uznał również, że jest to korzystne dla wierzycieli, czyli dla całego konsorcjum kilkunastu banków, które udzielało gwarancji czy również współfinansowało te inwestycje, które przeprowadza PBG. Nie straszmy dzisiaj polskiego sektora budowlanego tym, że dzisiaj nagle spółka PBG została postawiona w stan likwidacji, bo to nieprawda. Prowadzone są rozmowy między zarządem a poszczególnymi bankami i konsorcjum banków w zakresie tego układu i ewentualnej restrukturyzacji PBG. Myślę, że zawsze jest to, pamiętajmy, w interesie właśnie tych kilkunastu banków, które poręczały czy udzielały kredytów – mówimy faktycznie o kilku miliardach złotych – aby doszło do takiego porozumienia, bo dla nich, jeżeli nie dojdzie do tego porozumienia, to też będzie ogromny problem w ciągu najbliższych lat.

Biorąc pod uwagę portfolio inwestycji, które PBG będzie jeszcze realizować, również spółka z grupy PBG, czyli przede wszystkim Rafako, która uczestniczy m.in. w dużym projekcie, w sumie na 10 mld zł, przy budowie elektrowni na 1800 MW w Opolu, raczej sędzę, że taki kierunek będzie najbardziej wła-

ściwy, ponieważ daje to gwarancję kontynuacji działalności przez PBG i tak naprawdę uzyskania konkretnego zysku z realizacji tych wielomiliardowych inwestycji w najbliższych latach, które będą realizowane w polskiej energetyce. A więc jest to również naprawdę w interesie banków. *(Dzwonek)*

Ta nasza pomoc tak naprawdę będzie ewentualnie uzależniona, jeżeli w ogóle faktycznie zajdzie taka potrzeba. Dzisiaj jest za wcześnie, nie mamy takiej analizy, która w sposób jednoznaczny stwierdziłaby, że faktycznie dzisiaj potrzebna ta pomoc w wysokości np. 400 mln zł bezpośrednio dla PBG po to, żeby spółka odzyskała swoją płynność. Jest to przedmiotem bardzo wnikliwej analizy. Mówię o pewnej ścieżce, która jest możliwa do zastosowania. Na pewno nie ma to nic wspólnego z nacjonalizacją. Chodzi o pomoc publiczną zgodnie z wytycznymi Komisji Europejskiej, która ewentualnie mogłaby być udzielona przez Agencję Rozwoju Przemysłu, ale zdecydowanie jesteśmy dzisiaj dalej od podjęcia tej nawet kierunkowej decyzji w tym zakresie. Dziękuję bardzo.

(Poseł Magdalena Kochan: Pracownicy są ważni.)

Pracownicy oczywiście że są bardzo ważni, pani poseł. Uzyskałem informację, że na dzisiaj generalnie na budowie terminalu LNG w Świnoujściu jest zatrudnionych 400 pracowników, z czego około 90 właśnie z Hydrobudowy. Faktycznie pojawiły się pewne problemy z płatnościami. Rozmawiałem zarówno z prezesem PLNG, jak i z prezesem PBG w tym zakresie i te wszystkie płatności zostaną uregulowane. Tak więc pracownicy pracują i normalnie wykonują dzisiaj swoje czynności na tych dwóch obiektach na terenie terminalu LNG w Świnoujściu. Ale fakt jest taki, że trzeba to na bieżąco monitorować, ponieważ jednak prowadzone są negocjacje między Zarządem PBG i pozostałymi a wierzycielami. Oczywiście trzeba to kontrolować na bieżąco, żeby nie było żadnych opóźnień w płatnościach dla podwykonawców, bo wszystkie płatności dokonywane przez zamawiającego, przez PLNG oczywiście są dokonywane zgodnie z harmonogramem na rachunek powierniczy Saipem i PBG, czyli całego konsorcjum, ale zdarzają się opóźnienia w płatnościach dla podwykonawców, na które zwracamy szczególną uwagę.

Na samym końcu podkreślę paniom i panom posłom, szczególnie z Prawa i Sprawiedliwości, że wierzyciele – mówię o konsorcjum banków – nie mają dostępu do rachunku konsorcjum budującego terminal LNG w Świnoujściu. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Zgłosił się do głosu pan poseł Joachim Brudziński w trybie sprostowania.

Bardzo proszę, panie posle.

Posel Joachim Brudziński:

Tak, dziękuję.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! W trybie sprostowania.

Otóż, panie ministrze, źle pan zrozumiał moje pytanie. Przecież ja – można łatwo sięgnąć do stenogramu – panu ministrowi za ten osobisty nadzór i za obecność na Pomorzu Zachodnim podziękowałem. Uważam, nawet będąc w opozycji, że każda wizyta ministra konstytucyjnego na Pomorzu Zachodnim, tak pokrzywdzonym przez obecny rząd i obecną ekipę, jest ważnym i dobrym wydarzeniem, szczególnie gdy idą za tym jakieś dobre rozwiązania dla Pomorza Zachodniego i regionu.

Natomiast w tym konkretnym wypadku mówię z tym zastrzeżeniem, że zakładam, iż to są złe, a nawet smocze języki, które rozpuszczają plotki, że pan przyjeżdża na Pomorze Zachodnie nie wzorem swojego szefa, pana premiera Donalda Tuska, który mówił o tanim państwie, tylko firmy podstawiają panu jakieś taksówki powietrzne, jakieś samochody. Ale mówię, że to są...

(Głos z sali: Niech pan powtórzy to jeszcze raz.)

...najprawdopodobniej, a nawet być może na pewno, złe języki smocze.

Natomiast chciałbym jeszcze doprecyzować, panie ministrze – bardzo liczę na to, że w takim razie otrzymam odpowiedź na piśmie – sprawę harmonogramu prac, jeżeli chodzi o przyłączenie systemu gazowego do nowo budowanego gazoportu. To po pierwsze.

A po drugie, chciałbym też doprecyzować i znów liczę na odpowiedź na piśmie na pytanie zadane przez mojego kolegę pana posła Pawła Szałamachę, a mianowicie chodzi o te kopuły, bo nie jest do końca tak, jak pan minister nam tutaj wyjaśnił. Otóż ponoć jedna z tych kopuł jest już gotowa i zespawana, ale ponad 40% spawów nie uzyskało akceptacji dozoru technicznego, natomiast druga kopuła jest w ogóle w fazie, powiedziałbym, prenatalnej (*Wesołość na sali*), tzn. te elementy są niegotowe. W związku z powyższym uważamy, i stąd nasze zaniepokojenie, że 30 czerwca 2014 r. nadal pozostaje pod dużym znakiem zapytania, aczkolwiek z całego serca życzę panu ministrowi, bo dobrze życzę mojej ojczyźnie i Pomorzu Zachodniemu, aby ten termin został dotrzymany i aby gazoport został wybudowany, tak jak życzył sobie tego śp. pan prezydent Lech Kaczyński. Dziękuję bardzo, Wysoka Izbo, dziękuję, pani marszałek. *(Okłaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Pan minister chciałby się jeszcze odnieść do wypowiedzi, a ja chciałabym uspokoić wszystkich posłów, którzy obawiają się, że pan minister nie odpowiedział na wszystkie pytania, iż pan minister zadeklarował publicznie, co przypominam, że na pytania,

na której nie udzielił tutaj odpowiedzi, udzieli odpowiedzi na piśmie.

A teraz bardzo proszę pana ministra o bardzo króciutką wypowiedź. Jesteśmy opóźnieni, więc bardzo proszę wziąć to pod uwagę.

**Minister Skarbu Państwa
Mikołaj Budzanowski:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Pominąłem kilka istotnych kwestii dotyczących dodatkowych inwestycji – Wierchowice LNG. Pojawiły się również pytania o to w państwa wypowiedziach. W pierwszym przypadku mówimy o magazynie w Wierchowicach. On jest zrealizowany na poziomie 93%. Faktycznie jest to związane z PBG, bo był on głównym wykonawcą, ale na szczęście jesteśmy właściwie już w fazie odbioru tej inwestycji, a nie w fazie budowlanej. Cała faza budowlana została zakończona w tym roku, wobec tego planujemy otwarcie tego magazynu jeszcze w tym roku, na jesieni. W związku z tym zostanie zwiększona pojemność magazynów w Polsce do 2 mld m³.

Jeżeli chodzi o gazociągi, o których mówił pan poseł Brudziński, to praktycznie mówimy o długości ok. 1000 km sumarycznie dla 9 kluczowych projektów dotyczących przesyłu gazu na terenie Polski. Nie ma w tym momencie żadnego opóźnienia w realizacji tej inwestycji. Przede wszystkim wszystkie materiały na cały ten odcinek, czyli tzw. gazociągi, zostały zakupione w zeszłym roku. W związku z tym przynajmniej w tym znaczeniu to jest zabezpieczone. Są już wydane wszystkie pozwolenia, decyzje środowiskowe, w tym pozwolenie na budowę, m.in. właśnie na ten odcinek, o którym mówił pan poseł, czyli Świnoujście – Szczecin, o długości 80 km. On z punktu widzenia środowiskowego był najtrudniejszy do realizacji, do przeprowadzenia.

Pojawił się pewien problem z podwykonawcą – ale chodzi już o roboty budowlane – który jest w tym momencie rozwiązywany przez spółkę Gaz-System. Sądzę, że ta sprawa zostanie rozwiązana i w niedługim czasie przystąpi się do budowy. Jeżeli chodzi o budowę tego gazociągu, termin absolutnie nie jest zagrożony.

Lubiatów, Międzychód, Grotów – to jest ważna inwestycja dla Polski. W przypadku tej inwestycji mówi się o rozpoczęciu wydobywania dużej ilości ropy naftowej w Polsce. Ta inwestycja też jest już zaawansowana na poziomie 95%, jest w fazie odbioru i rozpoczęcie produkcji nastąpi na jesieni 2012 r. Tak więc żadna z inwestycji, w których głównym wykonawcą był PBG, nie jest zagrożona. W przypadku terminu zaś jest tylko członkiem konsorcjum.

Jeżeli chodzi o północno-wschodnią Polskę – to było zasadne pytanie – praktycznie jest tam duży niedosyt w zakresie możliwości przesyłu gazu. W tym znaczeniu projekt, który podjęliśmy, tj. budowa łącznika pomiędzy Polską a Litwą... Jest to bardzo kosz-

**Minister Skarbu Państwa
Mikołaj Budzanowski**

towny projekt, bo mówimy w sumie o kwocie 476 mln euro. On jest bardzo, bardzo drogi. Ten gazociąg ma długość ok. ponad 350 km, będzie budowany do granicy Litwy. Liczymy w tym zakresie na duże wsparcie ze strony Komisji Europejskiej, która już w nowej perspektywie budżetowej planuje przekazanie na to znaczących środków, czyli dofinansowanie prawdopodobnie ok. 70% tego projektu.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Panie ministrze, bardzo proszę o konkludowanie, bo naprawdę mamy już duże opóźnienie.
(Poseł Renata Zaremba: Ważne sprawy.)

**Minister Skarbu Państwa
Mikołaj Budzanowski:**

Tak, tak.

On jest istotny, dlatego że kiedy ten gazociąg w kierunku Litwy powstanie, praktycznie wtedy będziemy mogli mówić o realnej gazyfikacji całej północno-wschodniej Polski i budowie mniejszych gazociągów do przesyłu gazu.

Kwestia Radomia jest już wyjaśniana zarówno przez PGNiG, jak i Gaz-System. Jak tylko będę miał pełną wiedzę, to udzielę odpowiedzi panu posłowi. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Wypowiedź pana ministra kończy rozpatrywanie tego punktu porządku dziennego.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 8. porządku dziennego: Sprawozdanie z działalności generalnego inspektora ochrony danych osobowych w roku 2011 (druk nr 444) wraz ze stanowiskiem Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka (druk nr 452).

Proszę o zabranie głosu generalnego inspektora ochrony danych osobowych pana Wojciecha Rafała Wiewiórowskiego.

Bardzo proszę, panie inspektorze.

**Generalny Inspektor
Ochrony Danych Osobowych
Wojciech Rafał Wiewiórowski:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie i Panowie Posłowie! Mam zaszczyt przedstawić dzisiaj sprawozdanie z działalności organu ochrony danych osobowych za rok 2011 – pierwszy pełny rok kalendarzowy

działalności generalnego inspektora ochrony danych osobowych IV kadencji.

Sprawozdanie stanowi wykonanie art. 20 ustawy o ochronie danych osobowych, zgodnie z którym generalny inspektor ochrony danych osobowych składa Sejmowi raz w roku sprawozdanie ze swojej działalności wraz z wnioskami wynikającymi ze stanu przestrzegania przepisów o ochronie danych osobowych. Jest również zgodne z art. 28 ust. 5 dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie ochrony osób fizycznych w zakresie przetwarzania danych osobowych i swobodnego przepływu tych danych, który zobowiązuje wszystkie organy ochrony danych osobowych w krajach Unii Europejskiej do przedstawiania swojego sprawozdania organom parlamentarnym.

Generalny inspektor ochrony danych osobowych jest organem zajmującym się zagadnieniami mającymi swoje umocowanie konstytucyjne. Pamiętajmy, że w rozdziale II konstytucji traktującym o prawach i wolnościach obywatelskich znajdują się gwarancje wynikające z art. 47 dotyczącego ochrony prywatności oraz art. 51 dotyczącego wprost ochrony danych osobowych.

Do zadań generalnego inspektora ochrony danych osobowych, które wynikają z art. 12 ustawy o ochronie danych osobowych, w szczególności należy kontrola zgodności przetwarzania danych z przepisami ustawy o ochronie danych osobowych, wydawanie decyzji administracyjnych i rozpatrywanie skarg w sprawach wykonywania przepisów o ochronie danych osobowych, zapewnienie wykonywania przez zobowiązanych obowiązków o charakterze niepieniężnych wynikających ze wspomnianych wyżej decyzji, w tym stosowania środków egzekucji administracyjnej przewidzianych w ustawie o postępowaniu egzekucyjnym w administracji, prowadzenie ogólnokrajowego jawnego rejestru zbiorów danych osobowych oraz udzielanie informacji o zarejestrowanych zbiorach, opiniowanie projektów ustaw i rozporządzeń dotyczących ochrony danych osobowych i uczestnictwo w pracach międzynarodowych organizacji i instytucji zajmujących się tymi zagadnieniami.

W ostatnim roku, w roku 2011 mieliśmy do czynienia z kilkoma istotnymi zmianami w przepisach dotyczących ochrony danych osobowych w Polsce. Przede wszystkim weszły w życie przepisy przewidziane w ustawie o zmianie ustawy o ochronie danych osobowych, które obowiązują od 7 marca 2011 r. W ramach tych przepisów pojawiła się właśnie możliwość prowadzenia przez generalnego inspektora ochrony danych osobowych postępowań egzekucyjnych w administracji, prawo kierowania do organów państwowych, organów samorządu terytorialnego, państwowych i komunalnych jednostek organizacyjnych, ale również innych jednostek organizacyjnych oraz osób fizycznych i prawnych wystąpień zmierzających do zapewnienia skutecznej ochrony danych osobowych. Pojawiły się również przepisy wyjaśniające dotychczas istniejące niejasności co do

Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych Wojciech Rafał Wiewiórowski

odwoływania zgody na przetwarzanie danych osobowych. W tym zakresie wprowadzono do ustawy o ochronie danych osobowych przepis, w którym ustawodawca wprost potwierdził to, co doktryna nauki prawa uważała za słuszne już od długiego czasu – jeżeli przetwarzanie odbywa się na podstawie zgody osoby, której dane dotyczą, ta zgoda może być w każdej chwili wycofana. Do innych zmian należy porzucenie dość dziwnego i istniejącego tylko w przepisach polskich specjalnego trybu udostępniania przez administratora posiadanych danych w celach innych niż włączenie do zbioru z tego powodu, że podobna regulacja istnieje już w ustawie jako regulacja generalna w art. 23. Stąd też art. 29 i 30 zostały z ustawy usunięte jako te, które nie sprawdzały się w praktyce, w działaniu generalnego inspektora ochrony danych osobowych.

Należy pamiętać również, że zmiany w przepisach dotyczących ochrony danych osobowych wynikały też z aktów prawnych innych niż ustawa o ochronie danych osobowych. Przykładem jest usunięcie ust. 2 w art. 7 ustawy Prawo działalności gospodarczej, który stanowił, że ewidencja działalności gospodarczej jest jawna i dane osobowe, które są w niej zawarte, nie podlegają przepisom ustawy o ochronie danych osobowych. Od 1 stycznia 2012 r. przepisy ustawy o ochronie danych osobowych dotyczą tym samym wszystkich informacji identyfikujących przedsiębiorców w obrocie gospodarczym, nawet jeżeli występują one w owym jawnym rejestrze.

W okresie, który obejmuje sprawozdanie, nastąpił widoczny wzrost świadomości obywateli w zakresie ochrony danych osobowych i ochrony prywatności. Mówię, że widoczny i bardzo wyraźny, dlatego że wynika to ze statystyk. Przy braku jakichś generalnych załamań na rynku przetwarzania danych, przy braku szokujących zmian, jeżeli chodzi o prawo, mamy bardzo duży wzrost liczby skarg, które wpłynęły do generalnego inspektora ochrony danych osobowych. W roku 2011 zostało przyjętych 1271 tego typu skarg, a np. w roku 2007 było to zaledwie 796 skarg. Jeżeli spojrzymy na pytania dotyczące wyjaśnienia niejasnych przepisów dotyczących przetwarzania danych bądź też prośby o interpretacje, które trafiają do generalnego inspektora, to w roku 2011 było ich 3935, podczas gdy w 2007 r. było ich 1298. Oznacza to trzykrotny wzrost liczby pytań przy braku, jak mówię, jakichś zdecydowanych zmian w systemie prawnym. Oznacza to po prostu, że częściej obywatele pytają o to, jakie są faktycznie ich prawa, i dochodzą ich, kiedy uważają, że prawa te zostały naruszone.

Będąc przedmiotem wystąpień generalnego inspektora ochrony danych osobowych nieprawidłowości, które stwierdziliśmy po analizie tychże pytań, które są kierowane do generalnego inspektora ochrony danych osobowych, głównie czy w dużej mierze wiązały się z brakiem uregulowania trybu postępo-

wania z danymi osobowymi, nieprzestrzeganiem zasad prawidłowego przetwarzania danych oraz przetwarzaniem danych osobowych przez podmioty nieposiadające do tego wystarczających kompetencji.

Wracając do kwestii skargowych, warto zwrócić uwagę, że w roku 2011 nastąpił wyraźny wzrost liczby skarg, które były skierowane do GODO, a dotyczyły działalności banków i innych instytucji finansowych. Przez kilka ostatnich lat zarówno ja, jak i mój poprzednik informowaliśmy państwa, że liczba skarg kierowanych przeciwko instytucjom sektora bankowego, sektora finansowego, spada. W tym roku nie mogę tego powiedzieć. Nastąpił wyraźny wzrost o kilkadziesiąt procent tychże skarg, co z jednej strony może być spowodowane generalnym wzrostem liczby skarg, a z drugiej strony może być po części związane z trudniejszą sytuacją na rynku finansowym, większymi kłopotami z zawieraniem umów o usługi finansowe oraz większą liczbą postępowań, które banki i instytucje finansowe prowadzą przeciwko osobom fizycznym. Tutaj pewnego rodzaju retorsją ze strony osób fizycznych może być zgłaszanie uwag o działalności instytucji finansowych.

Warto natomiast zwrócić uwagę na spadek liczby skarg związanych z zatrudnieniem i kwestiami prawa pracy. Tych skarg jeszcze w 2009 r. było około 100, w zeszłym roku było to zaledwie 38 skarg. To po części może wynikać z większej świadomości pracodawców, jeżeli chodzi o ich uprawnienia i jednocześnie obowiązki, ale myślę, że również po części wynika z ustalonego orzecznictwa sądowego, które wyraźnie wskazuje na to, że w sektorze prawa pracy obowiązują zaostrzone zasady, jeżeli chodzi o ochronę danych pracownika, i szczególnie uprawnienia, które spoczywają po stronie pracownika.

Warto również zwrócić uwagę, że wzrasta liczba skarg na działania instytucji zajmujących się przekazywaniem informacji pomiędzy bankami, w szczególności Biura Informacji Kredytowej. Tutaj mamy przede wszystkim problem z aktualizacją danych, które są wprowadzane do zbiorów Biura Informacji Kredytowej, z tym że zazwyczaj błędy te nie leżą po stronie samego Biura Informacji Kredytowej, tylko po stronie banków, które nie aktualizują danych w odpowiednim czasie.

Drugim pod względem liczby skarg sektorem był sektor usług świadczonych drogą elektroniczną. Znowu brak tutaj zaskoczenia, zdajemy sobie bowiem sprawę z tego, że tychże usług świadczonych drogą elektroniczną jest coraz więcej, co też powoduje, że coraz częściej obywatele zostają postawieni w sytuacji, w której ich dane przetwarzane są w sposób, którego nie oczekiwali od tego, komu te dane powierzyli. W tym miejscu chciałbym wspomnieć o przełomowym orzeczeniu Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 19 maja 2011 r., w którym skład sędziowski jednoznacznie stwierdził, że adres IP, czyli adres, który identyfikuje urządzenie podłączone do sieci, może stać się daną osobową i może być traktowany jako dane osobowe w systemach teleinformatycznych,

**Generalny Inspektor Ochrony Danych
Osobowych Wojciech Rafał Wiewiórowski**

jeżeli ten, kto ten adres przetwarza, ma możliwość połączenia go z konkretną osobą fizyczną. Zwracam również uwagę na wzrastającą liczbę skarg związanych z działalnością wspólnot mieszkaniowych i spółdzielni mieszkaniowych, szczególnie w zakresie, w jakim informacje dotyczące członków wspólnot i członków spółdzielni udzielane są innym podmiotom niż sami uczestnicy wspólnoty czy sami spółdzielcy. Również w sektorze telekomunikacji oraz w sektorze ubezpieczeń społecznych i majątkowych odnotowujemy niewielki wzrost liczby skarg.

Wciąż spora grupa skarg dotyczy działalności administracji publicznej. Charakterystyczny jest w tym zakresie problem, który co prawda występuje od wielu lat, ale nasila się w ostatnim czasie, a mianowicie pewnego starcia, jakie pojawia się pomiędzy ideą transparentności życia publicznego a ochroną danych osobowych tych, którzy uczestniczą w sprawowaniu władzy. Chodzi przede wszystkim o zakres informacji udzielanych w ramach dostępu do informacji publicznej w trybie wnioskowym czy w trybie bezwnioskowym na stronach Biuletynu Informacji Publicznej. Chciałbym bardzo wyraźnie podkreślić, że generalny inspektor ochrony danych osobowych jest ostatnim organem w Polsce, który chciałby, żeby ustawa o ochronie danych osobowych była wykorzystywana do utrudniania obywatelom dostępu do informacji o działalności organów publicznych, które to informacje osoby te mogą uzyskiwać na podstawie ustawy o dostępie do informacji publicznej. Należy podkreślić, że osoby sprawujące funkcje publiczne, również osoby, które pełnią funkcje w urzędach administracji publicznej, powinny zdawać sobie sprawę z tego, że ich prywatność może być ograniczona uprawnieniami obywateli do dostępu do informacji na temat ich działalności, ale również na temat ich zarobków.

Należy odnotować wzrost liczby skarg zawierających zarzut przetwarzania danych osobowych przez kościoły i związki wyznaniowe. Skarżący wskazywali w nich na to, iż pomimo złożenia oświadczenia o wystąpieniu z Kościoła bądź związku wyznaniowego – dotyczyło to głównie Kościoła katolickiego – nie została o tym fakcie zamieszczona stosowna adnotacja w księdze chrztów. Z wyjaśnień uzyskanych przez generalnego inspektora ochrony danych osobowych wynikało, że osoby skarżące wciąż są członkami Kościoła katolickiego. W tej sytuacji organ ochrony danych osobowych z reguły umarzał postępowania administracyjne w tych sprawach, wskazując na brak swoich kompetencji i na wyraźne wyłączenie, które znajduje się w ustawie. Niemniej jednak zwracam uwagę – wróć jeszcze do tej sprawy w podsumowaniu – że mamy bardzo poważny problem z ocenieniem, do jakiego momentu instytucje związane z kościołami i związkami wyznaniowymi mogą powoływać się na to, że osoba jest członkiem Kościoła,

i korzystać z wyłączenia znajdującego się w art. 27 ustawy o ochronie danych osobowych, umożliwiającemu kościołom i związkom wyznaniowym przetwarzanie danych dotyczących swoich własnych członków.

Jeżeli chodzi o rejestr zbiorów danych osobowych, który jest prowadzony przez generalnego inspektora ochrony danych osobowych, pragnę zwrócić uwagę na to, że w roku 2011 nastąpił lawinowy wzrost liczby zgłoszeń zbiorów przetwarzanych na terenie Rzeczypospolitej. O ile w roku 2009 i w roku 2010 liczba zbiorów zgłaszanych rocznie do generalnego inspektora plasowała się na poziomie 8–8,5 tys. zbiorów, o tyle w 2011 r. zgłoszono 15 643 zbiory, co oznacza wzrost o 89%, a w porównaniu do roku 2006 wzrost trzykrotny. W trakcie roku trzykrotnie więcej zbiorów zgłaszanych jest do generalnego inspektora. Co ciekawe, aż 68% tej ogólnej liczby zbiorów stanowią zbiory, które zostały zgłoszone przez administrację publiczną. To z jednej strony pokazuje, że administracja publiczna zdaje sobie świetnie sprawę z tego, że przetwarza dane osobowe i że te dane osobowe powinny podlegać rygorom ustawy o ochronie danych osobowych. Z drugiej strony jest również świadectwem tego, że działalność polegająca na decentralizacji zadań publicznych przyczynia się do zwiększenia liczby zbiorów, które są prowadzone na poziomie gmin i powiatów.

Spośród podmiotów sektora publicznego najwięcej zbiorów zgłosiły do rejestracji, podobnie jak w latach ubiegłych, jednostki samorządu terytorialnego, przede wszystkim gminy i powiaty, ale również straże gminne czy ośrodki pomocy społecznej. Natomiast spośród podmiotów prywatnych, tak jak w latach ubiegłych, najwięcej zbiorów zgłosiły podmioty, które do przetwarzania danych osobowych wykorzystują sieć Internet – różnego rodzaju portale społecznościowe, sklepy internetowe i serwisy usług internetowych.

W odniesieniu do przeprowadzonych przez generalnego inspektora ochrony danych osobowych kontroli należy zauważyć, że mamy do czynienia z pewną utrzymującą się tendencją, utrzymującą się liczbą kontroli realizowanych rocznie przez generalnego inspektora ochrony danych osobowych. Jest ich z reguły ok. 200. W roku 2011 było ich 199. Nie ukrywam, że moim zdaniem jest to liczba zdecydowanie zbyt niska, jednak nie ma możliwości zwiększenia tej liczby bez albo zmiany przepisów ustawowych umożliwiających wirtualną kontrolę prowadzoną przez generalnego inspektora ochrony danych osobowych – taką propozycję wspólnie z Ministerstwem Gospodarki przygotowaliśmy na potrzeby kolejnej ustawy deregulacyjnej – albo zwiększenia środków finansowych, którymi dysponuje generalny inspektor ochrony danych osobowych.

Państwo doskonale zdajecie sobie sprawę z tego, że przeprowadzenie kontroli, szczególnie poza Warszawą, jest po prostu kosztowne. W związku z tym ze względu na to, że nie zmienia się budżet, który

Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych Wojciech Rafał Wiewiórowski

możemy przeznaczyć na kontrole, nie zwiększa się niestety liczba kontroli. Mówię „niestety”, ponieważ 199 kontroli w kraju, w którym rocznie zgłaszanych jest 15 600 zbiorów do generalnego inspektora ochrony danych osobowych, to liczba zdecydowanie niewystarczająca.

Prowadzono tak kontrole sektorowe, jak kontrole dotyczące konkretnych zdarzeń, najczęściej wynikające ze skarg. Jeżeli chodzi o kontrole sektorowe, to objęto nimi usługi doradztwa podatkowego i finansowego, podmioty zajmujące się organizacją imprez masowych na stadionach, agencje pośrednictwa pracy, dostawców usług telekomunikacyjnych oraz przedszkola.

W latach 2009–2011 przeprowadzono łącznie 256 kontroli o charakterze kontroli sektorowych. Wciąż jest to zdecydowanie niewystarczająca liczba. W związku z obecnością Polski w strefie Schengen przeprowadzono również kontrolę przetwarzania danych osobowych w Krajowym Systemie Informacyjnym, KSI, umożliwiającym organom administracji publicznej i organom wymiaru sprawiedliwości wykorzystanie danych gromadzonych w Systemie Informacyjnym Schengen i wizowym systemie informacyjnym.

Oprócz kontroli sektorowych przeprowadzane były również kontrole doraźne w związku ze zleceniami przeprowadzenia kontroli, które, jak mówiłem, w większości wynikały ze skarg.

Analizując działalność decyzyjną generalnego inspektora ochrony danych osobowych, należy wskazać, że choć liczba decyzji wydawanych przez GODO spadła, w zeszłym roku było ich 1112, podczas kiedy rok wcześniej było ich 1412, to zmienił się ich charakter. Mniej decyzji wydawanych jest przy działalności inspekcyjnej i przy rejestrze prowadzonym przez generalnego inspektora. W przypadku inspekcji wynika to z lepszego przygotowania podmiotów, w których przeprowadzana jest inspekcja, do samego tego procesu, a w przypadku postępowania rejestrowego wprowadzenie systemu teleinformatycznego, poprzez który składa się wnioski rejestrowe, sprawiło, że, z jednej strony, zwiększyła się liczba wniosków, które są wnoszone, z drugiej strony, poprawiła się jakość tych wniosków, ponieważ system przyjmuje wnioski poprawnie wypełnione, mniej jest więc decyzji o ich odrzuceniu ze względów formalnych. Należy natomiast zwrócić uwagę na jedną bardzo istotną kwestię, a mianowicie na to, że zdecydowanie wzrosła liczba decyzji, które wydawane są w postępowaniach, które zostały wszczęte na podstawie skargi obywateli. Tutaj mamy wzrost. O ile takich decyzji było nieco ponad 300 w roku 2010, to w tej chwili rocznie jest to już ponad 500 decyzji wynikających wprost z działalności skargowej. To, z jednej strony, oznacza dużo większy nakład pracy po stronie biura general-

nego inspektora ochrony danych osobowych, bo to są decyzje, które wymagają przeprowadzenia całościowego postępowania administracyjnego, wraz z wyjaśnieniem sytuacji wszystkich stron tego postępowania, z drugiej strony, wskazuje na to, że skargi, z którymi zwracają się obywatele do generalnego inspektora, są bardziej trafione. Nie ukrywam, że wiele skarg dotyczy kwestii, którymi generalny inspektor ochrony danych osobowych nie powinien się zajmować, ponieważ dotyczy to raczej naruszenia dóbr osobistych niż naruszenia zasad ochrony danych osobowych. W tej chwili tych skarg, które zwracają uwagę na rzeczywiście istniejące problemy, jest więcej.

Jeśli chodzi o współpracę tak z Sejmem, jak przede wszystkim z Radą Ministrów w zakresie tworzenia aktów prawnych utrzymuje się tendencja zgłaszania mniej więcej 600 aktów prawnych rocznie do opinionowania generalnemu inspektorowi ochrony danych osobowych. W roku 2011 603 akty wpłynęły do generalnego inspektora ochrony danych osobowych. Warto jednakowoż zwrócić uwagę, że wiele z tych aktów dotyczyło tworzenia megabaz danych osobowych, zwłaszcza baz, które są prowadzone przy pomocy systemów teleinformatycznych umożliwiających koncentrację bądź przynajmniej logiczne wiązanie, kojarzenie danych rozproszonych po różnych zbiorach istniejących na terenie całej Polski. Istnienie takich baz może, z jednej strony, wzmacniać bezpieczeństwo systemu, z drugiej jednak strony, doprowadza do sytuacji, w której bardzo wiele podmiotów uzyskuje dostęp do bardzo szerokiego zakresu danych gromadzonych do tej pory w sposób zdecentralizowany.

Przykładem takich baz istniejących od dawna jest choćby Krajowy System Informacyjny Policji, do którego wciąż generalny inspektor ochrony danych osobowych zgłasza wiele zastrzeżeń, przede wszystkim w zakresie okresu przechowywania danych w tymże systemie. Warto jednak zwrócić uwagę, że w 2011 r. powstało kilka nowych systemów tego typu. Tu na uwagę zasługują przede wszystkim system informacji oświatowej, systemy informacji medycznej, zintegrowany system informacji o nieruchomościach, Centralny Rejestr Podmiotów Krajowej Ewidencji Podatników, który został rozbudowany w stosunku do KEP-u istniejącego do tej pory i uzyskał również pewne nowe funkcjonalności.

Pozwólcie państwo, że zatrzymam się na moment przy systemie informacji oświatowej, zwracając uwagę na problem, który jest problem na linii generalny inspektor ochrony danych osobowych, z jednej strony, z drugiej strony – Sejm bądź raczej Rada Ministrów proponująca pewnego rodzaju rozwiązania Sejmowi. Dzisiaj w godzinach popołudniowych odbędzie się posiedzenie komisji sejmowej, która zajmie się rewizją ustawy o systemie informacji oświatowej. Ta rewizja będzie polegała na zapewnieniu większej ochrony danym osobowym, które w systemie informacji oświatowej są gromadzone. W 2011 r. uchwalono ustawę o systemie informacji oświatowej. W trakcie

**Generalny Inspektor Ochrony Danych
Osobowych Wojciech Rafał Wiewiórowski**

prac nad tą ustawą przekonywano generalnego inspektora ochrony danych osobowych, że tak jak to jest wymagane w art. 31 Konstytucji RP istnieje konieczność wprowadzenia do polskiego systemu prawnego proponowanych wówczas rozwiązań, gdyż nie ma możliwości zrealizowania zadania państwowego bez ich wprowadzenia. Dziś, w rok po tym, kiedy generalny inspektor ochrony danych osobowych zgodził się z tym stwierdzeniem Rady Ministrów, że rzeczywiście istnieje taka niezbędna potrzeba wprowadzenia tego typu rozwiązania, spotykamy się ponownie w Sejmie, tym razem żeby zdecydować, że jednak nie było takiej konieczności, że taka konieczność nie występowała wówczas i jest możliwość lepszej ochrony prywatności, lepszej ochrony danych osobowych w sytuacji wprowadzenia systemu informacji oświatowej. Staję więc dzisiaj w dość trudnej sytuacji, ponieważ, z jednej strony, cieszę się z tego, że lepiej będą chronione dane uczniów i dane nauczycieli, z drugiej jednak strony rok temu uczestniczyłem w postępowaniu, w którym zgodziłem się na to, że coś jest niezbędne z punktu widzenia naszego państwa i wypełnia wskazania znajdujące się w art. 31 ustawy o ochronie danych osobowych.

Jeśli chodzi generalnie o projekty opiniowane przez generalnego inspektora, problemy, na które najczęściej zwracamy uwagę, to brak doprecyzowania zakresu przetwarzanych danych osobowych, regulowanie kwestii ochrony danych osobowych w aktach o randze niższej niż ustawa – to jest bardzo poważny problem i bardzo często występujący wbrew wyraźnym wskazaniom konstytucyjnym – brak określenia terminu przetwarzania danych osobowych lub wskazanie nieproporcjonalnie długiego terminu bądź też tendencji do ingerencji w prawo ochrony danych osobowych argumentowanej koniecznością usprawnienia działalności danej instytucji. Przypominam raz jeszcze, że to, że coś będzie działało sprawniej albo bardziej efektywnie, nie jest wystarczającą przesłanką do ingerencji w prawa i wolności obywatelskie, ponownie na podstawie art. 31 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Niezadowolająca jest również wiedza osób, których dane osobowe są przetwarzane w zbiorach danych, na temat ich praw do kontroli danych, ich praw do dostępu do danych o nich, które gromadzone są w tychże systemach. Warto jednak zwrócić uwagę, że generalny inspektor ochrony danych osobowych jest jedynie organem opiniodawczym w procesie stanowienia prawa, w związku z czym niekiedy opinie generalnego inspektora ochrony danych osobowych nie są ostatecznie brane pod uwagę przy tworzeniu aktów prawnych, choć przyznaję, że w przypadku aktów prawnych, które przyjmowane są przez Sejm, jest to sytuacja wyjątkowo rzadka i naprawdę na palcach jednej ręki można byłoby policzyć sytuacje, w których wbrew wyraźnej opinii generalnego inspek-

tora ochrony danych osobowych Sejm zdecydował, że pewne rozwiązanie powinno zostać przyjęte.

Podobnym przypadkiem, o którym wspominałem w przypadku systemu informacji oświatowej, były kwestie związane ze zmianą ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli, gdzie tym razem wbrew stanowisku generalnego inspektora ochrony danych osobowych, jeszcze mojego poprzednika, wprowadzono dla NIK możliwość przetwarzania szerokiej gamy danych wrażliwych, podczas kiedy w 2011 r. rozpoczęły się działania zmierzające do ograniczenia tej liczby danych, tego zakresu danych, które będą przetwarzane przez Najwyższą Izbę Kontroli.

Inna ważna kwestia, na którą warto zwrócić uwagę w przypadku sprawozdania generalnego inspektora ochrony danych osobowych, w ostatnich latach spada liczba zawiadomień o popełnieniu przestępstwa, które składane są przez generalnego inspektora ochrony danych osobowych do organów ścigania, i nie ukrywam, że jest to po części związane z tym, że ten sposób dochodzenia odpowiedzialności za łamanie ustawy o ochronie danych osobowych nie sprawdza się. Bardzo często sprawy są umarzane ze względu na to, że uznaje się, że mają one znikomą szkodliwość społeczną.

Bardzo rozbudowana była w ostatnim roku działalność edukacyjna generalnego inspektora ochrony danych osobowych. Ta działalność informacyjna, edukacyjna doprowadziła również do wzrostu statystyk, o których wspominałem państwu wcześniej. Zwrócę państwa uwagę na kilka działań, które podejmujemy, działań, które są prowadzone wspólnie z samorządowymi ośrodkami doskonalenia zawodowego nauczycieli, wraz z którymi GODO prowadzi na zasadzie partnerstwa ogólnopolski program edukacyjny „Twoje dane – twoja sprawa”. Na uwagę zasługują również cyklicznie organizowane kampanie edukacyjne z okazji Dnia Ochrony Danych Osobowych, Tygodnia Zapobiegania Kradzieży Tożsamości, Dnia Bezpiecznego Internetu, podczas których wspólnie z innymi podmiotami podejmujemy działania dla różnych grup społecznych.

Prowadzimy również program partnerski w ramach projektu Leonardo da Vinci „Postrzeganie zagadnień związanych z ochroną danych i prywatnością przez dzieci i młodzież”, to również było jedno z ważniejszych działań w 2011 r.

Zwracając uwagę na działalność międzynarodową generalnego inspektora ochrony danych osobowych, nie sposób pominąć aktywności organu związanej z przewodnictwem Polski w Radzie Unii Europejskiej. Przedstawiciele generalnego inspektora ochrony danych osobowych byli członkami korpusu prezydencji, którego zadaniem było uczestnictwo w koordynacji prac grup roboczych Rady Unii Europejskiej. W okresie prezydencji GODO wzmocnił współpracę z organami administracji rządowej, przede wszystkim z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji, które było resortem wiodącym w odniesieniu do Grupy Roboczej Rady Unii Europejskiej ds.

Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych Wojciech Rafał Wiewiórowski

Wymiany Informacji i Ochrony Danych, to jest tzw. grupa DAPIX. W działalności tejże grupy przedstawiciele GIODO uczestniczą jako eksperci, wraz z przedstawicielami administracji rządowej. Podczas polskiej prezydencji generalny inspektor ochrony danych osobowych był również organizatorem międzynarodowej konferencji o ochronie danych osobowych, która odbyła się w Warszawie we wrześniu 2011 r., współorganizowanej z węgierskim organem ochrony danych osobowych oraz tamtejszym ministerstwem sprawiedliwości i ministerstwem sprawiedliwości Hiszpanii.

Ponadto generalny inspektor ochrony danych osobowych uczestniczył aktywnie w VI Europejskiej Konferencji Ministerialnej „Transgraniczne usługi e-administracji dla Europejczyków”, jednym z większych wydarzeń polskiej prezydencji, która odbyła się w Poznaniu. Oczywiście uczestniczyliśmy również w działaniach Grupy Roboczej Art. 29, czyli grupy zrzeszającej wszystkie organy ochrony danych osobowych w Unii Europejskiej.

Największym wyzwaniem dla nas w 2011 r., utrzymującym się resztą do dnia dzisiejszego, jest konieczność ogarnięcia zmian technologicznych i technicznych, które mają miejsce na rynku, zrozumienia ich wystarczająco dobrze, aby można było ocenić kwestie związane z ochroną danych osobowych i ochroną prywatności, jakie mogą pojawić się przy tego typu działaniach. Jest to o tyle istotne, że musimy zwracać uwagę na rozwój takich tendencji i takich paradygmatów w prawie ochrony danych osobowych, jak choćby prywatność w fazie projektowania, czyli tzw. privacy by design, który zmusza również generalnego inspektora ochrony danych osobowych do tego, żeby ingerował w pewnego rodzaju rozwiązania technologiczne, już w momencie kiedy tworzone są ich założenia. To jest szczególnie istotne w przypadku tych dużych systemów megabaz, o których wspominałem państwu przed chwilą, ale również takich działań jak np. aktualne zmiany w Prawie energetycznym, które mają prowadzić do stworzenia rozwiązań smartgridowych i smartmeteringowych dotyczących inteligentnych sieci przesyłowych, inteligentnych liczników energetycznych, co wymaga od generalnego inspektora ochrony danych osobowych zrozumienia konstrukcji tego zagadnienia i próby ingerencji czy też pewnego rodzaju doradztwa przynajmniej tam, gdzie okazuje się, że inteligentne sieci czy inteligentne liczniki zbierają dane, które niewątpliwie są danymi osobowymi.

Warto również zwrócić uwagę na czujność, jaką generalny inspektor ochrony danych osobowych musi wykazywać w przypadku działań, które nie są do końca transparentne, a występują w naszym kraju. Oczywiście najważniejszym przykładem z roku 2011 i roku 2012 była kwestia konwencji ACTA, czyli umowy handlowej dotyczącej zwalczania obrotu towarami podrobionymi. Nie wdając się w dyskusję na temat

tego problemu, pragnę zwrócić uwagę, że generalny inspektor ochrony danych osobowych starał się pozostać na bieżąco z wszystkimi działaniami podejmowanymi przez Unię Europejską i polskie państwo w sprawie przyjęcia konwencji ACTA, a również monitorować działania, które mogły być związane z przyjęciem tego aktu prawnego. Co prawda sprawa konwencji ACTA jest dla nas najczęściej zdarzeniem, które kojarzymy ze styczniem 2012 r., ale w pracach generalnego inspektora ochrony danych osobowych była ona przede wszystkim wyraźna w roku 2011. Wówczas bowiem Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, poza pracą dotyczącą tejże konwencji, przygotowywało również dokument „Porozumienie o współpracy i wzajemnej pomocy w sprawie ochrony praw własności intelektualnej w środowisku cyfrowym”, który wzbudził zaniepokojenie generalnego inspektora ochrony danych osobowych. Miał on być swoistym wypełnieniem nieistniejącej, niepodpisanej jeszcze przez Polskę konwencji ACTA. Tę sprawę zgłosiła nam jedna z organizacji, która była w jakimś stopniu zmuszona do uczestniczenia w pracach nad tym porozumieniem, i po interwencji generalnego inspektora ochrony danych osobowych minister kultury i dziedzictwa narodowego wstrzymał prace nad tym porozumieniem do momentu pojawienia się prawidłowych podstaw prawnych do jego prowadzenia. W związku z czym już ostatecznym upadkiem umowy ACTA możemy powiedzieć, że te podstawy prawne się nie pojawiają, czyli dobrze, że nie pojawiło się porozumienie, które nie miało podstaw prawnych w listopadzie 2011 r., gdyż te podstawy prawne w 2012 r. zostały ostatecznie odrzucone przez Unię Europejską.

Podsumowując, zwrócę państwa uwagę na pewne kwestie, z którymi będziemy się stykali w najbliższym czasie. Otóż w 2011 r. rozpoczęły się już prace nad reformą prawa ochrony danych osobowych w Unii Europejskiej. Reformą, która ma zastąpić dotychczas istniejącą dyrektywę z roku 1995 dwoma aktami prawnymi statuującymi nowy ogólnoeuropejski system ochrony danych osobowych. Co prawda te akty, projekty oficjalnych aktów pojawiły się dopiero w styczniu w roku 2012, ale przygotowania do nich trwały przez cały 2011 r., w związku z czym już wówczas, a może nawet szczególnie wówczas generalny inspektor ochrony danych osobowych był zaangażowany w procedury związane z przygotowywaniem treści projektu komisyjnego. W tej chwili nad projektem Komisji obradują Rada oraz Parlament Europejski. W opinii generalnego inspektora ochrony danych osobowych zmiany proponowane przez Komisję Europejską stanowią solidną podstawę europejskich ram regulacyjnych i powinny skutecznie chronić prawo do ochrony danych osobowych, ale podkreślamy potrzebę kontynuacji prac nad ostatecznym kształtem tego reżimu z tego powodu, że wciąż jest w nim jeszcze wiele spraw, które należałoby poprawić.

Do nowych kwestii, na które w 2011 r. patrzyliśmy w troszeczkę dalszej perspektywie, czyli w per-

**Generalny Inspektor Ochrony Danych
Osobowych Wojciech Rafał Wiewiórowski**

spektywie zdarzeń, które będą miały miejsce w kolejnych latach, zaliczyłbym przede wszystkim kwestie związane z biometrią i jej zastosowaniem w poszczególnych sektorach gospodarki, cloud computingu, czyli przetwarzaniu danych w chmurze. To zresztą zakończyło się przyjęciem już w kwietniu 2012 r. memorandum sopockiego, bo akurat w Sopocie je podpisywaliśmy, międzynarodowej grupy ds. ochrony prywatności w telekomunikacji, czyli tzw. grupy berlińskiej. Również tzw. Internet przedmiotów oraz RFID były jednymi z głównych zagadnień przyszłościowych podejmowanych w 2011 r., także inteligentne liczniki energetyczne, o których państwu już tutaj wspominałem.

Warto również zwrócić uwagę, że w 2011 r. generalny inspektor ochrony danych osobowych przygotował dokumenty, które miały umożliwić jeszcze wówczas Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji przygotowanie ustawy dotyczącej monitoringu wizyjnego. Generalny inspektor przygotował dokument, przekazując go w sierpniu, przedstawiający uzasadnienie i wstępne założenia prac mających na celu uregulowanie zasad stosowania monitoringu wizyjnego w Polsce. O ile wiemy, ten dokument jest w tej chwili jedną z podstaw prac Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nad przygotowaniem odpowiedniego rozwiązania prawnego.

Wspominałem państwu o problemie przetwarzania danych osobowych przez kościoły i inne związki wyznaniowe. Proszę pozwolić mi uzupełnić to jeszcze informacją, że napotykamy tutaj dwa podstawowe problemy, z którymi, jako GODO, musimy się zmierzyć. Po pierwsze, ustawodawca polski ograniczył uprawnienia organu kontroli danych osobowych w stosunku do kontroli przetwarzania danych przez kościoły i inne związki wyznaniowe. Nie mamy prawa wydawania decyzji w tym zakresie. Nie mamy prawa prowadzenia inspekcji, co powoduje, że jedynym działaniem, które może być podejmowane przez GODO, jest żądanie wyjaśnień co do sposobu przetwarzania tychże danych.

Drugim problemem jest natomiast to, że nie mamy możliwości określenia, od którego momentu powinny występować publicznoprawne i cywilnoprawne skutki wystąpienia z Kościoła lub związku wyznaniowego. Zagadnienie formy wystąpienia z Kościoła lub związku wyznaniowego znacząco przekracza uprawnienia generalnego inspektora ochrony danych osobowych i zdecydowanie pozostaje wyłączanie w gestii ustrojodawcy i ustawodawcy, czyli w gestii parlamentu.

Warto jednak zwrócić uwagę, że de lege ferenda trzeba byłoby zastanowić się nad tym, od kiedy powinniśmy uwzględniać publicznoprawne i cywilnoprawne skutki wystąpienia z Kościoła lub związku wyznaniowego, bo nie mam żadnej wątpliwości, że kościoły i związki wyznaniowe nie mają szczególnych

praw do przetwarzania danych osobowych osób, które były kiedyś ich członkami, a z takiego Kościoła czy związku wyznaniowego wystąpiły. Mają natomiast niewątpliwie prawo do przechowywania danych, które zostały zgromadzone w trakcie przynależności takiej osoby do Kościoła lub związku wyznaniowego. W tej sprawie zresztą generalny inspektor ochrony danych osobowych swoje stanowisko przedstawił, ostatecznie podsumowując również orzeczenia wydane w 2011 r. i 2012 r. przez sądy administracyjne. Przekazał opinię na ten temat ministrowi administracji i cyfryzacji w kwietniu 2012 r.

W opinii generalnego inspektora ochrony danych osobowych autonomia kościołów i związków wyznaniowych, która jest gwarantowana przez konstytucję, nie wyklucza innego uregulowania kwestii uprawnień kontrolnych GODO i kwestii związanych z rejestracją zbiorów danych osobowych prowadzonych przez kościoły i związki wyznaniowe oraz wydawania decyzji administracyjnych wobec kościołów i związków wyznaniowych. To jest sprawa, która przy kolejnej nowelizacji powinna być przez Wysoką Izbę wzięta pod uwagę i rozpatrzona, bo jak mówię, jedynym podmiotem, który ma prawo decydować o stosunkach państwo – Kościół w tym zakresie, jest niewątpliwie ustrojodawca i ustawodawca.

Podsumowując, wśród zasygnalizowanych kierunków działań organu na przyszłość priorytetem będzie intensyfikacja prac nad wdrożeniem nowych ram prawnych ochrony danych osobowych, tak aby przeszły one próbę czasu i obowiązywały przez wiele lat. Po drugie, po zakończeniu tychże reform poziom ochrony danych osobowych, poziom ochrony prywatności powinien być co najmniej taki sam, jak w tej chwili, ale już w nowym cywilizacyjnie świecie. Natomiast w niektórych przypadkach powinien zostać zdecydowanie podniesiony.

Zadania realizowane przez generalnego inspektora danych osobowych realizowane są przy niepowiększonej od dwóch lat liczbie pracowników biura generalnego inspektora i przy praktycznie takim samym budżecie. Wprowadzanie nowych obowiązków, wprowadzanie również nowych wymogów dotyczących opiniowania przez generalnego inspektora ochrony danych osobowych działań, które są prowadzone na bardzo rozwijającym się rynku przetwarzania danych, w tej sytuacji jest mocno utrudnione. Biuro ma możliwość działania, ale nie ma żadnej możliwości rozwoju w obecnej chwili i nie ukrywam, że sytuacja finansowa biura i jego pracowników powoduje, że przekształcamy się z wolna w instytucję edukacyjną, która edukuje kadry dla biznesu. To znaczy przychodzą do nas ludzie, którzy u nas uczą się tego, w jaki sposób powinni radzić sobie z bardzo trudnym rynkiem przetwarzania informacji. Natomiast nie jesteśmy w stanie zatrzymać specjalistów w Biurze Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych. Ci specjaliści przechodzą do podmiotów przetwarzających dane osobowe i tworzących systemy teleinformatyczne, co generalnie nie jest złym rozwiązaniem,

Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych Wojciech Rafał Wiewiórowski

bo mają tam przynajmniej ludzi z pewnym poczuciem, że problem ochrony danych osobowych jest jednym z ważniejszych, który powinien być rozpatrywany na rynku. Tym niemniej utrudnia to znacząco działania generalnego inspektora ochrony danych osobowych, szczególnie że ta wiedza, którą uzyskują u nas prawnicy o informatyce, informatycy o prawie oraz przedstawiciele innych dziedzin o informatyce i o prawie, jest wiedzą, której nigdy nie uzyskają oni na żadnych studiach podyplomowych ani na żadnej uczelni. W tej sytuacji, jak mówię, po części zaczynamy przekształcać się w instytucję edukacyjną, od której jednak wymaga się działania jako organu państwowego, wydawania decyzji i prowadzenia postępowań. Dziękuję bardzo, pani marszałek.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie generalny inspektorze.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawczynię komisji panią posłankę Zofię Czernow.

Bardzo proszę, pani posłanko.

Posel Zofia Czernow:

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Mam zaszczyt przedstawić stanowisko Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka w sprawie sprawozdania z działalności generalnego inspektora ochrony danych osobowych w 2011 r., druk nr 444.

Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka po rozpatrzeniu na posiedzeniu w dniu 12 czerwca 2012 r. sprawozdania, wysłuchaniu generalnego inspektora ochrony danych osobowych oraz przeprowadzeniu dyskusji wnosi o przyjęcie przez Wysoki Sejm sprawozdania z działalności generalnego inspektora ochrony danych osobowych w 2011 r.

Przedłożone sprawozdanie opracowane zostało bardzo szczegółowo i wnikliwie. Zawiera informacje o wszystkich podstawowych obszarach działalności generalnego inspektora i jego biura. Wyczerpująco przedstawia stan faktyczny złożonej i trudnej problematyki ochrony danych osobowych wraz z wnioskami ze stanu przestrzegania przepisów w tym zakresie.

Generalny inspektor będący organem do spraw ochrony danych osobowych wykonuje swoje zadania przy pomocy biura. Średnie zatrudnienie w biurze w 2011 r. nie uległo zmianie i wyniosło 119 etatów. Budżet generalnego inspektora wyniósł 14 700 tys. zł i zrealizowany został w 98%. W układzie zadaniowym budżetu generalny inspektor realizował podstawowe zadanie: Ochrona praw obywatelskich i praw dziecka, którego celem było zwiększenie bezpieczeństwa danych osobowych. O wysokim stopniu realizacji zadania świadczą osiągnięte mierniki dotyczące ilości zarejestrowanych zbiorów. W roku 2011 za-

rejestrowano 11 845 zbiorów, wobec planowanych 8,5 tys., co stanowi wzrost o 40%. Tak duży wzrost osiągnięto dzięki modyfikacji programu komputerowego wspomagającego wypełnianie formularza zgłoszenia, co pozwoliło szybciej zakończyć postępowania. Ponadto informacje przesłane elektronicznie umieszczane były automatycznie w systemie obsługującym rejestr zbiorów danych osobowych, co wpłynęło na przyspieszenie procesu rejestracji.

Analizując działalność generalnego inspektora w roku 2011 w porównaniu do roku poprzedzającego, podkreślić należy znaczny wzrost liczby zadań. I tak liczba wydanych decyzji administracyjnych zainicjowanych skargami wzrosła o 50%, liczba skarg wyniosła prawie 1300 i wzrosła o 11%, liczba zbiorów do rejestracji wyniosła 15 700, osiągając wzrost aż o 89%.

Szybki rozwój technologiczny i globalizacja przynoszą nowe wyzwania w sferze ochrony danych osobowych. Poszerzają się obszary wymiany informacji i zbierania danych osobowych. Nowe technologie umożliwiają osobom fizycznym, przedsiębiorcom i organom publicznym wykorzystywanie danych osobowych na niespotykaną dotąd skalę. Przewiduje się dalszy rozwój różnego rodzaju rejestrów zakładających możliwość współdzielenia zawartych w nich danych. Dużym wyzwaniem będzie kontrolowanie systemów autoryzacji i dostępu do danych rejestrowanych. Budzi to wiele obaw, dotyczących zwłaszcza wyboru i bezpieczeństwa technologii. Są to poważne wyzwania dla generalnego inspektora, które stawiają przed nim nowe zadania. Znacząco wzrosła i dalej rośnie liczba baz danych tworzonych przez podmioty sektora publicznego, określanych ze względu na skalę jako megabazy (np. system informacji oświatowej). Generalny inspektor kontroluje te systemy i monitoruje ich pracę, co jest bardzo złożonym i trudnym zadaniem.

W okresie sprawozdawczym przeprowadzono 199 kontroli w zakresie zgodności przetwarzania danych osobowych z przepisami ustawy, w tym m.in. w Krajowym Systemie Informatycznym, bankach i instytucjach finansowych, administracji publicznej, agencjach pośrednictwa pracy, podmiotach zajmujących się organizacją imprez masowych na stadionach, w przedszkolach, w klubach fitness i strażach miejskich. Wyniki kontroli wskazują na liczne uchybienia i nieprawidłowości w procesie przetwarzania danych osobowych, ale także, co warto podkreślić, na wzrost świadomości i wiedzy kontrolowanych podmiotów w zakresie konieczności ochrony danych osobowych.

Na podkreślenie zasługuje rosnąca z każdym rokiem liczba skarg do generalnego inspektora ochrony danych osobowych. Największy udział mają skargi dotyczące Internetu, a także działalności banków, instytucji finansowych i administracji publicznej. Wzrosła liczba skarg dotyczących działalności sądów, prokuratury, Policji i komorników, a także spółdzielni i wspólnot mieszkaniowych. W postępowaniach wszczętych na skutek wniesionych skarg generalny

Posel Zofia Czernow

inspektor wydał z urzędu 539 decyzji administracyjnych, co stanowi wzrost o 50% w porównaniu do roku poprzedniego.

Występuje także systematyczny wzrost liczby pytań dotyczących legalności przetwarzania danych osobowych. Ustawa daje bowiem obywatelom możliwość skorzystania z prawa do formalnej kontroli przetwarzania dotyczących ich danych. Udzielanie odpowiedzi na te pytania to ważny element działalności edukacyjnej i informacyjnej generalnego inspektora. Wzrost zainteresowania obywateli i instytucji problematyką przetwarzania danych osobowych to rezultat aktywności i zaangażowania generalnego inspektora w działania popularyzujące ideę ochrony danych i prawa do prywatności. W tym celu prowadzona była szeroka akcja informacyjna i szkoleniowa, organizowano liczne konferencje, warsztaty i seminaria. Realizowano projekty przeznaczone dla organizacji pozarządowych i przedsiębiorców działających na rynkach Unii Europejskiej. Systematycznie wydawano materiały edukacyjne.

Ważnym zadaniem generalnego inspektora ochrony danych osobowych jest opiniowanie projektów ustaw i rozporządzeń. Bardzo często jest to trudna rola, wymagająca stanowczości i konsekwencji. Niejednokrotnie, w celu przekonania autorów projektów do swoich racji, wymaga również podjęcia sporu. Stawka jest jednak wysoka. Dzięki temu możliwe jest eliminowanie nieprawidłowości dotyczących przetwarzania danych na etapie tworzenia prawa. W 2011 r. do zaopiniowania wpłynęły 603 projekty ustaw i rozporządzeń. Sprawozdanie bardzo szczegółowo przedstawia problematykę, obszary różnic poglądów oraz uzgodnień i negocjacji. Generalny inspektor zwraca uwagę na konieczność zmian w polskim prawie tych zagadnień, które nie są dostatecznie uregulowane. Są to problemy jawnego dostępu do danych, otwartego dostępu do danych w Internecie, braku kompleksowej regulacji prawnej monitoringu wizyjnego itp. Bardzo aktualnym i otwartym problemem jest określenie skutecznego sposobu zagwarantowania realizacji konstytucyjnego prawa do informacji publicznej z poszanowaniem prawa jednostki do prywatności. To tylko niektóre problemy stawiane przez generalnego inspektora, a których adresatem jest w znacznym stopniu Wysoka Izba.

Ważną rolę generalnego inspektora jest udział w pracach międzynarodowych organizacji i instytucji zajmujących się problematyką ochrony danych osobowych. Wśród wielu zadań w tym zakresie podkreślić należy udział w pracach Grupy Roboczej Art. 29 ds. Ochrony Danych oraz w pracach wspólnego organu nadzorczego zajmującego się zagadnieniami ochrony danych osobowych w związku z utworzeniem strefy Schengen.

Generalny inspektor uczestniczy w wielu prestiżowych gremiach, w tym w międzynarodowych projektach badawczych i konsultacjach w sprawie stwo-

żenia kompleksowych ram prawnych w celu ochrony danych osobowych. Współpracuje z rzecznikami ochrony danych państw Europy Środkowej i Wschodniej. Bierze udział w projektowaniu istotnych zmian w unijnym prawie o ochronie danych osobowych, mianowicie w przygotowywanym rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady, które zastąpi dyrektywę z 1995 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w zakresie przetwarzania danych osobowych i swobodnego przepływu tych danych. W minionym roku zakończono konsultacje w sprawie strategii poprawy skuteczności unijnych przepisów.

Przedstawione kierunki działań generalnego inspektora ochrony danych osobowych uzyskały akceptację Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Priorytetem będzie intensyfikacja prac nad wdrożeniem nowych ram prawnych ochrony danych osobowych, tak aby były adekwatne do istniejącej sytuacji i powstających nowych zagrożeń.

Po zakończeniu tego ważnego procesu reform w krajach Unii Europejskiej europejskie przepisy ustaw o ochronie danych osobowych powinny gwarantować wysoki poziom ochrony. Niezależnie bowiem od stopnia zaawansowania nowoczesnych technologii musi być jasność co do obowiązujących przepisów prawa o ochronie danych osobowych.

Mówiąc o rosnących w sposób dynamiczny zadaniach generalnego inspektora ochrony danych osobowych, nie sposób pominąć zasobów materialnych i ludzkich pozwalających sprostać tym wyzwaniom. Konieczne jest zapewnienie środków budżetowych oraz obsady kadrowej w stopniu gwarantującym realizację wszystkich zadań. Obszar działania generalnego inspektora jest bardzo szeroki. Wymaga bardzo dużej wiedzy i wysokich kompetencji w bardzo wielu różnych dziedzinach – w dziedzinie prawa, w tym prawa międzynarodowego, nauki, gospodarki czy szerokich zagadnień społecznych.

Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka bardzo wysoko oceniła kompetencje i działalność generalnego inspektora i jego biura. Kompetencje, profesjonalizm i bardzo duże zaangażowanie generalnego inspektora dają poczucie dużego poziomu bezpieczeństwa w zakresie przetwarzania i ochrony danych osobowych.

W imieniu Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka pragnę podziękować panu ministrowi Wojciechowi Wiewiórowskiemu i pracownikom biura za działalność w 2011 r., który był pierwszym pełnym rokiem kalendarzowym działalności generalnego inspektora ochrony danych osobowych IV kadencji. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, pani posłanko.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 10-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Otwieram dyskusję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka

Jako pierwszy głos zabierze pan poseł Wiesław Suchowiejko reprezentujący Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Wiesław Suchowiejko:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Przypadł mi w udziale zaszczyt przedstawienia stanowiska Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska na temat dorocznego sprawozdania z działalności generalnego inspektora ochrony danych osobowych w roku 2011 (druk nr 444).

Wysoka Izbo! Problematyka ochrony danych osobowych coraz częściej pojawia się tak w debacie publicznej, jak i w życiu osobistym każdego z nas. Świadczyć o tym może chociażby fakt społeczny, jakim szczególnie w ostatnich latach jest popularność portali społecznościowych, nomen omen, a co za tym idzie, liczne problemy z korzystaniem z danych osobowych, z udostępnianiem ich licznym podmiotom, o których istnieniu nawet nie mamy pojęcia. Świadczą o tym także fakty, na które – już w wymiarze osobistym – skarżył się podczas posiedzenia Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka jeden z posłów, mówiąc: Czy nie poszliśmy trochę za daleko z tą ochroną danych osobowych? Od przewozów do numerów PESEL uczniów szkół powszechnych. To jakiś obłęd. Wszystko utajniamy, a i tak wszystkie firmy wszystko o nas wiedzą. Bez przerwy dostają telefony z propozycjami, z ofertami. Przecież nikt nikomu nie udostępnia swoich danych osobowych, a wszyscy je znają. Jeśli chodzi o ochronę danych osobowych, mam swojego szefa, a i tak firmy reklamowe wysyłają do mnie SMS-y, że pojawiła się jakaś kolekcja. Skąd oni mają mój numer telefonu, na Boga? Tak zakończył wypowiedź poseł Jerzy Kozdroń, którego serdecznie pozdrawiam. Oddaje to rzeczywiście jakiś wymiar osobistego niepokoju, myślę, że nie tylko posła Kozdronia.

Oczywiste jest zatem to, mówiąc już poważnie, że rola i zadania generalnego inspektora danych osobowych stają się coraz ważniejsze. Coraz też większą wagę powinniśmy przykładąć do tego, co jest przedmiotem i treścią dorocznego sprawozdania tej instytucji. 12 czerwca br., mówiła o tym pani poseł sprawozdawca, na posiedzeniu komisji mieliśmy niekłamaną przyjemność wysłuchania pana ministra Wiśniewskiego, zadania mu pytań. Jego ogromne kompetencje i profesjonalizm zgodnie przyszło chwalić wszystkim zabierającym głos członkom komisji. Odnosi się to również do sprawozdania, na temat którego wówczas dyskutowaliśmy. Przyjemność tę zakłócało tylko to, że sprawy, o których informował nas generalny inspektor ochrony danych osobowych, nie wzbudzały jedynie radosnych odczuć, a wręcz

przeciwnie, wzbudzały też niedowierzanie, a czasem niezadowolenie.

W swoim wystąpieniu pragnę odnieść się do kilku z tych spraw. O większości mówił pan minister, jak również mówiła pani poseł sprawozdawca, ale odniosę się po kolei.

I tak, w obszarze związanym z przeprowadzonymi kontrolami zgodności przetwarzania danych osobowych z ustawą należy stwierdzić, że – podobnie jak, niestety, w latach ubiegłych – znaczna część kontrolowanych podmiotów miała problemy z zastosowaniem odpowiednich środków technicznych i organizacyjnych mających na celu zabezpieczenie danych przed ich udostępnieniem bądź zabranianiem przez osobę nieuprawnioną, przetwarzaniem z naruszeniem ustawy oraz zmianą, utratą, uszkodzeniem lub zniszczeniem, a także z prawidłowym sporządzeniem dokumentacji opisującej sposób przetwarzania danych osobowych, w tym w zakresie polityki bezpieczeństwa oraz instrukcji zarządzania systemem informatycznym służącym do przetwarzania danych osobowych. Szczególnie napawa niepokojem to, że powtarza się to w kolejnych latach.

Co do kontroli sektorowych mówiono tu już o nich szczegółowo, pan minister wyliczał, w jakim zakresie były one prowadzone. Wnioski również nie są zadowalające. Spora grupa administratorów danych miała problemy z prawidłowym sformułowaniem treści oświadczeń o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych w taki sposób, aby wyrażona w ten sposób zgoda nie była domniemana lub dorozumiana z oświadczenia woli o innej treści. Nie zapewniano także swobody wyboru przy składaniu oświadczeń, łączono w jednym oświadczeniu zgody dotyczące różnych celów oraz na rzecz większej liczby podmiotów. Dochodziło także do zbierania danych w szerszym zakresie, niż wynikało to z przepisów prawa lub celu przetwarzania. Zdarzały się w tym względzie przypadki istotnych naruszeń, gdyż były związane z pozyskaniem danych objętych szczególną ochroną, to jest danych o karalności. Kontrole wykazały także, że administratorzy danych mają kłopoty z dochowaniem obowiązków informacyjnych wynikających z art. 24 i 25 ustawy – obowiązek ów albo nie był w ogóle realizowany, albo realizowany był nieprawidłowo z uwagi na niezawarcie wszystkich informacji wymaganych przez wszystkie przepisy ustawy lub „ukrycie” tych informacji w postanowieniach umowy bądź regulaminu, co czyniło je w konsekwencji trudno dostępnymi lub mało czytelnymi.

Na osłode GODO dodaje, że rośnie jednak świadomość zagrożeń związanych z przetwarzaniem danych osobowych, a tym samym świadomość konieczności zapewnienia odpowiednich środków organizacyjnych i technicznych zapewniających ochronę tych danych. Zdarzały się jednak kontrole, w których wykazywano, że jednostki kontrolowane nie wykonywały większości obowiązków wynikających z przepisów o ochronie danych osobowych. Występowało także zjawisko braku współpracy z organem kontrolują-

Posel Wieslaw Suchowiejko

cym, choć w tej sprawie można spodziewać się poprawy w związku z sankcjami karnymi, jakie wprowadziła niedawna nowelizacja ustawy.

Jeżeli chodzi o skargi, już o tym mówiono, więc pomiję ten fragment wystąpienia, mimo że nasz klub z niepokojem zauważa ich wzrost, choć można tu wymienić i okoliczności pozytywne, o których mówił pan minister – rosnąca świadomość, większa precyzja sformułowań, mniejsza liczba dyskwalifikujących braków formalnych.

Generalny inspektor ochrony danych osobowych zauważa, że godne pozytywnego odnotowania jest traktowanie, szczególnie przez duże podmioty gospodarcze, polityki bezpieczeństwa danych swoich klientów jako jednego z ważniejszych elementów tak zwanego pozytywnego wizerunku firmy. Szkoda, że ten element dotyczy przede wszystkim większych podmiotów gospodarczych, natomiast te mniejsze jeszcze tak nie funkcjonują.

Odnosząc się do funkcji opiniotwórczej generalnego inspektora ochrony danych osobowych, wypada stwierdzić, iż szczególne zaniepokojenie organu, a zatem także Wysokiej Izby, budzić powinna tendencja do tworzenia tzw. megabaz danych osobowych. Także była już o tym mowa w wystąpieniach moich przedmówców. Przypomnę zatem tylko, że wzrasta, skrótowo mówiąc, ryzyko naruszenia słuszných interesów osób, na temat których gromadzone są wszelkiego rodzaju informacje. Wiąże się to z możliwością koncentracji, a także kojarzenia danych, prowadzącego do profilowania danych osób znajdujących się w rozmaitych rozproszonych, rozbudowanych, przeznaczonych do odmiennych celów zbiorach. Istnienie bowiem takich baz może sprzyjać niedozwolonemu ingerowaniu w szeroko pojętą wolność osobistą jednostki, jej prywatność, co pozbawia ją możliwości swobodnego dysponowania informacją na swój temat. Z satysfakcją wypada odnotować wzmożone zainteresowanie generalnego inspektora ochrony danych osobowych takimi systemami jak, wymieniane tu już, a brzmiące szczególnie: SIO – które to słowa mówimy do młodzieży, uczniów i nauczycieli – CSIOZ, który zadajemy służbie zdrowia, bo to Centralny System Informacji o Ochronie Zdrowia, czy wreszcie ZSIN, co z angielska brzmi jak grzech, a dotyczy posiadaczy nieruchomości. Proszę wybaczyć nieco frywolny ton, ale te nazwy brzmią tak znamienne.

Generalny inspektor ochrony danych osobowych wskazywał także na potrzebę dyskusji publicznej nad tworzonymi projektami oraz podkreślał wagę kryterium konieczności dla bezpieczeństwa lub porządku publicznego państwa, ochrony środowiska, zdrowia lub moralności publicznej albo wolności i praw innych osób, jakie musi spełniać każda ingerencja w prawa i wolności jednostki, a przecież przetwarzanie danych osobowych zgromadzonych w takich megabazach taką ingerencją jest.

Widzę, że czas mi się kończy, więc muszę nieco skrócić.

Zdaniem generalnego inspektora danych osobowych, a wnioszek ten powtarza się w kolejnych kilku sprawozdaniach, potrzebny jest generalnie przegląd polskiej legislacji pod kątem dopracowania przepisów odnoszących się do ochrony danych osobowych w celu zgodnego z prawem i sprawniejszego wykonywania ustawowych obowiązków przez różne podmioty. Przykładem może tu być ustawa o Policji, która daje upoważnienie do tworzenia różnego rodzaju baz, ale nie pojawiają się w ślad za nią szczegółowe przepisy normujące kryteria i mechanizm weryfikacji, usuwania i niszczenia tych danych.

Pilnym zadaniem jest również zwiększenie świadomości podmiotów przetwarzających dane osobowe w sieci Internet. Wypada zauważyć, iż 62% użytkowników sieci bądź nie rozumie informacji o prywatności, bądź nie czyta ich, nie umie znaleźć, bądź też je ignoruje. Dlatego należy wzmocnić przepisy tak, by usługodawcy w sposób bardziej przejrzysty informowali klientów o proponowanej usłudze i gwarantowali odpowiednie środki bezpieczeństwa przetwarzanym danym osobowym.

Analizując działania generalnego inspektora ochrony danych osobowych polegające na udzielaniu odpowiedzi na pytania prawne, wypada zauważyć, a wynika to z udzielanych odpowiedzi na te pytania, iż powinniśmy podzielać niepokój inspektora ochrony danych osobowych wynikający z faktu, że organy administracji publicznej przetwarzają dane osobowe szczególnie chronione lub zobowiązują podmioty im podległe do przetwarzania takich danych osobowych w oparciu o przepisy aktów wykonawczych bądź dokumentów wewnętrznych, co stanowi naruszenie podstawowej zasady prawidłowego przetwarzania danych osobowych. (*Dzwonek*)

Kończąc, bo pomiję już, choć pominąć nie wypada, pochwały pod adresem generalnego inspektora ochrony danych osobowych w zakresie aktywności w obszarach związanych z przewodnictwem Polski w Radzie Unii Europejskiej – była o tym mowa – pragnę jedynie podkreślić, że uczestnictwo i organizacja konferencji w Warszawie i w Poznaniu to jedno z najważniejszych wydarzeń w dziedzinie społeczeństwa informacyjnego, jedno z najbardziej prestiżowych spotkań organizowanych podczas polskiej prezydencji. Za zaangażowanie w tę organizację, jak również za podjęcie roli prelegenta składam panu ministrowi Wiewiórowskiemu specjalne podziękowania.

A reasumując, stwierdzić wypada, iż organ, jakim jest generalny inspektor ochrony danych osobowych, bardzo dobrze wywiązuje się z powierzonych mu zadań i potrafi im sprostać mimo coraz większej ich liczby, o czym była tu już mowa, przy pomocy niepowiększonej, jak stwierdził to sam pan minister Wiewiórowski, od 2 lat liczby pracowników Biura GIO-DO, utrzymując się na tym samym budżecie, co utrudnia szersze rozwinięcie działalności.

Posel Wiesław Suchowiejko

Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska będzie głosował za przyjęciem przez Wysoką Izbę sprawozdania generalnego inspektora ochrony danych osobowych za rok 2011, mając nadzieję, że Wysoka Izba zechce je nie tylko przyjąć, lecz również przyjąć do wiadomości. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Krzysztof Lipiec z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Krzysztof Lipiec:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość mam zaszczyt przedstawić stanowisko klubu w sprawie sprawozdania z działalności generalnego inspektora ochrony danych osobowych w 2011 r.

Już na wstępie mojego wystąpienia chciałbym zwrócić uwagę Wysokiej Izby na fakt, że instytucja generalnego inspektora ochrony danych osobowych zajmuje w pracach tego Sejmu jakieś wyjątkowe miejsce, a szczególnie w tym roku. Pragnę bowiem przypomnieć, że na 8. posiedzeniu Sejmu w dniu 17 lutego br. rozpatrywaliśmy już sprawozdania z działalności generalnego inspektora ochrony danych osobowych z lat 2009 i 2010. Już wtedy z ust wielu państwa posłów padały pytania, z czego wynika takie opóźnienie i czym ono jest podyktowane. Mimo braku odpowiedzi na te pytania już wówczas powszechna była wiedza, że przetrzymywanie takich sprawozdań przez Prezydium Sejmu niczemu nie służy i może wynikać chyba tylko i wyłącznie z parlamentarnego lenistwa obecnej większości parlamentarnej. To, że rozpatrujemy obecnie sprawozdanie generalnego inspektora ochrony danych osobowych z działalności za ubiegły rok, może jednak świadczyć, że coś w tej sprawie drgnęło i można mieć nadzieję, że taką tendencję uda się utrzymać w przyszłości. To, co przed chwilą powiedziałem w sprawie sprawozdania generalnego inspektora ochrony danych osobowych za 2011 r., jest jednak chyba jedyną dobrą opinią, jaką w sprawie tego dokumentu może wyrazić mój Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość.

Zacznijmy więc od początku: zatrudnienie. W sprawozdaniu przedstawione są informacje, że na przestrzeni 2011 r. nie wzrosło zatrudnienie w Biurze Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych, mimo że w tym okresie znacznie wzrosła liczba wydawanych decyzji, zgłaszanych skarg czy też zgłoszonych do rejestracji zbiorów danych. Jednocze-

śnie podaje się tam informacje, że brak jest obecnie możliwości motywowania najlepszych pracowników zmianami w ich wynagrodzeniu. Jeżeli porównamy rozpatrywane obecnie sprawozdanie z poprzednim – tym za rok 2010 – to zobaczymy, że zatrudnienie rzeczywiście nie wzrosło w znaczący sposób, choć dziwne wydaje się chociażby zwiększenie liczby etatów w zespole rzecznika prasowego, który nie prowadzi przecież żadnych merytorycznych działań w zakresie ochrony danych osobowych. Wydaje się to bardzo niezrozumiałe, także w kontekście wspomnianego już przeze mnie a ujętego w sprawozdaniu braku wystarczających środków finansowych w budżecie generalnego inspektora ochrony danych osobowych do właściwego motywowania pracowników. Czyżby w tej instytucji, podobnie jak we wszystkich rządowych instytucjach, ważniejsze były działania z zakresu ogólnie pojętego public relation niż merytoryczne działania wynikające z zapisów ustawy o ochronie danych osobowych? Wydaje się, że obecnie tak właśnie jest, a przytoczony przeze mnie przykład zdaje się to potwierdzać.

Przy analizowaniu dalszej części sprawozdania – z pominięciem oczywiście obszernych fragmentów skopiowanych z podobnych sprawozdań z lat ubiegłych – uwagę przyciąga niewątpliwie sprawa 17 kontroli przeprowadzonych na przestrzeni 2011 r. w sektorze agencji pośrednictwa pracy. Okazuje się, że nieprawidłowości z zakresu ochrony danych osobowych wykryto tutaj aż w 15 przypadkach. Niestety, poza bardzo szczegółowym opisem kilku konkretnych przypadków nie uda się w sprawozdaniu znaleźć żadnych sugestii usprawnienia na przyszłość działań w tym zakresie, choćby przez odpowiednie zmiany legislacyjne. Czyżby więc to i temu podobne sprawozdania powstawały tylko po to, aby poinformować Wysoką Izbę o działaniach kolejnej niedoinwestowanej instytucji? A może powinny one proponować Wysokiej Izbie podejmowanie konkretnych rozwiązań legislacyjnych w tym zakresie? Tego właśnie brakuje w sprawozdaniu.

Przy porównaniu obecnie rozpatrywanego sprawozdania z tymi z lat poprzednich warto także zwrócić uwagę na zbliżoną w każdym roku liczbę przeprowadzonych kontroli – ok. 200. Mimo iż większość tych kontroli wykazuje bardzo poważne nadużycia w całym szeregu instytucji, co z całą pewnością uzasadnia ich przeprowadzanie, nie robi się jednak nic, aby poszerzyć zdecydowanie i liczbę, i zakres działań kontrolnych. Wszystko można oczywiście po raz kolejny zrzucić na karb skromnego budżetu Biura Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych, ale taka argumentacja zdaje się nie wytrzymywać krytyki. Bo niby jak ma się ten budżet zwiększyć, skoro nikt nic w tym zakresie nie robi, a już na pewno nic na ten temat nie mówi omawiane w dniu dzisiejszym sprawozdanie generalnego inspektora ochrony danych osobowych.

Posel Krzysztof Lipiec

Wracając do dyskusji, jaka prowadzona była na forum Sejmu przy omawianiu sprawozdania generalnego inspektora ochrony danych osobowych za lata poprzednie, warto też z całą pewnością przypomnieć co najmniej kilka sugestii pod adresem tej instytucji, które wówczas były przytaczane. I tak na przykład mój Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość zwracał wówczas uwagę na bardzo oczekiwaną społecznie potrzebę zapewnienia odpowiedniej transparentności życia publicznego, a szczególnie władzy publicznej na szczeblu samorządowym gmin, powiatów i województw. Już wówczas zwracaliśmy uwagę, że obywatele tylko wtedy będą mogli sprawować społeczną kontrolę, kiedy będą mieli dostęp do pełnych informacji związanych z osobami lub funduszami publicznymi. Sugerowaliśmy wówczas także konieczność podjęcia bardzo konkretnych działań, które miałyby doprowadzić do zdecydowanego poszerzenia jawności danych w tym zakresie, bo o ile na przykład powszechnie dostępne są informacje o wynagrodzeniu osób publicznych, funkcjonariuszy publicznych, wójtów, burmistrzów, prezydentów miast czy też starostów, to już zarobki ich bliskich i członków rodzin, zatrudnianych jakże często w jednostkach organizacyjnych tych samych samorządów, jawne już nie są, a przecież przykłady pokus korupcyjnych są w tych miejscach bardzo dobrze znane. Ubolewam, że przedstawione wówczas przez mój klub parlamentarny postulaty nie znalazły żadnego odzwierciedlenia w działaniach generalnego inspektora ochrony danych osobowych w formie propozycji zmian legislacyjnych, a powszechną już wiedzą jest to, że na inicjatywę rządu w tym zakresie nie ma co liczyć.

Pozwalam sobie na przekazanie Wysokiej Izbie tylko kilku krytycznych uwag odnoszących się do omawianego przez nas w dniu dzisiejszym sprawozdania z działalności generalnego inspektora ochrony danych osobowych w 2011 r. Zapewniam jednak, że zastrzeżeń tych jest zdecydowanie więcej. Pozwolą państwo, że nie będę ich wyliczał nie tylko z braku czasu, jaki nam jako klubowi w tym miejscu przysługuje, ale także dlatego, że co najmniej w kilku przypadkach należałoby użyć języka, którego po prostu posłowi na Sejm używać nie wypada.

Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość będzie głosował przeciwko przyjęciu przez Wysoką Izbę sprawozdania generalnego inspektora ochrony danych osobowych za 2011 r. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Wincenty Elsner reprezentujący Klub Poselski Ruch Palikota.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Wincenty Elsner:

Pani Marszałkini! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt przedstawić w imieniu klubu Ruch Palikota stanowisko w sprawie sprawozdania generalnego inspektora ochrony danych osobowych za rok 2011. Ruch Palikota będzie za przyjęciem tego sprawozdania.

Nie sposób w ciągu dziesięciu minut omówić wszystkich kwestii poruszonych w tym sprawozdaniu, dlatego chciałbym skupić się tylko na jednej sprawie, na praktycznym wyłączeniu spod działania ustawy działalności kościołów w zakresie gromadzenia i przetwarzania danych osobowych. Jaki mamy stan prawny w tym momencie? Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych zawiera art. 43 ust. 2, który w praktyce uniemożliwia GIODO kontrolę prawidłowości gromadzenia i przetwarzania danych osobowych przez kościoły i związki wyznaniowe. Ustawa mówi bowiem, że w odniesieniu do kościołów i związków wyznaniowych generalnemu inspektorowi nie przysługują uprawnienia określone w art. 12 pkt 2, art. 14 pkt 1, 3–5 i art. 15–18. W tych wymienionych artykułach mówi się o możliwości przeprowadzenia kontroli prawidłowości gromadzenia i przetwarzania danych osobowych przez GIODO. Dodatkowo w art. 43 ust. 1 pkt 3 zwalnia się kościoły i związki wyznaniowe z obowiązku rejestracji zbiorów danych.

Ta sprawa była już podnoszona przez posła Roberta Biedronia 17 lutego przy okazji debaty nad sprawozdaniem z działalności GIODO za lata 2009–2010. Wówczas poseł Robert Biedroń mówił: Zapis ustawowy wprowadzający szczególnie sposób traktowania kościołów i związków wyznaniowych zawdzięczamy posłom II kadencji Sejmu, którzy pracowali nad tą ustawą. Ten zapis niestety jest niezgodny z dyrektywą unijną 95/46/WE, którą posłowie transponowali do polskiego prawa przed przyjęciem ustawy w 1997 r., a która mówi wyraźnie, że państwo członkowskie może ograniczyć organom nadzorczym dostęp do danych osobowych, ale tylko w kilku dziedzinach wymienionych enumeratywnie. Jest to bezpieczeństwo publiczne, interes ekonomiczny lub finansowy oraz walka z przestępczością. Posłowie II kadencji zignorowali ten zapis i dodali do listy zbiorów podlegających wyłączeniom także kartoteki parafialne. W ten sposób ustawa o ochronie danych osobowych stawia kościoły i związki wyznaniowe na tym samym poziomie co Służbę Kontrwywiadu Wojskowego, Agencję Wywiadu, Centralne Biuro Antykorupcyjne czy Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Powstaje retoryczne pytanie: Czy kościoły i inne związki wyznaniowe, w tym Kościół katolicki, to służby wywiadowcze, które powinny dysponować taką samą ochroną jak służby specjalne, Policja, czy wywiad?

Na ten temat wypowiedział również się całkiem niedawno dr Rafał Wiewiórowski, generalny inspektor ochrony danych osobowych, na antenie Radia TOK/FM. Wskazał, że sceptycznie podchodzi do jakichkol-

Posel Wincenty Elsner

wiek wyłączeń w odniesieniu do zasad ochrony danych osobowych niezależnie od tego, jakich obszarów życia społecznego one dotyczą, i twierdził, że jeśli są one wprowadzane, to należałoby wykazać ich niezbędność w demokratycznym państwie prawnym.

Dotychczas ten problem podnoszony był tylko w kontekście osób występujących z Kościoła. Jeden typowy przykład. Pan Robert 20 lat temu przestał być katolikiem, jednak do tej pory figuruje w kościelnych bazach, mimo że prosił proboszcza o usunięcie nazwiska. Gdy to nie pomogło, zwrócił się o pomoc do generalnego inspektora ochrony danych osobowych, ale inspektor nie interweniował, powołując się na przepisy ustawy i umowę z Kościołem.

Fakt wpływania znacznej ilości skarg potwierdza sprawozdanie GIODO, które zacytuje: „odnotować należy wzrost liczby skarg zawierających zarzut przetwarzania danych osobowych przez proboszczów parafii Kościoła Katolickiego. Skarżący się wskazywali w nich, iż pomimo złożenia oświadczenia o wystąpieniu z Kościoła Katolickiego nie została o tym fakcie zamieszczona stosowna adnotacja w księdze chrztu. (...) Z wyjaśnień uzyskanych przez Generalnego Inspektora wynikało, że osoby skarżące się wciąż są członkami Kościoła Katolickiego, ponieważ nie przeszły formalnej procedury apostazji. Powyższa procedura postępowania zagwarantowana jest przez konkordat podpisany pomiędzy Kościołem Katolickim w Polsce a Państwem. W związku z powyższym organ ochrony danych osobowych umarzał postępowania administracyjnie w takich sprawach”.

Nie wiadomo, ile takich skarg wpłynęło, dlatego że zostały one w sprawozdaniu umieszczone w ostatniej części pod nazwą „inne” razem z 391 innymi skargami. Wydaje się, że główny inspektor nieprawidłowo powołuje się na zapisy konkordatu. Należałoby przywołać Kodeks prawa kanonicznego, z tym że – i to bardzo ważna informacja – 9 kwietnia 2010 r. wszedł w życie dekret papieża Benedykta XVI usuwający z Kodeksu prawa kanonicznego wzmianki o formalnym akcie wystąpienia z Kościoła. W rezultacie nie można już formalnie wystąpić z Kościoła katolickiego. Oznacza to z punktu widzenia prawa kanonicznego odzyskanie pełnej mocy kanonu 11 mówiącego o tym, że ustawom kościelnym podlegają wszyscy ochrzczeni w Kościele katolickim, czyli że kto raz zostaje katolikiem, zostaje nim na zawsze, co potwierdza prawnik ks. dr Dariusz Walencik, mówiąc o decyzji papieża. Na szczęście w tej Izbie nie musimy debatować i pochyłać się nad zapisami Kodeksu prawa kanonicznego, dlatego przywołam ustawę o gwarancjach wolności i sumienia z dnia 17 maja 1989 r. mówiącą, że, korzystając z wolności sumienia i wyznania, obywatele mogą w szczególności należeć lub nie należeć do Kościołów i innych związków wyznaniowych (art. 2 ust. 2a).

Istnienie tego problemu potwierdza w sprawozdaniu GIODO, piszący tak m.in.: „W praktyce swego

działania organ ds. ochrony danych osobowych napotyka też problemy z określeniem, czy dana osoba należy czy nie należy do danego kościoła albo związku wyznaniowego. W opinii GIODO wskazane byłoby uregulowanie tej kwestii zarówno w przypadku kościołów i związków wyznaniowych, które posiadają osobną regulację ustawową o stosunku Państwa do nich, jak i w przypadku innych kościołów i związków wyznaniowych”. Generalny inspektor ochrony danych osobowych sugeruje, by w przyszłych rozwiązaniach prawnych kwestie te uregulować prawnie w sposób niepozostawiający wątpliwości interpretacyjnych.

Należy jednak zauważyć, że to nie tylko kwestia osób apostatów, osób występujących z Kościoła, stosunkowo w tej chwili wąskiej grupy osób. Dane osobowe gromadzone przez kościoły dotyczą wszystkich katolików, członków innych kościołów i myślę, że my też chcielibyśmy wiedzieć, czy te dane gromadzone są prawidłowo, czy przetwarzane są prawidłowo, czy są bezpieczne. A to obecny przepis art. 43 ust. 2 uniemożliwia. Poza tym to nie jest tylko kwestia ksiąg parafialnych. Przywołam tutaj art. 14 konkordatu: „Kościół katolicki ma prawo zakładać i prowadzić placówki oświatowe i wychowawcze, w tym przedszkola i szkoły wszystkich rodzajów, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego i na zasadach określonych przez odpowiednie ustawy”. Ale jest pytanie: Czy tych placówek oświatowych, przedszkoli, szkół różnych rodzajów prowadzonych przez księży, prowadzonych przez siostry zakonne też dotyczy art. 43 ust. 2? To jest pytanie do generalnego inspektora. Jeżeli dotyczy, oznacza to, że sprawa niedostępności tych danych, braku kontroli sposobu przetwarzania tych danych jest znacznie większym problemem niż nam się wydaje. Co do 2011 r., w sprawozdaniu informuje się o 12 bardzo szczegółowych kontrolach przeprowadzonych w przedszkolach. W dwóch przedszkolach kontrola ujawniła brak zabezpieczeń kopii zapasowych przed nieuprawnionym przejęciem, modyfikacją lub uszkodzeniem czy zniszczeniem. Kopie zapasowe systemów informatycznych, w których przetwarzane były dane osobowe, przechowywano na dyskach serwera, niemniej w pomieszczeniu, w którym znajdował się serwer, nie zainstalowano urządzeń ochrony przeciwpożarowej ani nie wyposażono tego pomieszczenia w klimatyzację. Ja chciałbym zadać pytanie: Czy są dane informujące o tym, iż w przedszkolach prowadzonych przez siostry zakonne czy w szkołach prowadzonych przez księży tego typu kontrole wykazały, że serwery znajdują się w pomieszczeniach klimatyzowanych, a środki ochrony przeciwpożarowej są zainstalowane w serwerowniach? Obawiam się, że nie mamy takich ani żadnych innych informacji na temat gromadzenia i przetwarzania danych przez placówki oświatowe i wychowawcze prowadzone przez księży czy przez siostry zakonne, generalnie prowadzone przez Kościół.

Sprawa następna, Caritas i instytucje podobne do Caritasu. Caritas Polska to instytucja charytatywna

Posel Wincenty Elsner

Konferencji Episkopatu Polski. Caritas prowadzi placówki opiekuńcze i wychowawcze, ośrodki rehabilitacyjne, zakłady pielęgnacyjno-opiekuńcze itd. Tutaj dochodzi dodatkowo działanie przepisu art. 27 ust. 2 pkt 4, który mówi o danych wrażliwych. Jeżeli jednostki opiekuńcze i wychowawcze takie jak Caritas również podlegają tym wyłączeniom w zakresie możliwości kontroli przetwarzania danych osobowych i obowiązku zgłaszania tych baz danych do GIODO, to będziemy mieli też do czynienia ze sprawą danych wrażliwych, ponieważ art. 27 ust. 2 pkt 4 daje możliwość przetwarzania przez kościoły i związki wyznaniowe w określonych sytuacjach również danych wrażliwych. Problem ten dostrzega GIODO i zostało to przywołane przez pana ministra w wystąpieniu – że pomimo ograniczenia przez ustawodawcę uprawnień organu do spraw ochrony danych osobowych do kontroli przetwarzania danych o działalności kościołów i innych związków wyznaniowych pojawiły się jednak w tym obszarze pewne kwestie wymagające pilnego rozwiązania. Takim pilnym rozwiązaniem jest nowelizacja art. 43. Ruch Palikota złożył odpowiednie propozycje dotyczące zmiany art. 43, tak aby związki wyznaniowe i kościoły funkcjonowały, jeżeli chodzi o ochronę (*Dzwonek*) danych osobowych, na tych samych warunkach, na jakich funkcjonują wszystkie inne instytucje publiczne i organizacje.

W grudniu 2011 r. pan minister na antenie Radia Zet powiedział: „Proponowane zwiększenie uprawnień GIODO w stosunku do kościołów i związków wyznaniowych jest jednym z rozwiązań, które może przyjąć ustawodawca i ustrojodawca, regulując stosunki państwo – Kościół. Nie mam nic przeciwko tego typu regulacji”. Ale, panie ministrze, liczymy na pana pomoc w przekonaniu większości parlamentarnej co do celowości zmian w ustawie o ochronie danych osobowych w zakresie art. 43.

Tak jak powiedziałem, Ruch Palikota będzie głosił za przyjęciem sprawozdania GIODO za rok 2011. Dziękuję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Józef Zych z Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Bardzo proszę, panie marszałku.

Posel Józef Zych:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoki Sejmie! Kiedy w roku 1997 przystępowaliśmy do dyskusji nad projektem ustawy o ochronie danych osobowych, braliśmy pod uwagę doświadczenia całego poprzedniego okresu i nieprawidłowości, a także błędy i naruszenia

prawa, jakie w tym zakresie miały miejsce. Jednym z tych zagadnień było zagadnienie dotyczące przede wszystkim sfery wolności, danych osobistych, a w tej płaszczyźnie problem bardzo drażliwy, mianowicie problem podsłuchów. Wszystkie dane prezentowane w Sejmie wskazywały wtedy, że na tej płaszczyźnie były ogromne nieprawidłowości. Wydawało się, że w tej ustawie z 1997 r. uregulujemy problem ochrony danych osobowych w taki sposób, że zagwarantujemy, iż w przyszłości nie będzie tego typu nieprawidłowości. Kiedy na poprzednim posiedzeniu Sejmu była rozpatrywana informacja rzecznika praw obywatelskich, wśród poruszanych bardzo istotnych zagadnień był problem stwierdzonych nieprawidłowości dotyczących właśnie podsłuchów. Analizowaliśmy, ile instytucji jest dziś uprawnionych do stosowania podsłuchów. Jeżeli przyjmiemy te dane dotyczące liczby billingów żądanych przez różnego rodzaju służby, trzeba powiedzieć, że w Polsce jest to już tragedia.

Polskie Stronnictwo Ludowe i jego klub od wielu lat domagały się jednoznacznie, aby ograniczyć możliwość przechowywania billingów w sposób dobrowolny, aby określić ten czas i aby nie było swobodnego dostępu do tych danych, a wiemy, że to jest sprawa kluczowa. Zatem dzisiaj przed Sejmem Rzeczypospolitej Polskiej stoi bardzo poważne zagadnienie. Jeżeli mamy przystąpić do znalezienia ustawy o ochronie danych osobowych, a to jest konieczne, trzeba przede wszystkim przeprowadzić interdyscyplinarne badanie w innych dziedzinach, gdzie następuje naruszenie prawa, i doprowadzić do tego, żeby Polska deklarująca, że jest państwem demokratycznym, i będąca takim państwem rzeczywiście zachowywała normy demokratyczne.

W dniu wczorajszym, przy omawianiu jednej ze zmian Kodeksu postępowania karnego, dyskutowaliśmy na tej sali o problemach związanych z wymiarem sprawiedliwości. Na każdym odcinku wychodzą nieprawidłowości. Podstawową sprawą jest to, aby prawo było przede wszystkim przestrzegane, aby nie było możliwości rozszerzania interpretacji w przepisach wykonawczych, o czym tutaj koledzy mówili. Kolega z PiS w pewnym momencie powiedział, że te sprawozdania z dwóch lat, które były połączone, właściwie świadczą o tym, że obecna koalicja nie przywiązuje większej wagi do tego zagadnienia. Otóż przypomnę, że ustosunkowując się do tamtego sprawozdania, podnosiłem, że jest rzeczą niedopuszczalną, żeby tak istotne dane, jak te przekazywane przez głównego inspektora ochrony danych osobowych, były rozpatrywane łącznie i z opóźnieniem, a więc to nie jest tak. Dostrzegamy jeden bardzo istotny problem. Trzeba wyciągać wnioski, a to sprawozdanie jest bardzo pouczające. Problem tylko w tym, abyśmy potrafili z tego sprawozdania wyciągnąć właściwe wnioski.

Dzisiaj, przed zmianą tejże ustawy, zdaniem klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego trzeba przeprowadzić pełną analizę pod kątem przepisów i ich wykonania. Wtedy dopiero możemy mówić, gdzie i w jakich

Posel Józef Zych

dziedzinach należy przepisy nowelizować. Uważam, że te dane, które przedstawił nam pan minister, mogą rzeczywiście skutecznie służyć do przygotowania bardzo wnikliwej analizy. Są takie dziedziny, w przypadku których zakładaliśmy, że te dane osobowe, kluczowe dla obywatela, będą przestrzegane, bo już są gwarancje. Dzisiaj analiza wskazuje w sposób jednoznaczny, o czym była już mowa, że są takie dane uznawane za tajne specjalnego znaczenia, oczywiście poza tą ustawą, które nie mają żadnego znaczenia, jeśli chodzi o ochronę.

Nie ma takich danych, które by nie przeciekały, nie wpływały. Proszę bardzo, są dane wypływające z prokuratury, w związku z różnymi postępowaniami karnymi itd. Co to jest? To jest zjawisko groźne i wskazujące na jedną rzecz: że ładnie mówimy o ochronie danych, jednak gorzej jest ze stosowaniem, a jeszcze gorzej – z egzekwowaniem prawa i odpowiedzialności tych, którzy je stanowią.

Panie ministrze, jest jedna bardzo istotna dziedzina dla naszych obywateli, a mianowicie dziedzina ubezpieczeń grupowych, życiowych, odpowiedzialności cywilnej itd., w której zachowanie danych, ścisłe przestrzeganie tego, o wypadkach, a szczególnie o obrażeniach, chorobach itd., jest sprawą bardzo czułą. Chcę powiedzieć, że takim dobrym przykładem, który pokazuje, że traktuje się poważnie przepisy o danych osobowych, jest Polska Izba Ubezpieczeń, która obowiązkowo zrzesza wszystkie zakłady ubezpieczeń. Otóż ta izba dla potrzeb wszystkich zakładów ubezpieczeń – przypomnę, że w Polsce działa 75 zakładów ubezpieczeń, a ponad 500 prowadzi działalność ubezpieczeniową, nie mając siedziby – wydała kodeks dobrych praktyk w zakresie ochrony danych osobowych w ubezpieczeniach. Bardzo wnikliwie przeanalizowałem ten kodeks z dwóch punktów widzenia: z punktu widzenia ustaw obowiązujących, a jest kilka dotyczących ubezpieczeń, i z punktu widzenia właśnie ustawy. Gdyby inne instytucje i zakłady tak podchodziły do zagadnienia ochrony danych, to mielibyśmy pewnie o wiele mniej przykładów naruszeń, bo jest to wskazywanie praktyczne, jak należy się zachowywać.

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Wczoraj w czasie analizy przepisów, w czasie dyskusji nad Kodeksem postępowania karnego wyszedł jeden problem. W Polsce od 60 lat obowiązywał przepis o zwrotach kosztów sądowych, oparty na dekreście Bolesława Bieruta. Zastanawialiśmy się nad tym, jak to się dzieje, że sądy stosowały te przepisy i przez tyle lat nikt nie potrafił nawet zwrócić uwagi na to, z jakiego okresu jest to dekret, oprócz tego, że jest on krzywdzący dla świadków, biegłych itd. Wtedy postulowaliśmy jedną rzecz, wnosiłem o to, żeby w Sejmie odbyła się debata na temat analizy obowiązujących przepisów i debata nad tym, jak stosować prawo i jaki powinien być udział w legislacji.

Kolega z PiS słusznie mówił o tym, że pan minister i jego urząd powinien wnioskować o zmianę przepisów, ale to nie jest zadanie samego pana ministra. Jeżeli z tego sprawozdania wyciągniemy odpowiednie wnioski, to przede wszystkim odpowiednie instytucje, które mają inicjatywę ustawodawczą, powinny się tego podjąć i zwrócić się właśnie do głównego inspektora, aby uczestniczył w tym procesie i wskazywał te dziedziny, które jego zdaniem są zagrożone, które powinny ulec zmianie. Oczywiście pan inspektor, pan minister o tym mówi. To jest oczywiste i widzimy w poszczególnych rozdziałach, że tak jest.

Wysoki Sejmie, dopóki nie będziemy potrafili prześledzić tych wszystkich informacji, sprawozdań, a jest ich wiele składanych w Sejmie, w bezpośrednie wnioski wynikające i bezpośrednią analizę (*Dzwonek*) i szybko reagować, dopóty będziemy mieli trudny problem i ciągle będziemy wracać do tego, że są przepisy, które wymagają zmiany, które są nieskuteczne. Po prostu będziemy niejako w jednym miejscu.

Dlatego też Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego dziękuje panu ministrowi, uważa, że spełnia on pozytywną rolę. Panie ministrze, jest tylko jedna rzecz: musimy wspólnie wskazywać i szybko dążyć do rozwiązywania kluczowych spraw dotyczących właśnie naszego społeczeństwa.

Dziś w debacie zaznaczyły się też pewne problemy interpretacyjne. To nie jest tak, jak się komuś wydaje, że można do czegoś przystąpić i to analizować – od konkordatu po ustawy, rozporządzenia itd.

Oczywiście jest jedno państwo, państwo polskie, w którym wszyscy mają stosować się do zasad i prowadzenia szkół, i przedszkoli, itd. Myślę, że tak jest, tylko że czasami patrzy się z różnych punktów widzenia, a nie pryncypialnie. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie marszałku.

Głos zabierze pani posłanka Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska reprezentująca Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Bardzo proszę, pani posłanko.

Posel Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska:

Szanowna Pani Marszałek! Szanowny Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Chcę przede wszystkim zwrócić uwagę Wysokiej Izby na fakt, że dzięki aktywnej działalności generalnego inspektora ochrony danych osobowych rośnie świadomość obywateli w zakresie ochrony danych osobowych. Może to z pewnością cieszyć, ale powoduje też, co dosyć oczywiste, znaczny przyrost rozpatrywanych spraw. Rośnie liczba skarg, liczba decyzji, liczba zbiorów do rejestracji. W latach 2009–2010 było zgłaszanych około 8 tys.–8,5 tys. zbiorów rocznie, w roku 2011 już ponad 15 tys.

Posel Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska

Mówię o tym dlatego, że widzę tu pewną analogię z działalnością rzecznika praw obywatelskich. Duża aktywność obu tych urzędów przy równocześnie rosnącej świadomości społecznej powoduje, że – jak to eufemistycznie ujął generalny inspektor – pracownicy dochodzą do ściany. Załatwianie spraw, mimo restrukturyzacji w zakresie prowadzenia działań oraz sposobu zorganizowania pracy urzędników, jest coraz trudniejsze i w sensie finansowym, jak i organizacyjnym, wymaga też coraz większej specjalistycznej wiedzy. Tym bardziej trudne jest odrabianie zaległości z lat poprzednich. Przykre jest także to, o czym dzisiaj też wspominał pan minister, że Biuro Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych szkolić własne kadry, często je traci, szczególnie prawników i informatyków, na rzecz innych, niepublicznych pracodawców. Musimy pamiętać o tych sprawach, na co zresztą zwracał uwagę generalny inspektor szczególnie przy dyskusji nad nowym budżetem.

W roku 2011 weszła w życie nowelizacja ustawy, która wprowadziła m.in. instytucję wystąpień zmierzających do skutecznej ochrony danych osobowych i prawo występowania do właściwych organów z wnioskami o podjęcie inicjatywy ustawodawczej, z czego, co naprawdę cieszy, generalny inspektor ochrony danych osobowych korzystał w ubiegłym roku bardzo często.

Jeśli chodzi o liczbę skarg, w ubiegłym roku było ich 1271. Jest to kolejny rok wzrostu i, co ważne, są one coraz lepiej przygotowane i coraz częściej zasadne. To kolejny dowód na wzrost świadomości, o którym mówiłam na początku. Skutkiem tego jest znacznie większa liczba decyzji administracyjnych wydawanych w postępowaniu skargowym. Co do konkretnych dziedzin, ten wyraźny wzrost liczby skarg odnosi się na przykład do sektora bankowego i instytucji finansowych, choć do roku 2010 liczba ich malała. Będziemy oczekiwać na wyniki analizy takiego stanu rzeczy, bo nie ma pewności, jak zrozumiałam z tego, co pan minister mówił, co do przyczyn tego wzrostu. Czy wynika to na przykład z faktu odmowy udzielenia kredytów i idącego za tym niezadowolenia klientów, czy też z innych powodów.

Kolejny sektor, w którym zauważalny jest wzrost liczby skarg, dotyczy działalności wspólnot i spółdzielni mieszkaniowych. Tu pomogła na pewno akcja informacyjna GIODO. Do wielu osób dotarło, że podanie w Internecie lub na tablicy ogłoszeń, czyli publicznie, informacji o zaległościach płatniczych narusza prawo, co nie oznacza, że członkowie spółdzielni i wspólnot nie mogą mieć dostępu do informacji o niewypełnieniu obowiązków przez innych członków.

Rośnie liczba skarg na sądy, prokuraturę, policję i komorników. Jest coraz więcej kwestii spornych w dziedzinie telekomunikacji i Internetu, co oczywiście zrozumiałe ze względu na ogromny rozwój tych dziedzin. Zdarza się, że podmioty administracji pu-

blicznej również mają problemy na styku informacja publiczna a ochrona prywatności osób. Podany przez generalnego inspektora przykład dotyczy choćby ujawniania dokładnych danych osób, które zgłaszają uwagi do miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, choć nie ma żadnego powodu, żeby takie informacje ujawniać.

Wysoka Izbo! Sprawozdanie przedstawione przez generalnego inspektora ochrony danych osobowych jest bardzo wyczerpujące i moim zdaniem rzetelne. W krótkim wystąpieniu nie sposób ustosunkować się do wszystkich aspektów działalności generalnego inspektora, dlatego odniosłam się tylko do niektórych przykładów tej działalności. Jednego można być pewnym: praca wykonywana przez ten organ jest bardzo potrzebna społecznie i jest to czynione wedle najlepszych standardów, za co mogę tylko podziękować.

Z tych względów Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej będzie za przyjęciem sprawozdania z działalności generalnego inspektora ochrony danych osobowych w 2011 r. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, pani posłanko.

Głos zabierze pan poseł Patryk Jaki z Klubu Parlamentarnego Solidarna Polska.

Bardzo proszę, panie posle.

Posel Patryk Jaki:

Dziękuję bardzo, pani marszałek.

Wysoka Izbo! Mam zaszczyt przedstawić stanowisko Klubu Parlamentarnego Solidarna Polska w sprawie sprawozdania generalnego inspektora ochrony danych osobowych za mijający rok.

Otóż oceniamy to w sposób następujący. Wiele działań potrzebnych, dobrych dla Polski, porządkujących również sferę prawa, w tym kontrastowanie rozwiązań legislacyjnych europejskich z polską sferą prawa, udział w wielu debatach europejskich – siłą rzeczy było to związane z rolą, jaką pełniła Polska w omawianym okresie – te działania należy określić jako niezwykle pozytywne. Pytanie jednak o Polskę, tu i teraz, czy w Polsce dość precyzyjnie określiliśmy granice prywatności. Pojawia się bardzo wiele kontrowersji. Uważam, że mamy z tym ciągle problem. Przykłady można mnożyć. Na początek osławiony system informacji oświatowej, który pozwala na gromadzenie danych, w tym danych wrażliwych, o uczniach, danych związanych z opiniami psychologów na temat uczniów, danych o ich niepełnosprawności. Często trudno zgodzić się z opinią, że słuszność tego rozwiązania tłumaczy ważniejszy interes państwa. To jest tłumaczenie trudne do przyjęcia.

Kolejna sprawa, która w moim przekonaniu, w przekonaniu Klubu Parlamentarnego Solidarna Polska, musi budzić duże wątpliwości i do której należy przy-

Posel Patryk Jaki

kładać szczególną wagę, to wykorzystywanie nieprawdopodobnie dużej ilości billingów, czyli również danych osobowych, co zaprowadziło nas na niechlebną pozycję lidera inwigilacji w całej Unii Europejskiej. To jest sfera – o tym zresztą mówił częściowo pan marszałek Zych – w której, szanowni państwo, naprawdę mamy bardzo wiele do zrobienia. Tutaj oczekivalibyśmy bardzo stanowczego działania generalnego inspektora ochrony danych osobowych. Oczywiście mamy pełną świadomość tego, że aby to działanie okazało się efektywne, potrzebna jest dobra wola rządu, której niestety bardzo często brakuje.

Mamy kolejne problemy, chociażby problem stron internetowych, na których są dane osobowe, nawołujące do nienawiści. Dzisiejsza prasa, a konkretnie „Rzeczpospolita”, donosi, że w dalszym ciągu aktywna jest strona agresywnej lewackiej organizacji, na której znajduje się 450 imion i nazwisk osób prywatnych wraz z adresami posądzanych o potencjalny faszyzm. Są także komentarze, które wcześniej ukazywały się na tej stronie, że dobrze by było zrobić z nimi w jakimś sensie porządek. I dzisiaj, niemalże od roku, nie jesteśmy w stanie uporać się z tą stroną, bo brakuje właściwych rozwiązań o charakterze legislacyjnym, a tego typu zadania należą również do charakteru działalności instytucji, o której dzisiaj dyskutujemy. Prokuratura rozkłada ręce, twierdząc, że nie jest w stanie nic zrobić z tą stroną internetową, ponieważ nie ma właściwych rozwiązań prawnych. To jest zadanie dla Sejmu, ale myślę, że głównie dla generalnego inspektora ochrony danych osobowych, który posiada właściwy aparat do tego. Być może jest on za mały, ale ta sprawa jest na tyle priorytetowa, że wymaga szczególnego zainteresowania pana generalnego inspektora ochrony danych osobowych.

Oczywiście zwracaliście państwo posłowie uwagę również na nadużywanie Internetu do działań marketingowych, które naruszają prywatność. Dotyczy to również SMS-ów, które bardzo często otrzymujemy. Nigdy nie wyrażaliśmy na to zgody. Nawet jeżeli prawo w jakimś sensie reguluje tę sferę działalności instytucji prywatnych, to brakuje ciągle aparatu do skutecznej egzekucji tego prawa.

Żeby nie było tak, że jest tylko źle, doceniamy wiele działań generalnego inspektora ochrony danych osobowych. Uważamy pana inspektora za osobę niezwykle merytoryczną i kompetentną i sprawozdanie z pracy za rok ubiegły uważamy za dobre. Solidarna Polska będzie rekomendowała jego przyjęcie. Natomiast, panie ministrze, pamiętajmy o tym, że pozycja lidera wśród państw, w których obywatele są najczęściej inwigilowani, niszczy nasz wizerunek, wizerunek Polski, za który wszyscy jesteśmy odpowiedzialni. To zadanie nie tylko dla pana, ale również, czy powiedziałbym: szczególnie, dla polskiego rządu. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Na tym zakończyliśmy wystąpienia klubowe.

Pytanie do pań posłanek i panów posłów. Czy wszyscy z pań i panów posłów, którzy chcieliby zadać pytanie, zapisali się do głosu?

Jeśli tak, to zamykam listę.

Jeszcze jedno zgłoszenie. Dobrze, panie pośle.

Ustalam czas na zadanie pytania na 1,5 minuty.

Pierwszy głos zabierze pan poseł Marian Cycoń z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Marian Cycoń:

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Zakład Ubezpieczeń Społecznych oddał w ręce podatników portal internetowy, który ma za zadanie m.in. obsługę petenta przez urząd bez potrzeby bezpośredniej wizyty w zakładzie. W polskim systemie ubezpieczeń jest to nowatorskie rozwiązanie. Chcę zapytać, czy na etapie tworzenia portalu konsultowano z biurem GODO sposoby oraz poziom zabezpieczenia dostępu w Internecie do wrażliwych informacji? Czy generalny inspektor nie ma zastrzeżeń do nowego narzędzia obsługi petenta oferowanego przez ZUS?

Drugie pytanie. Dużo ostatnio mówi się o niebezpiecznym sposobie wyciągania danych osobowych przez wszechobecne kody dwuwymiarowe 2D. Nie sposób zweryfikować, ile danych udostępnia osoba skanująca świadomie bądź nieświadomie kod. Czy główny inspektor ochrony danych osobowych rozważa wprowadzenie jakiegoś działania zapobiegającego wyciąganiu danych przez te nowoczesne i niebezpieczne narzędzia? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Pytanie zada pani posłanka Elżbieta Gapińska z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, pani posłanko.

Posel Elżbieta Gapińska:

Dziękuję bardzo, pani marszałek.

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Panie ministrze, chciałabym zapytać, czy i w jaki sposób, skontrolowano poziom realizacji ustawy przez firmy zajmujące się odzyskiwaniem długów, tzw. firmy windykacyjne. Otóż powiem panu, panie ministrze, że do mojego biura poselskiego trafia coraz więcej osób, które czują się w jakiś sposób, że tak powiem, nękane przez te firmy, i to czasami zupełnie niezasłużenie. Otóż część firm sprzedaje tzw. długie przeterminowane, które są, moim zdaniem, w złej

Posel Elżbieta Gapińska

wierze skupowane przez firmy windykacyjne. Dotyczy to głównie świadczeń okresowych oraz prowadzenia działalności gospodarczej, gdzie wiadomo, to przeterminowanie to są trzy lata, a dziesięć lat wszystkie inne zobowiązania. Otóż okazuje się, że np. są takie firmy, nie będę tutaj oczywiście wymieniała nazw, które żądają faktur sprzed dziesięciu, dwunastu lat, a jak wiadomo, nikt z nas przez tak długi okres tego typu dokumentów nie przechowuje. Ludzie, którzy się do mojego biura zgłaszają, twierdzą, że mieli zapłacone wszystkie zobowiązania. Niestety nie mają w tej chwili żadnego potwierdzenia. W tym czasie, jak pan sobie zapewne zdaje sprawę, nie były powszechne przelewy bankowe, w związku z tym te pokwitowania to były tylko jakieś tam druczki i one się nie zachowały. Dlatego o to pytam, bo to jest naprawdę dość poważny problem i myślę, że powinniśmy sobie z tym mocno zacząć radzić. Jeżeli nie, to wiele osób będzie się czuło poszkodowanych. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, pani posłanko.

Głos zabierze pan poseł Kazimierz Moskal z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Kazimierz Moskal:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Mam kilka pytań do pana ministra w związku z pana wypowiedzią. Pierwsza sprawa dotyczy zatrudnienia, wynagrodzenia i przepływu pracowników, czy odpływu pracowników z GİODO. Mianowicie ilu pracowników w 2011 r. odeszło do innych instytucji? Jakie było średnie wynagrodzenie tych ludzi? Kolejna sprawa. Czy pan minister starał się w jakikolwiek sposób zadbać o to, żeby średnie wynagrodzenie zatrzymywało tych pracowników? Czy starał się pan więc, żeby ten budżet generalnego inspektora ochrony danych osobowych był większy?

Kolejna sprawa. Przeprowadzano wiele kontroli, m.in. w jednostkach służby zdrowia, czy oświatowych. Mam pytanie. Czy z tymi różnymi nieprawidłowościami, które zostały wykryte, zapoznali się ministrowie zdrowia i edukacji narodowej? Jakie było ich stanowisko?

Następny problem dotyczy tych billingów. Rzeczywiście jest ich dużo, jak podają media. *(Dzwonek)* Byłbym jednak wdzięczny, gdyby pan minister powiedział nam, ile było w 2011 r. billingów, do których sięgały na przykład służby specjalne. A jak to jest m.in. w Niemczech, we Francji, jak tam wygląda to zjawisko?

Jest jeszcze jedna rzecz, o którą też pragnę zapytać. Mianowicie w zeszłym roku przyjmowaliśmy dwie takie ustawy – między innymi te dwie, bo było też wiele innych – dotyczące systemu informacji oświatowej i systemu informacji w służbie zdrowia. Z tego co pamiętam, bo jestem akurat w tych dwóch komisjach, początkowo stanowisko pana ministra było zdecydowane, natomiast później okazało się, że z jakichś powodów, na przykład na posiedzeniu Komisji Zdrowia, był pan minister wręcz wyproszony przez przedstawicieli koalicji. Jak się pan minister wtedy czuł? Chciałbym o to zapytać. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Andrzej Szlachta z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Andrzej Szlachta:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Ustawa o ochronie danych osobowych precyzuje prawo obywateli do ochrony dotyczącej ich danych osobowych oraz ustanawia instrumenty umożliwiające realizację tego prawa. W tym kontekście chciałbym zapytać pana ministra o kontrolę Centrum Organizacyjno-Koordinacyjnego do Spraw Transplantacji Poltransplant działającego jako jednostka budżetowa podległa resortowi zdrowia. Poltransplant powierzył prywatnemu podmiotowi przetwarzanie danych objętych zbiorom danych osobowych, które tworzą krajowy rejestr przeszczepień, centralny rejestr żywych dawców narządów oraz krajową listę oczekujących na przeszczepienie. Rejestry te nie zostały zgłoszone do generalnego inspektora danych osobowych. W tej sytuacji wobec Poltransplantu wszczęto postępowanie administracyjne. W związku z tym kieruję pytanie do pana ministra. Czy na tym etapie można stwierdzić, że te bardzo wrażliwe dane mogły wydostać się na zewnątrz systemu ochrony danych osobowych? Jakie sankcje grożą Poltransplantowi za poważne uchybienia? I również, generalnie, jakie sankcje można zastosować w stosunku do tych podmiotów, które nie przestrzegają ochrony danych osobowych? Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Michał Wojtkiewicz z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Michał Wojtkiewicz:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Mam proste pytanie dotyczące przede wszystkim posłów i osób, które posłów odwiedzają na przykład w Domu Poselskim, który mieści się tutaj obok. Jakim prawem... Czy czasem Straż Marszałkowska nie przekracza uprawnień? Przychodzi osoba, np. do mnie, i nie dość, że przechodzi przez tę bramkę, z czym oczywiście się zgadzam, bo bezpieczeństwo itd., to jeszcze potem strażnik mówi: proszę dać dowód osobisty, i spisuje sobie wszystkie dane. Czy w tym wypadku to nie jest łamanie prawa? Bardzo bym prosił o odpowiedź, bo to jest dosyć istotne.

I druga sprawa. Chodzi o elektroniczny wywiad różnych służb, bo wszyscy jako obywatele jesteśmy inwigilowani. Czy sprawdzania tych billingów czasem nie stosuje się ponad normę? Pytanie o to było już zadane, ale ponawiam je, proszę na nie odpowiedzieć. Zastanawiamy się wszyscy, czy czasem w tym wypadku pan minister nie ma w to wglądu, możliwości sprawdzenia bezzasadnych uprawnień do inwigilacji elektronicznej. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Głos zabierze pani posłanka Maria Nowak z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, pani posłanko.

Posel Maria Nowak:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Chcę się odwołać do sytuacji, jaka miała miejsce w ubiegłym roku podczas prac nad rządowym projektem ustawy o systemie informacji oświatowej. Otóż w pierwszym okresie zgłaszał pan krytyczne uwagi do zapisów tej ustawy, z których potem się pan wycofał, przyjmując, a nawet popierając stanowisko Ministerstwa Edukacji Narodowej. Nie zwracał pan uwagi na wnioski i protesty forum rodziców, Polskiego Stowarzyszenia Psychologicznego, niektórych związków zawodowych i innych środowisk. Także Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość zwracał uwagę ministerstwa, a także pana na ograniczenia wolności obywatelskiej, na przekraczanie zapisów Konstytucji RP, na zagrożenia dla uczniów i ich rodzin płynące właśnie z zapisów tej ustawy. Niestety, było to jak grochem o ścianę. Otóż w dniu dzisiejszym, o czym pan wspominał, odbędzie się w czasie posiedzenia komisji pierwsze czytanie pilnego rządowego projektu nowelizującego ustawę o SIO. W tym projekcie ministerstwo w znacznej mierze przyznaje rację opozycji i krytykom zapisów tej ustawy i proponuje zmiany dotyczące tych wrażliwych danych. Można powiedzieć, że lepiej późno niż wcale.

Nie będę omawiała tych zmian, bo wiem, że pan je po prostu zna, więc tylko krótko zapytam. Jaki jest dzisiaj pana stosunek do tej ustawy i czy przez ten rok zmienił pan zdanie w tej materii? Co wpływa na to, że opiniuje pan, bo to nie jest jedyny przypadek, projekt ustawy najpierw krytycznie, a potem pan się wycofuje z tego krytycznego stanowiska i zmienia zdanie. Jak pan się dzisiaj czuje, gdy zmieniamy jednak tę ustawę? Bo trzeba ją po prostu zmienić. Nie trzeba było jednak zmieniać wtedy swojego pierwszego stanowiska i pozostawić je do samego końca. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, pani posłanko.

Teraz głos zabierze pan poseł Bogdan Rzońca z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Bogdan Rzońca:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! W tym roku na posiedzeniach Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych miała miejsce swego rodzaju burza związana z zamiarem wprowadzenia w Polsce systemu informacyjno-wspierającego obserwację, wyszukiwanie i wykrywanie do celów bezpieczeństwa obywateli w środowisku miejskim. Chodzi o projekt INDECT. W ten projekt zaangażowany był minister spraw wewnętrznych, oczywiście obecnej koalicji, potem się z niego wycofał. W tym projekcie brali i biorą udział bardzo ważni naukowcy, ale także partner zagraniczny. Przysłuchiwałem się tej debacie i mam takie pytanie do pana ministra. Jakie ewentualnie wnioski dla pana, jako generalnego inspektora ochrony danych osobowych, można by było wysnuć, gdyby ten mechanizm działał już dzisiaj? Jakie potencjalne zagrożenia z tego projektu, gdyby on już funkcjonował, mogłyby wynikać dla nas, zwykłych obywateli, którzy byliby po prostu narażeni na to, że są zbierane bardzo wrażliwe dane, ważne dla prywatności każdej osoby? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Kolejne pytanie zada pan poseł Romuald Ajchler z Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Romuald Ajchler:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Otóż ja pociągnę temat tych nieszczęsnych billingów,

Posel Romuald Ajchler

dlatego że pamiętam, jak uchwalaliśmy ustawę o ochronie danych osobowych, i pamiętam dyskusję prowadzoną na tej sali. Zastanawialiśmy się wówczas, czy i jak długo billingi winny być przechowywane przez operatorów. Stało na tym, że operator ma obowiązek przechowywać billingi przez okres dwóch lat, potem należy je zniszczyć.

W związku z tym mam pytanie, panie ministrze. Proszę odpowiedzieć, ile kontroli przeprowadziliście, jeśli chodzi o tę właśnie materię, i z jakim skutkiem? Czy rzeczywiście po dwóch latach przechowywania danych osobowych operatorzy niszczą je, a jeśli nie, to co się z nimi później dzieje, ewentualnie dlaczego operatorzy nie wykonują tego obowiązku? Czy są na to dowody?

Wczorajsza informacja czy przedwczorajsza, nie wiem, dokładnie już nie pamiętam. Agencja antykorupcyjna zażądała od operatorów telekomunikacyjnych danych osobowych osób, które posiadają telefony na tzw. kartę. Kto ma kartę, nie ujawnia nazwiska. W związku z powyższym chciałbym dowiedzieć się, co pan na to. Czy tego typu żądania są zgodne z obecnie obowiązującym prawem? Jeżeli nie, to co zamierza pan w tej materii zrobić? Dziękuję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Piotr Szeliga z Klubu Parlamentarnego Solidarna Polska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Piotr Szeliga:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Ja także mam pytanie dotyczące liczby podsłuchów i liczby billingów. Chodzi mi konkretnie o zestawienie, jakie posiadają państwo za lata 2008–2011. Czy ta liczba wzrasta? Jeśli tak, to czy przeprowadzaliście państwo jakieś kontrole, by stwierdzić, z czego to wynika? Bardzo często słyszy się, że dzisiaj szczególnie Policja idzie na łatwiznę. Pierwszy krok, który robi się nawet w błahych sprawach, to prosi się właśnie o billing danej osoby. Czy jest to zasadne, czy było to jakoś monitorowane?

Kolejne moje pytanie. Które służby mają dzisiaj prawo poprosić właśnie o billingi? Jak to wygląda w porównaniu z innymi krajami? Bo słyszy się, że w Polsce jest o wiele więcej służb, które mają taką możliwość, które mają dostęp do billingów, mogą z tego skorzystać. Czy trwają jakieś prace, które by to zmieniły i wprowadziły jakąś kontrolę korzystania z billingów, żeby było to zasadne? Czy mają państwo jakieś dane dotyczące tego, jakie konkretnie koszty są z tym związane, które później operatorzy na pew-

no przerzucają na klientów nie tylko ze względu na przechowywanie, ale także właśnie udostępnianie tych billingów? Dzisiaj prosi się klienta, by korzystał z e-faktury, a na pewno te dane billingowe przekazywane są na papierze. (*Dzwonek*) Firmy ponoszą koszty, które przerzucają na nas. Czy państwo kontrolowaliście to, zainteresowaliście się tym tematem?

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Jako ostatni pytanie zada pan poseł Patryk Jaki z Klubu Parlamentarnego Solidarna Polska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Patryk Jaki:

Dziękuję.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Mam jedno pytanie do generalnego inspektora ochrony danych osobowych. Niedawno w którymś z paneli dyskusyjnych na temat ochrony danych osobowych poruszył pan zagadnienie dość szerokiego dostępu jednostek samorządu terytorialnego do rejestrów publicznych i w związku z tym dość szerokich kompetencji, ale jednocześnie odpowiedzialności tych instytucji.

Pytanie: Czy z punktu widzenia, po pierwsze, transparentności w zakresie ochrony danych osobowych, ale również efektywności kontroli przestrzegania ustawy o ochronie danych osobowych dostęp do rejestrów publicznych powinien być tak szeroki, jak do tej pory? Czy znane są panu sytuacje przekroczenia uprawnień przez jednostki samorządu terytorialnego w tym właśnie zakresie? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.

Udzielam teraz głosu generalnemu inspektorowi ochrony danych osobowych panu Wojciechowi Rafałowi Wiewiórowskiemu.

Bardzo proszę, panie generalny inspektorze.

**Generalny Inspektor
Ochrony Danych Osobowych
Wojciech Rafał Wiewiórowski:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie i Panowie Posłowie! Bardzo dziękuję za tak żywą reakcję na sprawozdanie. Bardzo dziękuję za ciepłe słowa, które usłyszałem pod adresem mojego urzędu. Bardzo dziękuję również za krytyczne słowa, które usłyszałem na temat pracy mojego urzędu. Pozwolę sobie odnieść się do najważniejszych kwestii, które były tutaj po-

Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych Wojciech Rafał Wiewiórowski

ruszane, i drobnych, i naprawdę o dużym znaczeniu dla naszego kraju.

Zacznę od krótkiego wyjaśnienia, bo ta sprawa dość często myli się z zagadnieniami klasycznej ochrony danych osobowych. Chodzi o kwestię spamu telefonicznego. Polega to na permanentnym dzwonieniu do nas z różnego rodzaju ofertami. Otóż w jakimś stopniu problemem dla GODO, ale i problemem dla nas wszystkich jako użytkowników telefonów jest to, że instytucja, która do nas dzwoni, podmiot, który do nas dzwoni, z reguły nie przetwarza do tego momentu żadnych danych osobowych, dzwoni po prostu na kolejne numery telefoniczne. Po drugiej stronie nie ma nikogo, kto wiedziałby, że pod danym numerem telefonicznym znajduje się taka, a nie inna osoba, co w jakimś stopniu sprawia, że to działanie wymyka spod zakresu działania generalnego inspektora ochrony danych osobowych.

Trzeba też wskazać, że to jest również problem od strony prawnej z tego powodu, że Polska nie dorobiła się do dnia dzisiejszego organu odpowiedzialnego za spam. Pamiętam dyskusję na ten temat prowadzoną w Urzędzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów w 2004 r., w której uczestniczyłem jako ekspert, m.in. na temat ewentualnych regulacji antyspamowych w Polsce. Do dnia dzisiejszego te regulacje nie zostały wprowadzone. Mamy tylko regulacje dotyczące klasycznej oferty kierowanej drogą elektroniczną na podstawie ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną, ale nie dotyczy ona telefonów. Tak więc niewątpliwie jest w tym zakresie luka prawna, która powoduje, że tego typu działania wymykają się spod tego, czym zajmuje się generalny inspektor ochrony danych osobowych. Jest to o tyle niewskazane, że zgadzam się z troszkę zabawnym, ale jednak dobrze oddającym sytuację stwierdzeniem mojego kolegi z amerykańskiej Federalnej Komisji Handlu, który stwierdził, że doszliśmy do czasów, w których więcej osób śpi ze swoim telefonem niż ze swoim partnerem, i w związku z tym to jest bardzo osobiste miejsce, do którego kierowana jest komunikacja.

Zacznę od krytycznych uwag, które zostały zgłoszone przez Prawo i Sprawiedliwość. Bardzo prosiłbym klub Prawo i Sprawiedliwość, jego przedstawicieli, o to, żeby również te pozostałe uwagi, o których tutaj wspominał pan poseł, skierować do organu ochrony danych z tego powodu, że przy omawianiu poprzedniego sprawozdania klub Prawo i Sprawiedliwość je popierał, w związku z tym coś musiało się stać istotnego. Oczywiście pani poseł Nowak wskazywała na jeden z elementów, który mógł mieć ogromne znaczenie, ale, jak rozumiem, elementów jest więcej, więc bardzo prosiłbym o rozszerzenie listy zarzutów.

Odniosę się do kwestii, które zostały poruszone w tej chwili. Rzeczywiście nastąpił wzrost zatrudnienia w biurze rzecznika prasowego o jedną osobę. Jest

to osoba, która wróciła po okresie zatrudnienia w innym biurze w ramach naszego urzędu, natomiast jest to związane również z tym, że otrzymujemy dużo więcej pytań, dużo więcej próśb z sektora prasy o wyjaśnienia i postanowiliśmy podejść do tego poważnie niezależnie od tego, czy pyta nas „Rzeczpospolita”, „Gazeta Wyborcza”, „Uważam Rze”, „Wprost” czy też jakiś tygodnik lokalny bądź gazeta, po której nigdy byśmy tego się nie spodziewali, typu „Twoje Imperium”, „Tina”. Również tego typu pytania kierowane z instytucji trafiają do nas i również z tymi instytucjami współpracujemy.

Najważniejsze jest, najbardziej istotne dla biura prasowego to, że współpracujemy z bardzo specjalistycznymi czasopismami, czyli takimi, które odnoszą się do konkretnych gałęzi rynku, i tę współpracę bardzo wzmocniliśmy. To powoduje, że mamy stałą współpracę z różnymi czasopismami kierowanymi do nauczycieli, do osób pracujących w przedszkolach, jak również do osób pracujących w sektorze energetyki, w smart gridach, do których kierowane jest specjalne czasopismo, do osób, które pracują w IT w administracji, czyli sektorze informatyki administracyjnej. Współpracujemy z różnego rodzaju portalami i serwisami informacyjnymi, które są kierowane do bardzo szerególnego rynku. To powoduje, że obciążenie biura rzecznika prasowego jest większe. Nie jest to specjalne budowanie jakiejś pozycji PR-owej z tego powodu, że trudno powiedzieć, by generalny inspektor ochrony danych osobowych miał do wykorzystywać do jakichkolwiek celów poza szerzeniem informacji na temat ochrony prywatności.

Co do agencji pośrednictwa pracy i naszych ewentualnych wniosków dotyczących zmian prawnych, sprawa jest o tyle skomplikowana, że problemy, które znaleźliśmy w instytucjach zajmujących się pośrednictwem pracy, z reguły dotyczyły niepodporządkowywania się obecnie obowiązującemu prawu. Były to decyzje generalnego inspektora, które nakazywały stosowanie się do obecnie obowiązującego prawa. Nie było znaczących sytuacji, które nakazywałyby zmianę prawa. Zwrócę państwu uwagę, że na str. 262 sprawozdania, na liście wystąpień dotyczących zmian w prawie, znajduje się wystąpienie z 25 sierpnia 2011 r. do ministra pracy i polityki społecznej, które dotyczy zagadnień wynikających z owych kontroli. My nie mamy inicjatywy ustawodawczej, natomiast poprzez wystąpienia mamy możliwość, którą w ostatniej nowelizacji ustawy dał nam Sejm, do występowania z inspiracją prawodawczą. To jest przykład takiej właśnie inspiracji prawodawczej, dokładnie związanej z tymi kontrolami, o których tutaj wspominaliśmy.

Jeżeli chodzi o liczbę kontroli i działania mające na celu zwiększenie tej liczby, podejmowaliśmy ich dwa rodzaje. Pierwsze działania w jakimś stopniu dotyczyły budżetu, ale niestety zatrzymywaliśmy się na ścianie, którą stanowi sytuacja finansowa państwa. Drugi zakres działań dotyczył zmiany podejścia do tego, w jaki sposób prowadzimy inspekcje. Pojawił się m.in. pomysł stworzenia wirtualnych in-

**Generalny Inspektor Ochrony Danych
Osobowych Wojciech Rafał Wiewiórowski**

spekcji, czyli takich, które są prowadzone przy użyciu osób działających w samych instytucjach, na podstawie wskazań generalnego inspektora ochrony danych osobowych. Potrzebujemy zmiany ustawowej, aby zrealizować to zadanie. Taką zmianę w projekcie ustawy deregulacyjnej proponuje Ministerstwo Gospodarki. W tym projekcie pojawia się kwestia rezygnacji z rejestracji części zbiorów danych osobowych i wprowadzenia kontroli wirtualnych. Zapewne w ciągu najbliższych kilkunastu tygodni bądź kilku miesięcy te zmiany trafią do parlamentu. Zmiany umożliwią zdecydowane zwiększenie liczby kontroli, które będą prowadzone – z korzyścią dla generalnego inspektora ochrony danych osobowych – trochę inaczej, być może w mniej kontrowersyjnych sprawach.

Jeżeli chodzi o pytanie dotyczące Poltransplantu, wszystkie informacje, które dzisiaj posiadam, są zawarte na str. 23 i 24 sprawozdania, o którym mówimy. Po zakończeniu wszystkich działań kontrolnych w tym zakresie pozwolę sobie przesłać informację do pana posła Lipca, który o to pytał. Oczywiście jest prawdą – przepraszam bardzo, pytanie o Poltransplant padło później, ale już odpowiem na nie w tej chwili – że w przypadku Poltransplantu mogą pojawiać się co najmniej wątpliwości co do tego, czy wszystko dzieje się zgodnie z prawem. Wątpliwości mogą dotyczyć także działań, które przy przekazywaniu danych dotyczących transplantacji w tym podmiocie – i innych podmiotach – następują. Mogą one w znaczący sposób naruszać prywatność, a także zaufanie osób do tego, w jaki sposób ich dane są przetwarzane w systemie medycznym.

Był natomiast zarzut – przepraszam, to moja pomyłka z tym Poltransplantem – tak naprawdę pan poseł Lipiec pytał o transparentność, wskazując, że transparentność jest naruszana poprzez powoływanie się na ochronę danych osobowych. Wspominałem o tym w trakcie swojego wystąpienia, że jestem ostatnią osobą w Polsce, która uważa, że przy pomocy ustawy o ochronie danych osobowych należy unieemożliwiać dostęp do informacji, która powinna być dostępna dla każdego obywatela. Mój ogromny szacunek wzbudził warszawski radny PiS, sprzeciwiając się używaniu ustawy o ochronie danych osobowych jako tarczy przed dostępem do informacji, których nie chciał udzielić Urząd Stołecznego Miasta Warszawy. Było to bardzo dobre wystąpienie, bardzo dobrze poprowadzone, w dobrej sprawie.

Nie zgodzę się natomiast z panem posłem Lipcem, jeżeli chodzi o dostęp do danych osób, które pozostają w takich czy innych związkach rodzinnych z osobami sprawującymi urzędy publiczne. Mamy tu dwa problemy. Po pierwsze, uzyskując pozycję w administracji publicznej, pozycję w organach ustawodawczych lub w organach samorządowych, nie możemy za całą naszą rodzinę decydować o tym, że wszystkie informacje dotyczącej tej rodziny trafią do sfery publicznej. To byłoby za daleko idące. Co więcej, nara-

żałoby to paradoksalnie na większe szkody te osoby, które pozostają w związkach małżeńskich, a nie w związkach partnerskich. Bo ile w przypadku związków małżeńskich jesteśmy w stanie bardzo łatwo udowodnić, kto należy bądź nie należy do naszej rodziny, o tyle w przypadku nieuregulowanych przecież w Polsce związków partnerskich tego typu informacji by nie było. Uważam więc, że byłaby to nieskuteczna próba walki z czymś, co rzeczywiście istnieje. Przyznaję, że istnieje taki problem, jakim jest pewnego rodzaju nepotyzm, szczególnie w mniejszych środowiskach czy instytucjach publicznych. Natomiast wydaje mi się, że droga, jaką byłoby ujawnianie wszystkich informacji o rodzinie każdej osoby, która pracuje w tej instytucji, jest drogą przeciwnie skuteczną. To i tak nie da nam obrazu rzeczywistości, natomiast niewątpliwie naruszy prywatność osób, które wcale nie decydowały o tym, że tata, mama, dziadek czy babcia postanowili realizować się w życiu publicznym.

Co do pytań, które zgłosił pan poseł Elsner, już w większości wyraziłem swoje zdanie w trakcie wystąpienia parlamentarnego. Było pytanie, ile było w tej sprawie skarg. Tu akurat służę w tej chwili informacją, której nie ma w sprawozdaniu. Jeżeli chodzi o skargi na działalność Kościołów i innych związków wyznaniowych, w 2011 r. wpłynęło do nas 35 skarg, z czego 34 dotyczyły Kościoła katolickiego, jedna dotyczyła towarzystwa „Strażnica” – Towarzystwa Biblijnego i Traktatowego, czyli świadków Jehowy. W 11 sprawach decyzje, które zostały wydane przez GIODO, zostały zaskarżone do wojewódzkiego sądu administracyjnego. W 24 przypadkach jak dotąd sprawa zakończyła się na etapie decyzji wydanej przez GIODO, czyli prawdopodobnie już żadne dalsze działanie nie nastąpi. W roku 2012 wpłynęło 19 skarg na działalność Kościołów i związków wyznaniowych. Raz jeszcze: 18 z nich dotyczyło Kościoła katolickiego, jedna skarga dotyczyła Towarzystwa Biblijnego i Traktatowego „Strażnica”. W 7 sprawach zapadły już decyzje administracyjne, 12 kolejnych spraw jest w toku.

Czy szkoły i przedszkola oraz inne tego typu instytucje są również wyłączone spod działania ustawy o ochronie danych osobowych? Nie, nie są wyłączone. Nie są wyłączone żadne działania, które nie mają związku z prowadzeniem działalności związanej z kultem religijnym. W związku z czym, wyraźnie, domy opieki społecznej prowadzone przez instytucje kościelne, darczyńcy nienależący do Kościoła katolickiego, ewidencje bezdomnych prowadzone przez Caritas, inne działania Caritasu, które nie są związane z kultem religijnym, są działaniami podlegającymi ustawie i to również wynika z instrukcji, którą przygotowaliśmy wspólnie z komisją Episkopatu Polski dwa lata temu, przepraszam: trzy lata temu w 2009 r., które wyraźnie wskazują na to, że tego typu działania są objęte ustawą o ochronie danych osobowych i Kościół zdaje sobie z tego sprawę. Przynajmniej w dwóch przypadkach, czyli w przypadku Kościoła katolickiego i Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, wynika to wprost z dokumentów,

Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych Wojciech Rafał Wiewiórowski

które podpisaliśmy z przedstawicielami tych kościołów. W marcu 2011 r. miałem przyjemność podpisać takie porozumienie również z Jego Eminencją metropolitą Sawa, metropolitą Warszawy oraz całej Polski, Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, tam dokładnie takie samo rozwiązanie się pojawia.

Czy prowadzone były kontrole w przedszkolach katolickich? Nie, nie były prowadzone z tego powodu, że kontrole były prowadzone w przedszkolach publicznych. To jest informacja, która być może rzeczywistość umknęła jakoś w sprawozdaniu. Nam nie tyle chodziło o kontrolę wszystkich przedszkoli, ile przedszkoli publicznych, bo tak naprawdę głównym powodem prowadzenia tego typu kontroli była kwestia rejestracji dzieci przy przyjmowaniu do przedszkoli. Tam jest największy problem w tej chwili z wyciąganiem bardzo dużej liczby danych od rodziców o dzieciach i o samych rodzicach. W związku z czym chodziło tylko o przedszkola publiczne. Na str. 265 sprawozdania zaczyna się wykaz przedszkoli, które podlegały takiej kontroli.

Jeszcze odwołując się do owych instytucji, które nie są związane wprost z działalnością religijną, pragnę zwrócić uwagę na to, że generalny inspektor ochrony danych osobowych dość sprawnie współpracuje z radą szkół katolickich. Miałem przyjemność uczestniczyć w konferencji dyrektorów szkół katolickich 15–16 marca 2011 r. w Częstochowie, gdzie również omawialiśmy z dyrektorami szkół katolickich właśnie ten delikatny punkt styku, gdzie kończą się kwestie, które dotyczą kultu religijnego, a gdzie zaczynają się kwestie, które dotyczą prowadzenia działalności szkolnej, jakie znaczenie ma wprowadzenie np. SIO, systemu informacji oświatowej, dla szkół katolickich.

Przechodzę do kolejnych pytań, które padły. Poseł Zych pierwszy poruszył sprawę billingów i sprawę retencji danych telekomunikacyjnych, bo tak to nazywamy, jako ogólny problem, czyli sprawę przymusowego przechowywania danych telekomunikacyjnych. Pozwolę sobie w tej chwili w ciągu odpowiedzieć na wszystkie pytania, które dotyczyły kwestii billingowej, bo ona kilkakrotnie pojawiała się w pytaniach.

Zacznijmy od tego, że oczywiście temat nie jest w żaden sposób nowy dla generalnego inspektora ochrony danych osobowych. Zwracam państwu uwagę, że w sprawozdaniu, które w tej chwili rozważamy, czyli z 2011 r., jest informacja o tym, że tematem głównym Dnia Ochrony Danych Osobowych 28 stycznia 2011 r. i wówczas prowadzonej konferencji naukowej była kwestia retencji danych w demokratycznym państwie prawnym. Również później, w maju tego roku, wraz z Naczelną Radą Adwokacką zorganizowaliśmy konferencję „Retencja danych: troska o bezpieczeństwo czy inwigilacja obywateli?”. Obie te konferencje zakończyły się wyraźnymi wskazaniem co do konieczności zmiany ustaw w Polsce.

Przyznam, że temat retencji danych telekomunikacyjnych poruszany jest na każdym spotkaniu ministra spraw wewnętrznych z generalnym inspektorem ochrony danych osobowych. Tak jak zawsze współpracowało nam się dobrze z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji albo Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, tak istnieje jedna kwestia, w której zarówno z panem ministrem Millerem, jak i z panem ministrem Cichockim uznaliśmy, że nie będziemy nawet udawali, że mamy zbliżone poglądy. Tą kwestią jest kwestia retencji danych telekomunikacyjnych.

Nie ma wątpliwości, że istnieje tu oczywisty spór pomiędzy z jednej strony Policją, która oczywiście chciałaby mieć łatwy dostęp do tego typu danych, bo to jest efektywne przynajmniej w ich działaniu, czyli jest to łatwe do użycia, dużo ciekawych rzeczy można się z danych retencyjnych dowiedzieć, a z drugiej strony generalnym inspektorem ochrony danych osobowych, który słabo, niechętnie godzi się już na dyrektywę europejską z 2006 r., bo uważa, że ona nie przyniosła niczego dobrego w Europie, a przede wszystkim nie doprowadziła do tego, do czego powinny doprowadzić dyrektywy. Dyrektywy powinny prowadzić do harmonizacji prawa. Jeżeli w 5 krajach Unii Europejskiej ta dyrektywa nie jest wdrażana, bo trybunały konstytucyjne albo sądy administracyjne uznały ją za sprzeczną z prawem lokalnym, a ściślej mówiąc, akty implementujące ją do porządku prawnego uznały za sprzeczne, a w innych krajach rozrzut choćby terminów dla retencji wynosi od pół roku do 2 lat, to o jakiej my mówimy harmonizacji?

Ale już nawet odchodząc od tego zagadnienia, chcę powiedzieć, że niewątpliwie to, co zrobiono w Polsce z ustawą Prawo telekomunikacyjne przy implementacji dyrektywy retencyjnej było – jak to eufemistycznie ująć? – najdalej idącą możliwą ingerencją, do jakiej dopuszczają przepisy prawne Unii Europejskiej. Przypomnę, że projekty, które pojawiły się w Polsce, szły jeszcze dalej. Pierwszym okresem retencyjnym, który został wówczas zaproponowany, było 15 lat. Nie 2 lata, nie pół roku, jak to mówi dyrektywa, tylko 15 lat. Te 15 lat nie weszło w życie, dlatego że oczywiście było sprzeczne z dyrektywą, bo tam może być góra 2 lata. Ale oczywiście przyjęto u nas wszystkie rozwiązania, które są najdalej idące, czyli najdłuższy okres retencji, najszerszy zakres podmiotów, które mają dostęp do danych retencyjnych, bardzo nieokreślony zakres przestępstw, których ma to dotyczyć.

Generalny inspektor ochrony danych osobowych zwrócił się z pytaniem, prośbą do wszystkich służb, które zbierają dane retencyjne, o to, żeby określili nam, jakie przestępstwa uważają za poważne, bo tylko w przypadku poważnych mogą prosić o dane retencyjne. Proszę państwa, zacznijmy od tego, że była taka służba, która odpowiedziała, że czeka na nasze instrukcje, jak oni mieliby to zrobić. Była taka służba, która powiedziała, że każde przestępstwo, którym oni się zajmują, jest poważne, w związku z czym

**Generalny Inspektor Ochrony Danych
Osobowych Wojciech Rafał Wiewiórowski**

w każdym przypadku z tego korzysta. Były takie, które pokazały wyraźne instrukcje, w jaki sposób funkcjonariusze powinni decydować, że coś jest albo nie jest poważnym przestępstwem, oczywiście bardzo różne od siebie. I były w końcu takie służby, które w ogóle nie odpowiadały nam na pytanie.

Natomiast nie demonizowałbym sprawy statystyk, które były ujawniane. Przede wszystkim, jeżeli chodzi o to, jakie służby korzystały z jakich danych, odsyłam do danych Urzędu Komunikacji Elektronicznej, bo to on te dane gromadził.

Po pierwsze, to on ujawnia informacje, ile takich zapytań o dane billingowe było, tam ta informacja jest zawsze najświeższa. Po drugie, to również do Urzędu Komunikacji Elektronicznej pan minister Cichocki, jeszcze jako minister odpowiedzialny za służby, wysyłał informacje uzupełniające dotyczące tego, w ilu konkretnie przypadkach to się zdarzało.

Dlaczego bym nie demonizował? Dlatego że metodyka tworzenia tych statystyk zaproponowana przez Komisję Europejską była tak niedokładna, że nie mamy żadnego porównania tego, co dzieje się w Polsce, z tym, co dzieje się we Francji, choćby z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że większość pytań, które u nas są wykazane jako pytania do danych retencyjnych, czyli tzw. pytania abonenckie, czy ten telefon, tak, to jest to pytanie, czy ten numer telefonu, to są pytania, których Francja w ogóle nie wykazywała, ponieważ uznała, że nie do tego służy dyrektywa retencyjna. W związku z tym oni w ogóle nie wykazali 2/3 tego, co wykazała Polska. Po drugie, w Polsce rzeczywiście nie istnieje centralny rejestr numerów telefonicznych, w związku z czym w sytuacji, kiedy mamy numer telefonu komórkowego, musimy pytać wszystkich operatorów, więc to jest od razu multiplikowane razy liczbę operatorów. Ale to nie zmienia faktu, że tych zapytań jest strasznie dużo i ich liczba rośnie. Bo nawet jeżeli metodyka jest nie taka, to ona wykazuje z roku na rok rosnącą liczbę pytań. Stąd też zdecydowanie podkreślam, że jesteśmy w tym zakresie w konflikcie z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych. Uważamy, że złożone w tym roku propozycje, bo trwają prace ustawodawcze w tym zakresie, są niewystarczające. To znaczy propozycja skrócenia okresu retencyjnego do pół roku, po pierwsze, niewiele zmienia, bo tak naprawdę okres, przez jaki przechowywane są dane, czyli to, że one są przechowywane przez dwa lata czy przez pół roku, akurat jest najmniej ingerującą w prywatność częścią tego działania. On jest po prostu tylko ładnie transparentny w prasie, że zmieniamy z dwóch lat na pół roku, to znaczy, że poprawiliśmy sytuację o 3/4. Nic bardziej mylnego. Ten okres jest tutaj najbardziej mylący. Poza tym zmniejszyć do pół roku się nie da, ponieważ operator telekomunikacyjny i tak musi przechowywać te dane przez rok, żeby rozpatrywać reklamacje. W związku z tym każde obniżenie poni-

żej 12 miesięcy jest akurat sprzeczne z innymi przepisami, które i tak w Polsce obowiązują, więc co z tego, że my sobie wpisujemy, że ma obowiązek przechowywać przez 6 miesięcy, skoro on i tak na podstawie innych przepisów ma obowiązek przechowywać je przez 12 miesięcy.

Natomiast jeżeli chodzi o propozycje złożone w tym roku przez ministra Cichockiego, uważamy, że one nie rozwiązują dwóch podstawowych kwestii, to znaczy nie odpowiadają na pytanie o to, dlaczego tyle służb ma dostęp i nie rozwiązują kwestii, o jakie przestępstwa ma chodzić. Co prawda statuuje listę przestępstw, w wypadku których można tego używać, ale ta lista jest, szczerze mówiąc, bardzo nowatorska, tak sobie pozwolę to określić. Tak że to nie jest, niestety, rozwiązanie, jeżeli chodzi o ten problem. Wielokrotnie tak generalny inspektor ochrony danych osobowych, jak i rzecznik praw obywatelskich zwracali uwagę na to, na czym polegają problemy. Odsyłam wszystkich państwa posłów do skargi do Trybunału Konstytucyjnego, którą w tej kwestii przygotował prokurator generalny, a chyba jeszcze bardziej do komentarza do skargi rzecznika praw obywatelskich, który przygotował prokurator generalny, bo to jest doskonale, co prawda 90-stronicowe, wyjaśnienie, na czym polega problem, jeżeli chodzi o billingi.

Chyba wyczerpałem w tym momencie wszystkie zadane pytania, które dotyczyły billingów. I teraz szybko, bo zdałem sobie sprawę z tego, że zaczynam się rozgadywać, przejdę do kolejnych kwestii.

Bardzo dziękuję panu posłowi Zychowi za zwrócenie uwagi na środowisko ubezpieczeniowe. My oczywiście pozostajemy w stałym kontakcie z Polską Izbą Ubezpieczeń. Kodeks dobrych praktyk, o którym mówił pan poseł Zych został przedstawiony również generalnemu inspektorowi ochrony danych osobowych i, powiedzmy, dogadujemy szczegóły. Są tam rzeczy, które należałoby poprawić. Jesteśmy w trakcie uzgodnień z Polską Izbą Ubezpieczeń. Zresztą z Polską Izbą Ubezpieczeń współpracujemy również przy organizacji konferencji „Jakość danych w systemach informatycznych zakładów ubezpieczeń”. Mamy natomiast tego typu kodeksy dobrych praktyk na innych rynkach. Mamy taki Kodeks dobrych praktyk przygotowany ze Związkiem Banków Polskich, Stowarzyszeniem Marketingu Bezpośredniego czy w końcu ze związkami pracującymi w branży motoryzacyjnej.

Kolejne pytanie dotyczyło tego, w jaki sposób sprawdzamy, na czym polega ten wzrost liczby skarg w sektorze bankowym i finansowym. Przede wszystkim w tej chwili chcemy sprawdzić, czy skargi były zasadne. Jeżeli okaże się, że zwiększyła się liczba zasadnych skarg, to znaczy, że mamy rzeczywiście problem w sektorze bankowym i finansowym, a nie tylko kwestie, na które tu zwracano uwagę, czyli to, że więcej osób może być niezadowolonych z tego, w jaki sposób banki je obsługiwały.

Jeżeli chodzi o wzrost liczby skarg na sądy i prokuraturę, to odpowiem tylko tyle, że to w dużej mie-

Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych Wojciech Rafał Wiewiórowski

rze wynika z tego, że obywatele w Polsce zdali sobie sprawę z tego, że sądy i prokuratura też podlegają ustawie o ochronie danych osobowych, z czego po prostu przez długi czas nie zdawano sobie sprawy.

I przechodzimy do problemu systemu informacji oświatowej, o którym tutaj już wspominano. Chyba najmocniej sprawę poruszyła pani poseł Nowak, pytając mnie, jak się z tym czuję. Ja już powiedziałem w trakcie swojego sprawozdania, że czuję się z tym bardzo źle.

(Poseł Maria Nowak: Nie słyszałam.)

Proszę więc o odwołanie się do tego fragmentu sprawozdania. Powiedziałem wtedy, że dzisiaj w komisji sejmowej będę przekonywany o tym, że to, do czego mnie przekonano w zeszłym roku – że jest konieczne, niezbędne na podstawie art. 31 konstytucji – jednak nie jest konieczne. Przyznaję, biję się w piersi w tej chwili, bo dałem się przekonać rok temu, że to naprawdę jest niezbędne, a okazuje się, że jednak nie jest niezbędne. Będę tę nauczkę pamiętał długo i raczej nie będę dawał się przekonywać co do tego, że rozwiązania, które na początku wydają mi się sprzeczne z konstytucją, mają jednak jakąś podbudowę. SIO jest tego bardzo dobrym przykładem.

Jeżeli chodzi o system informacji medycznej, który został tutaj też przywołany jako przykład systemu, w którego sprawie generalny inspektor ochrony danych osobowych zmienił zdanie, sytuacja wyglądała w ten sposób, że z Sejmu wyszliśmy rzeczywiście w stanie wojny z Ministerstwem Zdrowia i z rządem – generalny inspektor ochrony danych osobowych powiedział, że to absolutnie nie pasuje do jakiegokolwiek koncepcji, która może mieć coś wspólnego z ochroną danych osobowych. Natomiast przed obradami senackimi przygotowany został nowy projekt zmian, które zostały zgłoszone przez senatorów. O tym projekcie mogę powiedzieć tyle, że był akceptowany, ale to było zupełnie co innego niż to, nad czym dyskutowała Komisja Zdrowia, w której, przypominę, nie zostałem dopuszczony do głosu – nie zostałem dopuszczony do głosu w trakcie obrad komisji sejmowej.

Inne kwestie, które zostały poruszone – Redwatch i Antifa; właściwie poruszona była kwestia Antify, czyli owych serwisów, które informują o dużej liczbie osób mających określone poglądy polityczne. Ja to stawiam w jednym rzędzie tak naprawdę – działalność Redwatch, który atakuje osoby o pochodzeniu żydowskim, z drugiej strony sprawa Antify, czyli sprawa osób, które są wskazywane jako poplecznicy faszyzmu. I jedno, i drugie ma tyle wspólnego z prawdą, co nic. Redwatch w ogóle nie pokazuje osób, które miałyby cokolwiek do czynienia z narodowością żydowską, czego zresztą chyba najlepszym przykładem był słynny casus Henryka Batuty. Zachęcam państwa do zapoznania się z tym. To po prostu był zabawny wręcz casus – jak można nieistniejącej osobie przypisać pewnego rodzaju działania. A z drugiej

strony – w przypadku Antify tak naprawdę każdy, kto się nie zgadzał z poglądami grupy, która stworzyła ten serwis, również był wpisywany na czarną listę. Problemem jest to, że generalny inspektor ochrony danych osobowych na podstawie dziś istniejących przepisów prawnych nie ma możliwości wystosowania urzędowego zawiadomienia o bezprawności działalności jakiejś strony internetowej. Ja przyznam, że chciałem tego typu zawiadomienie wysłać do osoby prowadzącej stronę na podstawie przepisów ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną, ale moi prawnicy zniechęcili mnie do tego, uznając, że jako organ państwowy muszę działać na podstawie prawa i w granicach prawa, jak to mówi art. 7 konstytucji, i nie mogę domniemywać sobie prawa czy możliwości wysyłania urzędowych zawiadomień przed przeprowadzeniem postępowania administracyjnego. W związku z tym tu jest pewien problem. Zastanawiamy się w tej chwili, jaka zmiana byłaby potrzebna, żeby taką instytucję nagłego reagowania, nie wiem, gdzie, być może nawet w Biurze Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych, stworzyć – instytucję, która mogłaby reagować szybko na tego typu działania. Z tym że to szybkie reagowanie np. w odniesieniu do Redwatch i tak nie prowadzi do usunięcia serwisu z Internetu, ponieważ on się kryje w Stanach Zjednoczonych, gdzie podejście do wolności słowa jest zupełnie inne niż w Polsce.

Czy portal ZUS był przez generalnego inspektora ochrony danych poddany kontroli. Nie, nie był jako taki poddany kontroli, natomiast uczestniczyliśmy po części w przygotowaniach do jego uruchomienia, konsultowano się z nami. Miałem przyjemność uczestniczyć w organizowanej przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych konferencji międzynarodowej dotyczącej kwestii bezpieczeństwa danych w serwisach Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Jeśli chodzi o instytucje windykacyjne, nie prowadziliśmy całościowej kontroli sektorowej dotyczącej instytucji windykacyjnych. Wpływa do nas jednak bardzo wiele skarg dotyczących instytucji windykacyjnych, bardzo różnych zresztą, nie zawsze uzasadnionych. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że handel długami jest w Polsce dopuszczalnym sposobem działania. Mam duże wątpliwości co do tego, czy wszystkie informacje, które w gazetach się pojawiają, które indywidualizują te długi, albo informacje, które pojawiają się w Internecie, są na pewno konieczne, ale generalnie jest to problem znany i rozpatrywany jest to sprawa po sprawie. Również znam co najmniej dwie tego typu instytucje. Dziesiątki spraw trafiają do nas rocznie dotyczących działania takich instytucji. Choć przyznajemy również, że w większości przypadków okazuje się, że skargi były niezasadne, ponieważ instytucja działała w ramach istniejącego w Polsce prawa, które, jak mówiłem, umożliwia handel długami.

Przepraszam, nie dosłyszałem pytania dotyczące owych kodów i skanowania. Domyślałem się, że chodzi o kwestie RFID, radio-frequency identifica-

**Generalny Inspektor Ochrony Danych
Osobowych Wojciech Rafał Wiewiórowski**

tion, czyli możliwości odczytywania za pomocą skanerów danych, które są zapisane na chipach komputerowych włączonych w różnego rodzaju dokumenty. Mogę państwu powiedzieć tylko tyle, że jest to zagadnienie znane bardzo dobrze generalnemu inspektorowi. Uczestniczyliśmy w przygotowywaniu zasad dokonywania oceny skutków działania w zakresie RFID odnoszącego się do rynku komercyjnego. Grupa art. 29, czyli grupa zrzeszająca GIODO z całej Europy, wydała dwie opinie w tej sprawie. Pierwsza była krytyczna, odrzucała propozycje biznesu. Pierwsze i podstawowe pytanie ze strony generalnego inspektora przy wprowadzaniu jakiegokolwiek systemu RFID to jest pytanie o to, czy to da się przeczytać z odległości pół metra, czy to da się przeczytać z odległości milimetra. Jeżeli da to się przeczytać z odległości pół metra, to pojawiają się od razu duże wątpliwości. Natomiast wyjaśnienie kwestii tego, w jaki sposób dokonuje się tego typu oceny, przekracza możliwości, jakie daje wypowiedź sejmowa. Jeżeli państwo są zainteresowani, proszę o informację, prześlemy przewodniki dokładnie wręcz pokazujące, w jaki sposób sobie z technologią RFID radzić i na jakie rzeczy rzecznicy zwracają uwagę. Jest to sprawa, którą zajmujemy się bardzo dokładnie z tego powodu, że tego typu czytniki to nie jest tylko kwestia kart płatniczych zbliżeniowych, ale to jest już kwestia bibliotek, które w ten sposób oznaczają książki, to już jest w końcu kwestia sklepów wielkopowierzchniowych w niektórych krajach, gdzie każdy towar jest oznaczony chipem RFID. W Polsce na razie dopiero wprowadzamy tę technologię, ale na przykład we wszystkich sklepach Wal-Marta, który na terenie Polski nie działa, ale działa w innych krajach, każde pudełko jogurtu jest oznaczone takim chipem, i przechodząc, przesuując wózek przez bramkę co prawda mamy w ciągu sekundy sczytany cały towar z wózka i wiemy, co w nim było, ale kiedy dołożymy do tego systemu informacje z naszej karty bankomatowej albo karty kredytowej, to okaże się, że informujemy bardzo dokładnie o tym, jakiego rodzaju zakupy robimy. W związku z czym zachęcam do zainteresowania się tą sprawą. Akurat to jest rzecz, którą się zajmujemy bardzo dokładnie. To jedna z kwestii, o których państwu wspomniałem. Najpierw musimy się uczyć pół roku, żeby w ogóle zrozumieć, na czym polega problem, a potem spotykamy się ze stwierdzeniem: Panie, ale to wygodne. Wygodne, niewątpliwie wygodne, natomiast co do tego, czy na pewno informacja o tym, że Kowalski zawsze, kupując pieluszki, kupuje jednocześnie piwo, ma być przechowywana w systemach sklepu wielkopowierzchniowego i jeszcze, nie daj Boże, przesyłana dalej, mam wątpliwości.

Kolejna kwestia. Jeżeli chodzi o gospodarowanie wynagrodzeniami, odejścia pracowników, to w zeszłym roku straciliśmy 19 pracowników. Nie twierdę, że we wszystkich przypadkach mieliśmy do

czynienia z sytuacją, że ktoś odchodził ze względu na zbyt niskie zarobki. To oczywiście nie jest prawda. Myślę jednak, że tak było co najmniej w połowie przypadków. Zresztą nie mam prawa pytać mojego pracownika o to, dlaczego odchodzi, ale jeżeli są dwie, trzy prośby o podwyżkę w ciągu jakiegoś czasu, a potem pracownik odchodzi, to nie zawsze musi to być związane z jego planami życiowymi, bardzo często jest to związane po prostu z tym, że nie jest zadowolony ze swojej sytuacji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni straciłem trzech pracowników, z czego jednego straciłem wczoraj. Był to bardzo dobry pracownik i straciliśmy go z tego powodu, że był bardzo dobry. Tak że jestem pod tym względem rozczarowany możliwościami, jakie mamy. Jedyna gospodarka wynagrodzeniami, jaką możemy prowadzić, to jest zatrudnianie z pensją do wysokości wynagrodzenia, jakie do tej pory płaciliśmy pracownikowi, który odszedł, czyli na przykład zatrudniamy nowego pracownika, dając mu niższą pensję, i używamy pieniędzy, jakie zostały z pensji pracownika, który odszedł, na podwyżkę dla pracowników, którym chcemy podnieść wynagrodzenia. Tego typu decyzję podjąłem w zeszłym tygodniu w sprawie trzech pracowników, między których rozdzieliłem pozostałości po pensji jednego z pracowników, który odszedł. To są tego typu działania, bardzo prymitywne, aż wstyd mi o nich mówić na sali sejmowej, ale jedyną rzeczą, za pomocą której generalny inspektor ochrony danych osobowych może działać, jest jakiś rodzaj gratyfikacji.

Było pytanie o spisywanie danych z dowodów osobistych. Jeżeli chodzi o spisywanie danych z dowodów osobistych, to ono jest bardzo często uprawnione i myślę, że akurat w przypadku hotelu sejmowego jest to rzeczywiście uzasadnione względami bezpieczeństwa – chodzi o stwierdzenie, kto przebywa w miejscu, w którym, niestety, można łatwo dokonać nawet zamachu terrorystycznego. Pamiętajmy, że hotel sejmowy to nie jedyne miejsce, w którym posłowie mogą spotykać się z przyjaciółmi, ze znajomymi czy z rodziną. Jest to moim zdaniem uzasadnione. Natomiast nieuzasadnione i absolutnie niedopuszczalne jest zatrzymywanie w zastaw dowodu osobistego. To jest zakazane przez ustawę o dowodach osobistych i stanowi wykroczenie. W każdym razie jest to czyn zabroniony, w związku z czym zostawianie w zastaw dowodu osobistego jest ostatnią rzeczą, którą powinniśmy robić, niezależnie od tego, czy chodzi o wejście do akademika, hotelu sejmowego czy o wypożyczenia kajaka albo samochodziku dla dziecka w sklepie wielkopowierzchniowym, co znowu jest bardzo częstym przypadkiem. Dowód osobisty nie służy do tego i nie powinien być w ten sposób wykorzystywany.

Co do systemu informacji oświatowej już odpowiedziałem. Jeśli chodzi o Poltransplant, jak mówiłem, przekażemy informację panu...

(Posel Michał Wojtkiewicz: Bezpieczeństwo...)

**Generalny Inspektor Ochrony Danych
Osobowych Wojciech Rafał Wiewiórowski**

Ślucham? Oczywiście, bezpieczeństwo jest cenne i z pewnością...

(Poseł Michał Wojtkiewicz: Bezpieczeństwo to jest to, co ja wnoszę.)

Tak, jak najbardziej. Pamiętajmy jednak, że jesteśmy na terenie Kancelarii Sejmu. Nie każda osoba ma możliwość wejścia do każdego pomieszczenia sejmowego. Każdy, kto wchodzi na teren któregośkolwiek budynku sejmowego, jest pod tym względem rejestrowany. Rozumiem, że hotel sejmowy jest szczególnym miejscem, ponieważ posłowie przebywają tam również poza czasem sprawowania swoich obowiązków, natomiast domyślam się, że przeprowadzono odpowiednią analizę ryzyka. Pan poseł może zapytać Kancelarię Sejmu, jak wyglądają wyniki tej analizy. W każdym razie nie twierdzę, że na pewno można albo na pewno nie można, tylko zawsze mówię: trzeba ocenić ryzyko i zobaczyć, jak ma się ono do danych, które chcielibyśmy przechowywać, a przede wszystkim, jak długo dane te są przechowywane i co można z nimi robić. Od razu powiem, że jeżeli powodem jest bezpieczeństwo w budynku, to dane zebrane w ten sposób z dowodów osobistych nie mogą być wykorzystane w żadnym innym celu. Żaden inny cel nie upoważnia żadnego podmiotu do tego, żeby te dane były...

(Poseł Michał Wojtkiewicz: Co ma dowód osobisty do bezpieczeństwa?)

Myślę, że wykraczamy poza ramy dyskusji, jaka powinna być prowadzona w Sejmie. Natomiast konieczność określenia, które osoby przebywały w budynku w momencie, kiedy zdarzyło się tam coś niebezpiecznego, może być wystarczającym powodem, żeby w miejscu, w którym znajdują się politycy, tego typu rozwiązanie wprowadzić. Domyślam się, że wielu z państwa w swoich biurach poselskich wprowadza podobnego rodzaju rozwiązania, szczególnie po strasznych zdarzeniach, które miały miejsce w zeszłym roku i dotyczyły działania polityków w biurach. Różne osoby próbują się tam przedostać. Nie zawsze trzeba mieć ze sobą niebezpieczny materiał czy broń, żeby zrobić krzywdę drugiej osobie.

Powracam do pytań: INDECT. Gdybym zaczął mówić o całości, trwałoby to zapewne 45 minut. Wyповідаłem się na ten temat bardzo krytycznie podczas posiedzenia sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych – chodzi o drugie spotkanie komisji, a nie to pierwsze, na którym wypowiadali się przedstawiciele INDECT-u. Pytanie dokładnie brzmiało, jak bym się czuł, gdyby ten system operował. Nie wiem, jak bym się czuł, bo nie wiem, jak ten system operuje. I to mnie najbardziej niepokoi, że jako generalny inspektor ochrony danych osobowych, który dodatkowo spotkał się dwukrotnie z radą etyki tego projektu, wciąż nie wiem, o co chodzi. Wciąż nie wiem, co tak naprawdę powstanie. I dziwię się temu, że im dłużej ten projekt trwa i im lepiej jest wyjaśnia-

ny, tym mniej wiem. Bo na początku byłem przekonany, że chodzi o system połączonych ze sobą projektów, które służą do inwigilacji. Natomiast po ostatnich wypowiedziach, które przedstawiał zarząd tego projektu, mam wrażenie, że ów zarząd nie zdaje sobie sprawy, że coś takiego buduje.

A więc mam długą listę zastrzeżeń, przedstawiłem ją podczas posiedzenia komisji sejmowej. Oczywiście jeżeli ktoś z państwa jest tym zainteresowany, w każdej chwili prześlemy. To było wystąpienie, które w całości jest do znalezienia w stenogramach sejmowych, ale jest również w wersji pisemnej przygotowanej przez generalnego inspektora.

Zwracam jednak państwu uwagę na jedną rzecz – nie należy takich projektów jak INDECT wykorzystywać do klasycznych działań politycznych, z tego powodu że INDECT jest projektem, który został zatwierdzony do wykonania w 2007 r. i nie chodzi tutaj o jesień 2007 r., tylko o wcześniejsze miesiące 2007 r. To wówczas Komenda Główna Policji oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji zdecydowały, że będą uczestniczyły w tym projekcie. A więc to jest projekt, który w oczywisty sposób jest związany z Policją i z działaniami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, co więcej, jest on z tego punktu widzenia interesujący. Gdybym był policjantem, chciałbym, żeby ktoś prowadził takie projekty badawcze, ale jestem generalnym inspektorem ochrony danych osobowych i dlatego chciałbym wiedzieć, co jest prowadzone, i móc to sprawdzać.

Przeprowadziliśmy do tej pory jedną inspekcję w przypadku projektu INDECT, ostatnio przeprowadziliśmy inspekcję co do podobnego projektu prowadzonego w Gdańsku – Kaskada. Intrygują nas również inne projekty naukowe i projekty wdrożeniowe pojawiające się w Polsce, które też dotyczą kwestii inwigilacyjnych, takie jak choćby trójmiejski Tristar.

Dobrze, zdecydowanie już kończę. Nie wspominałem o jednej rzeczy. Jeżeli chodzi o billingi, dwukrotnie prowadzone były kontrole dotyczące zagadnienia długości przechowywania danych w systemach operatorów telekomunikacyjnych. W 2009 r. tego typu kontrola była prowadzona w wielu krajach Europy na zlecenie grupy art. 29, w 2011 r. prowadziliśmy sektorową kontrolę u operatorów telekomunikacyjnych.

Było pytanie o karty pre-paid i o to, w jaki sposób odnosimy się do tego zagadnienia – pytał o to pan poseł Ajchler. Pamiętajmy, że to, co zaproponowano wczoraj – o czym ja też wiem tylko tyle, że zostało to zaproponowane – jest raczej propozycją wprowadzenia nowego rozwiązania prawnego, rozwiązania, które zmusi każdą osobę kupującą karty pre-paidowe do tego, żeby wylegitymowała się dowodem osobistym bądź paszportem i podała swoje dane identyfikacyjne. Chodzi o karty przedpłacone, które do tej pory kupujemy po prostu w sklepie jak każdą inną zabawkę, natomiast nie pozostawiamy żadnej informacji, do kogo ich numery są przypisane.

**Generalny Inspektor Ochrony Danych
Osobowych Wojciech Rafał Wiewiórowski**

Proszę państwa, mniej więcej w 1/3 krajów Europy jest obowiązkowe wylegitymowanie się przy kupieniu karty pre-paidowej. W wielu krajach świata – tak w Australii, którą uważałem za demokratyczną, jak i w Singapurze, który uważałem za mniej demokratyczny – jest to obowiązkowe. To, że jest to obowiązkowe w Iranie, nie dziwi mnie zupełnie. Natomiast nie wykazano na razie, żeby to wpływało jakoś pozytywnie na liczbę przestępstw, które zostały wykryte. Stąd też jestem sceptyczny wobec tej idei, bo ona niewątpliwie ingeruje w prywatność i wpływa na nasze zachowanie. Chciałbym, żeby ktoś pokazał mi, że to naprawdę ma sens. Jeżeli bowiem rzeczywiście zostanie udowodnione, że lepiej łapie się przestępców wtedy, kiedy karty pre-paidowe są identyfikowalne i numery w ten sposób wykupione są identyfikowalne, to być może znowu dojdę do tego punktu, w którym będę musiał zmienić zdanie. Ale wiem też, że tak w Australii, jak i na przykład w Bułgarii są znane przykłady całkowitego ominięcia i skompromitowania systemu identyfikowania osób kupujących karty pre-paidowe. W Bułgarii rekordzista miał 200 kart pre-paidowych zapisanych na swoje imię i nazwisko, mimo że nie wiedział o istnieniu żadnej z nich. Wszystkie te karty zostały kupione z podaniem danych, które zdobyto z jego dowodu osobistego, kiedy go zgubił i zastrzegł. A więc mimo że zastrzegł zgubiony dowód i tak został on użyty do kupienia 200 kart pre-paidowych. Poza tym, szczerze mówiąc, kupienie karty pre-paidowej na tzw. słupa, czyli na osobę podstawioną, jest tylko niewiele trudniejsze niż kupienie jej na osobę, która jest zupełnie nieidentyfikowalna.

W końcu było pytanie dotyczące rejestrów publicznych i dostępu samorządów do dużej liczby rejestrów publicznych. Rzeczywiście podczas jednego z paneli dyskusyjnych, w których ostatnio uczestniczyłem, stwierdziłem, że jeżeli mówimy o integracji rejestrów publicznych i o tych linkach, które mamy do różnego rodzaju istniejących w Polsce rejestrów, to mniej boję się o to, że ABW, CBA i Policja mają za duży dostęp do tych danych, a bardziej boję się lokalnego informatyka, który zamiast swojego wójta albo sekretarza gminy ma dostęp do wszystkich rejestrów, do których ma dostęp funkcjonariusz ABW. Przesadzam, że wszystkich. Oczywiście nie do wszystkich, ale do wielu z tych rejestrów, dlatego że w Polsce zrobiono dwa błędy i te dwa błędy cały czas się powtarzają. Po pierwsze, dostęp daje się do rejestru, a nie do danych, czyli, krótko mówiąc, jeśli ktoś ma dostęp do PESEL, to ma dostęp do wszystkiego w PESEL, a tak naprawdę potrzebna mu jest tylko nazwa ulicy, na której ktoś mieszka, albo tylko imię i nazwisko oraz data urodzenia, podczas gdy ma całą historię życia tej osoby, bo ma dostęp do PESEL. Mówię: ktoś, czyli instytucja, która otrzymała taki do-

stęp. Niestety powtarza się to w przypadku bardzo wielu rejestrów w Polsce.

Drugi błąd, który się pojawia, polega na tym, że zapomina się o tym, że w gminie X burmistrz, wójt albo prezydent miasta z reguły nie obsługuje całego systemu, który daje mu dostęp do rejestrów. Obsługują go urzędnicy, którzy działają na podstawie systemu, który stworzył lokalny informatyk i tak naprawdę dostają się do tych rejestrów przy pomocy tego lokalnego informatyka. Tak naprawdę bardzo ładnie określił to pan prof. Cellary z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, który powiedział, że jedynym sposobem walki z kradzieżą danych przez informatyków jest etyka i prawo karne, czyli wdrażanie etyki u informatyka, który i tak w assemblerze jest w stanie każdą z danych skopiować w taki sposób, że nie zostanie po nim ślad, nie będzie po tym skopiowaniu śladu, bardzo twarde i mocno egzekwowane prawo karne w każdej sytuacji, kiedy takie zdarzenie zostanie ujawnione.

Bardzo przepraszam, pani marszałek, za tak długą wypowiedź. Zdaję sobie sprawę z tego, że jest opóźnienie, ale było bardzo dużo pytań, które dotyczyły bardzo wielu odrębnych zagadnień.

(Posel Ryszard Kalisz: Jest wiele posłów czekających...)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie inspektorze, za wyczerpującą odpowiedź.

Zamykam dyskusję*).

Komisja wnosi o przyjęcie sprawozdania z działalności generalnego inspektora ochrony danych osobowych w roku 2011, zawartego w druku nr 444, do wiadomości.

Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, uznam, że Sejm propozycję przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Zanim przystąpimy do kolejnego punktu porządku dziennego informuję Wysoką Izbę, że Komisja Zdrowia przedłożyła sprawozdanie o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

Sprawozdanie to zostało paniom i panom posłom doreczone w druku nr 548.

W związku z tym, po uzyskaniu jednolitej opinii Konwentu Seniorów, marszałkini Sejmu podjęła decyzję o uzupełnieniu porządku dziennego o punkt obejmujący rozpatrzenie tego sprawozdania.

Proponuję, aby w tym przypadku Sejm wyraził zgodę na zastosowanie art. 54 ust. 5 regulaminu Sejmu oraz aby w dyskusji nad tym punktem wysłuchał 3-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

*) Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Wicemarszałek Wanda Nowicka

Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, uznam, że Sejm propozycję przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 9. porządku dziennego: Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego (druk nr 492).

Proszę o zabranie głosu podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości pana Michała Królikowskiego w celu przedstawienia uzasadnienia projektu ustawy.

Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Michał Królikowski:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Posłowie! Mam zaszczyt przedstawić w imieniu rządu projekt ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego, zamieszczony w druku sejmowym nr 492.

Jest to projekt, który w swojej istocie ma na celu wykonanie transpozycji do prawa polskiego dwóch dokumentów stanowiących część prawa wtórnego Unii Europejskiej. Pierwszym jest decyzja ramowa Rady z 2009 r. nr 2009/948/WSiSW. Ta decyzja ramowa dotyczy konstrukcji, które mają zapobiegać konfliktom jurysdykcyjnym, ich powstawaniu w postępowaniu karnym, a także mają pomagać w ich rozstrzyganiu w sytuacji ich zaistnienia. Termin wdrożenia tej dyrektywy upłynął 5 czerwca 2012 r. Natomiast drugim dokumentem jest decyzja ramowa Rady 2009/829/WSiSW z października 2009 r., która dotyczy tzw. europejskiego nakazu nadzoru, czyli stosowania przez państwa członkowskie Unii Europejskiej zasady wzajemnego uznawania w stosunku do decyzji o stosowaniu środków nadzoru. Chodzi o takie środki, które mają na celu podobne zadanie jak polskie środki zapobiegawcze, czyli stosowane w stosunku do osoby, wobec której prowadzone jest postępowanie karne, ale wobec której należy stosować środki dyscyplinujące jej udział czy też gwarantujące jej udział w postępowaniu karnym, ale które stanowią alternatywę dla tymczasowego aresztowania, a więc dla środka izolacyjnego. Te dwa dokumenty, proszę państwa, mają istotne znaczenie, jeżeli chodzi o intensyfikację współpracy w sprawach karnych w ramach Unii Europejskiej. Powiem kilka słów na temat każdego z tych dokumentów, bo z nich bezpośrednio wynikają konstrukcje kodeksowe.

Jeżeli chodzi o pierwszy dokument, to znaczy o decyzję ramową w sprawie zwalczania i zapobiegania, także rozwiązywania konfliktów jurysdykcyjnych, to trzeba powiedzieć wyraźnie, że to jest dość prosty instrument, natomiast oparty na kilku jednoznacznych, wyraźnych kryteriach czy konstrukcjach. Pierwszą z nich jest zasada bezpośredniego kontaktu

między organami sądowymi. Jest to typowy instrument dla tzw. dawnego trzeciego filaru, kiedy ze współpracy międzyrządowej przechodzi się na współpracę między organami wymiaru sprawiedliwości opartą na zasadzie zaufania, chodzi o zaufanie dla decyzji organu sądowego innego państwa. Z tą zasadą w tym wypadku jest powiązany ogólny obowiązek odpowiedzi, to znaczy organ sądowy, który otrzymuje zapytanie, wniosek od państwa wnioskującego o przejęcie do wykonania od państwa, które prowadzi postępowanie, ma obowiązek odpowiedzi.

Drugą bardzo ważną, istotną zasadą jest, że żadne z państw nie jest obowiązane do odstąpienia od wykonywania własnej jurysdykcji, innymi słowy – ten instrument służy tylko i wyłącznie temu, żeby rozwiązać konflikt, ale nie zobowiązuje do odstąpienia od wykonywania własnej jurysdykcji. Trzeba pamiętać, że wykonywanie własnej jurysdykcji jest elementem *ius puniendi* państw, a więc decyduje o ich suwerenności także w relacji do ewentualnych sprawców przestępstw.

Trzecim elementem – to trzeba powiedzieć bardzo wyraźnie – o charakterze gwarancyjnym jest zasada koncentracji postępowania karnego. Mianowicie chodzi o to, żeby uniknąć wszelkich nadużyć praw procesowych osób, związanych z tym, że postępowanie karne może być rozproszone i prowadzone równolegle w kilku miejscach w Unii Europejskiej. Zasada koncentracji postępowania karnego z jednej strony prowadzi do koncentracji środków obrony i materiału dowodowego, a z drugiej – zapobiega naruszeniu zasady tzw. *ne bis in idem*, czyli dwukrotnego prowadzenia postępowania w tej samej sprawie. Idea koncentracji polega na tym, że w jednym miejscu zbiegają się wszystkie elementy, które są związane z postępowaniem karnym i jako takie są związane z gwarancjami proceduralnymi, które funkcjonują w tym jednym postępowaniu. W decyzji ramowej przewidziano procedurę, która jest bardzo elastyczna. Mianowicie jest ona oparta na bezpośredniej konsultacji pomiędzy organami sądowymi, która ma na celu wypracowanie procesowego porozumienia co do skutecznego rozstrzygnięcia, pozwalającego uniknąć negatywnych skutków związanych z prowadzeniem równoległych postępowań.

W końcu istnieje wyjątek mówiący o tym, że można odmówić przekazania informacji organowi, który występuje o dostarczenie wiedzy o tym, jakie postępowanie karne toczy się w danym państwie, w sytuacji, gdyby ujawnienie tej informacji mogło doprowadzić do niebezpieczeństwa publicznego czy też naruszenia porządku publicznego. Ten dokument, ta decyzja ramowa jest implementowana w projekcie nowelizacji Kodeksu postępowania karnego, zawartej w druku nr 492 w części 1, a mianowicie chodzi o dodanie do rozdziału 63 artykułów od 592a do 592f. Umieszczenie jest związane z tym, że do tej pory w rozdziale 63 mieściły się reguły współpracy pomiędzy organami sądowymi, natomiast nie było tam przepisów, które regulowałyby rozstrzyganie konfliktów

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie
Sprawiedliwości Michał Królikowski**

tów jurysdykcyjnych. Te przepisy zostają umieszczone właśnie w tym miejscu.

Drugim dokumentem, drugim aktem ustawodawczym Unii Europejskiej w tym wypadku jest decyzja ramowa Rady w sprawie europejskiego nakazu nadzoru. Przypomnę raz jeszcze, że chodzi tutaj o postępowanie z tzw. środkami nadzoru, które stanowią alternatywę dla tymczasowego aresztowania, a które polegają na nałożeniu, zgodnie z tym, jak definiuje to decyzja ramowa, obowiązków i nakazów na inną osobę fizyczną zgodnie z prawem krajowym. W polskim prawie będą one nazywane środkami karnymi: przepadek przedmiotów, zakaz wykonywania określonej działalności, zakaz prowadzenia pojazdów, albo środkami zapobiegawczymi: przymusowe leczenie czy też izolacja oparta na stanie niebezpieczeństwa sprawcy.

W tym zakresie cele dyrektywy wynikają z diagnozy pewnych istotnych problemów praktycznych. Mianowicie zauważono, że w przypadku postępowań z udziałem czynnika obcego sądy bardzo często decydują się na zastosowanie tymczasowego aresztowania z tego powodu, że sprawca jest obcy, to znaczy pochodzi z innego państwa, i traktują jego obcokrajowość jako element zwiększonego ryzyka związanego z tym, że może on uciec za granicę albo też mataczyć w postępowaniu. Stąd, jak twierdzi Unia Europejska, w takich sytuacjach dostrzegają nadużywanie tymczasowego aresztowania i uważają, że także ze względów socjalizacyjnych znacznie lepiej jest wykonywać środki nadzoru w państwie właściwym dla miejsca stałego pobytu tej osoby.

W związku z tym dyrektywa stara się z jednej strony podkreślić prawo do wolności, po drugie, wzmocnić zasadę domniemania niewinności w stosunku do takiej osoby przez to, by nie stosować w stosunku do niej zbyt intensywnych, nadmiernie ingerujących środków zapobiegawczych, takich jak tymczasowe aresztowanie. W końcu proponuje czy też promuje stosowanie nieizolacyjnych środków zapobiegawczych w miejsce tymczasowego aresztowania.

Znajdziemy też kilka istotnych zasad, jeżeli chodzi o funkcjonowanie konstrukcji przewidzianych w tejże decyzji ramowej. Po pierwsze, sądy obcego państwa, zgodnie z zasadą zaufania we wzajemnej współpracy, mają obowiązek uznania decyzji w zakresie stosowania środka nadzoru, którą podjął sąd innego państwa członkowskiego w toku prowadzonego postępowania karnego. Po drugie, przekazanie tego środka do innego państwa jest możliwe pod takim warunkiem, że osoba, której ten środek dotyczy, wyrazi na to zgodę, to znaczy zgodę na powrót do tego państwa, w którym będzie wykonywany środek nadzoru. Po trzecie, sąd podejmuje dwie decyzje: określa długość i ewentualnie możliwość przedłużenia stosowania danego środka nadzoru oraz określa

to, jak długo ma być monitorowane wykonywanie tego środka. Obowiązki, które wynikają z tej decyzji ramowej, dotyczą tak naprawdę tego drugiego elementu, to znaczy mają zagwarantować procedurę monitorowania wykonania środka nadzoru. Obowiązki informacyjne czy obowiązki współpracy pomiędzy państwem, które przyjmuje ten środek do wykonania, a państwem, które wydało decyzję o wykonaniu tego środka, służą temu, żeby państwa się komunikowały i miały pełną wiedzę o tym, jak wygląda procedura wykonania tego środka w takim zakresie, w jakim nadzór nad wykonaniem ma być prowadzony.

Jeśli środek nadzoru przekazany do państwa, w którym ma być wykonywany, jest w swojej istocie niezgodny z prawem wewnętrznym, wtedy obowiązuje uznana w prawie karnym międzynarodowym procedura tzw. exequatur, czyli tłumaczenia danego środka nadzoru na środek, który będzie najbliższy znaczeniowo, tak jak w języku, temu środkowi nadzoru, który został orzeczony przez sąd państwa wnioskującego o wykonanie środka nadzoru w innym państwie.

W końcu kolejny istotny element. W sytuacji gdy ktoś nadużywa reżimu tego środka, narusza zasady jego stosowania, państwo, które wnioskowało o przeniesienie wykonywania środka nadzoru, może na zasadzie europejskiego nakazu aresztowania z powrotem sprowadzić tę osobę, a więc wystąpić, żeby ta osoba została wydana z powrotem na podstawie europejskiego nakazu aresztowania.

Z tym wiąże się jeszcze kilka innych konsekwencji, a mianowicie m.in. taka, że przekazanie środka nadzoru może nastąpić właściwie w takim zakresie, w jakim można stosować europejski nakaz aresztowania. A więc to nie dotyczy drobnych spraw, jest określony katalog 32 przestępstw, które w wyjątkowych sytuacjach Rada, działając jednomyślnie, po zasięgnięciu opinii Parlamentu Europejskiego, na zasadzie kładki może rozszerzyć w tymże dokumencie.

Ponadto wprowadzane są wszystkie właściwe dla międzynarodowej współpracy w sprawach karnych środki odmowy uznania danej decyzji lub też wykonania danej decyzji w sprawie środków nadzoru. Są to wady formalne, zasada *ne bis in idem*, podwójna karalność, przedawnienie i wiek. Oczywiście decyzja ramowa zawiera więcej tych elementów, myślę jednak, że szczegółowe omówienie ich tutaj nie jest konieczne.

W końcu trzeba zwrócić uwagę na to, że decyzja wymusza zbudowanie pomiędzy państwami systemu przekazywania pomiędzy organami sądowymi informacji, które będą dotyczyć istotnych elementów związanych z wykonywaniem środka nadzoru, przede wszystkim odnoszących się do zmiany miejsca pobytu, okresu monitorowania, informacji o tym, że ktoś wniósł środek odwoławczy czy też odnoszących się do zwykłych praktycznych problemów w zakresie wykonania takiego środka.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Michał Królikowski

Decyzję ramową implementowano w projekcie ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego w dwóch nowych rozdziałach, w rozdziale 65d i 65e, według matrycy typowej dla implementacji środków opartych na zasadzie wzajemnego uznania – lustrzanego odbicia. W jednym rozdziale znajduje się regulacja mówiąca o tym, jak należy postępować z wnioskiem pochodzącym z państwa obcego o przejęcie środka nadzoru do wykonania, a w drugim, kolejnym rozdziale, tak jak już powiedziałem, jak w lustrzanym odbiciu uregulowano tę samą sytuację, tylko dotyczącą wystąpienia przez Polskę z wnioskiem do państwa członkowskiego Unii Europejskiej o wykonanie tamże środka nadzoru orzeczonego przez sąd państwa polskiego.

W mojej ocenie przepisy proponowanej ustawy w pełni są zgodne z regulacją decyzji ramowej Rady dotyczącą kolizji jurysdykcyjnych i decyzją ramową dotyczącą europejskiego nakazu nadzoru. Dokonują one implementacji tych rozwiązań w sposób staranny i gwarantujący bezpieczeństwo w zakresie ochrony wyłączności jurysdykcyjnej państwa oraz ochrony informacji o postępowaniu karnym w danym państwie w maksymalnym zakresie, w jakim dopuszcza to decyzja ramowa.

Na koniec dodam, że projekt został opracowany w wyniku współpracy ministra sprawiedliwości z Komisją Kodyfikacyjną Prawa Karnego, która to komisja opiniowała zarówno projekt założeń tego projektu, jak również treść tego projektu. W obu wypadkach te opinie są pozytywne, w związku z tym ośmielię się państwu rekomendować skierowanie tego projektu do dalszych prac w Sejmie. Uprzejmie dziękuję.

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Marek Kuchciński)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu ministrowi.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 5-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwszy głos zabierze pan poseł Borys Budka z klubu Platforma Obywatelska.

Poseł Borys Budka:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska mam zaszczyt przedstawić stanowisko wobec przedłożonego projektu ustawy, zawartego w druku nr 492.

Po tak dobrym i merytorycznym uzasadnieniu, które przed chwilą zostało Wysokiej Izbie przedsta-

wione, tylko w krótkich, żołnierskich słowach chciałbym ustosunkować się do przedłożonego projektu.

Oczywiście klub Platformy Obywatelskiej opowiada się za skierowaniem tego projektu ustawy do dalszych prac. Jak już zostało wcześniej powiedziane, projekt ma na celu transpozycję dwóch aktów prawnych Unii Europejskiej. Niestety w przypadku jednego czasu transpozycji już minął blisko miesiąc temu, w związku z czym prace powinny być tutaj zintensyfikowane. Przy okazji drugiego aktu, czyli decyzji ramowej 2009/829, ten czas upływa z ostatnim dniem tego roku. Niemniej jednak przedłożony projekt ustawy zawiera wypełnienie obydwu tych decyzji.

W zakresie przedstawionych regulacji przede wszystkim należy wskazać na nasz obowiązek, żeby wprowadzić do polskiego porządku prawnego przepisy, które będą miały charakter norm kolizyjnych w zakresie postępowania karnego, prawa karnego, czego w tej chwili w naszym ustawodawstwie brakuje.

Drugi zakres, który został tutaj poruszony, to kwestia stosowania przez państwa członkowskie środków karnych czy środków zapobiegawczych umożliwiających prowadzenie prawidłowego postępowania karnego, zabezpieczenie tego postępowania, środków innych aniżeli ten najbardziej restrykcyjny, czyli tymczasowe aresztowanie.

Otóż warto wskazać, że projektowane rozwiązania mają na celu umożliwienie współpracy bezpośrednio pomiędzy organami prowadzącymi postępowanie w krajach członkowskich oraz organami władzy sądowniczej. Schodzimy tu, jak już pan minister wspomniał, z poziomu międzyrządowego na poziom międzyresortowy.

Oczywiście zakres i sposób implementacji czy też transpozycji został wymuszony niejako budową naszych przepisów proceduralnych. Tak więc umiejscowienie ich czy dodanie odpowiednich rozdziałów w Kodeksie postępowania karnego wydaje się nieuniknione. Oczywiście prowadzi to do kolejnego rozbudowania tego aktu prawnego i już bardzo skomplikowanej jego numeracji. Zdając sobie natomiast sprawę z zasad techniki legislacyjnej, wiemy, że innego sposobu nie ma, choć przepisy, które zawierają w sobie już nie jedną, ale trzy litery, mogą budzić obawy z punktu widzenia czytelności aktów prawnych. Niemniej jednak do czasu ewentualnego uchwalenia czy przedłożenia nowej kodyfikacji wydaje się to niezbędne.

Tak więc, panie marszałku, szanowne panie posłanki i panowie posłowie, Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska opowiada się za skierowaniem projektu przedłożonego w druku nr 492 do dalszych prac w odpowiedniej komisji celem jak najszybszego wypełnienia ciążących na nas obowiązków wynikających z bycia członkiem Unii Europejskiej. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Rzeczywiście krótkie, żołnierskie słowa. 16 sekund przed czasem pan poseł przedstawił stanowisko, oświadczenie w imieniu klubu Platformy.

Proszę, teraz pan poseł Marek Ast, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Marek Ast:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość mam zaszczyt przedstawić stanowisko w sprawie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego, druk nr 492.

Przedłożenie rządowe stanowi, jak zostało powiedziane, implementację prawa unijnego, tzn. decyzji ramowej Rady o numerze 2009/948/WSiSW w sprawie zapobiegania konfliktom jurysdykcji w postępowaniu karnym i w sprawie rozstrzygania takich konfliktów oraz decyzji ramowej o numerze 2009/829/WSiSW w sprawie stosowania przez państwa członkowskie Unii Europejskiej zasady wzajemnego uznawania decyzji w sprawie środków nadzoru stanowiących alternatywę dla tymczasowego aresztowania.

W jaki sposób następuje ta transpozycja? Otóż zmiany polegają na dodaniu do Kodeksu postępowania karnego po art. 592 art. 592a–592f, w których reguluje się sposób postępowania sądu lub prokuratorów w celu uzyskania informacji o toczącym się postępowaniu za granicą, tak aby w efekcie zapobiec konfliktom jurysdykcyjnym, uniknąć ich.

Natomiast jeśli chodzi o drugą decyzję ramową, jej wykonanie następuje poprzez dodanie dwóch dodatkowych rozdziałów do Kodeksu postępowania karnego, rozdziału 65c, który będzie regulował zasady występowania do państwa członkowskiego Unii Europejskiej o wykonanie środka zapobiegawczego, oraz rozdziału 65d, który będzie z kolei regulował tryb postępowania w przypadku wystąpienia państwa członkowskiego Unii Europejskiej o wykonanie orzeczenia w celu zapewnienia prawidłowego toku postępowania.

Jako że jesteśmy zobligowani stosować prawo unijne i implementować je do naszego porządku prawnego, w imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość wnoszę o skierowanie projektu do dalszych prac legislacyjnych. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Głos ma pan poseł Michał Kabaciński z klubu Ruch Palikota.

Poseł Michał Kabaciński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Poselskiego Ruch Palikota mam przyjemność przedstawić państwu stanowisko w sprawie rządowego projektu dotyczącego zmian w Kodeksie postępowania karnego.

Celem regulacji jest dostosowanie polskiego prawa do wymogów, jakie stawiane są przed państwami członkowskimi Unii Europejskiej. Przedstawiona nowelizacja ma rozwiązać problem braku regulacji ustanawiających międzynarodowe jurysdykcyjne normy kolizyjne, chociażby takie, jakie możemy odnaleźć w przypadku prawa cywilnego.

Zmiany zawarte w druku nr 492 mają na celu wprowadzenie przepisów dotyczących rozwiązywania sporów jurysdykcyjnych za pomocą ustalonego trybu postępowania sądów i prokuratorów, mających na celu ustalenie, czy w innym państwie członkowskim Unii Europejskiej toczy się równoległe postępowanie karne o ten sam czyn tej samej osoby. Decyzja ramowa zakłada konkretne mechanizmy rozwiązujące sporną sprawę. Główne założenia tej decyzji to obowiązek nawiązania kontaktu, obowiązek udzielania odpowiedzi na wystąpienie, obowiązek podjęcia bezpośrednich konsultacji.

Zgodnie z obowiązującymi obecnie przepisami Kodeksu postępowania karnego polski ustawodawca przewidział jedynie procedurę przejęcia i przekazania ścigania bez wprowadzenia regulacji dotyczących kontaktów pomiędzy organami sądowymi państw członkowskich Unii Europejskiej. Jednym z nowych przepisów, jakie możemy znaleźć w projektowanej ustawie, jest art. 592a, który ma wprowadzać wymóg wystąpienia do właściwego organu innego państwa członkowskiego Unii Europejskiej, jeśli organ uzna, że możliwe jest prowadzenie postępowania w innym państwie wobec tej samej osoby.

Wątpliwości budzi art. 592c K.p.k., który nie przewiduje konkretnego przebiegu konsultacji, pozostawiając tym samym pewną swobodę dla organów polskiego wymiaru sprawiedliwości. Jest to chyba jedyny przepis, który budzi wątpliwości. Pojawia się tutaj pytanie do strony rządowej, czy nie ma obawy, że zbyt duża swoboda w tym zakresie może prowadzić do niepotrzebnych niejasności w związku z procedurą konsultacji.

Przechodząc do podsumowania i ogólnej oceny proponowanej zmiany, trzeba stwierdzić, że projekt należy uznać i skierować go do komisji sejmowej. Zawiera pewne braki, ale należałoby je przedyskutować w odpowiedniej komisji.

W imieniu Klubu Poselskiego Ruch Palikota wyrażam wolę poparcia tego projektu, mając nadzieję, że inne akty prawne Unii Europejskiej równie szybko będą implementowane przez polski rząd. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Ryszard Kalisz, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Poseł Ryszard Kalisz:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W ramach Unii Europejskiej mamy w tej chwili kolejny etap procesu integracji europejskiej zarówno w zakresie prawa cywilnego, prawa karnego, prawa postępowania cywilnego, jak i prawa postępowania karnego. Przypomnę tylko, że z dniem 1 stycznia 2013 r. zacznie obowiązywać wspólne europejskie prawo umów, nad którym z inicjatywy Polski zaczęliśmy pracować w roku 2005.

Przedłożony akt, projekt, jest właśnie wynikiem prac w ramach Unii Europejskiej, dwóch decyzji ramowych dotyczących kolejnych etapów współpracy krajów członkowskich Unii Europejskiej w zakresie postępowania karnego. Pierwsza decyzja ramowa dotyczy możliwości powzięcia informacji, jeszcze niepewnej, czy w stosunku do tego samego czynu tej samej osoby w innym kraju Unii Europejskiej toczy się postępowanie. Siłą rzeczy nie mogą toczyć się dwa postępowania w stosunku do jednej osoby na obszarze, gdzie na podstawie traktatu lizbońskiego funkcjonuje obywatelstwo Unii Europejskiej. Stąd mechanizm ten przewiduje możliwość złożenia zapytania najpierw do europejskiej sieci sądów, a później do Eurojustu, takiej instytucji współpracy sądów, prokuratur i Policji – może jeśli chodzi o Policję to już Eurojust – w zakresie ścigania najpoważniejszych przestępstw.

Mam jedną wątpliwość. Apeluję do resortu sprawiedliwości, bo wiem, że ta ustawa będzie stosowana w sądach rejonowych przez młodych sędziów. Przed jej wejściem w życie trzeba przeprowadzić szkolenia, chociażby w zakresie kompetencji Eurojustu. W tekście tego projektu używamy tej nazwy własnej. Bardzo ważne jest, aby każdy, kto ma do czynienia z tym tekstem, zwłaszcza jeśli jest to sędzia, był z tym obeznany.

Druga część tego projektu dotyczy bardzo ważnej rzeczy – możliwości nadzorowania stosowanych przez sąd innego kraju środków nieizolacyjnych zabezpieczających. Dotyczy to zresztą głównie cudzoziemców, którzy na terenie innego kraju niż ich kraj, którego mają obywatelstwo – a oba kraje wchodzą w skład Unii Europejskiej – popełnili takie przestępstwo, gdzie wymaga się, gdzie nie występują okoliczności wymagające tymczasowego aresztowania.

Pan minister miał rację, kiedy mówił, że często sądy ze względu na to, że jest to cudzoziemiec, stosują tymczasowe aresztowanie, aby można było dalej prowadzić postępowanie przygotowawcze. Żeby nie było takich pokus – bo wtedy inaczej traktuje się obywatela swojego kraju, obywatela i człowieka, który

nie jest obywatelem swojego kraju, a to jest niezgodne z podstawową kategorią prawa karnego i ustroju wszystkich krajów Unii Europejskiej, czyli zasadą równości – tego rodzaju instytucje zawarte w tej decyzji ramowej są bardzo potrzebne. Nie mam uwag odnośnie do implementacji.

Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej będzie popierał przedłożony projekt. Dziękuję bardzo, panie marszałku. Dziękuję, Wysoka Izbo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pan poseł Bartosz Kownacki, klub Solidarna Polska.

Poseł Bartosz Kownacki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Solidarna Polska mam zaszczyt przedstawić stanowisko odnośnie do niniejszego projektu.

Jak tu już zostało powiedziane, rządowy projekt wynika z konieczności dostosowania przepisów prawa polskiego do dwóch decyzji ramowych Rady odnoszących się, po pierwsze, do rozstrzygania sporów jurysdykcyjnych i zapobiegania im; po drugie, do stosowania zasady wzajemnego uznawania do decyzji dotyczących środków nadzoru. I tutaj rzeczą oczywistą jest, iż obowiązkiem nas wszystkich parlamentarzystów jest dostosowanie przepisów prawa w związku z naszymi zobowiązaniami międzynarodowymi. Dlatego Klub Parlamentarny Solidarna Polska będzie opowiadał się za skierowaniem projektu do dalszych prac w komisjach.

Natomiast rodzi się jedno pytanie. Te dwie decyzje ramowe pochodzą z października i listopada 2009 r. Mamy rok 2012, termin wdrożenia jednej z tych decyzji minął niespełna miesiąc temu, jak to już tutaj powiedziano. To jest odpowiedzialność nas wszystkich parlamentarzystów, że przez trzy lata nie byliśmy w stanie przygotować odpowiedniego projektu, ale to jest szczególna odpowiedzialność ciążyąca na koalicji rządzącej. Czym zajmowała się koalicja rządząca, że nie była w stanie przez trzy lata przygotować projektu w tej sprawie? W środowisku międzynarodowym narażamy się po raz kolejny na kompromitację, dlatego że ani urzędnicy, ani parlamentarzyści nie są w stanie przygotować przez ponad dwa lata prostego i dość oczywistego projektu. I warto byłoby odpowiedzieć sobie na to pytanie i warto byłoby zastanowić się, ile tego rodzaju projektów jeszcze jest i dlaczego później musimy tutaj w parlamencie pracować pod presją czasu. Bardzo dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Do zadania pytań zapisało się dwóch posłów.

Jako pierwszy głos zabierze poseł Andrzej Bętkowski, Prawo i Sprawiedliwość.

Czas na zadanie pytania – 1 minuta, panie pośle.

Poseł Andrzej Bętkowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Nawiązując do omawianego rządowego projektu o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego, pragnę odnieść się do proponowanego brzmienia art. 592b § 1 w związku z art. 607zcc § 2 i zapytać: Czy z uwagi na poufny charakter informacji nie należałoby zaznaczyć w treści samego art. 592b § 1, w jaki sposób sąd lub inny organ państwa członkowskiego Unii Europejskiej ma zostać poinformowany odnośnie do tego, czy toczy się postępowanie karne co do tego samego czynu tej samej osoby? Wydaje mi się to szczególnie istotne w sytuacji, gdy w art. 607zcc § 2 sama ustawa posługuje się wskazaniem metody przekazywania danych właściwemu sądowi lub innemu organowi państwa wykonania orzeczenia, dopuszczając możliwość zawiadomienia przy użyciu urządzeń służących do automatycznego przesyłania danych w sposób umożliwiający stwierdzenie autentyczności przekazywanych dokumentów. Czy nie należałoby zatem doprecyzować w powyższy sposób treści art. 592b? Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Pan poseł Marek Ast, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Marek Ast:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Pan minister w swoim wystąpieniu wspomniał o tym, że decyzja ramowa dotycząca konfliktów jurysdykcyjnych powinna być implementowana do czerwca. Nawiązując do wystąpienia posła Kownackiego, chciałbym zapytać, jakie przyczyny spowodowały to, że projekt trafia do Wysokiej Izby dopiero teraz. Czy dlatego, że problem konfliktów jurysdykcyjnych jest marginalny i w związku z tym ministerstwo nie spieszyło się z tym przedłożeniem? Czy inaczej, jeżeli nie jest marginalny, w jaki sposób polscy prokuratorzy i sądy radziły sobie z tym problemem? Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Ponieważ lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana, na pytania zadane podczas dyskusji

odpowie pan Michał Królikowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Proszę bardzo.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Michał Królikowski:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Dziękuję za pytania. Już miałem odnieść się do tego, co powiedział pan poseł Bartosz Kownacki, bez pytania pana posła, ale dzięki temu mogę zrobić to w dwójnasób. Mianowicie dokument ten, decyzja ramowa w sprawie zapobiegania konfliktom jurysdykcyjnym, jest dość szczególny, to znaczy jest to instrument przewidziany na wypadki, w których tych konfliktów nie daje się rozwiązać. W Polsce takiego przypadku dzisiaj nie ma. Co do zasady organy procesowe mają dostateczną liczbę narzędzi do tego, by w sytuacjach konfliktowych tego rodzaju konflikt rozwiązać. Decyzja ramowa tak naprawdę wprowadza czy sankcjonuje ową regułę elastycznej współpracy pomiędzy organami, ale wprowadza też coś nowego, a mianowicie porozumienie czy rozstrzygnięcie co do sposobu rozwiązania konfliktu. Nadaje mu rangę konstruktu prawnego plus wprowadza możliwość przekazania tych spraw Eurojustowi w celu rozwiązania danego konfliktu. Innymi słowy, ten dokument powinien być implementowany, bo takie zobowiązanie spoczywa na rządzie czy na Polsce, ale jednocześnie trzeba powiedzieć, że brak tej implementacji nie stanowi problemu w funkcjonowaniu organu wymiaru sprawiedliwości w celu rozwiązywania ewentualnych konfliktów jurysdykcyjnych. Mamy do czynienia z instrumentem, który ulepsza sytuację, a nie który jest konieczny do tego, by funkcjonować w ramach współpracy międzynarodowej w sprawach karnych. Rząd podjął wysiłki, żeby ten dokument poddać implementacji już w listopadzie tego roku. Wtedy został przygotowany pierwszy projekt założeń, a następnie projekt ustawy i zarówno procedura wewnątrz rządu, jak i procedura konsultacji przebiegła tak, że dzisiaj dopiero jestem w stanie państwu ten projekt zaprezentować. Jest to decyzja ramowa, w związku z tym nie istnieje niebezpieczeństwo zastosowania tak zwanej sankcji skutku bezpośredniego, czyli możliwości powołania się na decyzję ramową w przypadku niewykonania. Zgodnie z zasadą, którą przewiduje decyzja ramowa i którą powtarza projekt, konstrukcje tu przewidziane mają charakter elastyczny, stąd nie dostrzegam potrzeby rozbudowywania procedur lub też podawania szczegółowych wytycznych, jak postąpić z informacjami, które mogą nieść ze sobą ryzyko. To jest odpowiedź na to pierwsze pytanie, ale oczywiście w sytuacji pracy w komisji będzie można jeszcze raz do tego pytania wrócić. Bardzo dziękuję państwu. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo panu ministrowi.
Zamykam dyskusję.

Informuję państwa posłów, iż w związku z tym, że Rada Ministrów uznała, iż jest to projekt ustawy wykonującej prawo Unii Europejskiej, będziemy postępowali zgodnie z regulaminem Sejmu, według zasad dotyczących takich projektów.

W związku z tym, po zasięgnięciu opinii Prezydium Sejmu, marszałek Sejmu proponuje, aby Sejm skierował ten projekt ustawy do Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka w celu rozpatrzenia.

Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, będę uważał, że Sejm propozycję przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Jednocześnie marszałek Sejmu, na podstawie art. 95b regulaminu Sejmu, wyznacza termin przedstawienia sprawozdania komisji do dnia 25 lipca 2012 r.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 10. porządku dziennego: Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw (druk nr 511).

Proszę o zabranie głosu pana posła Janusza Śniadka w celu przedstawienia uzasadnienia projektu ustawy.

Posel Janusz Śniadek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie przedłożony przez Prawo i Sprawiedliwość poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw. Projekt ten nie wprowadza merytorycznych zmian do stosunków pracy w Polsce, nie tworzy nowych relacji pomiędzy pracownikiem a pracodawcą. Zasada swobody umów wyrażona w art. 22 Kodeksu pracy zostaje zachowana w niezmienionym kształcie. Czy wobec tego można powiedzieć o tym projekcie, że jest mało ważny? Przeciwnie, te zmiany do ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy i niektórych innych ustaw wprowadzą nową jakość w egzekwowanie już obowiązującego w Polsce prawa pracy. Za pomocą prostych rozwiązań można realnie ograniczyć możliwość zatrudniania na czarno i w formie umów śmieciowych. W obliczu aktualnych uwarunkowań, narastającej patologii na rynku pracy i pogłębiającego się kryzysu systemu ubezpieczeń społecznych to projekt niesłychanie ważny, doniosły społecznie. Proponuje się, po pierwsze, wyposażyć inspektorów pracy w narzędzie polegające na możliwości nakazania zastąpienia umowy cywilnoprawnej umową o pracę w przypadku, gdy wykonywana praca odpowiada warunkom określonym w art. 22 § 1 Kodeksu pracy; po drugie, by, jeśli umowa o pracę nie została zawarta z zachowaniem formy pisemnej, pracodawca przed dopuszczeniem pracownika do pracy potwierdzał pracownikowi na piśmie ustalenia co do

stron umowy, rodzaju umowy i jej warunków. Podkreślam, ten projekt ma pomóc w przestrzeganiu już obowiązującego prawa. Jest on reakcją na nagminną ucieczkę od stosunku pracy w celu uchylania się od płacenia składek na ZUS, uchylania się od solidarnego ponoszenia ciężaru utrzymania systemu ubezpieczeń społecznych. Wspomniany art. 22 Kodeksu pracy stwierdza: „Przez nawiązanie stosunku pracy pracownik zobowiązuje się do wykonywania pracy określonego rodzaju na rzecz pracodawcy i pod jego kierownictwem oraz w miejscu i czasie wyznaczonym przez pracodawcę, a pracodawca – do zatrudniania pracownika za wynagrodzeniem”.

§ 1¹. „Zatrudnienie w warunkach określonych w § 1 jest zatrudnieniem na podstawie stosunku pracy, bez względu na nazwę zawartej przez strony umowy”.

I kolejny paragraf: „Nie jest dopuszczalne zastąpienie umowy o pracę umową cywilnoprawną przy zachowaniu warunków wykonywania pracy, określonych w § 1”.

Z kolei Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej w art. 24 gwarantuje: „Praca znajduje się pod ochroną Rzeczypospolitej Polskiej. Państwo sprawuje nadzór nad warunkami wykonywania pracy”. To konstytucyjne zobowiązanie na mocy ustawy realizuje Państwowa Inspekcja Pracy. Niestety, okazuje się ona mało skuteczna i rażąco bezsilna wobec zjawiska nagminnej ucieczki od rygorów prawa pracy. Pracodawcy, z jednej strony, chcą utrzymać nad pracownikiem władztwo, jakie daje stosunek pracy, z drugiej, chcą korzystać z ulg podatkowych i ubezpieczeniowych przewidzianych dla umów cywilnoprawnych, stosując umowy o dzieło lub fałszywe samozatrudnienie. Kodeks pracy nie pozostawia żadnych wątpliwości. Jeżeli spełnione są warunki zdefiniowane w art. 22 Kodeksu pracy, zatrudnienie jest stosunkiem pracy bez względu na nazwę umowy i bez względu na wolę stron. Inaczej, jeśli wolą stron była praca podporządkowana, to jest to stosunek pracy. Nie można powoływać się na wolę stron, gdy przesądza się o wielkości zobowiązania wobec systemu ubezpieczeń społecznych, bo obie strony kierują się naturalnym dążeniem do osiągnięcia korzyści. Przy zatrudnieniu kodeksowym nalicza się 19-procentową składkę na ZUS od całego wynagrodzenia pracownika, a samozatrudniony płaci dużo mniejszą składkę ryczałtową, naliczaną o 0,6 średniej krajowej. Przy wynagrodzeniu na poziomie średniej krajowej różnica pomiędzy składką a ryczałtem wynosi ponad 500 zł. Przy wyższych zarobkach różnica szybko sośnie, bo ryczałt stoi w miejscu. I te pieniądze pracodawca i pracownik dzielą między siebie.

Składki emerytalne pracownika nie są tylko jego indywidualną inwestycją w przyszłą emeryturę. To zarazem środki na utrzymanie całego systemu emerytalnego, realizacja wielkiego zobowiązania międzypokoleniowego. Ciężar tego zobowiązania dźwiga topniejąca grupa pracowników, za których odprowadza się składki.

Posel Janusz Śniadek

Kolejny doniosły punkt w tych rozważaniach to przestrzeganie zasady uczciwej konkurencji. Bez uczciwej konkurencji nie ma wolnego rynku. W interesie gospodarczym i społecznym prawo musi być przestrzegane. Dzięki proponowanej nowelizacji Państwowa Inspekcja Pracy ma otrzymać narzędzia do realizacji swoich konstytucyjnych i ustawowych zadań, narzędzia konieczne do uszczelnienia systemu ubezpieczeń społecznych. Niedawno o kondycji i przyszłości Funduszu Ubezpieczeń Społecznych rozmawialiśmy na tej sali. Wtedy rząd i premier byli głusi na wołanie ze strony PiS-u, że przed podniesieniem wieku emerytalnego trzeba uszczelnić system. To dziwne, zwłaszcza ze strony premiera, który w exposé zapowiadał twarde i natychmiastowe reagowanie na wszystkie próby omijania podatków. Umowy śmieciowe i praca na czarno to dzisiaj najpowszechniejsza w Polsce forma uchylania się od podatków. W minionym kwartale rządząca koalicja przeforsowała w Sejmie zapowiadzaną w exposé premiera ustawę o podniesieniu wieku emerytalnego. Padły argumenty o złej kondycji finansów publicznych, pogarszającym się bilansie wpływów i wydatków z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych i groźnych zjawiskach wynikających z demografii. Malejąca populacja w kolejnych pokoleniach oznacza spadek liczby pracujących i nieuchronną groźbę załamania się systemu emerytalnego – to w niedalekiej przyszłości. Tymczasem już dzisiaj, wcale nie z powodu demografii, szybko narasta wielkie zagrożenie dla finansów Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Wpływy do systemu nie zależą od liczby pracujących w ogóle, ale od liczby pracujących płacących składki oraz od wysokości tych składek. To poziom zatrudnienia na etatach i wysokość zarobków decydują o przychodach do ZUS.

Jednym z celów proponowanej zmiany ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy jest zrównoważenie praw przysługujących stronom zawierającym umowę o pracę. W aktualnym stanie gospodarki równowaga stron nie jest zachowana. Strona ubiegająca się o pracę jest zawsze słabsza w porównaniu ze stroną zatrudniającą, która wobec nie zrównoważonego rynku pracy, zwłaszcza w sytuacji dużego bezrobocia, jest dominująca, dyktuje warunki pracy i płacy.

W raportach Państwowej Inspekcji Pracy czytamy: Praktycznie oferta zatrudnienia na czas próby realizowana jest wyłącznie za sprawą umów cywilnoprawnych. Także dłuższe formy zatrudnienia realizowane są jako umowy cywilnoprawne. W przemyśle budowlanym, stoczniowym, rolnictwie obserwowany jest praktycznie całkowity zanik umów o pracę i zastępowanie ich umowami cywilnoprawnymi. Pracownicy nie mają tu możliwości negocjowania warunków pracy, żądając sprawiedliwych warunków pracy opartych na Kodeksie pracy. Postawienie takiego żądania od razu stawia pracownika na przegranej pozycji. Pracodawcy stawiają sprawę jasno – moż-

na przyjąć warunki, jakie proponują, lub szukać pracy gdzie indziej. To koniec cytatu z raportu.

Już mniej niż połowa pracowników w Polsce ma stałe zatrudnienie. W raporcie Państwowej Inspekcji Pracy dotyczącym przestrzegania przepisów prawa pracy z czerwca br. czytamy: W 2011 r. kolejny rok z rzędu rosła skala umów cywilnoprawnych w warunkach charakterystycznych dla stosunku pracy. Tylko w ramach kontroli legalności zatrudnienia inspektorzy sprawdzili 34 tys. umów cywilnoprawnych, stwierdzając, że 13% z nich powinno być umowami o pracę. Do sądów skierowano tylko 41 powództw o ustalenie istnienia stosunku pracy na rzecz 50 osób. Natomiast, realizując wnioski pokontrolne, pracodawcy potwierdzili na piśmie istnienie stosunku pracy dla 5,1 tys. osób będących stronami umów cywilnoprawnych.

Z kolei w sprawozdaniu głównego inspektora pracy za 2011 r. czytamy: Najbardziej szkodliwe z punktu widzenia ochrony praw pracowniczych formy nielegalnego zatrudnienia, tj. zatrudnienie bez potwierdzenia na piśmie rodzaju umowy o pracę i jej warunków oraz niezgłoszenie osoby zatrudnionej lub wykonującej inną pracę zarobkową do ubezpieczenia społecznego, stwierdzono w 15% kontrolowanych podmiotów. Nieprawidłowości te dotyczyły aż 6% osób objętych kontrolą. 23,8 tys. kontroli objęło 170 tys. osób, z czego 6% dotyczyło nieprawidłowości. Aż w siedmiu województwach odsetek podmiotów, w których ujawniono nielegalne zatrudnienie, mieścił się w przedziale 20–28%.

I znowu w raporcie o przestrzeganiu przepisów prawa pracy czytamy: Ze względu na brak nowych rozwiązań prawnych w zakresie zwalczania nielegalnego zatrudnienia lub pracy nierejestrowanej od kilku lat ich przyczyny i motywy nie ulegają zmianie. Jako najważniejsze z nich warto wskazać, po pierwsze, odnoszenie wymiernych korzyści finansowych przez pracodawców (ograniczenie kosztów związanych z legalnym zatrudnianiem pracowników) w połączeniu z relatywnie niedużym prawdopodobieństwem poniesienia konsekwencji oraz ich niewielką dolegliwością nawet w przypadku zamierzonego działania; po drugie, sposób ukształtowania relacji prawnych w zakresie zawierania umów o pracę – zgodnie z aktualnymi przepisami terminem pisemnego potwierdzenia umowy o pracę jest dzień rozpoczęcia pracy przez pracownika. Inspektorzy zazwyczaj spotykają się z tłumaczeniem, że dana osoba pracuje od dzisiaj, a zatem nie upłynął jeszcze termin sporządzenia umowy. Każdy kolejny dzień jest pierwszy.

W opinii do niniejszego projektu główny inspektor pracy pisze: Wprowadzenie obowiązku potwierdzenia na piśmie warunków umowy o pracę, przed dopuszczeniem pracownika do pracy, powinno w znacznym stopniu przyczynić się do wzmocnienia ochrony praw pracowniczych.

Nie trzeba wielkiej wyobraźni, żeby ocenić, jak poważne i groźne konsekwencje już w nieodległej przyszłości wynikną dla pracowników, za których

Posel Janusz Śniadek

nieuczciwi pracodawcy nie odprowadzają składek na ZUS. Rośnie armia ludzi, którzy nie dostaną żadnej emerytury, będą skazani na opiekę społeczną. Wielu dostanie emerytury minimalne, do których często będzie dopłacać państwo. Ucieczka od stosunku pracy to groźna i zgubna polityka mająca wiele negatywnych konsekwencji. Od lat przestrzega przed nimi NSZZ „Solidarność”, broniąc stałego stosunku pracy. W styczniu 2010 r. związek przygotował raport zatytułowany „Praca Polska 2010”. We wstępie do tego raportu napisałem: Praca polska jest chora, toczy ją choroba objawiająca się erozją stosunku pracy, zwłaszcza stałego zatrudnienia jako formy świadczenia pracy. Państwo sprzyja temu zjawisku ze szkodą dla ZUS, finansów publicznych i wbrew zaleceniom Komisji Europejskiej dotyczącym tworzenia dobrych miejsc pracy.

Choroba, która toczy polską pracę, polski rynek pracy to zwyczajna gospodarka rabunkowa. Za wszelką cenę dąży się do zysku, nie inwestując w przyszłość. Przynosi to doraźne efekty, ale na dłuższą pozostawia spaloną ziemię. Nie inwestuje się w ludzi, w ich kwalifikacje, w zdrowie i poczucie bezpieczeństwa. Mamy najniższy w Europie kapitał społeczny.

Inne objawy też są coraz bolesniejsze. Niedawno telewizja publiczna pokazała materiał o braku w Polsce fachowców. Ponad 40% pracodawców narzeka, że pomimo dużego bezrobocia nie są w stanie znaleźć potrzebnych im specjalistów. Prezes zakładów produkujących maszyny rolnicze z Białegostoku ubolewał, że rezygnuje z wielu dobrych kontraktów, bo nie ma wykwalifikowanych ludzi do ich realizacji. Znowu musimy odkrywać Amerykę – że najcenniejszym kapitałem w firmie są pracownicy. Stajemy przed bardzo poważną barierą rozwoju gospodarki. Nie będzie postępu bez przyjętej w strategiach lizbońskiej i „Europa 2020” polityki ochrony i tworzenia dobrych miejsc pracy. Trzeba chronić stałe zatrudnienie, także w interesie bezpieczeństwa rodzin i demografii. Realna walka z umowami śmieciowymi jest polską racją stanu.

Reasumując, skierowany do Wysokiej Izby przez Prawo i Sprawiedliwość poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw jest, po pierwsze, korzystny dla pracowników i bardzo im potrzebny, bo poprawia przestrzeganie prawa pracy. Po drugie, korzystny dla większości uczciwych pracodawców, których chroni przed nieuczciwą konkurencją, i im potrzebny. Po trzecie, dobry dla gospodarki, bo stabilizuje rynek pracy. Po czwarte, projekt ma poparcie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. W związku z powyższym zwracam się do Wysokiej Izby o dalsze procedowanie i przyjęcie tak bardzo potrzebnej dla polskiego świata pracy ustawy. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Otwieram dyskusję.

Proponowane są 5-minutowe oświadczenia.

Pierwszy głos zabierze pan poseł Jarosław Pięta z klubu Platforma Obywatelska.

Posel Jarosław Pięta:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska mam zaszczyt przedstawić stanowisko w sprawie projektu ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw, druk nr 511.

Przedstawione propozycje przewidują wzmocnienie uprawnień inspektorów pracy w zakresie egzekwowania przepisów prawa pracy dotyczących zawierania umów o pracę. Proponuje się przekazanie inspektorom pracy spraw cywilnych rozpoznawanych przez sądy powszechne poprzez udział inspektorów pracy w postępowaniu sądowym. Zmiany te miałyby polegać na przyznaniu inspektorom pracy uprawnień w zakresie możliwości nakazania zastąpienia umowy cywilnoprawnej umową o pracę, w przypadku gdy wykonywana praca odpowiada warunkom określonym w art. 22 Kodeksu pracy, oraz nakazaniu potwierdzenia pracownikowi na piśmie ustaleń co do stron, rodzaju oraz warunków umowy o pracę, jeśli pracodawca nie zastosował się do dyspozycji zawartych w art. 29 § 2 Kodeksu pracy.

Dzisiaj inspektorzy pracy posiadają legitymację procesową do wytaczania powództwa na rzecz obywateli w sprawach o ustalenie istnienia stosunku pracy, a także wstępowania, za zgodą powoda, do toczących się w tych sprawach postępowań zgodnie z art. 10 ust. 1 pkt 11 ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz art. 63¹ Kodeksu postępowania cywilnego. Obecnie obowiązujące zapisy w Kodeksie pracy w art. 29 § 2 stanowią również, że jeżeli umowa o pracę nie została zawarta z zachowaniem formy pisemnej, pracodawca powinien najpóźniej w dniu rozpoczęcia pracy przez pracownika potwierdzić mu na piśmie ustalenia co do stron umowy, rodzaju umowy oraz warunków.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Wątpliwości budzi sam fakt ingerowania w drodze aktu administracyjnego w stosunki prawne oparte na zasadzie swobody zawierania umów. Umowy o pracę to przecież zgodne oświadczenie stron pracownika i pracodawcy. To urzędowa ingerencja w sytuację występujących wątpliwości o charakterze faktycznym i prawnym. Zgodnie z art. 476 § 1 K.p.c. przez sprawy z zakresu prawa pracy rozumie się m.in. sprawy o ustalenie istnienia stosunku pracy. Sprawy takie podlegają rozstrzygnięciu przez sądy rejonowe zgodnie z art. 461 § 1¹ K.p.c., w związku z art. 262 Kodeksu pracy. W projekcie brak jest w ogóle odniesienia

Posel Jarosław Pięta

do art. 262. Wydając nakaz zawarcia umowy o pracę zamiast umowy cywilnoprawnej, inspektor pracy ingerowałby środkami administracyjnymi w relacje cywilnoprawne przypisane tylko do wyłącznej kompetencji sądów powszechnych. Przyjęcie takiego rozwiązania doprowadziłoby do braku spójności pomiędzy administracyjnym i sądowym rozstrzygnięciem tej sprawy.

Co w takim razie z trybem odwoławczym? Przecież sądy administracyjne nie są władne rozstrzygać sporów ze stosunku pracy. A co w sytuacji, gdy tę samą sprawę rozpatrują jednocześnie sądy administracyjne i sądy pracy? Ja odpowiedź na te pytania znam, pomysłodawcy, co widzieć, niestety nie. A co z pewnością, w moim odczuciu, jakim byłoby uchylanie nakazów w postępowaniu odwoławczym? Pragnę również zwrócić uwagę na art. 174 konstytucji, który stwierdza, że jedynie sądy wydają wyroki w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Proponowana zmiana to model żywcem wyjęty z modelu radzieckiego sposobu myślenia, szkodliwa dla Państwowej Inspekcji Pracy i niebezpieczna dla polskiego sądownictwa. Rozwiązanie to należy uznać za nadmierną interwencję organów administracji państwowej w stosunki pomiędzy pracodawcami a pracownikami. Dlatego należy się do tych zmian odnieść negatywnie.

Inaczej należy podejść natomiast do kwestii art. 29 § 2. Tutaj rzeczywiście były zgłaszane przez Państwową Inspekcję Pracy wnioski do Komisji do Spraw Kontroli Państwowej oraz do Rady Ochrony Pracy. Obecny stan prawny powoduje, że wielu pracodawców powierza pracę osobom fizycznym po upływie terminu wskazanego w ww. artykule, nie spełniwszy obowiązku potwierdzenia warunków umowy o pracę w formie pisemnej. Wprowadzenie obowiązku potwierdzenia na piśmie warunków umowy o pracę przed dopuszczeniem pracownika do pracy powinno w znacznym stopniu przyczynić się do wzmocnienia praw pracowniczych. Istotne są również w tym zakresie wspólne elementy, jakimi są badania lekarskie i szkolenia bhp, a wiadomo, że pracodawca nie może dopuścić pracownika (*Dzwonek*) do pracy bez badań i szkoleń. Nie ulega również wątpliwości, że zmiana ta zwiększy skuteczność kontroli legalności zatrudnienia. To jest jednak jeden punkt widzenia, drugi związany z art. 29 odnosi się do literatury i do orzecznictwa. Wyraża się tu pogląd, że umowę o pracę uważa się za zawartą również w sytuacji, gdy pracownika dopuszczono do pracy, a pracownik za wiedzą i zgodą pracodawcy pracę tę podjął na określonym stanowisku. W związku z tym należy uznać, że aktualna regulacja zawarta w art. 29 § 2 Kodeksu pracy została w pełni zaakceptowana i usankcjonowana w judykaturze i w piśmiennictwie. Wydaje mi się, że w kwestii art. 29 § 2 można dyskutować w terminie późniejszym, gdy będą przygotowane nowelizacje Kodeksu pracy, bo dzisiaj szatkowanie przepisów i wprowadza-

nie tylko tej jednej zmiany nie służy tworzeniu dobrego prawa.

Aspekty prawne oraz racjonalność tworzenia prawa powodują, że klub Platformy Obywatelskiej będzie głosował za odrzuceniem tego projektu w pierwszym czytaniu. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Teraz wystąpi poseł Stanisław Szwed, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Stanisław Szwed:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Zanim rozpocznę, kwestia formalna: Czy przedstawiciel rządu jest obecny przy rozpatrywaniu tego punktu? Bo jest minister Sekuła, ale to chyba w związku z następnym punktem. Czy ktoś był upoważniony, czy temat jest tak nieistotny, że rząd nie interesuje się tym?

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Zaraz, panie pośle, odpowiem panu.

(*Posel Romuald Ajchler: Szkoda czasu.*)

(*Posel Zofia Popiołek: Czas leci.*)

Rząd nie wskazał swojego przedstawiciela przy rozpatrywaniu tego punktu. I właściwie tutaj nie ma takiego obowiązku, jest to poselski projekt ustawy. Jeżeli pan poseł życzy sobie tego, to ogłoszę przerwę i zorientuję się, czy będzie można zadośćuczynić oczekiwaniom państwa posłów.

Posel Stanisław Szwed:

Przypuszczam, panie marszałku, że będą zadawane pytania – chyba że będzie taka formuła, pan marszałek zdecyduje, iż otrzymamy pisemną odpowiedź z ministerstwa na pytania, skoro nikogo nie ma. Wydaje mi się, że przy każdym punkcie powinien być przedstawiciel rządu, ale uszanuję decyzję pana marszałka.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę państwa, to jest poselski projekt ustawy, oczywiście przedstawiciel rządu powinien być z natury rzeczy, bo rząd będzie to oceniał, opiniował, natomiast obowiązku takiego nie ma. Jeżeli będą pytania do rządu, to zwrócę się o to, żeby minister czy inny przedstawiciel rządu odpowiedział na pytania na piśmie. Jeżeli państwo posłowie życzą sobie, żeby był przedstawiciel rządu, ogłoszę przerwę celem doprowadzenia... (*Wesołość na sali*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński

(Głos z sali: Doprowadzenia?)

Przepraszam – nie doprowadzenia, tylko zaproszenia przedstawiciela rządu. Ale to może być długa przerwa.

(Poseł Ryszard Zbrzyzny: Możemy poczekać.)

Proszę bardzo, panie pośle, pan ma głos. Jakie jest pańskie życzenie?

Poseł Stanisław Szwed:

Panie marszałku, patrząc na salę i na posłów, którzy też czekają na swoje wystąpienie, odstąpię od wniosku o przerwę...

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

To proszę kontynuować.

Poseł Stanisław Szwed:

...i będę kontynuował wystąpienie.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt w imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość przedstawić stanowisko co do poselskiego projektu, projektu posłów Prawa i Sprawiedliwości, zmiany ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy.

Projekt dotyczy tysięcy Polaków, szczególnie młodych, którzy dzisiaj podejmują pracę i są zmuszani do zawierania umów cywilnoprawnych, potocznie zwanych umowami śmieciowymi, zamiast umów o pracę. Dotyczy to również już pracujących, których zmusza się do zmiany umów o pracę na umowy cywilnoprawne. Niestety jesteśmy rekordzistami w Europie, jeśli chodzi o zawieranie tzw. umów śmieciowych czy zatrudnianie przez agencje pracy tymczasowej, jak również zawieranie umów na czas określony. To powoduje, że 50% pracujących Polaków jest pozbawionych ochrony, jest pozbawionych stabilnych warunków pracy, co nie pozwala na godne życie. Trzeba tu przypomnieć, że najczęściej są to osoby wynagradzane na poziomie płacy minimalnej, a przy umowach śmieciowych jeszcze niżej.

Są jeszcze inne konsekwencje takich umów, takie jak brak możliwości zaciągania kredytów choćby na własne mieszkanie czy na uruchomienie własnej działalności czy dramatycznie niskie składki na przyszłe emerytury. Dzisiaj nie ma wątpliwości, że umowy śmieciowe stały się patologicznym zjawiskiem i trzeba zrobić wszystko, aby ukrócić ten proceder. Nawet premier Tusk wypowiadał się, że będzie szukał takich rozwiązań prawnych, które umowę o pracę uczynią bardziej stabilnym sposobem na życie dla zatrudnionych.

Niestety jak na razie nie ma żadnej propozycji ze strony rządowej, a gdy popatrzymy na przykłady płynące z ministerstw, to rekordzistą w zawieraniu umów cywilnoprawnych jest Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej – 121 osób. Może dlatego brak obecności przedstawiciela ministerstwa w czasie tej debaty. Ministerstwo Zdrowia – 88 osób, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi – 79 osób. Można tak dalej podawać przykłady. Jeżeli instytucje państwa zatrudniają na umowy śmieciowe, to trudno się dziwić, że stało się to powszechne w całym kraju.

Panie Premierze! Niech pan dotrzyma słowa i rozpocznie naprawę od swoich ministerstw, zamieni umowy cywilnoprawne na umowy o pracę. Wtedy pana deklaracje o tym, że rząd będzie walczył z umowami śmieciowymi, będą bardziej realne. Niestety z tym nie koreluje wniosek złożony przez Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska o odrzucenie projektu w pierwszym czytaniu. Nie ma żadnych propozycji, bo jedyną propozycją jest odrzucenie projektu w pierwszym czytaniu.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Słyszemy opinie, szczególnie od tych pracodawców, którzy tę formę stosują nagminnie, że przecież osoby dobrowolnie zgodziły się na taką formę zatrudnienia, wybierając umowę cywilnoprawną w miejsce umowy o pracę. Otóż tak nie jest. Nieprawdziwa jest teza, że pracownicy wolą pracować na podstawie umów cywilnoprawnych niż na umowę o pracę. Prawda jest taka, że pracownicy, a szczególnie nowo przyjmowani do pracy ludzie młodzi, nie mają wyboru, bo albo przyjmą takie warunki pracy, albo stają się bezrobotnymi czy uciekają w szarą strefę. Oczywiście że w przypadku kontroli inspekcji pracy czy ZUS-u pracownik, dla którego taka praca jest jedynym źródłem dochodu, będzie twierdził, że taka forma zatrudnienia mu odpowiada. Najczęściej jednak, już jak straci tę pracę, zgłasza się do Państwowej Inspekcji Pracy czy do naszych biur poselskich, że został oszukany, że nie wypłacono mu wynagrodzenia.

Nasza propozycja nie jest żadną rewolucją w przepisach prawa, jest tylko wzmocnieniem roli inspektorów pracy, aby mogli skuteczniej egzekwować obowiązujący dzisiaj art. 22 Kodeksu pracy, który mówi, że nie jest dopuszczalne zastępowanie umowy o pracę umową cywilnoprawną, jeśli są spełnione przesłanki istnienia umowy o pracę, o których mówił pan poseł Janusz Śniadek jako wnioskodawca ustawy. Przepis ten miał być gwarantem, że pracownicy będą mieli zagwarantowane podstawowe prawa pracownicze. Dzisiaj ten artykuł jest nagminnie łamany.

Stąd nasza propozycja, aby inspektor w formie nakazu miał możliwość w oparciu o dokonane ustalenia zastąpić umowę cywilnoprawną umową o pracę, zaś pracodawcy będzie z kolei przysługiwał środek odwoławczy. Dzisiaj to pracownik musi dochodzić przed sądem, jaka umowa go obowiązuje. Intencją ustawodawcy było to, aby art. 22 Kodeksu pracy chronił pracownika przed nadużywaniem umów cy-

Posel Stanisław Szwed

wilnoprawnych, gdy powinna być zawarta umowa o pracę. Ta zmiana spowoduje, że to pracodawca będzie musiał udowodnić przed sądem, że nie złamał prawa.

Warto rozważyć propozycję zawartą w uwagach prokuratora generalnego i Stowarzyszenia Inspektorów Pracy, aby doprecyzować procedurę odwoławczą, tak aby nie było wątpliwości, że odwołania rozpatrywane będą nie na drodze administracyjnej, lecz przed sądami pracy.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Ważną zaproponowaną zmianą jest zmiana w art. 29 § 2 Kodeksu pracy, dotycząca wprowadzenia obowiązku potwierdzenia na piśmie warunków umowy o pracę przed dopuszczeniem pracownika do pracy. Dzisiaj niejednokrotnie mamy do czynienia z taką sytuacją, że w czasie kontroli pracodawca twierdzi, że pracownik właśnie dzisiaj rozpoczął pracę i jeszcze nie ma umowy o pracę. (*Dzwonek*) To powoduje, że wielu pracowników tak naprawdę pracuje na czarno lub na umowy śmieciowe i inspektorom trudno udowodnić, że jest inaczej. Kolejny dzień może być kolejnym dniem bycia po raz pierwszy w pracy, rozpoczęcia pracy.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Projekt ustawy przygotowany przez Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość jest pierwszym krokiem, aby ukrócić szkodliwą metodę zawierania umów cywilnoprawnych, tzw. śmieciowych, tam, gdzie powinna być zawarta umowa o pracę. Dlatego zwracamy się do Wysokiej Izby o skierowanie tego projektu do dalszych prac w komisji. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos zabierze pani poseł Zofia Popiołek, Klub Polski Ruch Palikota. (*Oklaski*)

Posel Zofia Popiołek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pozornie przedstawiony przez posłów Prawa i Sprawiedliwości projekt ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw jest zgodny z postulatami naszej partii o eliminacji tzw. umów śmieciowych i pozornie projekt ten ma gwarantować poszanowanie praw pracowniczych. Głębsza analiza tego projektu i doświadczenia wynikające z praktyki wskazują jednak, że przedstawione rozwiązania mogą się odbić rykoszetem i uderzyć właśnie w pracowników.

Projekt zawarty w druku nr 511 poprzez dodanie w art. 11 po pkt 6a pkt 6b i 6c wyposaża inspektora pracy w możliwość nakazania zastąpienia umowy cywilnoprawnej umową o pracę w przypadku, gdy wykonywana praca odpowiada warunkom określo-

nym w art. 22 § 1 Kodeksu pracy oraz w możliwość nakazania potwierdzenia pracownikowi na piśmie ustaleń co do stron, rodzaju oraz warunków umowy o pracę. Naszym zdaniem są to rozwiązania nietrafione.

Oceny prawne tych rozwiązań, zarówno prokuratora generalnego, jak i głównego inspektora pracy, nie są pozytywne. Nie będę tutaj ich przytaczać, gdyż każdy mógł się z nimi zapoznać. Najpoważniejszym zarzutem jest to, iż rozwiązanie to przewiduje ingerencję instrumentem z dziedziny prawa administracyjnego w sferę umów wywodzących się z prawa cywilnego. Należy pamiętać, że prawo pracy wywiodło się z prawa cywilnego. Proponowane zmiany mające dobre intencje, jak myślę, mają w istocie charakter propagandowy i mogą powodować niepotrzebne konflikty między pracodawcą a pracownikiem.

Nowelizacja ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy miałaby za zadanie zwiększyć uprawnienia inspektorów pracy i umożliwić skuteczną walkę dotyczącą zawierania umów cywilnoprawnych zamiast umów o pracę, rozwiązać problem tzw. umów śmieciowych. Obecnie w Polsce ponad milion ludzi pracuje na podstawie tzw. umów śmieciowych.

I tutaj trochę statystyki też w oparciu o sprawozdanie generalnego inspektora pracy, tylko my to inaczej troszeczkę odczytujemy. Liczba spraw z tego zakresu – w 2011 r. w wyniku kontroli legalności zatrudnienia na podstawie umów cywilnoprawnych oraz prawidłowości nawiązywania stosunku pracy inspektorzy pracy skierowali do właściwych sądów 41 powództw, czyli bardzo, bardzo mało, o ustalenie istnienia stosunku pracy 50 osób. Spośród nich 13 osób było zatrudnionych na podstawie umowy zlecenia, jedna pracowała w ramach umowy o dzieło, natomiast 36 osób świadczyło pracę bez jakiegokolwiek umowy. W czterech przypadkach inspektor pracy przystąpił za zgodą powoda do już toczącego się postępowania sądowego. W ubiegłym roku nastąpiło rozstrzygnięcie 20 powództw i tutaj tak się przedstawiają te rozstrzygnięcia: sądy w 15 przypadkach wydały wyroki ustalające istnienie stosunku pracy, uwzględniając powództwo inspektorów pracy, w dwóch przypadkach strony zawarły ugodę przed sądem, kolejne dwa powództwa oddalono z uzasadnieniem, że wolą stron było zawarcie umowy cywilnoprawnej, w jednym przypadku sąd umorzył postępowanie. Sądy nadal rozpatrują 21 spraw wniesionych w 2011 r. Są to liczby marginalne w stosunku do miliona osób zatrudnionych na umowy cywilnoprawne. Stąd uważam, że wyposażenie inspektora generalnego w takie instrumenty jest pozorowaniem.

Reasumując, projekt ten, mając na celu walkę z tzw. umowami śmieciowymi, może być co najwyżej (*Dzwonek*) środkiem, który może zmniejszyć objawy, a nie prawdziwe przyczyny obecnego stanu rzeczy. Główną przyczyną, dla której pracodawcy i nierzadko również sami pracownicy wolą zawierać umowy cywilnoprawne, a nie umowy o pracę, są bowiem wysokie koszty zatrudnienia obciążające pracodaw-

Posel Zofia Popiolek

cę, to jest opodatkowanie, składki ZUS i obowiązkowe świadczenia pracodawców. W przypadku umowy o pracę całkowity koszt pracodawcy jest o 23–24% wyższy od kosztów związanych z zatrudnieniem osoby na umowę o dzieło. W związku z tym skuteczniejsze byłoby polepszenie jakości rynku pracy, a nie działania zmierzające do złagodzenia ciężaru i kosztów zatrudnienia.

Klub Ruch Palikota, jakkolwiek bez entuzjazmu odnosi się do przyjętych w projekcie rozwiązań, wnosi o skierowanie go do komisji, gdyż sytuacja na rynku pracy jest dramatyczna i dyskusji na ten temat nigdy za wiele. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos zabierze pani poseł Krystyna Ozga, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Krystyna Ozga:

W imieniu klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego mam zaszczyt przedstawić stanowisko w sprawie projektu ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw.

Panie Marszałku! Szanowne Panie i Panowie Posłowie! Wielokrotnie na tej sali upominaliśmy się o prawa człowieka i pracownika. Różne sytuacje w kraju wymuszają zajmowanie się pewną problematyką raz w trybie zwyczajowo przyjętym, innym razem w przyspieszonym. Niektóre sytuacje powodują, że prace w tej Izbie toczą się niezależnie od potrzeb merytorycznych priorytetowo. Wyznaję jednak zasadę, że tu, gdzie nie ma konieczności stosowania trybu pilnego, należy w miarę możliwości dogłębnie rozważyć nie tylko wszystkie aspekty towarzyszące projektowanej materii, ale także następstwa funkcjonowania innych organów konstytucyjnych państwa po uchwaleniu ewentualnych zmian.

Wysoka Izbo! Pozwoliłam sobie skonsultować rzeczony projekt i proponowane zmiany szczegółowo przedstawione przez posła sprawozdawcę z kilkoma sędziami orzekającymi w sprawach z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych. Kilku sędziów przedłożyło nam identyczne uwagi co do zmian proponowanych przez wnioskodawców. Z uwagi na ograniczony czas przytoczę je punktowo.

Po pierwsze, w postępowaniu cywilnym przed sądami powszechnymi mielibyśmy nowy byt prawny i stronę inspektora pracy. Dlaczego zatem nowelizacja nie obejmuje przepisu art. 462 Kodeksu postępowania cywilnego?

Po drugie, w swej dyspozycji projektodawcy dopuścili się bardzo wyraźnej niespójności z zakresu po-

stępowania i części materialnej. Skoro w oparciu o własne ustalenia inspektor pracy mógłby nakazywać zastąpienie umowy cywilnoprawnej umową o pracę, to dalsze wytaczanie powództw byłoby niecelowe i bezprzedmiotowe. Jaką zatem rolę miałyby pełnić sądy pracy?

Po trzecie, skoro inspektorzy pracy zostaliby wyposażeni we władczy instrument nakazywania zastąpienia jednej formy umowy drugą, to czy następowałoby to w drodze wydania decyzji administracyjnej, czy też quasi-wyroku?

Po czwarte, pragnę podnieść fakt, iż dotychczasowy zapis art. 29 § 2 ustawy Kodeks pracy w dostateczny sposób sankcjonuje opinie judykatury i piśmiennictwa w omawianym zakresie. Dokonując oceny proponowanych zmian, co zostało również wyraźnie podkreślone w opinii prokuratora generalnego, należy stwierdzić, że pozostają one w sprzeczności z przepisami Kodeksu postępowania cywilnego, w szczególności z art. 1, art. 2 i art. 476.

Sprawy z zakresu prawa pracy reguluje Kodeks postępowania cywilnego, o czym stanowi art. 1 K.p.c. Z kolei zgodnie z normą zawartą w art. 2 § 1 Kodeksu postępowania cywilnego do rozpoznawania spraw cywilnych powołane są sądy powszechne, o ile sprawy te nie należą do właściwości sądów szczególnych oraz Sądu Najwyższego.

Swoje wątpliwości co do części proponowanych zmian wyraził również główny inspektor pracy w opinii z dnia 19 czerwca 2012 r. Pozwolę sobie zacytować fragment tej opinii: Państwowa Inspekcja Pracy powołana jest tylko do sprawowania nadzoru i kontroli przestrzegania prawa pracy. Nie może zaś wkraczać w zakres kompetencji zastrzeżony przez ustawodawcę na rzecz sądów powszechnych – sądów pracy. Ingerencja inspektora pracy może zatem dotyczyć tylko sytuacji niespornych.

Reasumując i dokonując oceny poselskiego projektu ustawy oraz uzasadnienia przedstawionego przez posła przedstawiciela wnioskodawców, w imieniu klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego stwierdzam, że proponowane zmiany wymagają ponownej wnikliwej analizy ich słuszności i celowości, aczkolwiek są bardzo potrzebne.

Niemniej jednak, biorąc pod uwagę zastrzeżenia, o których wspomniałam – a nie tylko ja, bo również moi przedmówcy – Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego wnosi o odrzucenie projektu w pierwszym czytaniu. Dziękuję uprzejmie za uwagę. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Ryszard Zbrzyzny, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Ryszard Zbrzyzny:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej oczywiście poprze przedłożony projekt ustawy, wskazując, że jest on krokiem w dobrym kierunku, aczkolwiek naszym zdaniem zbyt małym, bowiem należałoby do obowiązującego prawa wprowadzić nieco więcej regulacji. Mam tu na myśli prawa regulujące wzajemne stosunki między pracodawcą a pracobiorcą, a także oczywiście dające narzędzia i możliwości egzekwowania respektowania tych praw przez Państwową Inspekcję Pracy, a więc organ nadzorujący. Zmiana zapisów art. 22 § 1 do 1² Kodeksu pracy, którą proponują wnioskodawcy, jest słuszna, bowiem obraz stosowania przepisów art. 22 tegoż Kodeksu pracy jest dramatyczny. Dramat narasta z roku na rok. Posłużę się tutaj oficjalnymi statystykami.

Otóż 1165 pracodawców potwierdziło po wystąpieniach pokontrolnych inspektorów Państwowej Inspekcji Pracy, że zaistniał stosunek pracy w stosunku do 5076 pracowników. A co w firmach, których nie kontrolowano? To miało miejsce w roku 2011. W poprzednim roku, 2010, liczby wyglądały następująco: 930 pracodawców, a więc ok. 200 mniej, uznało, że istnieje stosunek pracy i nawiązało stosunek pracy w stosowny sposób – poprzez podpisanie umowy o pracę – z 4500 pracownikami. Progresa na przestrzeni jednego roku, od 2010 do 2011, jest ok. 20-procentowa. Powstaje pytanie: Czy ten stan należy tolerować, czy biernie, obojętnie obok niego przejść? Oczywiście nie. Propozycja, którą przedstawiają posłowie, idzie w dobrym kierunku i będziemy ją popierać.

Ważną sprawą jest także danie inspektorom Państwowej Inspekcji Pracy możliwości stosowania nakazów we wszystkich przypadkach łamania art. 22 ustawy i ustalania zaistnienia stosunku pracy. Rozpraw sądowych o ustalenie stosunku pracy jest rzeczywiście statystycznie mało, bowiem – jak wcześniej powiedziałem – tysiące pracodawców w stosunku do wielu tysięcy pracowników uznało to roszczenie za słuszne. Postępowań sądowych jest więc niewiele. Ale chciałbym powiedzieć, że ze 100 postępowań sądowych o ustalenie stosunku pracy 38 przypadków nie rozstrzygnięto do dziś. Zatem opieszałość sądów jest dramatyczna, tragiczna. Przecież za tymi 38 przypadkami stoi 38 rodzin pracowniczych, dla których ta praca i dochód z niej były jedynym źródłem utrzymania. A więc nie możemy obojętnie przechodzić choćby nawet obok jednego przypadku.

Oczywiście, istotną sprawą jest zmiana art. 29 Kodeksu pracy, mówiąca o tym, kiedy nowo przyjęty pracownik ma otrzymać umowę o pracę. Dzisiaj obowiązuje zasada, że do końca pierwszej dniówki, a trzeba powiedzieć, że w odniesieniu do tysięcy, a może dziesiątek tysięcy przypadków ta pierwsza dniówka trwa latami. A więc ci pracownicy najczęściej pracują, nie mając umowy o pracę. Jeśli natomiast inspekcja trafi na takiego pracownika w ra-

mach przeprowadzanej kontroli, to pracodawca udowadnia, że to jest jego pierwsza dniówka. Nie można zatem tego stanu tolerować. Zasada, którą chce się wprowadzić w zmianie art. 29 § 2 Kodeksu pracy, jest taką, którą będziemy popierać.

Problemem jest także praktyka pracodawców w zakresie obchodzenia przepisów odnoszących się do obligatoryjnego zawierania umów na czas nieokreślony w przypadku wyczerpania limitu zawartych umów na czas określony z tym samym pracownikiem. Nie mamy akurat takiej regulacji. Myślę, że powinniśmy o to się pokusić i zawrzeć stosowną regulację, aby unikanie zawarcia umowy na czas nieokreślony nie było możliwe w przypadku, kiedy ten sam pracownik wielokrotnie zatrudniany jest na czas określony. Bez względu na przerwy między zatrudnieniem na czas określony stan ten nie może trwać dłużej niż 24 miesiące. A więc bez względu na to, ile jest tych umów (*Dzwonek*) i jakie są przerwy, w stosunku do tego samego pracownika zatrudnionego na tym samym stanowisku ten stan nie może być tolerowany dłużej niż 24 miesiące. Są bowiem przypadki, kiedy limity wyczerpują się, pracownik dostaje umowę śmieciową i nadal pracuje na tym samym stanowisku, wykonuje te same prace i jest w ten sam sposób, a może gorzej, wynagradzany. Tego stanu rzeczy nie można tolerować. Oddzielnym tematem jest kwestia utraconych przychodów do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, do budżetu państwa, ale w tej sprawie zwrócę się w formie zapytania do pana posła wnioskodawcy. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze poseł Beata Kempa, Solidarna Polska.

Posel Beata Kempa:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Solidarna Polska mam zaszczyt przedstawić stanowisko klubu wobec poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw, druk nr 511.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Klub Solidarna Polska konsekwentnie opowiada się za tym, aby poselskie projekty ustaw, a także wszelkie inicjatywy obywatelskie kierować do pracy w komisji, a nie odrzucać w pierwszym czytaniu. W tym wypadku wszystkie elementy zostały bardzo szczegółowo wymienione, omówione zarówno przez pana posła Śniadka w imieniu wnioskodawców, jak i przez moich szanownych przedmówców. Pozwolę sobie przedstawić kilka uwag natury ogólnej, bardzo ważnej, która, jak śmiem twierdzić, generalnie legła u podstaw konstruowania tego projektu ustawy, jak również uwag natury prawnej, które są bardzo ważne do przedys-

Posel Beata Kempa

kutowania w komisji i do wzięcia pod uwagę, a także opinii, które zostały w sposób bardzo szczegółowy przygotowane i wyartykułowane przez różnego rodzaju organy.

W pierwszej kwestii pozwolę sobie nie zgodzić się z moim przedmówcą z Platformy Obywatelskiej, który użył dość mocnych słów i powiedział, że te rozwiązania są, jak zrozumiałam, jakby rodem wzięte z modelu radzieckiego. Panie pośle, myślę że to są zbyt mocne słowa, dlatego że ten projekt jest potwierdzeniem czegoś, co tutaj, w tej Izbie, myślę, powinno się już stać. I czas najwyższy. Mianowicie trzeba jednoznacznie stwierdzić, że w Polsce w zakresie zawierania umów rodzi się w świetle prawa – uwaga: w świetle prawa, bo jest ku temu podstawa prawna wynikająca zarówno z Kodeksu pracy, jak i z Kodeksu cywilnego – olbrzymia patologia. Wymusza to oczywiście kwestie ekonomii, ale też i inne, moim zdaniem bardzo patologiczne, zachowania.

Tak naprawdę pracownicy godzą się na pewne praktyki z bardzo prostego powodu: z przyczyn ekonomicznych, takich, że chcą utrzymać siebie i swoje rodziny i na pewne warunki po prostu się godzą, część z nich, powiedzmy jasno i odważnie z tej mównicy, w sposób naprawdę zupełnie nieświadomy i niezawiniony. Dlatego trzeba rozpocząć bardzo szeroką dyskusję. Oczywiście to jest pierwsza próba, wyrывkowa, szczątkowa, ale warto przy tej okazji przeprowadzić dyskusję o tym, jak zmienić polskie prawo, aby tę patologię w świetle obecnie obowiązującego prawa ukrócić i zlikwidować. Jest to oczywiście możliwe, ale pod warunkiem, że zjednoczą się tutaj siły. Nie będziemy odrzucać projektu w pierwszym czytaniu tylko dlatego, że jest autorstwa tej czy innej partii politycznej, bo to jest niepoważne traktowanie milionów polskich pracowników, a w związku z tym i milionów ich rodzin. Myślę, że z tego względu warto, abyśmy dyskutowali nad tym projektem. On dotyczy kwestii Państwowej Inspekcji Pracy, a więc tylko jednego podmiotu, który może mieć uprawnienia władcze w stosunku do pracodawcy i do pracownika.

Zgodzę się tutaj z uwagami natury czysto prawnej, uwagami prokuratora generalnego, a także uwagami Sądu Najwyższego i moim zdaniem możliwa jest konwalidacja w trakcie prac w komisjach. Głównie chodzi tutaj o podstawowy zarzut, który wyczytałam, dotyczący jasno ustabilizowanego prawa, konstytucyjnego prawa do sądu. Trzeba po prostu określić kwestię dotyczącą odwołania od decyzji. Jeśli ten tryb odwoławczy będzie wprowadzony albo w drodze poprawek, albo nawet jeszcze, myślę, w drodze autopoprawki, o ile jest to możliwe, to uważam, że dywagacje prawne czy raczej wątpliwości prokuratora generalnego lub Sądu Najwyższego jak najbardziej zostaną usunięte i jednocześnie usunięta zostanie wątpliwość dotycząca ewentualnej niekonstytucyjności, która delikatnie pobrzmiwa w tych uwagach.

Szkoda, że ten projekt nie został skierowany przez marszałka Sejmu do Komisji Ustawodawczej, bo my w Komisji Ustawodawczej właśnie przesadzamy o tym, czy dany projekt jest dopuszczalny, konstytucyjny bądź nie, a wtedy jest też możliwość wprowadzenia autopoprawki, która usuwałaby takie wątpliwości prawne. (*Dzwonek*) Myślę jednak, że nic nie stoi na przeszkodzie, żeby w ramach prac w komisji to przedyskutować.

Uważam, że w świetle tego, iż pracownicy jednak są wykorzystywani, godzą się na pewne umowy, potrzebna jest dyskusja. Ważne jest, aby w pierwszym dniu, kiedy przystępuje się do pracy, wiedzieć, jakie są dokładnie warunki pracy, bo to wiąże się też z kwestią ubezpieczenia. Przecież tak naprawdę, odpukać w niemalowane, różne przypadki mogą się zdarzyć pierwszego, drugiego dnia po przyjęciu do pracy, więc myślę, że akurat rozwiązanie mówiące o tym, że przed przystąpieniem do pracy... Jeśli chodzi o tę umowę, jest jasność. To jest tak jak z umową kredytową, każdą inną umową, od której zresztą w tamtym przypadku można odstąpić w stosownym czasie. Pewność prawna i pewność obrotu w tym zakresie jest jak najbardziej uzasadniona, a to rozwiązanie moim zdaniem wprowadza jasność i stawia kropkę nad i. I w stosunku do pracodawcy, i w stosunku do pracownika jest uczciwe.

Niemniej, Wysoka Izbo, ten projekt absolutnie nie zwalnia nas od szerokiej dyskusji, w jaki sposób zrównoważyć prawo. Bo mamy tu jakby konflikt pracodawca – pracownik. Pracodawca nie chce być traktowany jako potencjalny przestępca – jest tak traktowany przez urzędy – i nie chce już ponosić większych obciążeń ponad te, które ponosi, a z drugiej strony pracownik chciałby mieć pewność swojego uczestnictwa w obrocie prawnym w zakresie chociażby właśnie prawa pracy. Dlatego myślę, że jak najbardziej czeka nas taka dyskusja.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Konsekwentnie klub Solidarnej Polski opowiada się za skierowaniem tego projektu do dalszych prac w komisjach. Zmiany kosmetyczne spowodują, że będzie on zgodny z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Zgłosiło się czternaścioro państwa posłów do zadania pytania.

Ze względu na spore opóźnienie w dniu dzisiejszym wyznaczam czas na zadanie pytania na 1 minutę i proszę o przestrzeganie tego czasu, bo będę musiał państwu przerywać.

Głos ma pan poseł Marian Cycoń z klubu Platforma Obywatelska.

Proszę.

Jeszcze nie zamknąłem listy, kto z państwa posłów chce się dopisać, to proszę bardzo. Za chwilę ją zamknę.

Posel Marian Cycoń:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Czy danie inspektorowi pracy narzędzia polegającego na możliwości nakazania zastąpienia umowy cywilnoprawnej umową o pracę, w przypadku gdy wykonywana praca odpowiada warunkom określonym w art. 22 § 1 Kodeksu pracy, oraz nakazania potwierdzenia pracownikowi na piśmie ustaleń co do stron umowy, rodzaju umowy oraz jej warunków nie prowadzi do zagrożenia tym, że niektórzy pracodawcy będą raczej dążyli do pozbycia się pracownika, w którego przypadku interweniował inspektor pracy?

Projekt zmiany ustawy skupia się na wprowadzeniu nakazu zmiany umowy cywilnoprawnej na umowę o pracę w sytuacji spełnienia przesłanek określonych w art. 22 § 1 Kodeksu pracy. Polskie prawo wyróżnia kilka możliwych do wyboru form zatrudnienia – umowa o pracę, umowa o dzieło, umowa zlecenia itp. (*Dzwonek*) W związku z powyższym czy nie należałoby doprecyzować wprowadzonego pkt 6a poprzez dodanie określenia „na uprzedni wniosek osoby zatrudnionej”, aby w ten sposób dać również pracownikowi prawo wyboru odpowiedniej formy zatrudnienia, a nie narzucać mu decyzji o zmianie formy zatrudnienia? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Te pytania kierowane są do przedstawiciela wnioskodawców.

Bardzo proszę pana posła Jarosława Piętę, Platforma Obywatelska.

Posel Jarosław Pięta:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Chciałem zacytować definicję domniemania, ale z uwagi na brak czasu skupię się tylko na pytaniu, które odnosi się do orzecznictwa Sądu Najwyższego. Przygotowałem jedno z orzeczeń, którego sentencja stwierdza, że przepis art. 22 § 1¹ Kodeksu pracy nie stwarza prawnego domniemania zawarcia umowy o pracę, ale o rodzaju zawartej umowy rozstrzyga wola stron. Stąd też moje pytanie do pana posła sprawozdawcy: Czy przedstawione propozycje pozostają w zgodzie z literaturą i orzecznictwem Sądu Najwyższego? To jest najprostsze pytanie, jakie można zadać, ale myślę, że bardzo istotne. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma poseł Ryszard Zawadzki, Platforma Obywatelska.

Posel Ryszard Zawadzki:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Sceptycznie podchodzę do projektu, który zakłada, że inspektor pracy będzie mógł ingerować w drodze aktu administracyjnego w stosunki prawne oparte na swobodzie zawierania umów, wydając stosowny nakaz. To prawda, inspektor pracy w zakresie prawa pracy jest znakiem przygotowany, jest fachowcem, ale rzecz i tak sprowadza się do sfery czysto dowodowej, a ta łączy się bezpośrednio z konkretnymi warunkami wykonywania pracy, o których znacznie więcej niż organ kontrolno-nadzorczy wie zainteresowany pracownik. Z tych przyczyn inspektorzy pracy rzadko wytaczają powództwa o ustalenie stosunku pracy, ograniczając się w zasadzie do przypadku, gdy pracownik chce takie powództwo popierać. Stąd też moje pytanie: Jak kończy się postępowanie, gdy sprawą nie są zainteresowani wykonawcy danej pracy, a inspektorowi brakuje środków dowodowych na poparcie definicji stosunku pracy? (*Dzwonek*)

Panie marszałku, można udzielić odpowiedzi jednym słowem?

Po prostu następuje umorzenie sprawy w sądzie. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Pan poseł Zbigniew Kuźmiuk.

Nie ma.

Pan poseł Stanisław Szwed, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę.

Posel Stanisław Szwed:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam pytania do przedstawiciela rządu, którego nie ma podczas tej debaty. Problem tak istotny, a rząd nie jest zainteresowany uczestniczeniem w debacie. W takim razie kieruję pytania do pana premiera Donalda Tuska, który zapowiadał zmiany dotyczące nadużyć w zawieraniu umów śmieciowych. Jakie rząd ma propozycje dotyczące tych rozwiązań? Słyszeliśmy ze strony przedstawiciela Platformy Obywatelskiej, że nasz projekt jest bolszewicki. To może rząd przedstawi jakieś swoje propozycje, aby ukrócić proceder. Może propozycje likwidacji Kodeksu pracy, żeby w ogóle nie było przepisów prawa pracy w naszym kraju?

Jaka jest sytuacja, jeżeli chodzi o zawieranie umów terminowych w naszym kraju? Jakie są na dzisiaj liczby, jeśli chodzi o umowy cywilnoprawne, samozatrudnienie, umowy na czas określony, w stosunku do państw Unii Europejskiej? (*Dzwonek*) Czy jesteście liderami w tej niechlubnej statystyce? Moż-

Posel Stanisław Szwed

na byłoby zadawać dalej idące pytania. Podstawowe pytanie jest takie: Co rząd proponuje w tym zakresie zrobić? Na dzisiaj nie ma żadnych propozycji w tym zakresie.

(*Posel Ryszard Zbrzyzny*: Likwidacja Kodeksu pracy.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Pytanie pana posła skierujemy do prezesa Rady Ministrów z prośbą o pisemną odpowiedź.

Proszę bardzo, poseł Andrzej Orzechowski, Platforma Obywatelska.

Posel Andrzej Orzechowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Ten projekt i dyskusja nad nim to, jak mi się wydaje, jakaś licytacja, kto jest bardziej socjalistyczny, czy Prawo i Sprawiedliwość, czy SLD. Może nawet dochodzi do tego, że projekt chce w tym zakresie ograniczyć trójpodział władzy, np. władzę sądowniczą, czy pozbawić niektórych prawa do sądu.

Chciałbym zapytać przedstawiciela wnioskodawców o coś. W uzasadnieniu napisano, że dotychczasowy środek polegający na możliwości skierowania przez inspektora pracy sprawy do sądu w imieniu pracownika okazał się środkiem nieefektywnym. Chciałbym poprosić o jakieś dowody na to, że to był środek nieefektywny.

Jeszcze mam dwa pytania. Jak sobie państwo wyobrażacie procedurę odwoławczą od wydanego przez inspektora pracy nakazu, który jest w tym projekcie przewidziany? Czy w sprawach z zakresu prawa pracy (*Dzwonek*) finalnie będą rozstrzygać okręgowi inspektorzy pracy, a w dalszej kolejności sądy administracyjne, czy to jakoś inaczej będzie? Dziękuję bardzo.

(*Głos z sali*: Trzeba czytać ze zrozumieniem.)

(*Głos z sali*: Sprostowanie!)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Posel Jarosław Pięta w trybie sprostowania, tak?

Proszę bardzo.

Posel Jarosław Pięta:

Dziękuję bardzo.

Panie marszałku, odniosę się do słów pana posła Stanisława Szweda. Ja nie użyłem sformułowania

„postsowiecki”, użyłem sformułowania „model radziecki”, co znajduje odzwierciedlenie w literaturze i w nauce prawa w odniesieniu przede wszystkim do postępowań administracyjnych, a takim jest postępowanie nakazowe, jakie państwo proponujecie. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Jeżeli określenia radziecki nie rozumiemy jako pochodzącego od Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, powszechnie używanego w terminologii też jako sowiecki, to oczywiście.

(*Głos z sali*: Sprostowanie!)

W trybie sprostowania.

Proszę bardzo.

Posel Stanisław Szwed:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Nie odnosiłem się imiennie do pana posła, tylko do przedstawiciela klubu. Ja zrozumiałem jednoznacznie, i taka była moja wypowiedź, że chodziło o model bolszewicki. Tak to zrozumiałem z tej...

(*Posel Jarosław Pięta*: W protokole jest radziecki.)

Ja usłyszałem „bolszewicki”, ale czy bolszewicki, czy radziecki, to nie zmienia to moich zapatrywań. Tutaj jakiejś różnicy nie ma w tym zakresie.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Panowie zostają przy swoich zdaniach, jak rozumiem.

Pani poseł Lidia Gądek, Platforma Obywatelska.

Nie ma pani poseł.

Joanna Bobowska, Platforma Obywatelska.

Posel Joanna Bobowska:

Panie Marszałku! Wysoka Izba! Chciałabym się odnieść do sprawy konieczności poszerzania wolności prowadzenia działalności gospodarczej, a nie jej ograniczania. Lista barier w rozwoju działalności gospodarczej jest dość długa i odnoszę wrażenie, że mocodawcy ustawy chcą ją wydłużyć, nie zważając zarówno na interes pracowników, jak i na opinie pracodawców. Ci się skarżą na jakość współpracy z instytucjami administracji publicznej. Przedsiębiorcy w swoich opiniach mimo zmian wprowadzonych w ostatnich latach przez rząd skarżą się na nadal mało przyjazne prawo i działania administracji. Znaczącym utrudnieniem przy prowadzeniu działalności są kwestie prawne, rozproszenie i nieprzejrzystość przepisów.

Posel Joanna Bobowska

Czy w tej sytuacji proponowanych regulacji polegających na przekazaniu inspektorom pracy prawa do podejmowania rozstrzygnięć będących domeną sądów powszechnych nie należy uznać za (*Dzwonek*) kolejne bariery dla firm? Czy w obecnej sytuacji gospodarczej zasadne jest dodatkowe ustawodawstwo ingerujące na drodze administracyjnej w kwestie, które dotychczas regulowane są obustronnymi umowami? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Głos ma pan poseł Robert Kołakowski, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Robert Kołakowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Główny inspektor pracy w opinii dotyczącej przedmiotowego projektu ustawy twierdzi m.in., iż wprowadzenie obowiązku potwierdzenia na piśmie warunków umowy o pracę przed dopuszczeniem pracownika do pracy powinno w znacznym stopniu przyczynić się do wzmocnienia ochrony praw pracowniczych. Główny inspektor pracy zwraca również uwagę, że obecnie wielu pracodawców powierza pracę osobom fizycznym, nie spełniwszy obowiązku potwierdzenia warunków umowy o pracę w formie pisemnej. Chciałbym zapytać stronę rządową: Jaka jest szacunkowa skala takiego procederu? Ze względu na to, że nie ma przedstawiciela rządu, chciałbym prosić o odpowiedź na piśmie. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Również zwrócimy się do prezesa Rady Ministrów z prośbą o pisemną odpowiedź na pytanie pana posła.

Proszę, pan poseł Romuald Ajchler, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Romuald Ajchler:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szkoda, że nie ma przedstawiciela Platformy, który złożył wniosek, bo właściwie moją wypowiedź kieruję bezpośrednio...

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Przepraszam, panie pośle, jaki wniosek?

Posel Romuald Ajchler:

O odrzuceniu w pierwszym czytaniu.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Nie, przedstawiciel Platformy nie przedstawił wniosku o odrzucenie w pierwszym czytaniu, ten wniosek został złożony przez przedstawiciela Polskiego Stronnictwa Ludowego, który jest na sali, panią przedstawiciel.

Posel Romuald Ajchler:

O, panie marszałku, nie różnimy się bardzo z tego powodu, że kolega z Platformy Obywatelskiej powiedział, iż poparł wniosek o odrzucenie projektu w pierwszym czytaniu jeszcze przed wystąpieniem, złożeniem wniosku Polskiego Stronnictwa Ludowego, jak pan marszałek zauważył. A więc szanse na powodzenie tego projektu, panie pośle, są w takim przypadku znikome. Stąd moje wystąpienie.

Nie dziwię się Platformie Obywatelskiej, bo to liberałowie (*Dzwonek*) i ich podejście do tej ustawy jest znane, ale dziwię się koleżankom i kolegom z Polskiego Stronnictwa Ludowego, że popieracie ten projekt. Gdybyście bowiem mieli projekt konkurencyjny, lepszy, który załatwiałby kwestię umów śmieciowych, uznałbym, że taki wasz wniosek jest zasadny. Ale w tym przypadku mówicie: odrzucić, nie pracować nad tym. Sprawa jest załatwiona, a wy nic w to miejsce nie proponujecie. Premier w swoim exposé mówił, że jedna z pierwszych spraw, które będzie próbował załatwić, to sprawa likwidacji umów śmieciowych. I co? I nic. I dalej robicie to samo – opowiadacie, że załatwicie sprawę, ale tego nie robicie.

Podczas pierwszego czytania Sojusz Lewicy Demokratycznej ma taki zwyczaj, że bardzo szanuje dwa projekty, bardzo szanuje i przywiązuje wagę do wysiłku, jaki posłowie włożyli w przedstawiane projekty. Drugimi projektami są projekty obywatelskie. Nie zdarza się, albo musi być już przedstawiony rzeczywiste knot, abyśmy głosowali za odrzuceniem w pierwszym czytaniu projektów obywatelskich i poselskich. Dlatego namawiam przedstawicielkę Polskiego Stronnictwa Ludowego, abyście zmienili zdanie i przesłali projekt do komisji. Popracujcie nad nim, bo każda zmiana, która pójdzie na konto pracownicze, będzie także waszym sukcesem, a przede wszystkim ulży tym pracownikom, którzy dzisiaj domagają się tej ustawy.

(*Posel Jan Łopata: Czas. Coś o sobie powiedz, o swoim pomysle.*)

Panie pośle, dam panu następnym razem minutę. Pan marszałek jest tak tolerancyjny, bo uważa, że sprawa jest bardzo, bardzo ważna.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Panie pośle, jednak proszę kończyć.

Posel Romuald Ajchler:

Dlatego też proponowałbym, abyście państwo uszanowali ten apel. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

A więc pytanie brzmi: Czy przedstawiciel Polskiego Stronnictwa Ludowego nie raczyłby zmienić zdania i wycofać wniosku o odrzucenie projektu ustawy? Z tym że to pytanie powinno być skierowane do przedstawiciela wnioskodawców.

(Głos z sali: Panie marszałku...)

Nie traćmy ducha, panie pośle, debata jeszcze trwa.

Proszę, pan poseł Ryszard Zbrzyzny, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

(Posel Romuald Ajchler: Oni już to omówili przedtem, przed wystąpieniami.)

Posel Ryszard Zbrzyzny:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Oczywiście to powinno być pytanie do rządu, ale śmiem twierdzić, że pan poseł wnioskodawca jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Chciałbym zapytać: Ile osób jest zatrudnionych w Polsce na umowy śmieciowe? Czy to nie jest liczba 1,5–2 mln osób? Ile osób jest na bezrobociu? To też rząd wielkości ponad 2 mln osób. Składka miesięczna, zakładając, że wszyscy pracują na normalnych umowach o pracę, na Fundusz Ubezpieczeń Społecznych wynosiłaby ok. 800 zł. Zarabiają średnią krajową ok. 800 zł, w skali roku to jest ok. 10 tys. zł. A więc jeżeli te dwie wielkości zsumujemy i gdybyśmy dodali jeszcze do tego – już nie chcę pograżać dzisiaj tych, którzy są przeciwko temu projektowi ustawy – ok. 2 mln osób, które wyjechały za pracę, to już jest ok. 6 mln osób, które są dzisiaj zdolne do pracy, mogą wykonywać pracę, zarabiać tutaj, w Rzeczypospolitej Polskiej, i płacić składkę na Fundusz Ubezpieczeń Społecznych. A więc 6 mln osób razy 10 tys. zł na rok to jest 60 mld zł. *(Dzwonek)* Chciałbym zapytać w tym kontekście: Ile z budżetu państwa dopłacamy do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych? Czy nie bilansowałyby się te dwie kwoty? Dziękuję za uwagę.

(Głos z sali: Wymień Ajchlera.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Andrzej Szlachta, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Andrzej Szlachta:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, który statutowo ma bronić interesów pracowników, też chce uszczelnić system Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Złożył swoje projekty ustaw. Umowy śmieciowe są szkodliwe dla pracowników, zwłaszcza w dłuższej perspektywie czasowej. Osoba bez pracy jest zdeterminowana i nie biorąc pod uwagę skutków zawarcia umowy zlecenia czy umowy o dzieło, godzi się na tę formę zatrudnienia. Skutki tych umów będą widoczne dopiero wtedy, gdy pracownik zbliży się do wieku emerytalnego i będzie musiał wykazać okresy składkowe. Premier Donald Tusk obiecał „Solidarności”, że projekty ustaw o oskładkowaniu umów śmieciowych i o pracy tymczasowej przekaze szybko do resortów.

Przy okazji tej debaty nad omawianym projektem ustawy, który ma na celu ograniczyć spektrum zawierania umów śmieciowych, kieruję pytanie do przedstawiciela rządu, którego nie ma. Na jakim etapie analizy resortowej jest solidarnościowy projekt ustawy o oskładkowaniu umów śmieciowych? *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Rozumiem, że to jest pytanie do prezesa Rady Ministrów, tak? Również prześlemy je prezesowi Rady Ministrów z prośbą o odpowiedź na piśmie.

Proszę bardzo, pan Piotr Chmielowski, Ruch Paliokota.

Posel Piotr Chmielowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Debaterujemy na temat naprawienia sytuacji, jeżeli chodzi o umowy śmieciowe. Mam pytanie do posła wnioskodawcy. Oczywiście chciałem skierować je do ministra, ale niestety jest to dzisiaj niemożliwe. Czy przeprowadziliście państwo analizę – pomijając słuszność tego projektu – w której byłaby uwzględniona sytuacja małych pracodawców, których decyzją administracyjną przymusi się do tego, aby zatrudnić, a przynajmniej będzie się usiłować wymusić zatrudnienie osoby, której on po prostu w swojej sytuacji ekonomicznej nie zatrudni. Nie jest to w żaden sposób złośliwe pytanie do państwa, tylko chodzi o to, żeby uświadomić sobie, że pewien mechanizm na dole, szczególnie *(Dzwonek)* w przypadku małych firm, może powodować sytuacje, że te perturbacje odbijają się w sposób niekorzystny na tym pracowniku, który miał otrzymać to zatrudnienie na mocy decyzji administracyjnej. W tej kwestii, wydaje mi się, jest to zasadne pytanie. Chodzi o to, żeby taka analiza przed

Posel Piotr Chmielowski

procedowaniem takiej ustawy mimo wszystko znalazła się w materiałach, które moglibyśmy przeczytać i w sposób skuteczny przeanalizować. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Czy pan poseł również oczekuje odpowiedzi od ministra, od przedstawiciela rządu?

(*Posel Piotr Chmielowski*: Tak.)

W takim razie może nie tyle do ministra, co wysłalibyśmy zapytanie do Państwowej Inspekcji Pracy i do nadzorującego Państwową Inspekcję Pracy prezesa Rady Ministrów. Dobrze.

Głos zabierze pani poseł Lidia Gądek, Platforma Obywatelska.

Posel Lidia Gądek:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Szanowny Panie Pośle! Powiem tak. W sumie cieszą mnie zapisy w poselskim projekcie ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy pozwalające inspektorowi nakazać zastąpienie umowy cywilnoprawnej umową o pracę. Na aprobatę również zasługuje przywołana w uzasadnieniu zmiana art. 29 § 2 Kodeksu pracy mająca przyczynić się do szybszego niż dotychczas potwierdzania zawarcia umowy o pracę w formie pisemnej. Niestety, powyższe modyfikacje prawdopodobnie nie odniosą spodziewanego, zauważalnego efektu eliminacji tzw. umów śmieciowych, bo przecież w zakres umowy cywilnoprawnej można zaliczyć taki stosunek pracy, którego nie będzie już tylko na piśmie określał wymiar czasowy. Czy w takim przypadku nowe uprawnienia inspektora Państwowej Inspekcji Pracy znajdą zastosowanie? Niestety, nie, gdyż inspektor nie będzie miał podstawy prawnej wydania stosownego nakazu. (*Dzwonek*) Pytam zatem, czy warto dreptać w miejscu, czy nie pójść dalej, krok do przodu i nadać uprawnienia inspektorowi pozwalające uznaniowo określić stosunek pracy ze względu na charakter i okoliczności wykonywanych zadań jako podlegający umowie o pracę bądź umowie cywilnoprawnej. W przypadku natomiast gdyby ta opinia była drastycznie różna od opinii pracodawcy, wtedy pracodawca miałby obowiązek odwołać się do sądu, a inspektor uznaniowo przyjąć tę umowę za obowiązującą.

(*Posel Stanisław Szwed*: Tak jest w przepisie.)

No właśnie nie do końca. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Panu posłowi Chmielowskiemu jestem winien wyjaśnienie, bo rzeczywiście prezes Rady Ministrów nie sprawuje nadzoru nad Państwową Inspekcją Pracy, tylko Rada Ochrony Pracy, a Sejm wybiera. Do Sejmu... My jesteśmy Sejmem, panie pośle. A więc wysłaliśmy zapytanie do Państwowej Inspekcji Pracy, ewentualnie do Rady Ochrony Pracy, jeżeli będzie pan sobie tego życzył. Proszę o przekazanie później tej informacji.

Teraz na pytania odpowie i, rozumiem, odniesie się do debaty przedstawiciel wnioskodawców pan poseł Janusz Śniadek.

Posel Janusz Śniadek:

Panie Marszałku! Szanowni Państwo! Widzę na sali niewiele osób spośród tych, które zadawały pytania. Przyznam, że w ogóle wysłuchałem tego z niesłuchanie mieszanymi uczuciami. Niewiele dobrej woli dostrzegłem w debacie, która tu się rozpoczęła. W pewnym sensie ten projekt rzeczywiście jest niedopracowany, ale ku mojemu zdumieniu te akurat kwestie w ogóle nie zostały poruszone, a miały w pewnym sensie prowokować dyskusję. Na przykład, i musiałyby to być powiedziane, rozstrzygnięte, od jakiego momentu obowiązywałyby ten nakaz, od kiedy liczy się stosunek pracy.

Chciałbym odpowiedzieć pani, ponieważ niesłuchanie poważnie potraktowałem akurat pani pytanie. Koncepcja zawarta w tym projekcie jest dokładnie taka, jak pani mówi. Kategoryczne rozstrzygnięcie Kodeksu pracy wymaga przestrzegania, realizacji. Tutaj tylko odwraca się role, natomiast pozostaje kwestia sądu jako organu rozstrzygającego. Inspektor wydawałby nakaz. Jeśliby pracodawca nie zgadzał się z nim, odwoływałby się do sądu. Jurysdykcja sądu administracyjnego pozostała tylko dlatego, że kilka innych nakazów, już obowiązujących, adresowanych jest właśnie do sądu administracyjnego. Stąd nie chciałem robić, jeśli o to chodzi, wyłomu. Natomiast w trakcie prac nad tym projektem oczywiście mogłoby to ulec zmianie, przy czym wskazywanie tu właściwości sądu pracy jest problematyczne.

W tych opiniach jest również mowa o prawie do sądu. Powiem tak: mówienie o pozbawianiu prawa do sądu, takie wypowiedzi padające z ust ludzi, ze strony środowiska, ugrupowań, które podejmują decyzje o likwidacji sądów pracy w setkach chyba powiatów w Polsce... W tej chwili sądy rejonowe są likwidowane, ranga sądów obniża się, dostęp przeciętnego obywatela do sądów maleje, a okres orzekania w tych sądach to 1,5 roku, 2 lata. Proszę sobie wyobrazić, w jakiej sytuacji są ludzie, którzy przez 1,5 roku lub 2 lata czekają na rozstrzygnięcie sądu pracy w sprawie ich zatrudnienia, prawidłowości lub nieprawidłowości ich zwolnienia. To jest prawo do sądu?

(*Posel Romuald Ajchler*: Pracy.)

Posel Janusz Śniadek

Przepraszam, mówię o tym w sposób emocjonalny, ale trudno mi o tych wszystkich rzeczach mówić spokojnie. Pomysł polegał na tym – podkreślałem to bardzo mocno – że tu odwraca się role. Inspektor wydaje nakaz, a to pracodawca idzie do sądu, sędzi się i czeka 1,5 roku na rozstrzygnięcie. Dokładnie taka była idea. Natomiast to Kodeks pracy bardzo kategorycznie rozstrzyga na temat stosunku pracy. Zadawano mi dzisiaj pytania, które dokładnie odczytywałem. Pan prosił o analizę. W zasadzie analiza powinna dotyczyć tego, czy prawa należy przestrzegać. Wie pan, tego rodzaju analiz to ja robił nie będę. Według mnie prawa należy przestrzegać. Po to jest stanowione.

(Posel Romuald Ajchler: PSL postawił wniosek.)

Uważam, że przyznanie tej kompetencji inspektorom, przyznanie im prawa do wydawania orzeczeń nie jest żadnym precedensem. Takie orzeczenia już są wydawane, choćby orzeczenia o nakazie zapłaty wynagrodzenia. Dokładnie takie same kompetencje mają inspektorzy. Znakomicie rozwiązało to problem niepłacenia za pracę.

Również ten projekt, o którym mówię, pomysł wydawania tych nakazów w Państwowej Inspekcji Pracy był w którymś momencie dopracowany. Był już w zasadzie przygotowywany jako projekt, miał być skierowany na ścieżkę legislacyjną. Nie będę wracał do historii i opisywał, dlaczego został wycofany. Natomiast przyznam, że wysłuchując różnych pytań, argumentów, racji dotyczących kwestii prawnych, co wprawiało mnie w najwyższe zdumienie, zadawałem sobie pytania, jakie racje społeczne, czyj interes społeczny stoi za tym, czym kierują się stawiający te zarzuty, czyjego dobra chcą bronić, jaki interes chcą realizować. Nie miałem nigdy wątpliwości, że występując z tym projektem, naruszamy bardzo poważnie interesy określonych grup i środowisk, ale nie sądziłem, że aż do tego stopnia. Powiem tak, parafrazując słowa pana premiera sprzed paru lat – wtedy on i Platforma tak mówili – tylko frajerzy płacą abonament radiowo-telewizyjny. Potem i teraz, dzisiaj, na tej sali już słyszałem, że tylko frajerzy płacą składkę na ZUS. W imię jakiej racji, jakiego dobra? Bo na pewno nie tych tysięcy, setek tysięcy uczciwych pracodawców, którzy uczciwie płacą składkę i razem ze swoimi pracownikami utrzymują system, realizując to wielkie międzypokoleniowe zobowiązanie. Nie ma wolnego rynku bez uczciwej konkurencji. W imię jakich racji broni się tutaj, na tej sali, dzisiaj nieuczciwej konkurencji? To jest dla mnie pytanie i tą formułą pozwolę sobie odpowiedzieć na szereg innych pytań, które tu padały.

Jeszcze raz powtarzam, że ten projekt dotyczy wyłącznie egzekucji obowiązującego prawa, które nie jest egzekwowane, jeśli chodzi o skuteczność czy nieskuteczność tej zarzuconej inspekcji pracy. Pani z klubu Palikota tutaj ten wątek poruszała, cytowała 40 wniosków dotyczących 50 osób. Ale ja przytoczę inne dane. Tam podawano liczbę osób badanych prze-

kraczącą 100 tys. W 13% umowy zostały nieprawidłowo zawarte jako umowy cywilnoprawne i spośród nich na wniosek pokontrolny 5100 – tylko albo aż tyle – zamieniono na umowy o pracę. Bo jeśli odnieść to do liczby 1,5 mln, którą pan Zbrzyzny tutaj przytoczył, te 13% dawałoby liczbę stu kilkudziesięciu tysięcy osób. A przekładając to na różnicę wielkości składki, to są miliardy złotych, które nie trafiają do budżetu FUS-u i są uzupełniane z budżetu państwa. Więc rozmawiamy o kwotach ogromnych, na pewno większych od tych, które w ciągu roku czy dwóch przyniesie niedawno tu wprowadzona reforma emerytalna.

Zgadzam się też z tym, że jeszcze parę rzeczy w tej ustawie wymaga dopracowania. Przyjąłem założenie, żeby nie przesądzać, nie prowokować dodatkowych sporów i konfliktów już podczas wstępnej debaty, żeby zostawić to ewentualnie do dalszych prac. Natomiast dzisiaj mam pytanie do rządu: Jak się ma to, co się dzieje na tej sali, do deklaracji pana premiera Tuska, że z umowami śmieciowymi należy skończyć? To jest gangrena tocząca polski rynek pracy. Przed Polską stoją bariery rozwojowe i to nas doścignie. Tak jak nie uciekliśmy, jak się okazuje, przed problemami Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, jeśli chodzi o wiek, tak i w tych sprawach od problemu nie uciekniemy i on wróci na tę salę – obojętne, czy ja z tym wrócę, czy ktokolwiek inny. Życie wepchnie nam przez okna z powrotem ten problem na tę salę.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Chmielowski – w trybie...

(Posel Piotr Chmielowski: Chciałbym sprostować.)

Sprostowania. I pan poseł Zbrzyzny także w trybie sprostowania?

(Posel Ryszard Zbrzyzny: Tak.)

Wcześniej, przed dopuszczeniem pana do głosu, jeszcze przypomnę Wysokiej Izbie, że wczoraj Prezydium Sejmu omawiało sprawę odwołania głównego inspektora pracy, być może dlatego go nie ma. Rada Ochrony Pracy zaakceptowała wniosek w tej sprawie.

Proszę bardzo, pan poseł Chmielowski.

Posel Piotr Chmielowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałbym sprostować. Myślę, że pan nie zrozumiał mojego pytania. Było ono wyłącznie wyrazem troski o te osoby, które, mając nakaz, po prostu tej pracy nie będą miały. Jeżeli pan nie chce przeprowadzić takiej analizy, oczywiście jest to pana wola, natomiast w ogóle rozpoznałbym pracę od tej analizy, aby tych ludzi dodatkowo, kiedy znajdą się w sytuacji krytycznej, nie karać tym, że gdzieś wystąpią, coś dostaną i zostaną z niczym. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Jeszcze pan poseł Ryszard Zbrzyzny, również w trybie sprostowania.

Proszę.

Poseł Ryszard Zbrzyzny:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Na początku sprawa Rady Ochrony Pracy, bo jestem jej członkiem. A więc rzeczywiście, Rada Ochrony Pracy pozytywnie zaopiniowała nową kandydatkę na inspektora Państwowej Inspekcji Pracy, oczywiście, a inspektora powołuje marszałek Sejmu, więc to pewnie już nastąpiło albo za chwilę nastąpi.

Wracając do dyskusji. Pan poseł wnioskodawca przytoczył tylko część mojej wypowiedzi, i to nieprecyzyjnie. Chciałem powtórzyć to, o czym mówiłem z tej mównicy, zwracając się do pana posła, aczkolwiek powinienem do przedstawiciela rządu, którego niestety nie ma na sali. Mówiłem o pewnym rachunku ekonomicznym, który w dużej mierze rozwiązałby problem bilansowania się Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, przynajmniej w tej części, która pochodzi z budżetu państwa, na rzecz ZUS-u. Otóż mówiłem o liczbie osób zatrudnionych na tzw. umowach śmieciowych. Jest to od 1,5 do 2 mln osób, które nie płacą składki na Fundusz Ubezpieczeń Społecznych. Mówiłem o 2 mln, czy ponad 2 mln, osób, które nie mają zatrudnienia, są bezrobotne i też nie płacą składki na Fundusz Ubezpieczeń Społecznych. Mówiłem też o ponad 2 mln osób, którzy pracują za granicą, a więc nie przysparzają korzyści naszemu budżetowi, przynajmniej jeśli chodzi o składkę na Fundusz Ubezpieczeń Społecznych, i summa summarum wyszło mi ok. 5–6 mln osób, które mogłyby w Polsce przysparzać korzyści budżetowi państwa i Funduszowi Ubezpieczeń Społecznych. Mówiłem, że ok. 10 tys. zł od każdego etatu, licząc, że to jest średnia krajowa wynagrodzenia, przysporzyłoby to wpłat od każdego do funduszu. Razem, circa, od 50 do 60 mld zł w skali roku. Zapytałem w sposób retoryczny, czy to prawda, panie posle. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Wyjaśnienia pana posła, wydaje się, wszystkich przekonują.

Wysoki Sejmie, to było ostatnie wystąpienie w tej debacie.

Zamykam dyskusję*).

W dyskusji został zgłoszony wniosek o odrzucenie...

(Poseł Romuald Ajchler: Z PSL-u, panie marszałku.)

...projektu ustawy w pierwszym czytaniu.

Do głosowania nad tym wnioskiem przystąpimy w bloku głosowań.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 11. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Finansów Publicznych oraz Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji Protokołu między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Cypru o zmianie Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Cypru w sprawie unikania podwójnego opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i majątku, sporządzonej w Warszawie dnia 4 czerwca 1992 r., podpisanego w Nikozji dnia 22 marca 2012 r. (druki nr 458 i 525).

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę komisji pana posła Killiona Munyama.

Poseł Sprawozdawca Killion Munyama:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu połączonych Komisji: Finansów Publicznych oraz Spraw Zagranicznych mam zaszczyt przedstawić sprawozdanie z ich prac nad projektem ustawy o ratyfikacji Protokołu między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Cypru o zmianie Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Cypru w sprawie unikania podwójnego opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i majątku, sporządzonej w Warszawie dnia 4 czerwca 1992 r., podpisanego w Nikozji dnia 22 marca 2012 r.

Będący przedmiotem debaty protokół stanowi naturalną ewolucję w stosunkach prawnopodatkowych między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Cypryjską. Jest to wynik konieczności uszczelnienia systemu fiskalnego poprzez eliminację możliwości wyrowadzenia należnych polskiemu Skarbowi Państwa zobowiązań podatkowych wynikłych z dochodu i majątku wypracowanych w Polsce.

W poszczególnych zapisach – podkreślę tutaj tylko pięć tych zapisów – protokół, po pierwsze, aktualizuje listę podatków objętych umową. Z listy podatków polskich usunięto podatek rolny. Podatek ten nie ma charakteru podatku dochodowego, jego wymiar określa się według wielkości posiadanego areалу rolnego. Strona cypryjska wnioskowała natomiast o usunięcie podatku od nieruchomości – podatek ten został usunięty z porządku prawnego – oraz o zmianę nazwy podatku, który funkcjonował w umowie z 1992 r. jako: danina specjalna. Jego aktualną nazwą jest: danina specjalna na obronę Republiki. Zmieniono również polską nazwę podatku cypryjskiego, który w umowie z 1992 r. funkcjonował jako: podatek od majątku. Właściwe brzmienie nazwy tego podatku w języku polskim to: podatek od zysków ze sprzedaży majątku.

Po drugie, trzeba zwrócić uwagę na to, że protokół uchyla przepisy art. 9 ust. 3 i 4 umowy. Obecna umowa przewiduje brak możliwości zakwestionowania

*) Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Posel Sprawozdawca Killion Munyama

dochodu podatnika, osiągniętego w relacjach polsko-cypryjskich po upływie 5 lat od zakończenia danego roku podatkowego. Z uwagi na możliwość wydłużenia okresu przedawnienia, przewidzianą polskim prawem wewnętrznym, np. w sytuacji wystąpienia o informację do cypryjskiej administracji podatkowej, obecny zapis jest niekorzystny z punktu widzenia możliwości weryfikacji podstawy opodatkowania podatników.

Warto zwrócić uwagę na to, że umowa z 1992 r. przewiduje stawkę podatku pobieranego u źródła od odsetek w wysokości 10%. Art. 5 protokołu obniża ww. stawkę do 5% kwoty odsetek brutto, jednocześnie wprowadzając analogiczną do przypadku dywidend tzw. klauzulę beneficial owner. Umowa z 1992 r. przewiduje stawkę podatku pobieranego u źródła od należności licencyjnych w wysokości 5%. Protokół nie wprowadza zmian w zakresie wysokości stawki podatkowej pobieranej u źródła, jednak analogicznie do tego aktualizuje przepis w zakresie tzw. klauzuli beneficial owner.

Jednocześnie warto zwrócić uwagę na to, że wprowadzono zmianę art. 16 umowy, tj. zapisu dotyczącego wynagrodzeń otrzymywanych z tytułu zasiadania w zarządzie bądź radzie nadzorczej spółki. Protokół określa, że wynagrodzenia dyrektorów i inne podobne należności, które osoba mająca miejsce zamieszkania lub siedzibę w umawiającym się państwie osiąga z tytułu członkostwa w zarządzie lub radzie nadzorczej lub w jakimkolwiek innym podobnym organie spółki mającej siedzibę właśnie w drugim umawiającym się państwie, podlegają opodatkowaniu wyłącznie w pierwszym wymienionym państwie. Powyższe oznacza, że osoba mająca miejsce zamieszkania w Polsce, osiągająca dochód właśnie z tytułu członkostwa w zarządzie spółki cypryjskiej podlega opodatkowaniu wyłącznie w Polsce. Analogiczna zasada znajduje po prostu zastosowanie w odniesieniu do rezydentów cypryjskich.

Art. 10 omawianego protokołu uchyla szkodliwą z punktu widzenia interesów polskiego Skarbu Państwa klauzulę tax sparing funkcjonującą obecnie właśnie w art. 24 ust. 3 umowy. Ponadto dla dwóch dodatkowych kategorii dochodów, tj. dochodów przedsiębiorstw oraz zysków z przeniesienia własności majątku przewidziano tzw. metodę odliczenia proporcjonalnego jako właściwą do uniknięcia podwójnego opodatkowania. Zastosowanie metody odliczenia proporcjonalnego zamiast metody wyłączenia z progresją w przypadku zysków przedsiębiorstw umożliwi rozliczenie strat ponoszonych przez zakład polskiego przedsiębiorstwa usytuowany właśnie na Cyprze. W przypadku metody wyłączenia z progresją Polska zwalnia dochody przepisane właśnie do zakładu, które podlegają opodatkowaniu na Cyprze, jednakże analogicznie nie bierze pod uwagę ewentualnej straty poniesionej przez zakłady. Zastosowanie metody odliczenia proporcjonalnego w odniesieniu do zysków

z przeniesienia własności majątku ma na celu przeciwdziałanie zmianom uzyskiwanego dochodu w celu uzyskania korzystniejszego wyniku finansowego. Nadto protokół w art. 27 wprowadza klauzulę pełnej wymiany informacji mającą umożliwić egzekwowanie zapisów umowy przez organy państwowe.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Bezpośrednim skutkiem wprowadzenia w życie protokołu będzie przede wszystkim uszczelnienie polskiego systemu podatkowego. Zgodnie z danymi Ministerstwa Finansów tylko w zeszłym roku spółki cypryjskie wypłaciły około 460 mln zł dywidend z tytułu dochodów wypracowanych w Polsce, które przez brak precyzji regulacji prawnych nie zostały objęte polskim systemem fiskalnym. Dlatego podkreślając pełną aprobatę połączonych komisji – mam na myśli Komisję Finansów Publicznych i Komisję Spraw Zagranicznych – dla zapisów protokołu, wyrażającą się w jednogłośnie jego przyjęciu (45 osób, raczej głosów za, nikt nie wstrzymał się, ani nikt nie był przeciwko), po przedyskutowaniu jego zapisów na posiedzeniu właśnie dnia 27 czerwca 2012 r. wnoszę o przyjęcie ustawy ratyfikacyjnej o przedłożonej treści. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Informuję, że Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 3-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwszą zapraszam panią poseł Agnieszkę Kołacz-Leszczynską z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Posel Agnieszka Kołacz-Leszczynska:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt przedstawić stanowisko Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska w sprawie projektu ustawy o ratyfikacji Protokołu między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Cypru o zmianie Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Cypru w sprawie unikania podwójnego opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i majątku, sporządzonej w Warszawie dnia 4 czerwca 1992 r., podpisanego w Nikozji dnia 22 marca 2012 r., zawartego w druku nr 458.

Представленный проект протокола подписаный został niespełna cztery miesiące temu, ale umowa, której dotyczy, należy do grupy tych umów, które były zawierane jeszcze w latach 90. i w swych zapisach nie odpowiadają współczesnym standardom wynikającym z modelowej konwencji OECD w sprawie podatku od dochodu i majątku.

Wejście w życie prezentowanego protokołu będzie dostosowaniem umowy do aktualnej polskiej polityki w zakresie umów o unikaniu podwójnego opodatkowania.

Posel Agnieszka Kołacz-Leszczyńska

wania, a usunięte z umowy zapisy przestaną być podatkowymi zachętami do inwestycji finansowych, których konsekwencje są niekorzystne z punktu widzenia interesów naszego kraju.

Najważniejsze zmiany zawarte w protokole, o których już wspomniał mój szanowny przedmówca, poseł sprawozdawca, to przede wszystkim uchylenie obecnych zapisów dotyczących tzw. tax sparingu, co w bardzo dużym skrócie oznacza, że zaliczeniu podlega kwota podatku, który tylko w teorii miałby zostać zapłacony, jednak z powodu ulg podatkowych został objęty zwolnieniem. Obecnie tak skonstruowany przepis jest wykorzystywany przez polskich podatników w celu tzw. planowania podatkowego i zmniejszenia wysokości podatku od otrzymywanych dywidend.

Kolejne zmiany dotyczą m.in. opodatkowania dywidend, odsetek, ale także wynagrodzeń otrzymywanych z tytułu zasiadania w zarządzie bądź w radzie nadzorczej spółki. W tym ostatnim przypadku doświadczenia wskazują na próby obchodzenia tegoż zapisu przez polskich rezydentów chcących uniknąć opodatkowania w Polsce poprzez tworzenie fikcyjnych struktur na Cyprze.

Ważną kwestią pozostaje rozszerzenie zapisów dotyczących wymiany informacji, tzw. pełnej klauzuli wymiany informacji. Nowy przepis oparty jest na obecnie obowiązującej modelowej konwencji OECD, a dodatkowo jest uzupełniony o listę elementów, jakie powinny znajdować się we wniosku o dostarczenie informacji podatkowych.

Przepisy powyższego protokołu będą miały zastosowanie do wszystkich przedsiębiorstw i osób fizycznych uczestniczących w dwustronnych stosunkach między Rzeczpospolitą a Cyprzem, jak również do organów polskiej administracji podatkowej stosujących postanowienia protokołu w polsko-cyprijskich stosunkach gospodarczych. *(Dzwonek)* Nadzór nad realizacją protokołu będzie spoczywał na barkach ministra finansów.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pozostaje mi tylko przekazać, iż Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska jest za przyjęciem przedłożonego projektu ustawy. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Głos zabierze pan poseł Jerzy Materna, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Jerzy Materna:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt w imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość przedstawić stanowisko wobec rządowego projektu ustawy, którego dotyczy druk nr 458 i 525.

Cypr to państwo położone we wschodniej części Morza Śródziemnego u wybrzeży Turcji, Syrii i Libanu. Jego powierzchnia wynosi 9,3 tys. km i liczy łącznie około 860 tys. obywateli.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych Republika Cyprijska stała się jednym z najwygodniejszych rajów podatkowych dla europejskiego biznesu, który został tu zwabiony niskim podatkiem od zagranicznych spółek, wynoszącym wówczas zaledwie 4,25%. W przededniu wstąpienia Cypru do Unii Europejskiej 1 maja 2004 r. było tu zarejestrowanych około 16 tys. firm, z czego 1/3 należała do Rosjan. Interesy zawiązały tu prawie wszystkie spółki kontrolowane przez najbogatszych ludzi z Rosji i innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej, co skutkowało przepływem przez wyspę miliardów dolarów tamtejszej mafii.

Przed wejściem do Unii Europejskiej Cypr zlikwidował preferencyjny podatek, zastępując go standardowym podatkiem CIT, wynoszącym 10%. Wprowadził także szereg przepisów przeciwdziałających praniu brudnych pieniędzy. Jednak dalej istnieje nielegalny tranzyt broni eksportowanej z Rosji na Bliski Wschód przez Cypr. Około 25% depozytów w cyprijskich bankach to pieniądze Rosjan.

Według nieoficjalnych szacunków Cyprijczycy potrzebują 3–10 mld euro na dokapitalizowanie swoich banków, które ucierpiały z powodu silnych związków z grecką gospodarką. Cypr zwrócił się o pomoc do Unii Europejskiej, a także do Rosji, grając równocześnie na dwa fronty i licząc na korzystne warunki.

Cypr od 1 lipca 2012 r. przewodniczy Radzie Unii Europejskiej. Jest to ważny okres, gdyż w tym czasie mają zakończyć się negocjacje dotyczące budżetu Unii Europejskiej na lata 2014–2020.

Polsko-cyprijska wymiana handlowa osiągnęła w 2010 r. obroty w wysokości 118,5 mln euro, z czego eksport to 89,5 mln euro, a import to 29 mln euro. Według danych Narodowego Banku Polskiego zobowiązania z tytułu cyprijskich inwestycji bezpośrednich w Polsce wynoszą około 17 mln euro. W Polsce w 2006 r. działało 366 spółek z udziałem kapitału cyprijskiego.

Obecnie projekt ustawy dotyczy 12 artykułów. Wejście w życie protokołu nie pociągnie za sobą negatywnych skutków budżetowych ani politycznych. Jego wejście w życie ma na celu dostosowanie umowy do aktualnej polskiej polityki w zakresie umów o unikaniu podwójnego opodatkowania oraz usunięcie z umowy zapisów wykorzystywanych do uchylania się od opodatkowania. *(Dzwonek)*

Panie Marszałku! Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość popiera projekt ustawy i będzie głosował za jego przyjęciem. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze pan poseł Armand Kamil Ryfiński, Ruch Palikota.

Posel Armand Kamil Ryfiński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu klubu Ruch Palikota chciałbym powiedzieć, iż oczywiście opowiadamy się za podpisaniem tego protokołu. Mam tylko pytanie do pana posła sprawozdawcy czy do przedstawiciela rządu: Z jakim krajem nie uda nam się podpisać takiego protokołu czy porozumienia i które raje podatkowe jeszcze pozostaną poza zasięgiem takiej ścisłej współpracy dla uniknięcia i podwójnego opodatkowania, i tych zachęt podatkowych, które powodują straty w budżecie państwa polskiego? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Proszę, teraz głos zabierze pan poseł Jarosław Górczyński, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Jarosław Górczyński:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego chciałbym przedstawić nasze stanowisko w sprawie rządowego projektu ustawy o ratyfikacji Protokołu między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Republiki Cypru o zmianie Umowy między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Republiki Cypru w sprawie unikania podwójnego opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i majątku, sporządzonej w Warszawie dnia 4 czerwca 1992 r., podpisanego w Nikozji dnia 22 marca 2012 r.

Głównym celem omawianej i zmienianej umowy jest ochrona interesu fiskalnego Polski. Najważniejszą zmianą jest usunięcie klauzuli tax sparing, tzw. fikcyjnego zaliczania podatku. W obowiązującym stanie prawnym klauzula tax sparing umożliwia odliczenie od podatku należnego od dywidendy w Polsce podatku, który mógłby być pobrany na Cyprze (nawet jeśli nie został pobrany). Co więcej, wynagrodzenie szefów spółek na Cyprze jest zwolnione z podatku – w ten sposób polski inwestor może nie płacić podatku dochodowego ani na Cyprze, ani w Polsce. Biorąc pod uwagę jak najlepszy interes Polski, taka sytuacja jest niedopuszczalna. Dlatego też zmiany w istniejącej umowie są niezbędne.

Omawiany projekt ustawy niewątpliwie wpisuje się w polską strategię w zakresie umów podatkowych zmierzających do usunięcia z polskiego systemu podatkowego zapisów wykorzystywanych w konfliktowym planowaniu podatkowym. Z poprawek zawartych w protokole wynika, iż podatek od dywidend, odsetek i należności licencyjnych będzie płacony w Polsce, wyłącznie z pominięciem go o podatek faktycznie zapłacony na Cyprze. Należy jednak pamiętać, że dywidenda wypłacana z terytorium Cypru może w całości podlegać zwolnieniu z opodatkowania

zarówno na Cyprze, jak i w Polsce. Wynika to z faktu, iż Republika Cypru jako członek Unii Europejskiej korzysta z postanowień tzw. dyrektywy parent-subsidiary.

Do tej pory korzystny cypryjski system podatkowy zachęcał do zakładania firm na wyspie i w konsekwencji tworzenia optymalnych struktur podatkowych. Powszechnie wiadomo, że korzystne warunki nie były w interesie innych państw Unii Europejskiej, w tym oczywiście Polski. Dlatego Polskie Stronnictwo Ludowe z zadowoleniem przyjęło także dalsze zmiany wprowadzone protokołem, m.in. obniżenie stawek podatku w odniesieniu do dywidend oraz odsetek, wprowadzenie klauzuli pełnej wymiany informacji – tych, które będą mieć znaczenie dla stosowania umowy o podwójnym opodatkowaniu – oraz zmiany w opodatkowaniu dochodów członków zarządu. Naszym zdaniem ratyfikacja protokołu o zmianie umowy między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Republiki Cypru w sprawie unikania podwójnego opodatkowania w zakresie podatków od dochodów i majątku przyczyni się do obniżenia efektywności podatkowej Cypru ze względu na wyeliminowanie niektórych instrumentów optymalizacji podatkowej. Zmiana umowy ograniczy także skalę ucieczki podatkowej polskich firm na Cypr. Pomimo zmian Cypr nadal pozostanie dogodnym miejscem do inwestowania m.in. ze względu na stosunkowo niskie opłaty za zakładanie spółek oraz koszty ich utrzymywania.

Cypr nie jest oczywiście pierwszym państwem, z którym Rzeczpospolita Polska zawiera umowy dotyczące podwójnego opodatkowania. W ostatnim czasie Ministerstwo Finansów usilnie zmierza do zmiany umów o unikaniu podwójnego opodatkowania (*Dzwonek*), których stroną jest Polska. Taką tendencję potwierdzają renegotjowane już umowy, m.in. z Danią, Szwajcarią, Maltą czy Czechami. Strategiczne zmiany przewidziane w protokole są istotne dla ochrony interesu gospodarczego Polski. Mając to na uwadze, klub Polskiego Stronnictwa Ludowego będzie głosował za przyjęciem rządowego projektu ustawy o ratyfikacji protokołu między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Republiki Cypru. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Proszę, głos ma pan poseł Zbigniew Matuszczak, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Zbigniew Matuszczak:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej mam zaszczyt przedstawić stanowisko wobec sprawozdania Komisji Finansów Publicznych oraz Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ra-

Posel Zbigniew Matuszczak

tyfikacji Protokołu pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Cypru o zmianie Umowy w sprawie unikania podwójnego opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i majątku (druk nr 458).

Dotychczas obowiązująca umowa została zawarta ponad 20 lat temu, w czerwcu 1992 r., w zupełnie innej sytuacji ekonomicznej obydwu partnerów, także w odmiennych realiach gospodarki światowej. Dodatkowym czynnikiem uzasadniającym weryfikację warunków omawianej umowy jest fakt, że nie odpowiadają one w pełni współczesnym standardom wynikającym z Modelowej konwencji Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju w sprawie podatków od dochodu i majątku, a ponadto zawarte w niej przepisy dotyczące tax sparingów, to jest podatkowych zachęt do inwestycji finansowych, są niekorzystne z punktu widzenia interesów gospodarczych i finansowych Polski.

W latach 90. Cypr należał do grupy tzw. rajów podatkowych, co było wprawdzie korzystne z punktu widzenia indywidualnych podmiotów gospodarczych, ale jednocześnie stwarzało dogodne warunki do unikania opodatkowania na rzecz państw, w których działalność gospodarcza była faktycznie prowadzona. Proponowane obecnie zmiany warunków umowy dotyczą zatem przede wszystkim uchylecia zapisów, które są powszechnie wykorzystywane przez polskich podatników w celu obejścia prawa podatkowego i zmniejszenia wysokości podatku od otrzymywanych dywidend. Ponadto rozszerzeniu ulega klauzula wymiany informacji podatkowej stanowiąca dla organów podatkowych ważne narzędzie w zakresie uzyskiwania informacji służących do prawidłowego określania podstawy opodatkowania.

Wysoki Sejmie! Omawiany projekt ustawy dotyczy ratyfikacji umowy znówelizowanej w sposób korzystny dla ochrony interesów gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej i Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej będzie głosował za ratyfikacją tej umowy. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Teraz wystąpi pan poseł Andrzej Romanek, Solidarna Polska.

Posel Andrzej Romanek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przypadła mi w udziale, tak jak i moim kolegom poprzednikom, reprezentacja klubu Solidarnej Polski w debacie w sprawie umowy między Cyprem a Polską w zakresie unikania opodatkowania dochodów i majątku.

Szybko, bo czas goni.

Szanowni Państwo! Miarą tego, czy relacje w zakresie podatkowym są dobre, racjonalne i zapewniają sprawność, jest to, jak kształtują się chociażby inwestycje czy to polskie na terenie Cypru, czy cypryjskie na terenie Polski. Proszę zauważyć, że bezpośrednie inwestycje w Polsce to jest tylko 17 mln i 5 inwestorów, ale z udziałem kapitału cypryjskiego w Polsce mamy 366 spółek, w tym 402 udziałowców. To rzecz niezwykle ważna. Wspomnę o jednej bardzo istotnej rzeczy. Otóż trzeba zwrócić uwagę na to, że często jest tak – tak się zdarza w kwestiach unikania nie opodatkowania, ale płacenia podatków – że tworzy się w tzw. rajach podatkowych, państwach, gdzie podatki są niższe, spółki zależne kapitałowo po to, żeby potem przekazywały one tzw. dobra niematerialne – chodzi o licencje, chodzi o prawa autorskie – czy sprzedawały te prawa, co generuje ogromne koszty, jeżeli chodzi o spółki rezydencjonalne tu, na terenie Polski. W efekcie spółki polskie nie płacą żadnych podatków, bo mają ogromne koszty. Zyski transferuje się do kraju trzeciego, w tym wypadku do Cypru, a potem one ewentualnie, jeżeli jest to działalność zmierzająca do reinwestycji, reinwestowane są w Polsce. Podam przykład. Spółki rosyjskie w 2002 r. w ten sposób wytransferowały 3,5 mld dolarów, a wróciło do ich kraju po przeczyszczeniu i zapłaceniu podatku mniejszego, bo wówczas było 4,23 bodajże, 5,5 mld. I miarą sprawnie funkcjonującej umowy właśnie są te kwestie. Chociażby chodzi o kwestie, na które zwracałem uwagę na początku, omawiając zapisy zmiany tej umowy między Polską a Cyprem. To jest niezwykle istotna sprawa. Szkoda, że te regulacje wchodzi pod obrady zbyt późno, bo sprawy te mogły być załatwione wcześniej. Właśnie liczba spółek cypryjskich: 366, proszę państwa, jest liczbą ogromną. Nie wiemy, jak wielki jest kapitał tych spółek, nie wiemy, ile one odprowadziły podatku, ile w ogóle odprowadziły podatku w naszym kraju, czy go wytransferowały i tam zapłaciły mniejszy podatek, a potem ten kapitał wrócił już czysty, opodatkowany. Nie mówię, że to jest niezgodne z prawem, ale to, czy tu jest reinwestowany, czy jest reinwestowany gdzie indziej, to jest rzecz niezwykle istotna. Wydaje się, choć nie do końca, że te zmiany mają temu zapobiec. Pomijam to, że jest to regulacja stricte czyszcząca, bo chociażby zakres przedmiotowy regulacji odnośnie do podatków został określony inaczej, niż było poprzednio, chociażby jeżeli chodzi o kwestię podatku rolnego i innych podatków, które zostały w tej umowie określone. Chcę natomiast zwrócić uwagę na kilka spraw *(Dzwonek)* – o, pewnie nie zdążę – na które warto byłoby zwrócić uwagę: obniża się podatek od dywidend, odsetek...

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Panie pośle, może w pytaniu, do zadania którego pan zapisał się.

Posel Andrzej Romanek:

Tak, już kończę. To jest oczywiście ważna kwestia: opodatkowania wynagrodzeń, w tym wynagrodzeń z tytułu zasiadania w takich organach jak rada nadzorcza czy zarząd, niezwykle istotna, bo to jest też kwestia unikania opodatkowania, transferowania majątku, zakładania spółek, zatrudniania tam i wypłacania dywidend, które są tam opodatkowane według najniższych stawek. Jedna sprawa mnie w tej regulacji niepokoi: sprawa przedawnienia podatkowego. Otóż uchylenie zapisów dotyczących okresu 5-letniego nie do końca jest zasadne, bo uchyla się dwa artykuły, a ten drugi artykuł określa, że ów 5-letni okres nie dotyczy sytuacji, kiedy zachowanie czy działanie ma charakter stricte przestępczy, czyli dotyczy świadomego działania mającego na celu chociażby wyłudzenie podatku. Dzisiaj niepewność będzie tak daleko idąca, że podatnik, jeżeli będzie inwestował na Cyprze i vice versa, nigdy nie będzie przekonany, czy organ podatkowy z uwagi na różne względy nie przyjdzie i nie zapuka, kolokwialnie rzecz ujmując, oraz nie poprosi go, żeby zapłacił, co więcej, zapłacił też odsetki. Po to jest instytucja przedawnienia zobowiązania podatkowego, aby po pewnym czasie, jeżeli organy są niesprawne, podatnik czuł się pewny, mimo że być może czasami działa niezgodnie z prawem.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Panie pośle, proszę kończyć.

Posel Andrzej Romanek:

Tylko jedno zdanie. Regulacje są zasadne, słuszne. Solidarna Polska będzie popierać te regulacje, bo uszczelniają one system podatkowy i dają szansę na zwiększenie dochodów naszego budżetu, a to jest sprawa niezwykle istotna. Dziękuję uprzejmie. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Do zadania pytań zgłosiło się 4 panów posłów.

Pierwszy pan poseł Jerzy Materna, Prawo i Sprawiedliwość.

Ustaliam czas na zadanie pytania – 1 minuta.

Posel Jerzy Materna:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Według danych Narodowego Banku Polskiego cyprijskie inwestycje bezpośrednie w Polsce wyniosły w 2006 r. ok. 17 mln euro. Kieruję pytania do pana ministra: Czy pan minister zna wielkość inwestycji polskich przedsiębiorstw na Cyprze? Jakież to są firmy, ile ich jest i w co inwestują? Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Pytanie zada pan poseł Ryszard Zbrzyzny, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Ryszard Zbrzyzny:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Jest modelowa konwencja OECD. Na bazie tej konwencji Polska podpisała już wiele umów międzynarodowych. Były one ratyfikowane i pewnie będą ratyfikowane w Wysokiej Izbie. Niedawno ratyfikowaliśmy umowę między Polską a Wyspą Jersey. W kontekście tych postępujących regulacji chciałbym zapytać pana ministra, czy mamy kolejne umowy zawarte z krajami określanymi mianem rajów podatkowych i czy należy oczekiwać w najbliższym czasie kolejnych wniosków o ratyfikację, kierowanych do Wysokiej Izby. Chcę też zapytać o Luksemburg. Czy z tym państwem mamy zawartą taką umowę i czy sprawa ratyfikacji była omawiana w Wysokiej Izbie? Z drugiej strony zastanawia mnie, dlaczego w tymże państwie firmy kontrolowane przez skarb państwa zakładają tzw. firmy słupy. Jakie preferencje, jaką argumentację stosują i jakie mają przyzwolenie? *(Dzwonek)* Dlaczego firmy te mają przyzwolenie od nadzoru właścicielskiego skarbu państwa na takie przedsięwzięcia? Pytanie: Po co to robią? Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Andrzej Romanek, Solidarna Polska.

Posel Andrzej Romanek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Wróć do tego, o czym mówiłem. Czy wedle opinii projektodawców właśnie zapis uchylający możliwość przedawnienia podatkowego, kiedy ustawodawca wyraźnie wprowadza czy wprowadzał regulacje, że to przedawnienie podatkowe nie dotyczyło sytuacji, kiedy czynność ewidentnie była zjawiskiem uchylania się lub przestępstwa, wręcz oszustwa, czy tak daleko idąca regulacja i niepewność podatnika polskiego lub cyprijskiego jest ze wszech miar uzasadniona? Po to jest instytucja przedawnienia zobowiązania podatkowego, aby dać organom szansę na to, aby doszły swoich roszczeń, ale bez przesady – 5 lat od końca roku podatkowego to jest, wydaje się, wystarczający okres. Dlaczego w stosunkach z Cyprzem mamy mieć regulacje inne niż regulacje obowiązujące w naszym kraju? To jest pierwsza rzecz. A poza tym oczywiście tam są kwestie, że rozstrzyga prawo krajowe. Ale czy to rozstrzygnięcie nie jest daleko posunięte? Mówię,

Posel Andrzej Romanek

mamy w Polsce 366 zagranicznych spółek z udziałem cypryjskim. Do czego to doprowadzi? Ta niepewność podatkowa będzie zbyt daleko idąca.

Jeszcze jedna rzecz, o którą chciałbym zapytać. Otóż dywidenda z tytułu zysku spółek cypryjskich (*Dzwonek*) wypłacona w ubiegłym roku to 460 mln. Ile, po zmianach tych regulacji, Polska ewentualnie zyska, a ile ewentualnie straci? Przecież te spółki mogą się przenieść i w tych miejscach będą płacić podatki, gdzie te regulacje będą korzystniejsze – nie takie jak między Polską a Cyprzem. To jest ważna rzecz, bo ci podatnicy po prostu uciekną. Czy, mówiąc wprost, nie wylejemy dziecka z kąpielą? To jest 460 mln, z których możemy, jeżeli chodzi o dywidendę, zyskać pokaźne kwoty. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Ile Polska może stracić? To jest zasadnicze pytanie.

Posel Andrzej Romanek:

Tak.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo, poseł Romuald Ajchler, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Romuald Ajchler:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Rozumiem, że przez okres 5 lat obywatele polscy, którzy pracowali na Cyprze, w związku z podpisaniem tej umowy będą mogli być ściągani i rozliczani tutaj, łącznie z karami, jakie fiskus ma prawo wobec nich zastosować. Moje pytanie: Czy w tego typu sytuacjach nie warto, aby nie wracać 5 lat, zastosować wobec tych obywateli czy firm abolicji? Byłoby podobnie. Zresztą taką debatę prowadziliśmy również wówczas, kiedy była ratyfikacja umowy między Polską a wyspą Jersey. W związku z tym ponawiam to pytanie: Jak rząd ustosunkuje się do tego?

Resztę pytań, które chciałem zadać, zadał pan poseł Zbrzyzny. Chodzi mi o liczbę umów, które są jeszcze w opracowaniu, z państwami, z którymi Polska nie ma uregulowanych tego typu spraw, o jakich w chwili obecnej rozmawiamy. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Na pytania postawione przez państwa posłów odpowie podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów pan Mirosław Sekuła.

Pan poseł Munyama też będzie chciał zabrać głos, tak?

Proszę bardzo.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Mirosław Sekuła:**

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Przede wszystkim w imieniu rządu dziękuję przedstawicielom wszystkich klubów parlamentarnych za poparcie tego projektu ustawy, który umożliwi ratyfikację protokołu zmieniającego umowę pomiędzy Cyprzem a Rzeczpospolitą Polską. Przechodzę od razu do szczegółowych odpowiedzi.

Jest ok. 80 krajów, z którymi mamy zawarte umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania, jednocześnie elementem wszystkich tych umów jest umowa o wymianie informacji podatkowej. W tej chwili umowy o wymianie informacji podatkowej negocjujemy z 21 innymi krajami. Natomiast modernizujemy czy zmodernizowaliśmy, tak to trzeba powiedzieć, umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania z Cyprzem i z Luksemburgiem, więc tutaj jest szczegółowa odpowiedź...

(*Głos z sali: Kiedy?*)

W tym roku, w 2012 r., nie tak dawno, została podpisana umowa z Luksemburgiem. Przypomnę, że ona jest o tyle istotna, że o ile kwota dywidend, które przepływają poprzez spółki cypryjskie, to było niecałe 500 mln zł w 2010 r., o tyle w przypadku Luksemburga są to 2 mld zł, czyli kwota wyraźnie większa.

Projekt ustawy dotyczący zezwolenia na ratyfikację tej umowy jest w tej chwili w uzgodnieniach międzyresortowych, czyli w niedługiej przyszłości będzie przedstawiony Wysokiemu Sejmowi.

Oprócz tych umów zakończono już negocjacje z dwoma krajami, które były i są uważane za raje podatkowe. Mam tutaj na myśli Malesję i Singapur. Z Singapurem zakończono rozmowy, a z Malesją ustalono już treść umowy. W związku z tym również w niedługim czasie nie będziemy z tego tytułu ponosić strat. Mówię jednoznacznie, że nie będziemy ponosić strat, bo prawie wszystkie spółki cypryjskie nie prowadziły faktycznej działalności gospodarczej na terytorium Cypru, a jedynie były tam ich siedziby, do których przekazywano dywidendy ze spółek działających na terenie Rzeczypospolitej Polskiej i faktycznie prowadzących tu działalność gospodarczą. W związku z tym trudno mówić o jakiegokolwiek stracie. Nawet gdyby wszystkie te spółki zniknęły z terytorium Cypru, to nie można mówić o stracie, bo i tak nie prowadziły one faktycznej działalności go-

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Mirosław Sekuła

spodarczej na tym terytorium. Według różnych szacunków jest kilka tysięcy takich spółek, które prowadzą działalność na terytorium Cypru.

Powiem jeszcze tylko, że o ile w roku 2010 ta liczba była szacowana na ok. 5 tys. spółek, to w roku 2011 ten proceder ogromnie zyskał na popularności, dlatego że gdzie indziej, w innych krajach, ograniczono możliwość takiej działalności. W związku z tym popularność tego typu polskich spółek na Cyprze, które pomagały przepuszczać dywidendy przez spółki cypryjskie, gwałtownie wzrosła. W sierpniu prawdopodobnie będziemy mieli szczegółowe dane na temat przepływów finansowych. Stąd też nastąpiło wzmoczenie naszych zabiegów, żeby doprowadzić do podpisania tej umowy i żeby ją teraz ratyfikować.

Jeśli chodzi o tryb prowadzenia negocjacji, to oczywiście umawiają się dwie niezależne strony. W związku z tym bardzo często jest tak, że interes leży bardziej po jednej stronie niż po drugiej, tak jest w przypadku tych państw. Powiem tylko, że ponad 2 lata trwały rozmowy wstępne zanim tak naprawdę przeprowadzono negocjacje i podpisano umowę z Cyprem. W związku z tym to nie jest jakiś szybki proces i chęć musi wykazać również druga strona.

W przypadku umowy, o której mówimy – w zasadzie chodzi o poprawienie umowy z Cyprem – sytuacja jest taka, że tak naprawdę zdecydowane korzyści są po stronie polskiej, po stronie cypryjskiej tych korzyści praktycznie nie ma, a właściwie są straty. Powiem jeszcze, że prawo cypryjskie przewiduje, że każda spółka, która została utworzona przez podmioty zagraniczne na terenie Republiki Cypru, musi w swoim zarządzie mieć co najmniej jednego obywatela cypryjskiego. Krótko mówiąc, jeżeli funkcjonowało tam kilka tysięcy polskich spółek, to było też kilka tysięcy miejsc pracy dla obywateli cypryjskich. Prawdopodobnie po ratyfikacji i po wejściu w życie tego protokołu...

(Poseł Romuald Ajchler: U nas też można by tak.)

My jednak lepiej trzymajmy się, panie pośle, zdrowych zasad gospodarki, to nam wyjdzie znacznie bardziej na korzyść niż usiłowanie bycia rajem podatkowym.

Rzeczywiście jest jeszcze kilka krajów, do których bardzo chętnie są wyprowadzane dywidendy przez spółki działające na naszym terytorium. Z wszystkimi tymi krajami albo mamy zawarte dość dobre porozumienia, albo jesteśmy w fazie negocjacji i próby poprawienia tych regulacji. Wydaje się, że jesteśmy dość dobrze zabezpieczonym krajem przed wielkim wypływem kapitału z naszego terenu, ale jednak, jak sami państwo zauważyliście, są to znaczące kwoty, które muszą być poddane naszej kontroli.

Jeżeli chodzi o osoby zatrudnione na Cyprze, to sprawa jest prosta, bo przecież mamy podpisaną umowę o unikaniu podwójnego opodatkowania, więc osoba, która jest zatrudniona na Cyprze i tam jest

opodatkowana, w naszym kraju jest zwolniona z opodatkowania. Nie ma tutaj problemu i nie ma jakiegokolwiek zagrożenia. Tak samo jeżeli obywatel cypryjski jest opodatkowany na terenie Polski, to jest zwolniony z opodatkowania na terytorium Republiki Cypru.

Przedawnienie również nie jest problemem, dlatego że poprzez wykreślenie tych regulacji poddaliśmy wszystkie te osoby naszemu prawu podatkowemu, łącznie z regulacjami dotyczącymi przedawnienia w prawie polskim. Raczej zdjęliśmy, że tak powiem, rygor umowy międzynarodowej z tej grupy obywateli i są oni normalnie poddani rygorom naszych ustaw. To też jest pięć lat przedawnienia, są też możliwości przedłużenia, ale już według prawa polskiego, a więc tak naprawdę poddaliśmy tę część regulacji prawu polskiemu.

Jeszcze raz dziękuję przedstawicielom wszystkich klubów za poparcie tego projektu ustawy.

(Poseł Jerzy Materna: A inwestycje?)

Proszę?

(Poseł Jerzy Materna: Inwestycje polskich przedsiębiorstw na Cyprze.)

Już powiedziałem, panie pośle, ale jeszcze uzupełnię. Wystarczy palców jednej ręki, żeby policzyć te przedsiębiorstwa, które prowadzą faktyczną działalność gospodarczą, na te kilka tysięcy, które są zarejestrowane na Cyprze. W związku z tym, odpowiadając już w tamten sposób, odpowiedziałem na pana pytanie. Nie powinienem wymieniać nazw tych firm, bo przecież to nie jest przedmiotem naszej debaty. Naprawdę tylko kilka firm faktycznie prowadzi działalność gospodarczą na terytorium Cypru, a praktycznie wszystkie z tych kilku tysięcy, które tam działają, robią to na zasadzie miejsca transferu dywidend i dzięki zwolnieniom z opodatkowania według prawa cypryjskiego uzyskują znaczące korzyści materialne. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Zbrzyzny w trybie sprostowania? Tak, w trybie sprostowania, panie ministrze.

W trybie sprostowania pan poseł Ryszard Zbrzyzny.

Poseł Ryszard Zbrzyzny:

Panie ministrze, pytałem o Luksemburg w kontekście dzisiejszej debaty i uzyskałem nie wprost, ale pośrednio, odpowiedź, że jesteśmy przed procesem ratyfikacyjnym, a więc to jest w tym dosłownym znaczeniu raj podatkowy, tak to mam rozumieć. W jakimś tam zakresie, skoro jesteśmy w trakcie uzgadniania umowy, która za chwilę może pojawi się w Sejmie. Pytałem o spółki, które są zakładane w Luksemburgu przez spółki Skarbu Państwa bądź kontrolowane przez Skarb Państwa. A więc po co ten

Posel Ryszard Zbrzyzny

proceder jest tam realizowany przez spółki kontrolowane przez Skarb Państwa, o co tutaj chodzi? Czy pan minister może mi o to odpowiedzieć? Czy w ogóle pan wie, że taki proceder ma miejsce? Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Czy pan minister może odpowiedzieć na to pytanie? Proszę bardzo.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Mirosław Sekuła:**

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Co prawda było to sprostowanie, do sprostowania nie powinienem się odnosić...

(*Posel Ryszard Zbrzyzny*: Jeśli byłby pan uprzejmy.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Tak, moja nieuwaga, ale, panie ministrze, gdyby był pan łaskaw odpowiedzieć. Dopuszczam pytanie pana posła Zbrzyznego, bo rzeczywiście jest to interesujące pytanie.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Mirosław Sekuła:**

Oprócz tych spółek, które rejestrują się w jakimś kraju w celu uniknięcia opodatkowania lub uzyskania niższego opodatkowania, są firmy, które mają oczywisty interes gospodarczy w prowadzeniu działalności na tym terytorium. Oczywiście Luksemburg, jako bardzo ważne miejsce nie tylko transakcji finansowych, ale również transakcji gospodarczych, jest miejscem, gdzie firmy z terenu różnych państw utrzymują swoje firmy, swoje spółki właśnie dla realizacji celów gospodarczych. Absolutnie umowa o unikaniu podwójnego opodatkowania oraz to nowe porozumienie zawarte z Luksemburgiem nie jest wymierzone przeciwko tym firmom. Jedynie jest wymierzone przeciwko unikaniu opodatkowania zysków z działalności. Dziękuję.

(*Posel Ryszard Zbrzyzny*: O to chodzi.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu ministrowi.

Teraz głos zabierze sprawozdawca komisji pan poseł Killion Munyama.

Posel Killion Munyama:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałbym w imieniu połączonych Komisji: Finansów Publicznych i Spraw Zagranicznych serdecznie podziękować wszystkim klubom właśnie za jednomyślne popieranie ratyfikacji umowy między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Republiki Cypru. Oby więcej było w Sejmie takich właśnie konsensusów. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Zamykam dyskusję.

Do trzeciego czytania projektu ustawy przystąpimy w bloku głosowań.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 12. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Zdrowia o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej (druk nr 546 i 548).

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę komisji panią poseł Alicję Dąbrowską.

Posel Sprawozdawca Alicja Dąbrowska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt przedstawić sprawozdanie Komisji Zdrowia o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej (druk nr 546).

Na posiedzeniu w dniu 6 lipca 2012 r. Senat rozpatrzył ustawę o zmianie ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Uchwalił do niej dwie poprawki. Są to poprawki o charakterze redakcyjnym. W art. 1 pkt 1 lit. b ustawa wprowadza definicję instytutu badawczego w rozumieniu ustawy z dnia 30 kwietnia 2010 r. o instytutach badawczych. Senat proponuje wykreślenie tej definicji.

Druga poprawka ma charakter redakcyjny, językowy. Senat uznał, że właściwą formą gramatyczną dla przepisów zawierających kilka przedmiotów połączonych spójnikiem „lub” jest liczba pojedyncza, a nie liczba mnoga, jak jest w ustawie. Zmiana ta dotyczy art. 27 ust. 8, art. 32b ust. 1 i 2, art. 34 ust. 1a, art. 36 ust. 2 i art. 40 ust. 1a.

Komisja Zdrowia po rozpatrzeniu powyższej uchwały na posiedzeniu w dniu 12 lipca 2012 r. rekomenduje Wysokiej Izbie odrzucenie poprawki 1. i przyjęcie poprawki 2. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Wysoki Sejmie, w dyskusji nad tym punktem wysłuchamy 3-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwszy głos zabierze pan poseł Rajmund Miller, klub Platforma Obywatelska.

Poseł Rajmund Miller:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Mam zaszczyt przedstawić stanowisko klubu Platformy Obywatelskiej w sprawie uchwały Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Moja przedmówczyni w zasadzie przedstawiła wszystkie aspekty dotyczące proponowanych przez Senat poprawek, w związku z czym nie będę ich osobno omawiał. Przedstawię tylko stanowisko klubu. Po analizie tych proponowanych zmian stanowisko klubu jest takie: rekomendujemy odrzucenie 1. poprawki Senatu, jesteśmy za przyjęciem 2. poprawki Senatu. Obie poprawki nie wnoszą żadnych istotnych zmian do sensu uchwalonej ustawy. Dziękuję bardzo za uwagę.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Teraz głos ma pan poseł Tadeusz Dziuba, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Tadeusz Dziuba:

Przedstawiam stanowisko klubu Prawa i Sprawiedliwości.

Poprawki Senatu do uchwalonej przez Sejm nowelizacji ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi mają charakter redakcyjny i w większości zapewne zostaną uwzględnione przez Sejm, zgodnie z rekomendacją komisji.

Ze względu na społeczne zainteresowanie warto przypomnieć, że wniesiona przez rząd nowelizacja w swej istocie nie dotyczyła zniesienia obowiązku szczepienia dzieci i młodzieży, obowiązku, przypomnijmy, istniejącego od kilku dziesięcioleci. Kwestia ta nie mogła być więc przedmiotem obecnego procesu legislacyjnego, biorąc pod uwagę to, że zgodnie z obowiązującymi regułami gry co do zasady Sejm nie może zmieniać zakresu przedmiotowego tzw. przedłożenia rządowego. Ponieważ jednak wzrasta poziom wykształcenia i determinacji rodziców, obywateli w egzekwowaniu swoich praw, warto przez chwilę zatrzymać się przy tej kwestii.

Przed wszystkim warto przypomnieć, że nie tylko przepisy, ale i praktyka realizowania szczepień ma istotny wpływ na skuteczność i akceptowalność obowiązku szczepienia dzieci i młodzieży. Po pierwsze, każdy rodzic powinien być informowany o korzyściach wynikających ze szczepienia dzieci oraz o możliwości uzyskania lekarskiego przeciwwskazania do aplikowania szczepienia. Powinien być też informowany o sposobie postępowania w razie wystąpienia niepożądanego objawu poszczepiennego i o tym, iż musi być on odnotowany i raportowany przez lekarza. Bez takich informacji i bez nieustannego ich kolportowania u źródła, czyli w jednostkach ochrony zdrowia, stopniowo będzie rosła rzesza rodziców niechętnych obowiązkowi szczepień.

Po drugie, niestety, obecnie można odnieść wrażenie, że służby epidemiologiczne i środowiska medyczne zadowolają się tym, że ochronę przed chorobami zakaźnymi zapewnia obowiązek szczepień, więc rezygnują z wysiłku budowania świadomości związanej z korzyściami wynikającymi z powszechności określonych szczepień. Rezultatem jest wzrost sprzeciwu wobec obowiązku szczepienia dzieci i młodzieży. Na tym tle pojawiają się liczne pytania, spośród których zadam panu ministrowi zdrowia albo jego przedstawicielowi tylko kilka.

Pierwsze: Czy wszystkie właściwe jednostki ochrony zdrowia otrzymały instrukcje o obowiązku zgłaszania niepożądanych odczynów poszczepiennych? Czy otrzymały takie instrukcje? (*Dzwonek*) Drugie: Czy publikowane są wszystkie postanowienia pediatrycznego zespołu ekspertów ds. szczepień oraz Rady Sanitarno-Epidemiologicznej? Trzecie: Czy sprawdza się sytuację potencjalnego konfliktu interesów osób zaangażowanych w proces przeprowadzania szczepień, np. członków wyżej wymienionych zespołów? I czwarte przykładowe pytanie: Dlaczego w Polsce stosuje się szczepionki już nie stosowane w Europie, np. koreańską szczepionkę przeciwko WZW, wirusowemu zapaleniu wątroby? (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Piotr Chmielowski, Ruch Palikota.

Poseł Piotr Chmielowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt w imieniu klubu Ruchu Palikota przedstawić stanowisko wobec poprawek, które uchwalił Senat. Otóż rekomendujemy odrzucenie 1. poprawki i przyjęcie 2. poprawki, zgodnie z głosowaniami w Komisji Zdrowia.

Chcę ponownie z tej mównicy zwrócić uwagę na to, że ta nowelizacja ustawy o przeciwdziałaniu za-

Posel Piotr Chmielowski

każeniom jest bardzo dobra, można powiedzieć, że wręcz doskonała. Praca w podkomisji, a później w komisji była na bardzo wysokim merytorycznie poziomie, co zaowocowało w mojej ocenie bardzo dobrymi rozwiązaniami.

Chcę się również odnieść do pewnego larum, które koleżanki i koledzy posłowie z pewnością odnotowali na swoich skrzynkach e-mailowych, dotyczącego ograniczenia praw obywatelskich w zakresie szczepień. Otóż mogę się zgodzić w pewnym zakresie z panem posłem Dziubą. To jest, proszę państwa, kwestia wyedukowania naszego społeczeństwa. Na nas również ciąży obowiązek dopilnowania, aby nasze społeczeństwo, w tym, jak zakładam, młode matki, miało świadomość, że na przykład obowiązek szczepień, o którym nie było mowy w tej ustawie, jest niezmiernie istotny dla późniejszego życia i zdrowia potomstwa. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Marek Gos, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Marek Gos:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! W dniu 6 lipca 2012 r. Senat rozpatrzył ustawę o zmianie ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej i uchwalił do niej dwie poprawki.

Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego będzie głosował za odrzuceniem poprawki 1., natomiast za przyjęciem 2. poprawki. Przypomnę tylko, że poprawka 1. dotyczy definicji instytutu badawczego. Jesteśmy za tym, żeby taka definicja była w ustawie. Natomiast przychylamy się do propozycji Senatu, aby poprawić błąd gramatyczny związany z użyciem właściwej liczby, a więc liczby mnogiej, w sformułowaniu. Dziękuję bardzo za uwagę. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pan poseł Jacek Czerniak, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Jacek Czerniak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt przedstawić stanowisko Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej dotyczące uchwały Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 6 lipca 2012 r. w spra-

wie ustawy o zmianie ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej będzie za odrzuceniem 1. poprawki Senatu i za przyjęciem 2. poprawki. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Kazimierz Ziobro, klub Solidarna Polska.

Posel Kazimierz Ziobro:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przedstawiając stanowisko Klubu Parlamentarnego Solidarna Polska dotyczące punktu 12. porządku obrad 18. posiedzenia Sejmu w sprawie sprawozdania Komisji Zdrowia dotyczącego uchwały Senatu wnoszącej poprawki do ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi, a także ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej, stwierdzam, że zgłoszona przez Izbę wyższą poprawka do art. 1 wyżej wymienionej ustawy, tj. stwierdzenie, iż wprowadzona przez Sejm definicja instytutu badawczego w kontekście zapisu, to jest wyrazistego, jednoznacznego określenia, co rozumiemy przez pojęcie „instytutu badawczego”, jest definicją zbłądną, ponieważ zapis taki zawiera ustawa z dnia 30 kwietnia 2010 r. o instytucjach badawczych. Podzielamy oczywiście ten pogląd Izby wyższej.

2. poprawka – inne poprawki zgłoszone przez Senat do wyżej wymienionej ustawy mają na celu wniesienie pewnych zmian redakcyjnych, ściślejsze, bardziej jednoznaczne doprecyzowanie zapisów prawnych, co dla nas jest rzeczą oczywistą.

Niepokój u wielu obywateli wzbudzają zapisy art. 5 czy art. 46 zmienianej ustawy, ponieważ być może z racji nadrzędnych ograniczają jednak prawa i wolność obywateli, których często wbrew ich woli będzie można zmuszać do poddania się szczepieniu ochronnemu. Szczególny niepokój wzbudzają grożące sankcje z tytułu niepoddania się obowiązkowi szczepienia ochronnego. Zacytuję apel kierowany do posłów i jego puentę: Nie może być tak, że jakiś urzędnik będzie decydował o życiu mojego dziecka i obywateli naszego kraju. Żyjemy w wolnym kraju, a więc jak można obywateli do czegoś zmuszać? Oczywiście nie utożsamiam się w pełni z tym tekstem, niemniej jednak jestem chory na demokrację i uważam, że to rodzice powinni mieć wybór w tej kwestii.

Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, posłowie Klubu Parlamentarnego Solidarna Polska będą głosować za przyjęciem poprawek Senatu. Natomiast klub Solidarnej Polski wstrzyma się od głosu przy głosowaniu nad całością ustawy. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Do głosu zapisało się 6 panów posłów.

Jako pierwszy zabierze głos pan poseł Adam Abramowicz, Prawo i Sprawiedliwość.

Czas na zadanie pytania ustalę na 1 minutę.

Proszę bardzo.

Poseł Adam Abramowicz:

Póltorej. To jest ważne.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Panie pośle, 1 minuta.

Poseł Adam Abramowicz:

Jest mało posłów.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Panie pośle, wcześniej posłowie tak długo zadawali pytania, że mamy bardzo duże opóźnienie, a jeszcze kilka punktów przed nami.

Proszę przestrzegać czasu.

Proszę bardzo.

Poseł Adam Abramowicz:

Przez minutę niewiele się powie i o niewiele zapyta, ale spróbuję.

Pan poseł Chmielowski z Ruchu Palikota przede mną mówił o tym, że te wszystkie obawy rodziców, ten ruch w Internecie, ten ruch społeczny wynika tylko i wyłącznie z niewy edukowania rodziców i jakbyśmy zanieśli ten kaganek oświaty pod strzechy, to rodzice zrozumieliby, że trzeba szczepić dzieci dla dobra dzieci. Jest to kompletna bzdura, ponieważ akurat ci rodzice, którzy piszą, którzy wyrażają obawy, są doskonale wy edukowani, doskonale wiedzą, o co chodzi, ponieważ głównie są to rodzice zrzeszeni w stowarzyszeniach rodziców dzieci autystycznych. Na przykład stowarzyszenia Autyzm-Polska, skupiającego ponad 50 organizacji pracujących na rzecz osób z autyzmem, nie można podejrzewać, że nie wie, o czym pisze. Otóż te środowiska wyrażają swoje obawy, moim zdaniem słuszne, wobec zapisów tej ustawy. Warto (*Dzwonek*) przyrzeć się temu i ewentualnie tę ustawę jak najszybciej poprawić.

Mam pytanie do rządu. Czy zmiana definicji choroby zakaźnej, która spowoduje możliwość rozszerzenia na wiele, wiele chorób obowiązku szczepień, których do dzisiaj nie było, czy ta zmiana nie niesie ze sobą niebezpieczeństwa wykorzystywania przez koncerny farmaceutyczne, które tylko czekają na to, aby sprzedawać szczepionki, które...

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Poseł Adam Abramowicz:

...niekoniecznie pomagają polskim dzieciom, a wiele wskazuje na to, że wiele tych szczepionek polskim dzieciom szkodzi. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Dariusz Piontkowski, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Dariusz Piontkowski:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Jak widać, zdominowały dyskusję nie same poprawki Senatu, ale raczej kwestia tego, czy szczepić dzieci i młodzież, naszych obywateli, czy też nie. Żeby rozwiązać te wątpliwości, myślę, że pan minister powinien odpowiedzieć na takie podstawowe kwestie, to znaczy: Czy te przepisy, które obowiązują w Polsce, są standardowe, porównywalne do tych przepisów, które obowiązują na przykład w innych krajach Unii Europejskiej? Czy poziom szczepień, jeżeli chodzi o liczbę obywateli podlegających szczepieniu w Polsce, odbiega od standardów europejskich, jest wyższy czy niższy? Są podobno kraje, w których ten poziom wyszczepień sięga około 60%. Podobno tak jest w Wielkiej Brytanii i Hiszpanii. Czy w związku z tym pan minister ma dane dotyczące tego, że na przykład liczba osób, które chorują na choroby zakaźne, w tych krajach jest zdecydowanie większa niż w Polsce, gdzie temu obowiązkowi szczepień podlega, czy w praktyce szczepionych jest około dziewięćdziesiąt kilka procent? Czy w ogóle mamy dane na temat tego, jak często pojawiają się niepożądane odczyny poszczepienne, o których tak dużo mówią te środowiska (*Dzwonek*) społeczne? Czy w innych krajach są jakieś dane i czy można porównać dane z Polski i innych krajów europejskich? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Artur Górski, Prawo i Sprawiedliwość.

Nie ma pana posła?

Jest, proszę bardzo.

Nie zauważyłem. Duży ekran telewizora przesłania mi część sali.

Proszę bardzo.

Posel Artur Górski:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Ta ustawa wywołała spory niepokój wśród wielu obywateli, którzy mieli nadzieję, że Senat złagodzi niektóre restrykcyjne przepisy. Jednak poprawki Senatu są marginesowe, nie odnoszą się do najbardziej kontrowersyjnych artykułów. Dlatego mam pytania do pana ministra, a właściwie są to pytania obywateli, którzy uważają, że – cytuję jedną z opinii – nowelizacja ta łamie podstawowe prawa człowieka i pacjenta, szczególnie w państwie, gdzie nikt nie ponosi odpowiedzialności za powikłania, które wystąpiły po przymusowych szczepieniach. Mam zatem kilka krótkich kwestii, które wymagają wyjaśnienia. Obywatele zwracają uwagę, że obowiązek szczepień ochronnych rozciągnięto na osoby dorosłe, które w przypadku odmowy będą podlegały przymusowi bezpośredniemu wykonywanemu przez pracowników medycznych. Ponadto wskazuje ona znaczne zwiększenie uprawnień Państwowej Inspekcji Sanitarnej, która, cytuję, staje ponad wszelką kontrolą społeczną. Panie ministrze, czy może pan powiedzieć głośno, na czym polega rozciągnięcie przymusu szczepień na osoby dorosłe, jakie są kryteria przymusu bezpośredniego (*Dzwonek*) i jak on będzie realizowany, a także czy faktycznie inspekcja sanitarna otrzyma tak szerokie uprawnienia, że będzie mogła ogłaszać epidemie z błahych powodów i zmuszać do szczepień ludzi dorosłych? Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Piotr Chmielowski, Ruch Palikota.

(*Głos z sali:* Nie ma.)

Pan poseł Tadeusz Dziuba, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Tadeusz Dziuba:

Do listy czterech pytań, które poprzednio zadałem – mam nadzieję, że pan minister będzie uprzejmy na nie odpowiedzieć – dodam jeszcze dwa. Czy wzrosła liczba kar za niewywiązywanie się lekarzy z obowiązku zgłaszania niepożądanych odczynów poszczepiennych? Czy w Polsce stosuje się szczepionki produkowane na bazie komórek pochodzących z aborcji?

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Głos ma pan poseł Marek Suski, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Marek Suski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Ja również chciałbym zadać pytania w imieniu obywateli, którzy wysyłają do nas alarmistyczne e-maile. Część z tych pytań została już zadana, ale nie został poruszony jeszcze jeden temat, dotyczący zniesienia uprawnień ministra zdrowia do wydawania rozporządzeń dotyczących procedur działania inspekcji sanitarnej, jak też nie wspomniano o przymusie przyjmowania obowiązkowych profilaktycznych leków przez – jak twierdzą internauci – osoby zdrowe, niewymagające pomocy lekarskiej.

Chciałbym, żeby pan minister odpowiedział na te pytania. Niepokój, jaki pojawił się wśród internautów, jest wyrazem być może niepodstawnego zaniepokojenia, ale gdyby pan minister mógł rozwiązać te obawy, to moglibyśmy naszym obywatelom powiedzieć, że zgodnie z ich wnioskami złożyliśmy pytania. Powaga rządu, o ile ten rząd ma jeszcze jakąś powagę, powinna tu wystarczyć, aby wyjaśnić te wątpliwości obywatelom. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.

Proszę o zabranie głosu zastępcę głównego inspektora sanitarnego pana Marka Posobkiewicza.

**Zastępca
Głównego Inspektora Sanitarnego
Marek Posobkiewicz:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Na wstępie chciałbym podziękować wszystkim państwu: paniom posłankom i panom posłom za bardzo duże zaangażowanie w pracę, w tworzenie tej, jakże ważnej dla zdrowia publicznego, dla zdrowia naszych obywateli, ustawy. Liczne zapytania obywateli, które napłynęły na skrzynki e-mailowe państwa, świadczą o tym, jak duże jest zainteresowanie społeczeństwa tymi sprawami. Jeżeli dam radę, spróbuję odnieść się do wszystkich zadanych przez państwa pytań.

Jeżeli chodzi o obawy rodziców odnośnie do szczepień. Art. 68 konstytucji nakłada na państwo obowiązek dbania o społeczeństwo. Dbalością o społeczeństwo jest troska o to, żeby nowo narodzeni obywatele mogli w dobrym zdrowiu dożyć wieku podeszłego. Możliwość taką dają m.in. szczepienia ochronne. Nawiązując też do innych pytań, odpowiem, że szczepimy osoby zdrowe, żeby później nie chorowały, żeby po kontakcie z materiałem zakaźnym, z osobą chorą, nie musiały profilaktycznie brać leków, żeby się nie bały.

Jeżeli chodzi o wyszczepialność w naszym kraju, to jest ona duża, sięga znacznie ponad 90%. Ta wy-

**Zastępca Głównego Inspektora Sanitarnego
Marek Posobkiewicz**

szczepialność powoduje, że w przypadku wielu chorób, na które jesteśmy zaszczepieni, jest później zdecydowanie mniej pacjentów niż w krajach, w których ta wyszczepialność jest mniejsza. Nasze przepisy dotyczące szczepień są spójne z przepisami innych krajów Unii Europejskiej. Poziom wspomnianych przeze mnie wyszczepień jest w naszym kraju wysoki.

Jeżeli chodzi o odczyny poszczepienne, odnotowuje się ich około tysiąca w skali roku, z tym że powinniśmy rozumieć przez to każdy zgłoszony odczyn poszczepienny. Nie znaczy to, że jest to odczyn groźny i nie zmienia to faktu, że osoba zaszczepiona nabywa później odporność.

Jeżeli chodzi o pytania w sprawie przymusu bezpośredniego – obowiązek szczepień nie jest przymusem. Do każdego szczepienia musi być zawsze kwalifikacja. Wiąże się to również z innymi pytaniami odnośnie do odpowiedzialności za te odczyny poszczepienne. Żeby dziecko – dotyczy to także osoby dorosłej – zostało zaszczepione, musi mieć do tego w danym momencie odpowiedni stan zdrowia, lekarz musi je zakwalifikować, zlecić drogę podania szczepionki, określić, z jaką inną szczepionką może być ta szczepionka w danym czasie połączona, a następnie musi być ona dobrze podana. W przypadku odczynu poszczepiennego jest to zgłaszane i analizowane w Narodowym Instytucie Zdrowia Publicznego – Państwowym Zakładzie Higieny.

Jeżeli chodzi o liczbę kar za niezgłaszanie odczynów poszczepiennych, ona nie wzrosła, jest na stałym poziomie, nie trzeba było nikogo więcej karać. I odpowiedź na inne pytanie pana posła – nie stosuje się w Polsce szczepionek produkowanych na bazie komórek pochodzących z aborcji.

Informowanie rodziców o szczepieniu i o ewentualnych powikłaniach jest obowiązkiem personelu szczepiącego, czyli w pierwszej kolejności lekarza kwalifikującego do szczepienia, który powinien poinformować rodziców bądź osobę dorosłą jako pacjenta o tym, jakie są korzyści ze szczepienia i jakie są ewentualne odczyny poszczepienne.

Służby sanitarno-epidemiologiczne w Polsce podejmują działania edukacyjno-informacyjne w całym kraju i będą je kontynuować, żeby to, na co zwracali uwagę państwo posłowie, czyli świadomość i wyedukowanie społeczeństwa w tym zakresie były większe.

Minister zdrowia przesłał do Narodowego Funduszu Zdrowia instrukcję dla świadczeniodawców, jeżeli chodzi o szczepienia.

Jeżeli chodzi o szczepionki stosowane w Polsce, wszystkie szczepionki stosowane w ramach programu szczepień ochronnych mają dopuszczenie urzędu rejestracji wyrobów medycznych do obrotu.

Główny inspektor farmaceutyczny na bieżąco monitoruje i analizuje wszystkie niepożądane skutki uboczne leków, w tym również szczepionek.

Jeżeli chodzi o definicję choroby zakaźnej, dlatego została ona zmieniona i czy skutkuje to obowiązkiem szczepień całej populacji, to w poprzednim zapisie choroby zakaźne były to choroby, które zostały wywołane przez biologiczne czynniki chorobotwórcze, które ze względu na charakter i sposób szerzenia się stanowią zagrożenie dla zdrowia publicznego. Obecne brzmienie jest następujące: Choroba zakaźna to jest choroba, która została wywołana przez biologiczny czynnik chorobotwórczy. Zaproponowana w nowelizacji ustawy definicja choroby zakaźnej jako każdej choroby wywołanej biologicznym czynnikiem chorobotwórczym, a nie tylko takiej choroby, która równocześnie stanowi zagrożenie dla zdrowia publicznego, stanowi dostosowanie ustawowej definicji choroby zakaźnej do definicji choroby zakaźnej obowiązującej na polu nauk medycznych zarówno w Polsce, jak i na świecie.

Zmiana ta została poddana konsultacjom z ekspertami i konsultantami krajowymi. Zawężenie ustawowej definicji choroby zakaźnej w stosunku do definicji medycznej zostało wprowadzone ustawą z 1963 r. o zwalczaniu chorób zakaźnych. Definicja taka nie występowała w polskim prawie przed rokiem 1963, kiedy wciąż obowiązywała jeszcze ustawa z roku 1935 o zapobieganiu chorobom zakaźnym, która nie zawierała definicji legalnej choroby zakaźnej i posługiwała się tym pojęciem w znaczeniu obowiązującym w naukach medycznych. Definicji choroby zakaźnej nie zawierała również pierwsza polska ustawa z 1919 r. o chorobach zakaźnych.

Wprowadzone ustawą w 1963 r. zawężenie definicji choroby zakaźnej miało swoje uzasadnienie w fakcie, że ówczesna ustawa delegowała określenie wykazu chorób zakaźnych objętych przepisami ustawy do kompetencji władzy wykonawczej. Zgodnie bowiem z art. 3 tejże ustawy wykaz chorób zakaźnych był ustalony już nie bezpośrednio w ustawie, lecz w drodze rozporządzenia przez ministra właściwego do spraw zdrowia. Zawężenie definicji ustawowej było więc elementem ograniczenia dowolności władzy wykonawczej w regulowaniu praw i obowiązków obywatela. Należy jednak zauważyć, że owo ograniczenie zostało wprowadzone w sposób nieprawidłowy legislacyjnie. Zamiast upoważnić ministra zdrowia do zamieszczenia w rozporządzeniu jedynie tych chorób zakaźnych, które stanowią zagrożenie dla zdrowia publicznego, dokonano tego w sposób nieprawidłowy poprzez zniekształcenie definicji medycznej.

Kolejne ustawy regulujące obszar chorób zakaźnych zostały uchwalone już po wejściu w życie Konstytucji RP z 1997 r. Zakres przedmiotowy ich obowiązywania, tzn. zakres chorób nimi objętych, jest określany nie przez organ władzy wykonawczej w drodze rozporządzenia, tylko przez Sejm w samej ustawie, w formie wykazu chorób stanowiącego załącznik do tej ustawy. Niestety nie towarzyszyło temu wcze-

**Zastępca Głównego Inspektora Sanitarnego
Marek Posobkiewicz**

śniej przywrócenie prawidłowej definicji choroby zakaźnej.

Obecnie decyzja o zakresie przedmiotowym ustawy, to znaczy wykazie chorób objętych ustawą, znajduje się więc w kompetencji Sejmu jako władzy ustawodawczej. Należy przy tym podkreślić, że wykaz chorób zakaźnych ujęty w ustawie nie został poszerzony i nadal obejmuje choroby, które mają potencjał szerzenia się epidemicznego i stanowią zagrożenie dla zdrowia publicznego.

Jeżeli chodzi o wprowadzenie obowiązku szczeni dla osób dorosłych w przypadku wystąpienia epidemii, to można to zrobić tylko w przypadku zagrożenia. Jeżeli lokalnie dojdzie do epidemii, prawo ogłoszenia ma wojewoda. Jeżeli wystąpi ona na większym obszarze, obszarze kilku województw bądź całego kraju, może to zrobić minister zdrowia po konsultacji z głównym inspektorem sanitarnym.

Mam nadzieję, że odpowiedziałem na państwa pytania. Na część pytań odpowiedziałem też w drodze mailowej dzisiaj po południu, przekazując odpowiedź na skrzynkę mailową jednego z panów posłów. Jeżeli jeszcze jakieś pytania z państwa strony będą, proszę serdecznie o ich przesłanie. Na wszystkie postaramy się bezzwłocznie odpowiedzieć.

Jeszcze raz dziękuję państwu bardzo za zaangażowanie w tworzenie tej ustawy. Dziękuję, panie marszałku.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu inspektorowi.

Czy sprawozdawca komisji pani poseł zechce zabrać głos?

Nie. Pani poseł nie zamierza zabrać głosu.

W takim razie zamykam dyskusję*).

Do głosowania nad uchwałą Senatu przystąpimy w bloku głosowań.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 13. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Nadzwyczajnej o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego (druki nr 547 i 557).

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę komisji pana posła Jerzego Kozdroń.

Poseł Sprawozdawca Jerzy Kozdroń:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! W imieniu Komisji Nadzwyczajnej do spraw zmian w kodyfikacjach mam przyjemność przedstawić sprawozdanie o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego (druk nr 547).

Senat Rzeczypospolitej w uchwale z 6 lipca 2012 r. zgłosił poprawkę do uchwalonej przez Sejm ustawy w dniu 15 czerwca 2012 r. Komisja Nadzwyczajna do spraw zmian w kodyfikacjach po rozpatrzeniu zgłoszonej poprawki na swoim posiedzeniu w dniu 11 lipca rekomenduje Wysokiej Izbie jej przyjęcie. Czego ta poprawka dotyczy i w ogóle czego ta nowelizacja dotyczy? Jest to taka specyficzna sytuacja, jako że nowelizacja dotyczy jednego dodanego paragrafu, a teraz dotyczy to art. 632b.

Problem polegał na tym, że Trybunał Konstytucyjny w wyroku zakwestionował konstytucyjność art. 632 pkt 2 Kodeksu postępowania karnego, polegającego na tym, że wprowadza zasadę, że w sprawach z oskarżenia prywatnego w razie uniewinnienia lub umorzenia postępowania koszty procesu ponosi oskarżyciel prywatny, a w sprawach z oskarżenia publicznego – Skarb Państwa, z pewnym wyjątkiem. I tutaj chodziło o ten wyjątek, a ten wyjątek obejmował wydatki poniesione przez oskarżyciela posiłkowego, pokrzywdzonego czy powoda cywilnego związane z ustanowieniem pełnomocnika. Tych wydatków nie zwracał Skarb Państwa. Rozpatrując to, Trybunał Konstytucyjny doszedł do wniosku, że tu już zostało naruszone prawo obywatela do sądu, że w sytuacji kiedy uniewinnia się kogoś albo umarza się postępowanie, to oskarżonemu przyznaje się koszty poniesionej przez niego uzasadnionej obrony i Skarb Państwa zwraca mu te koszty obrony, natomiast oskarżycielowi posiłkowemu, który ustanowił sobie pełnomocnika w tej sprawie, już kosztów pełnomocnika się nie zwraca. Dlatego Senat zgłosił ten projekt nowelizacji, komisja kodyfikacyjna pochyliła się nad nim i przyjęła takie oto rozwiązanie w pierwszej wersji ustawy, którą Sejm uchwalił – jeżeli przyczyny umorzenia postępowania powstały w toku postępowania, to sąd może orzec od Skarbu Państwa zwrot uzasadnionych wydatków z tytułu ustanowienia jednego pełnomocnika. Koniec, kropka. Pod pojęciem pełnomocnika rozumiemy pełnomocnika pokrzywdzonego, powoda cywilnego czy oskarżyciela posiłkowego. I tylko z jednego tytułu.

Natomiast Senat doprecyzował ten przepis. Mówi, żeby nie pojmować go zbyt szeroko, ponieważ możemy mieć również sytuację taką, że będzie sprawa z oskarżenia prywatnego, którą oskarżeniem obejmie prokurator, i w tym momencie oskarżyciel prywatny będzie oskarżycielem posiłkowym i będzie miał pełnomocnika. Gdybyśmy przyjęli ten przepis w wersji zaproponowanej przez Sejm i przyjętej ustawą sejmową, to wtedy, gdyby nastąpiło uniewinnienie albo umorzenie postępowania, zwrot wydatków z tytułu ustanowienia jednego pełnomocnika przysługiwałby też oskarżycielowi posiłkowemu w sprawie z oskarżenia prywatnego, którą objął prokurator. I dlatego Senat mówi: nie, poszliśmy za daleko. Ponieważ Trybunał Konstytucyjny mówił tylko o sprawach z oskarżenia publicznego, to zajmijmy się tylko sprawami z oskarżenia publicznego. I dookreślono ten przepis poprzez wskazanie: jeżeli zachodzą sytuacje z art. 632 pkt 2 K.p.k., a więc w sprawach z oskarżenia publicznego.

*) Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Poseł Sprawozdawca Jerzy Kozdroń

Myśleliśmy nad tym na posiedzeniu komisji kodyfikacyjnej i dla świętej zgody, nieraz tak trzeba, przynależymy Senatowi rację, nie będziemy o ten jeden paragraf się spierać. Wnosimy o przyjęcie tej poprawki. To wszystko. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Sejm ustalił 3-minutowe wystąpienia w imieniu klubów.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwszy głos zabierze pan poseł Mariusz Witczak, klub Platforma Obywatelska.

Poseł Mariusz Witczak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska popiera nowelę w zakresie omówionym przed chwilą przez sprawozdawcę komisji pana posła Jerzego Kozdronia. Popiera również poprawkę zaproponowaną przez Senat, która, jak było wcześniej mówione, ma charakter doprecyzowujący, a w jakimś sensie tylko kosmetycznie zmienia tę koncepcję, którą wcześniej proponowała Komisja Nadzwyczajna do spraw zmian w kodyfikacjach. Zatem popieramy nowelę łącznie z poprawką. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Marek Ast, klub Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Marek Ast:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość mam zaszczyt przedstawić stanowisko odnośnie do sprawozdania Komisji Nadzwyczajnej o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego (druk nr 547).

Jak było powiedziane, ustawa stanowiła wykonanie wyroku Trybunału Konstytucyjnego.

Trzeba przypomnieć, że projektodawcą ustawy był Senat i pierwotna propozycja Senatu zmieniała brzmienie art. 632a w sposób nader ogólny. W trakcie prac legislacyjnych w Sejmie Wysoka Izba bardzo mocno doprecyzowała brzmienie art. 632a, pozostawiając w pierwotnym brzmieniu art. 632a jako § 1 i dodając § 2. Ta propozycja rzeczywiście zakładała zwrot kosztów, tak jak pan poseł Kozdroń powiedział, w sprawach zarówno publicznoskargowych, jak i prywatnoskargowych. I rzeczywiście okazuje się, że

ten ciąg prac legislacyjnych jest po prostu nader przydatny, bo jednak okazuje się, że idea, która przyswierała Trybunałowi Konstytucyjnemu w trakcie wyrokowania w tej sprawie, odnosiła się w istocie do spraw publicznoskargowych. A zatem to doprecyzowanie Senatu jest jak najbardziej uzasadnione i obecne brzmienie artykułu, już tym razem nowego, art. 632b, wydaje się najpełniej wykonywać orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego.

W tej sytuacji w imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość wnoszę o przyjęcie poprawki Senatu. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Teraz wystąpi pan poseł Michał Kabaciński, Ruch Palikota.

Poseł Michał Kabaciński:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Poseł Kozdroń w sposób wystarczający, bez potrzeby dodatkowego uzasadnienia wypowiedział się na temat zarówno noweli, jak i poprawki.

W związku z powyższym Klub Poselski Ruch Palikota pozytywnie opowiada się za nowelizacją, a także za poprawką zaproponowaną przez Senat i będzie popierać dalsze procedowanie. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Józef Zych, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Poseł Józef Zych:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego po zapoznaniu się ze sprawozdaniem komisji podziela pogląd i głosować będzie zgodnie z wnioskiem komisji.

Ale jest pewna sprawa, panie pośle, znakomity prawniku. Użył pan tu określenia, że mamy taką sytuację, iż jest oskarżenie prywatne i prokurator obejmuje, czyli mamy teraz pytanie: Czy w momencie objęcia przez prokuratora to jest już oskarżenie publiczne, czy nadal jest prywatne? Czy to oznacza, że to jest przystąpienie prokuratora do postępowania, czy on obejmuje? Czy wobec tego jest to taki problem, że jest to takie połączone: trochę prywatne, trochę publiczne?

A więc jest to zagadnienie oczywiście teoretyczne i ono nie ma wpływu na nasze stanowisko, ale jest to pewnego rodzaju problem i byłbym wdzięczny, gdyby pan przewodniczący, pan sprawozdawca zechciał także odnieść się do tego zagadnienia, czy ono zasługuje w przyszłości na rozważenie, czy nie. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Jacek Czerniak, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Poseł Jacek Czerniak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt przedstawić stanowisko Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej w sprawie uchwały Senatu dotyczącej wprowadzenia poprawki do ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego, druk nr 547.

Dodanie art. 632b K.p.k. w brzmieniu zaproponowanym przez Senat we właściwy sposób realizuje intencje ustawodawcy i trybunału.

Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej popiera proponowaną zmianę. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Głos pana posła Kownackiego jest zapisany do protokołu.

Wystąpi teraz podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości pan Michał Królikowski.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Michał Królikowski:**

Panie Marszałku! Szanowni Państwo! Wysoka Izbo! Ten projekt zmiany Kodeksu postępowania karnego był już przedmiotem naszej debaty, był też przedmiotem debaty w Senacie. Tak naprawdę dzieje tego przepisu są dość wdzięczne, dlatego że Senat przedstawił nowelizację, która bardzo dosłownie realizowała wyrok Trybunału Konstytucyjnego, rozwiązywała jeden konkretny problem, to znaczy zwrot kosztów pełnomocnika pokrzywdzonego, gdy oskarżony zmarł w trakcie postępowania. Umorzenie nastąpiło nie z winy tejże osoby i chodziło o sytuację, w której nie było możliwości zwrotu kosztów uzasadnionych wydatków z tytułu udziału w postępowaniu karnym. Komisja kodyfikacyjna w Sejmie zaproponowała zmianę tego przepisu, która była zgodna z ideą Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego działającej przy ministrze sprawiedliwości, w takim też zakresie ten przepis uzyskał wsparcie rządu. Następnie Senat dokonał dalej idącej korekty tego przepisu. Z jednej strony ta korekta jest na korzyść, jeśli chodzi o rozwiązywany problem, a w pewnej części jest na niekorzyść.

Jeżeli chodzi o to, w jakim zakresie jest ona na korzyść, to pozytywnie oceniam przeniesienie tej regulacji do art. 632b, ponieważ w pierwotnej propozycji Senatu ta regulacja znalazła się jako § 2 art. 632,

a art. 632a pozostający w obecnym brzmieniu stanowił wyjątek od wyjątku, tak że propozycja była mniej precyzyjna. W wyniku tego zabiegu jest dość czytelna relacja pomiędzy art. 632a jako jednym wyjątkiem a tym, który jest opisany jako drugi wyjątek w art. 632b.

Wadą rozwiązania zaproponowanego w art. 632b jest to, że odstąpiono od zasady zwrotu uzasadnionych wydatków i przeniesiono akcent na zwrot należności z tytułu ustanowienia jednego pełnomocnika, wszystkich należności z tytułu ustanowienia jednego pełnomocnika, niezależnie od tego, jak bardzo byłby drogi lub tani. Oczywiście da się obronić taki pogląd, że wszystkie koszty procesu to są uzasadnione wydatki. Wtedy gdzieś tam element ocenny pozostaje, ale proszę zwrócić uwagę, że nawet jeśli przeczytamy te dwa wyjątki obok siebie: art. 632a i 632b, to w art. 632, gdzie nie użyto pojęcia „uzasadnione wydatki”, jest powiedziane, że koszty zwraca się w całości lub w części. Tutaj jest powiedziane, że chodzi o zwrot należności z tytułu ustanowienia jednego pełnomocnika, rozumując a rubrica: zwrot pełnych należności, nie w całości, nie w części. To jest wadą tego przepisu.

Wysokiej Izbie należy pozostawić decyzję, czy tę wadę uważa za istotną, czy też nie. Tak jak powiedziałem, dla mnie ocena jest ambiwalentna. Z jednej strony jest to doprecyzowanie przepisu. Jak słusznie powiedział pan poseł Marek Ast, jest to jakby kosmetyczna precyzja nadana określeniu, w których momentach następuje zwrot. Negatywnie oceniam charakter tego zwrotu i obawiam się, że w wyjątkowych przypadkach, kiedy strona zażyczy sobie pełnomocnika, który będzie kosztowny, nie będzie jasne, w jakim zakresie ten zwrot ma miejsce, albo też ten zwrot będzie dla budżetu państwa zbyt kosztowny. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Rozumiem, że możemy zamknąć dyskusję*).

Do głosowania nad uchwałą Senatu przystąpimy w bloku głosowań.

Na tym zakończyliśmy rozpatrywanie punktów porządku dziennego zaplanowanych na dzień 12 lipca br.

Informuję, że zgłosili się posłowie w celu wygłoszenia oświadczeń.

Jako pierwsza głos zabierze pani poseł Bożena Kamińska z klubu Platforma Obywatelska.

Nie ma.

Pan poseł Tadeusz Arkit z klubu Platforma Obywatelska.

Nie ma.

Pan poseł Łukasz Zbonikowski z klubu... *(Poruszenie na sali)*

Przepraszam, jest pan poseł Tadeusz Arkit, klub Platforma Obywatelska.

Proszę bardzo.

*) Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Posel Tadeusz Arkit:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Moje wystąpienie będzie prezentacją osiągnięć, jakie odnotował Uniwersytet Trzeciego Wieku w Chrzanowie. Instytucja ta w minionych dniach świętowała 5-lecie swego istnienia. Okres ten obfitował w historii tej placówki w szereg przedsięwzięć służących rozwojowi ludzi starszych, którzy zdecydowali się aktywnie spędzać wolny czas. Ten uniwersytet to świadectwo tego, jak wielu seniorów pragnie rozwijać swoje zainteresowania, poszerzać horyzonty edukacyjne czy też twórczo spędzać czas. Seniorzy biorący udział w zajęciach uniwersytetu swoją postawą pokazują, że etap nazywany przez niektórych jesienią życia może być barwny i pogodny, ale nade wszystko aktywny. Udowadniają też, że chęć własnego rozwoju intelektualnego może być realizowana w każdym momencie życia. Nauka jest w nim łączona ze świetną zabawą, co można było zauważyć chociażby na oficjalnych obchodach 5-lecia uniwersytetu, kiedy seniorzy odegrali przedstawienie utrzymane w humorystycznej konwencji. Nie brakuje także zajęć sportowych i rekreacyjnych. Wszystko to tworzy niesamowitą, wspaniałą i przyjazną atmosferę.

Przez 5 lat obecności na edukacyjnej mapie Polski Uniwersytet Trzeciego Wieku w Chrzanowie udowodnił, jak bardzo potrzebny i użyteczny jest dla lokalnej społeczności. Wielu nie wyobraża sobie otaczającej rzeczywistości bez tej właśnie instytucji. Można powiedzieć, że chrzanowski Uniwersytet Trzeciego Wieku wykorzystuje potencjał starszej generacji: wiedzę, doświadczenie życiowe i zawodowe do integracji i współpracy międzypokoleniowej dla wspólnego dobra. Chcąc myśleć nowocześnie, doświadczenie i wiedzę seniorów my wszyscy powinniśmy traktować jako potencjał. Ten jubileusz jest symbolicznym wydarzeniem wpisującym się w ogłoszony przez Senat RP Rok Uniwersytetów Trzeciego Wieku – 2012 i Europejski Rok Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej.

To też świetny moment, byśmy my wszyscy, którym na co dzień zdarza się nie dostrzegać zasług rozwoju najstarszego pokolenia, docenili ogromny trud pracy osób zaangażowanych w tworzenie takich instytucji. Na ręce pani prezes Lucyny Kozub-Jentys składam szczerze gratulacje dla całej społeczności uniwersytetu. Należy też podkreślić fakt, że dzięki pasji i zaangażowaniu takich osób, jak pani prezes Lucyna Kozub-Jentys, Uniwersytet Trzeciego Wieku w Chrzanowie powstał i ciągle się rozwija.

Docenić należy też dużą rolę lokalnych samorządów, na co dzień pomagających urzeczywistnić ambitne plany sterników stowarzyszenia tworzącego uniwersytet. Życzę, by kolejne lata działalności przyniosły dalszy rozwój, i wierzę, że poparty on będzie

wieloma podjętymi inicjatywami służącymi lokalnym seniorom oraz społeczności. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Pan poseł Łukasz Zbonikowski, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Łukasz Zbonikowski:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Państwo! Minister skarbu państwa po raz kolejny podejmuje działania, które nie dość, że wywołują kontrowersje wśród społeczeństwa, to w dodatku są szkodliwymi rozwiązaniami prowadzącymi donikąd.

Takim działaniem są plany prywatyzacji polskich uzdrowisk, proponowane przez Ministerstwo Skarbu Państwa. Z 7 państwowych uzdrowisk w: Busku-Zdroju, Ciechocinku, Kołobrzegu, Krynicy, Łądku-Długopolu, Rymanowie i Świnoujściu państwowym zakładem lecznictwa uzdrowiskowego według projektu rozporządzenia ministra skarbu państwa z dnia 13 czerwca br. zostanie tylko uzdrowisko w Krynicy. Z prywatyzacji wszystkich 6 obiektów rząd planuje uzyskać zaledwie 125 mln zł, a więc nikłą część rzeczywistej wartości tych uzdrowisk. Warto dodać, że koszt tylko 1 km budowanej autostrady to 60 mln zł.

Na szczególne zainteresowanie zasługuje Przedsiębiorstwo Uzdrowisko Ciechocinek SA. Merytorycznych argumentów przeciwko prywatyzacji tego pięknego uzdrowiska jest tak wiele, że aż dziw bierze, że urzędnik mógł wpaść na tak irracjonalny pomysł, jakim jest sprzedaż tego prężnie działającego ośrodka leczniczo-rehabilitacyjnego. W dużym skrócie przedstawię kilka powodów, dla których uzdrowisko w Ciechocinku nie może być sprywatyzowane.

Po pierwsze, Ciechocinek to największy i najstarszy obszar uzdrowiskowy w Polsce. Większość terenów znajduje się w strefie uzdrowiskowej A. W kompleksach szpitalno-sanatoryjnych jest miejsce dla ponad 1100 pacjentów, w tym 200 miejsc przeznaczonych dla dzieci. Spółka ma w posiadaniu także nieodchowodowe zabytki: tężnię, inhalatorium Grzybek, warzelnię soli, które są charakterystyczną częścią ciechocińskiego krajobrazu o wysokich wartościach zdrowotnych i leczniczych. Uzdrowisko jest też producentem znanej wody mineralnej Krystynka. Natomiast tężnię solankową to jedyny w swoim rodzaju kompleks w skali światowej. Czy przyszły potencjalny właściciel będzie chciał utrzymywać nierentowne obiekty? Co się stanie wtedy z tymi cennymi i jedyne w swoim rodzaju zasobami?

Po drugie, Ciechocinek to centrum polskiej balneologii i medycyny fizykalnej, gdzie szkoli się leka-

Posel Łukasz Zbonikowski

rzy z całego kraju specjalizujących się właśnie w tych kierunkach. Pozwala to na prowadzenie działalności zarówno naukowej, jak i dydaktycznej. Prywatyzacja uniemożliwi prowadzenie badań naukowych i szkolenie specjalistyczne lekarzy, co z kolei doprowadzi do degradacji lecznictwa uzdrowiskowego i radykalnego spadku poziomu działalności polskich uzdrowisk. Wypracowany przez wiele lat dorobek naukowy w tej dziedzinie pójdzie na marne.

Po trzecie, prywatyzacja stanowi ogromne ryzyko ograniczenia dostępu do rehabilitacji osobom niezamożnym i dzieciom. Prywatni właściciele będą nastawieni przede wszystkim na zysk, więc obecne szpitale uzdrowiskowe mogą wkrótce zamienić się w luksusowe i drogie hotele SPA. Ucierpią na tym także ciężko chorzy pacjenci, których leczenie jest bardzo drogie i często nieopłacalne – istnieją realne obawy, że dostęp do sanatorium może być dla nich utrudniony, bo właściciel nie będzie chciał brać na swoje barki takiego właśnie obciążenia finansowego.

Po czwarte, w ostatnich latach Przedsiębiorstwo Uzdrowisko Ciechocinek SA otrzymało dotację na remont tężni w wysokości ponad 17 mln zł oraz dofinansowanie na podniesienie wartości kapitału zakładowego w wysokości 9,5 mln zł, które wykorzystano na nadbudowę Szpitala Uzdrowiskowego nr 1. W tych latach spółka zainwestowała w swój rozwój w sumie 32 mln zł środków własnych. W tym czasie powstało ponad 200 nowych miejsc dla kuracjuszy. W związku z tym od razu nasuwa się pytanie: Czy te pieniądze zostały wyrzucone w błoto? Kto inwestuje po to, by potem sprzedawać, w dodatku po zaniżonej cenie? Czy tak wygląda oszczędzanie proponowane przez Ministerstwo Skarbu Państwa?

Po piąte, PUC SA jest największym pracodawcą w powiecie aleksandrowskim w województwie kujawsko-pomorskim, które boryka się z prawie 20-procentowym bezrobociem. Spółka zatrudnia około 600 osób. To jest wysoko wyspecjalizowana kadra, która pracuje w uzdrowisku w wielu dziedzinach: dziedzinie bezpośredniej opieki medycznej, dziedzinie świadczenia uzdrowiskowych usług medycznych, ale także usług hotelowych i gastronomicznych. Całe miasteczko funkcjonuje dzięki statusowi uzdrowiska. Jeśli przyszły prywatny właściciel postanowi zamknąć wytwórnę solanki, miasto straci status uzdrowiska i wtedy Ciechocinek w obecnej formie przestanie istnieć.

Wątpliwości i pytań jest więcej, a odpowiedzi ze strony ministerstwa brak. Panie ministrze, gdzie będą rehabilitować się ludzie, których nie stać na drogie SPA? Co stanie się z lecznictwem sanatoryjnym dzieci, które i tak zostało już mocno ograniczone? Jaki los czeka centrum kształcenia kadr dla polskiej balneologii i medycyny fizykalnej? Dlaczego pomysł prywatyzacji prowadzony jest bez konsultacji

z autorytetami medycznymi i bez opinii ministra zdrowia? Skąd ten nagły pomysł prywatyzacji, skoro zgodnie z ustawą o lecznictwie uzdrowiskowym uzdrowiska te nigdy nie miały być sprzedane?

Projekt prywatyzacji państwowych uzdrowisk to plan irracjonalny i pozbawiony merytorycznych argumentów, dlatego proszę o zaprzestanie nad nim prac. *(Dzwonek)* Dziura budżetowa stworzona przez obecny rząd, która jest przyczynkiem do podejmowania tak radykalnych przedsięwzięć, nie może być usprawiedliwieniem dla działań niszczących polski dorobek w dziedzinie lecznictwa uzdrowiskowego. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos zabierze pani poseł Dorota Niedziela, Platforma Obywatelska.

Posel Dorota Niedziela:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Oświadczenie w sprawie stanu realizacji rządowego „Programu ochrony przed powodzią w dorzeczu górnej Wisły” w odniesieniu do mieszkańców miejscowości Dwory I i Dwory II w mieście i gminie Oświęcim.

„Program ochrony przed powodzią w dorzeczu górnej Wisły” ma być rozwiązaniem, które w przyszłości zabezpieczy Małopolskę i wiele innych województw przed katastrofalnymi skutkami powodzi. Jego całkowity koszt wynosi 13 mld zł. Program zakłada budowę zbiorników retencyjnych, wałów przeciwpowodziowych oraz wykup ziem pod poldery zalewowe. Warto podkreślić, że w samym dorzeczu górnej Wisły straty związane z powodzią w ostatnich latach można liczyć nawet w miliardach złotych. Powódzie z lat 1997 oraz 2001 przyniosły w tym regionie straty o wartości ponad 3 mld zł, a powódź z 2010 r. – już 4,7 mld zł. W sierpniu ubiegłego roku urząd przyjął program do realizacji. Na obecnym etapie prowadzone są szczegółowe prace koncepcyjne mające przynieść konkretne rozwiązania.

Chciałabym zwrócić uwagę na sytuację mieszkańców około 40 domostw w miejscowości Dwory, którzy przy każdym podniesieniu poziomu rzeki Wisły, szczególnie wiosną, obawiają się o swój dobytek. Dwory I, należące do miasta Oświęcim, i Dwory II, należące do gminy Oświęcim, to tereny często zalewane przez wodę. Miejscowości położone są pomiędzy korytem Wisły i kanałem, a blisko 40 budynków i ich mieszkańcy nie są dostatecznie chronieni. Zabudowania znajdują się zaledwie kilka metrów od koryta Wisły. Pierwsza powódź nawiedziła Dwory w 1938 r. Częściowo zostały wybudowane obwałowania, a w 1939 r. obiecano mieszkańcom przenie-

Posel Dorota Niedziela

sienie i utworzenie w tym miejscu polderu zalewowego. Dokumenty potwierdzające ten fakt wciąż można znaleźć w domach mieszkańców.

Mieszkańcy Dworów od lat walczą o wybudowanie wału lub przesiedlenie z terenów zagrożonych. Tylko w 2010 r., w czerwcu i we wrześniu, Dwory aż dwa razy znalazły się pod wodą. Dlatego istnieje potrzeba zdecydowanych i konkretnych działań.

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W zeszłym tygodniu spotkałam się z mieszkańcami Dworów, którzy pytali o konkretne rozwiązania dotyczące zabezpieczenia przeciwpowodziowego Dworów, chcąc wiedzieć, kiedy zapadną decyzje zwiększające bezpieczeństwo zagrożonych powodzią terenów, na których mieszkają. Problem Dworów jest znany samorządowi Oświęcimia, powiatu, województwa małopolskiego oraz Małopolskiemu Zarządowi Melioracji i Urządzeń Wodnych w Krakowie. Uważam, że powinniśmy podjąć starania, aby jak najszybciej rozwiązać kwestie odpowiedzialności za bezpieczeństwo mieszkańców Dworów. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan Grzegorz Adam Woźniak.

Nie ma.

Pan poseł Franciszek Jerzy Stefaniuk, Polskie Stronnictwo Ludowe.

(Poseł Franciszek Jerzy Stefaniuk: Jestem.)

Tutaj nie ma przejścia.

(Poseł Franciszek Jerzy Stefaniuk: Panie marszałku, ja siedzenia nie przewrócę.)

Jeszcze się chyba nie zdarzyło, żeby ktoś przewrócił siedzenie w sali sejmowej.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W lipcu mija 117 lat od powstania zorganizowanego ruchu ludowego. Dlatego też pozwolę sobie kilka chwil poświęcić historii polskiego ruchu ludowego, zdając sobie sprawę z tego, że w jednym oświadczeniu niemożliwe jest zmieszczenie całej historii: postaram się rozłożyć to na raty.

Otóż 28 lipca 1895 r. w Rzeszowie w gmachu Sokoła, obecnie Teatr im. Wandy Siemaszkowej, na zjeździe delegatów chłopskich okręgowych komitetów wyborczych, w którym uczestniczyły 84 osoby, utworzono Stronnictwo Ludowe w Galicji, pierwszą na ziemiach polskich polityczną reprezentację chłopów. Stronnictwo to miało poprowadzić chłopów do uobywatelnienia, do wolności narodowej i równości społecznej. W ten sposób rozpoczął się nowy etap dla chłopów, wsi i Polski.

Polski ruch ludowy to jedna z najstarszych formacji politycznych w Europie, która była ważną częścią składową procesu historycznego. Ruch ludowy był jednym z trzech wielkich obozów politycznych, obok narodowego i socjalistycznego, które wywarły największy wpływ na losy narodu i państwa w XX w.

W 117-letniej działalności polski ruch ludowy zawsze manifestował swój narodowy charakter, odwoływał się do tradycji niepodległościowych, demokratycznych i chrześcijańskich. W ruchu ludowym najwyższe wartości to człowiek i sprawiedliwość społeczna, tak było kiedyś i jest teraz.

Na przestrzeni 117 lat swej historii ludowcy prowadzili działalność w ok. 50 różnych partiach politycznych. Ruch ludowy to jednak nie tylko partie polityczne, ale także znaczący ruch społeczny – to wiele organizacji społecznych, gospodarczych, kulturalnych i oświatowych, które orientowały się politycznie na system wartości reprezentowanych przez ludowców. Do organizacji tych należały kółka rolnicze, spółdzielczość, straże ogniowe, chóry, amatorskie zespoły artystyczne i teatry ludowe, ruch młodzieżowski – Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew”, Polska Akademicka Młodzież Ludowa, uniwersytety ludowe, szkolnictwo rolnicze i wiele innych, w sumie ponad 100 różnych organizacji. Prowadząc szeroką działalność organizacyjną, partie ludowe znacznym stopniu przyczyniły się do wzrostu świadomości narodowej, społecznej i politycznej mieszkańców wsi.

Czerpiąc nauki z doświadczeń wyborczych i kształtując na przestrzeni dziesięcioleci specyficzne cechy i wzorce osobowe ludowców i wiciarzy, chłopski ruch polityczny przetrwał najtrudniejsze okresy w dziejach, mimo że wielokrotnie różne niszczące procesy doprowadzały do jego rozbicia. W potrzebie wśród ludowców zawsze zwyciężała idea jedności, w myśl propagowanego przez nich hasła „W jedności siła”.

Ludowcy z wielką determinacją realizowali trzy zasady sformułowane przez Wincentego Witosa: „Pierwsza i najważniejsza – to utrzymanie niepodległości państwa i jego potęgi. Druga – to staranie się o wprowadzenie w całość pełni w życie demokratycznego ustroju naszego państwa. Trzecia – to stała i trwała obrona praw obywatelskich i swoich ludowych interesów”.

Dla ruchu ludowego najwyższym dobrem narodu polskiego zawsze była wolna, suwerenna i demokratyczna ojczyzna. Interes państwa ludowcy stawiali ponad interes własnej chłopskiej warstwy, wielokrotnie dając dowody miłości, przywiązania i poświęcenia dla ojczyzny, zarówno w latach wojny, jak i pokoju.

Ruch ludowy i polscy chłopowie walczyli o podstawowe dobro ojczyzny, jej polityczną i państwową niepodległość z wielkim poświęceniem i determinacją podejmowali wielokrotnie. Wkład działaczy i ugrupowań chłopskich w roku 1918 w odrodzenie Polski, odzyskanie niepodległości i tworzenie nowych struktur

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk

państwa był ogromny. To właśnie polscy chłopci i Rząd Obrony Narodowej kierowany przez Wincentego Witosa przyczynili się do obrony państwowości odrodzonej Polski zagrożonej rewolucją i najazdem bolszewickim w 1920 r.

Mając głębokie poczucie współodpowiedzialności za Polskę, ludowcy wnosili swój wkład w tworzenie fundamentów silnego państwa i kształtowanie życia narodu w myśl zasad demokracji i społecznej sprawiedliwości oraz wprowadzenie postępowych reform społecznych i politycznych. W pierwszych sejmach II Rzeczypospolitej chłopci stanowili najliczniejszą grupę wśród posłów. Sejm Ustawodawczy uchwalił w 1921 r. najbardziej (*Dzwonek*) demokratyczną w ówczesnej Europie konstytucję, tak zwaną konstytucję marcową, w której opracowanie wielki wkład włożyli ludowcy. Wincenty Witos trzykrotnie piastował urząd premiera: w latach 1920, 1923 i 1926. W pierwszych sześciu ekipach rządowych ludowcom powierzono 19 tek ministerialnych. Chlubą polskiego parlamentaryzmu był polityk ludowy, marszałek Sejmu w latach 1922–1928, Maciej Rataj. To on dwukrotnie ratował Polskę od wojny domowej – raz po tragicznej śmierci Gabriela Narutowicza, drugi raz po przewrocie majowym Józefa Piłsudskiego w 1926 r.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W związku z tym, że skończył mi się czas przeznaczony na wygłoszenie oświadczenia, dalszą część przedstawię na następnym posiedzeniu. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi za to bardzo interesujące oświadczenie.

Proszę panią Marię Nowak, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Maria Nowak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przed kilkoma dniami zakończyło się w województwie śląskim trzecie już Święto Szlaku Zabytków Techniki, tak zwana Industriada. Województwo śląskie jest największym w Polsce skupiskiem zabytkowych obiektów przemysłowych, które są ważną częścią naszego dziedzictwa kulturowego.

Od starożytności w dolinach rzek Małej Panwi, Bierawki, Liswarty, w osadach takich jak Bytom, Tarnowskie Góry czy Toszek rozwijało się górnictwo srebra, ołowiu, rudy żelaza. Górnictwem i hutnictwem zajmowali się cystersi przybyli na te tereny w XIII w. Za ich sprawą rozwinęło się hutnictwo szkła, powstały kuźnie. W połowie XVIII w., kiedy w Europie zaczął rozwijać się przemysł, szybkie zmia-

ny społeczno-ekonomiczne nastąpiły też na Śląsku. We Wrocławiu powołano Wyższy Urząd Górniczy, co spowodowało sprowadzenie nowych technologii, maszyn i fachowej kadry także na cały Górny Śląsk. Zamieszkałe na nim liczne magnackie rody nie prze-gapiły okazji do wzbogacania się, inwestując w przemysł. Bogate w surowce ziemie Górnego Śląska za-pełniły się hutami, kopalniami, powstawały nowe dzielnice, dworce kolejowe, a nawet całe miasta. Jako przykład można tu wskazać chociażby powstanie miasta Królewska Huta, obecnie Chorzów. Koncentracja XIX-wiecznego przemysłu i jego dynamika były tak wielkie, że jeszcze pod koniec ubiegłego wieku sprawnie funkcjonowało wiele zakładów wyposażonych w stare, zabytkowe już maszyny, a nawet całe ciągi technologiczne.

Ich dewastacja nastąpiła paradoksalnie wraz z prywatyzacją po roku 1989. Także likwidacja wielu hut i kopalń w tamtych latach spowodowała czasami już nieodwracalne zniszczenia przemysłowych zabytków. Bezmyślnie wyburzano budynki, złomowano maszyny. Dopiero od kilku lat istnieje szansa na zachowanie choć części technicznego dziedzictwa Śląska. Najwięcej przemysłowych zabytków udało się zachować i odrestaurować w górnictwie.

Do znanej już wcześniej kopalni srebra w Tarnowskich Górach i Sztolni Czarne-go Pstrąga dołączyły kopalnie Królowa Luiza i Guido w Zabrze, szyb Wilson w Katowicach czy szyby Elżbieta i Prezydent w Chorzowie. Prawdziwą karierę, także medialną, robią dwa wzorcowe osiedla robotnicze Katowic: Nikiszowiec i Giszowiec. Ciekawymi zabytkami techniki są też Kanał Kłodnicki, wybudowany dla połączenia zabrzańskich kopalń, czy znacznie późniejszy Kanał Gliwicki, których fragmenty i urządzenia hydrotechniczne są sprawne do dziś. Pięknymi okazami techniki budowlanej są dworce kolejowe, na przykład ten odrestaurowany niedawno w Rudzie Śląskiej-Chebziu.

Wymieniłam tylko kilka przykładów, ale podczas dorocznej Industriady można było zobaczyć ich znacznie więcej. W sumie zorganizowano 228 imprez w 22 miastach, 43 koncerty, 30 wystaw. Najchętniej odwiedzane było Muzeum Energetyki w Łaziskach Górnych, zobaczyło je blisko 7 tys. gości. Muzeum w kopalni Guido w Zabrzu zwiedziło 5 tys. osób. Tyle samo oglądało iluminację szybu Prezydent w Chorzowie. Niewiele mniej – katowickie osiedla Nikiszowiec i Giszowiec. Zresztą wraz z wnukami brałam udział w imprezach organizowanych w Zabrzu i w Chorzowie.

Sądzę, że takie przedsięwzięcia, jak święto zabytków techniki, poza wszystkimi innymi walorami mają wielkie znaczenie, szczególnie dla młodego pokolenia, jeśli chodzi o aspekt dydaktyczny i poznawczy. Odmieniony w ostatnim 20-leciu pejzaż Śląska, pozbawiony już dymiących kominów hut i większości kopalnianych szybów, nie odcina się od swej przemysłowej przeszłości, ale eksponuje to, co w nim było

Posel Maria Nowak

najcenniejsze: nowatorską jak na tamte czasy myśl techniczną, wysoki stopień cywilizacyjny i swoisty urok przemysłowej przeszłości.

Z tego miejsca gratuluję pomysłu inicjatorom Święta Szlaku Zabytków Techniki, powszechnie znanego pod nazwą Industriada. Dziękuję wszystkim, którzy wkładają wiele serca i zaangażowania, by imprezy były bardzo ciekawe, trafiały ze względu na swą różnorodność do społeczeństwa, zwłaszcza jego najmłodszej części. Wierzę, że Industriada na stałe wpisała się już w kalendarz imprez kulturalnych i edukacyjnych województwa śląskiego i że będzie przyciągała liczne rzesze uczestników, także spoza województwa śląskiego. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Marek Poznański, Ruch Pali-kota.

Posel Marek Poznański:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Jako młody poseł, a jest to moja pierwsza kadencja, miałem nadzieję, że oświadczenia będą dawały posłom możliwość wymiany myśli, doświadczeń, poruszania różnych problemów. Ale niestety, rzeczywistość jest inna. Dziękuję panu posłowi Michałowi Kabacińskiemu, jako jedynej osobie, która... jeszcze państwo weszli... dziękuję posłom, którzy mnie słuchają. Cóż można powiedzieć? Sala pęka w szwach. Setki posłów słuchają, debatują. Rzeczywistość jest taka, jaka jest.

Przejdę do mojego oświadczenia. Pierwszego dnia 18. posiedzenia Sejmu RP Sejm uchwałą upamiętnił 69. rocznicę mordu na Wołyniu. Co ciekawe, w Wysokiej Izbie jest wielu posłów, którzy są ekspertami we wszystkim, znają się na wszystkim, tak samo w tej sprawie jest wielu ekspertów, którzy znają dokładnie historię, jaka toczyła się między Polakami a Rusinami przed wojną i w trakcie wojny. Pomijając fakt zbrodni, jakie miały miejsce kilkadziesiąt lat temu na terenie Rzeczypospolitej, chciałbym z tego miejsca podziękować wójtowi gminy Mircze, Lechowi Szopińskiemu, pracownikom gminy Mircze i wszystkim obywatelom tej gminy, którzy w tym roku 24 czerwca na rzece Bug w Kryłowie zorganizowali Europejskie Dni Dobrosąsiedztwa. Impreza ta od 8 lat organizowana jest na granicy polsko-ukraińskiej i tylko w taki sposób jak podczas tej imprezy, Europejskich Dni Dobrosąsiedztwa, można tworzyć idealne relacje między narodem polskim i ukraińskim. Tylko poprzez wymianę myśli, doświadczeń, pokazy kultury, rękodzieła można

przybliżać te dwa narody tak sobie bliskie, ale pokaleczone przez zawiłą historię. Jeśli chodzi o tę historię, to – tak na marginesie – znam ją z opowieści mojej babci, która kilkadziesiąt lat temu doświadczyła na własnej skórze zawiłości relacji między Polakami a Ukraińcami.

Mam nadzieję, że ta impreza o charakterze transgranicznym, jedyna taka impreza na wschodzie, na granicy Unii Europejskiej – oczywiście w kolejnych miesiącach odbędą się kolejne Europejskie Dni Dobrosąsiedztwa w innych miejscowościach – przyczyni się do przybliżenia się do siebie obydwu narodów i pokaże innym krajom, że można przybliżać się, poznawać. Dwa narody mogą naprawić historię sprzed kilkadziesiątu lat.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam nadzieję, że „Granica 835 Kryłów – Krecziv” będzie przykładem dla wszystkim Europejczyków, przykładem pojednania. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma teraz pan poseł Waldemar Andzel, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Waldemar Andzel:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! 15 lipca br. będziemy obchodzili 158. rocznicę urodzin jednego z najbardziej znanych polskich malarzy Jacka Malczewskiego.

Artysta urodził się w Radomiu w zubożałej rodzinie szlacheckiej. Jego krewni to m.in. znana mistyczka Wanda Malczewska, a także Karol Szymanowski oraz Jarosław Iwaszkiewicz. Warto pamiętać, że Malczewski był uczniem Jana Matejki. Na jego prośbę opuścił gimnazjum i studiował w Szkole Sztuk Pięknych. W wieku 25 lat Malczewski zrezygnował z nauczycieli i rozpoczął samodzielną karierę. Wiele czasu poświęcał na podróże. W 1880 r. wraz z Marcelim Czartoryskim zwiedził północne Włochy. Pojechał też do Lwowa, a lato 1883 r. spędził na Podolu. Jesienią 1884 r. wziął udział w wyprawie archeologicznej do Azji Mniejszej.

W roku 1897 r. Jacek Malczewski został jednym z członków założycieli tzw. krakowskiej secesji, czyli Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”. Mimo swej niechęci do środowiska Młodej Polski malarz bywał również w jej salonach i kawiarniach. Był niewątpliwie postacią popularną. Nawet w kabarecie „Zielony Balonik” pojawiała się kukielka – Jacek Symbolewski, nawiązująca do symboliki zawartej w obrazach Malczewskiego.

Jacek Malczewski był inicjatorem i czołowym reprezentantem symbolizmu w polskim malarstwie

Posel Waldemar Andzel

przełomu XIX i XX w. W obrazach Malczewskiego poza autoportretami widać zainteresowanie symbolizmem i śmiercią. Pojawiają się w nich także liczne wątki patriotyczne: „Hamlet polski. Portret Aleksandra Wielopolskiego”, „Melancholia”. Artysta angażował się w działalność pedagogiczną w Szkole Sztuk Pięknych, ucząc malarstwa kobiety, które w tamtym okresie nie mogły studiować. Założył nawet szkołę malarstwa dla utalentowanych dzieci pochodzących ze wsi. Jego prace można było zobaczyć choćby we Lwowie. Malczewski jako wybitny malarz prowadził zajęcia w Akademii Sztuk Pięknych, a nawet w 1912 r. został rektorem tej uczelni. Został odznaczony Orderem Polonia Restituta.

Jacek Malczewski zmarł 8 października 1929 r. Zgodnie z życzeniem został pochowany we franciszkańskim habicie tercjańskim, w którym przed laty się portretował. Jego prochy złożono w krypcie zasłużonych w krakowskim kościele na Skałce. Twórczość artystyczna Malczewskiego i jego wielki talent ciągle zasługują na podziw i wielkie uznanie. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Na tym zakończyliśmy oświadczenia poselskie*).

Zarządzam przerwę w posiedzeniu do jutra, tj. 13 lipca 2012 r., do godz. 9.

*) Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

(Przerwa w posiedzeniu o godz. 20 min 45)

Teksty wystąpień niewyłoszonych

Sprawozdanie z działalności generalnego inspektora ochrony danych osobowych w roku 2011 wraz ze stanowiskiem Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka

– punkt 8. porządku dziennego

Posel Jan Warzecha

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Pozwoli pan, że przy okazji tego sprawozdania zadam panu głównemu inspektorowi danych osobowych pytanie z życia wzięte, na podstawie mojego doświadczenia.

Wykonuję mandat posła i postanowiłem wysłać życzenia kilkunastu parom obchodzącym jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego. W tym celu zwróciłem się do burmistrza miasta i do gminy z prośbą o udostępnienie adresów jubilatów i spotkałem się z odmową bezpośrednio burmistrza tegoż miasta, ale i urzędnika referatu biura ewidencji ludności ze względu na ochronę danych osobowych. Urzędnik obawiał się, że któryś z jubilatów może mieć do niego z tego powodu pretensje.

Ponieważ nie był to pierwszy przypadek takiej odmowy, proszę więc wójta, burmistrza lub ich urzędników o wysłanie gotowych gratulacji i życzeń przygotowanych przeze mnie. Wtedy również spotykam się z odmową uzasadnianą tym, że urząd nie chce ponosić kosztów przesyłki. Proponuję zatem, że dam swoje poselskie koperty, i proszę, aby sami pracownicy urzędu je zaadresowali. Nic z tego, znowu spotykam się z odmową.

Panie ministrze, powstaje więc pytanie: Czy poseł, na którego głosowało kilka tys. wyborców, a najczęściej grubo ponad 10 tys., nie jest osobą zaufania publicznego, żeby nie miał prawa do listy adresowej kilkunastu osób? Czy nasze biuro poselskie nie jest urzędem, który potrafi administrować stosowną bazą adresów? Taka odmowa, gdy osobiście się zwracamy o adresy, jest dla nas zazwyczaj upokarzająca.

Czy wójt, burmistrz ma prawo odmówić podania adresów parlamentarzysty?

W ustawie przecież jest napisane: administrator może odmówić udzielenia żądanych informacji wyłącznie wtedy, gdy spowodowałoby to:

1) uawnienie wiadomości stanowiących tajemnicę państwową,

2) zagrożenie dla obronności lub bezpieczeństwa państwa, życia i zdrowia ludzi lub bezpieczeństwa i porządku publicznego,

3) zagrożenie dla podstawowego interesu gospodarczego lub finansowego państwa,

4) istotne naruszenie dóbr osobistych innych osób.

Czy któryś z ww. warunków zostałby w moim przypadku naruszony?

Jak wobec tego parlamentarzysta może pozyskać w tym i wielu innych przypadkach stosowne adresy, aby wypełnić część ze swoich obowiązków czy powinności poselskich?

Wydaje mi się, że ta sprawa powinna zostać jednoznacznie uregulowana, aby wójtowie, burmistrzowie, prezydenci lub ich urzędnicy nie mogli interpretować w sposób dowolny zapisów i aby nam, parlamentarzystom, zaoszczędzić przykrych doświadczeń.

Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw

– punkt 10. porządku dziennego

Posel Andrzej Bętkowski

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Nawiązując do omawianego projektu ustawy o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw, pragnę dopytać w kontekście proponowanych zmian dotyczących Kodeksu pracy, zawartych w art. 29 § 2.

Artykuł ten otrzymałby brzmienie: „Umowę o pracę zawiera się na piśmie. Jeżeli umowa o pracę nie została zawarta z zachowaniem formy pisemnej, pracodawca powinien przed dopuszczeniem pracownika do pracy potwierdzić pracownikowi na piśmie ustalenia co do stron umowy, rodzaju umowy oraz jej warunków”.

Czy oznacza to, że dotychczasowy zapis w Kodeksie pracy mówiący, że warunki pracy i płacy pracodawca mógł potwierdzić najpóźniej w dniu rozpoczęcia pracy przez pracownika, nie będzie już mógł mieć zastosowania? Tym samym zniknie wcześniejsza praktyka, iż pracodawca ustnie proponował lepsze warunki niż w przedstawianej do podpisania pracownikowi umowie o pracę.

Posel Henryk Siedlaczek

(Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska)

Proponowana nowelizacja ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy zakłada wyposażenie inspektorów w uprawnienie do nakazania zastąpienia umowy cywilnoprawnej umową o pracę w przypadku, gdy wykonywana praca odpowiada warunkom określonym w art. 22 § 1 Kodeksu pracy.

Chciałbym zapytać projektodawców: Od którego momentu nakaz inspektora wywoływałby skutek prawny i jakim rodzajem umowy o pracę miałyby zostać zastąpiona umowa o pracę, a ponadto jak zdaniem autorów miałyby wyglądać proces odwoławczy, skoro od decyzji inspektora pracy przysługuje odwołanie do okręgowego inspektora pracy, a następnie do sądu administracyjnego, podczas gdy spory dotyczące stosunku pracy są w właściwości sądów powszechnych?

Sprawozdanie Komisji Zdrowia o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej

– punkt 12. porządku dziennego

Posel Jan Warzecha

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Chociaż sama nowelizacja ustawy nie zawiera kontrowersyjnych elementów, o których my posłowie czytamy w apelach przesyłanych masowo na nasze skrzynki e-mailowe, to jednak zapewne problematyczne są już obowiązujące przepisy, które mają na celu przeciwdziałanie m.in. epidemiom.

Polska powinna być krajem ludzi zdrowych, ale również krajem cywilizowanym, jednak zmuszanie do stosowania szczepionek niesie za sobą ryzyko i nie zbliża nas ani do jednego, ani do drugiego.

Trudno jest ocenić, czy stosowanie przymusu szczepień wobec osób chorych jest uzasadnione, dlatego decyzja o podjęciu działań mocno wkraczających w sferę naszej wolności nie może być podejmowana arbitralnie, a już na pewno nie powinna być pozbawiona jakiejkolwiek kontroli. W tej ustawie brakuje zapisu o trybie kontroli, którą mogłyby sprawować np. sądy.

Wyjaśnienia wymaga też kwestia, w jaki sposób inspektor sanitarny będzie taki nadzór nad wykonywaniem obowiązków przez osoby zdrowe sprawował. Powinniśmy otrzymać informacje, jakich środków i metod zamierza użyć inspektor, jakie ma do tego narzędzia prawne oraz jakie środki finansowe może na ten cel przeznaczyć, jakie będą koszty podjęcia tych zadań dla budżetu państwa.

Czy wiąże się to z zatrudnieniem dodatkowych urzędników, którzy będą nadzorować podejrzanych o choroby obywateli RP w kwestii realizacji przez nich obowiązków zawartych w art. 5? Dziękuję.

Sprawozdanie Komisji Nadzwyczajnej o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego

– punkt 13. porządku dziennego

Posel Bartosz Kownacki

(Klub Parlamentarny Solidarna Polska)

Szanowna Pani Marszałek! W imieniu klubu Solidarna Polska przedstawiam stanowisko wobec sprawozdania komisji o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego, druk nr 547.

Klub Parlamentarny Solidarna Polska opowiada się za przyjęciem niniejszej poprawki Senatu.

Oświadczenia poselskie**Posel Piotr Chmielowski**

(Klub Poselski Ruch Palikota)

Wysoka Izbo! Oświadczenie dotyczy praw własności gruntów na terenie miast śląskich, które zostały przyłączone do Polski po II wojnie światowej. Są to: Bytom, Zabrze, Gliwice i Ruda Śląska. Każdy obywatel, który przejeżdża przez te miasta, widzi stare, bardzo zniszczone, poszarzałe bądź rozsypujące się kamienice. Widzi bród, zaniedbane okiennice i zniszczoną infrastrukturę. Co jest powodem, że takie miasto jak Mikołów, położone kilka kilometrów dalej, jest czyste, ma odnowione kamienice, a infrastruktura jest raczej w dobrym stanie? Czy jest to tylko kwestia gospodarowania pieniędzmi przez samorząd? Myślę, że nie. Przyczyna leży w zupełnie innym miejscu.

Problem, który niszczy nasze miasta, nazywa się użytkowanie wieczyste. Na terenie miasta Bytomia ponad 50% nieruchomości, które znajdują się w rękach prywatnych, nie jest własnością tych ludzi. Jest to własność Skarbu Państwa, który udzielił im prawa użytkowania wieczystego. Czy quasi-właściciel jest zatem zainteresowany remontowaniem swojej quasi-własności? Odpowiedź jest bardzo prosta. Nie. Dlaczego? Ponieważ gdy jego budynek stoi zniszczony i jest rudera, to raz na rok, pod koniec marca, wnosi opłatę za użytkowanie wieczyste, czyli – mówiąc wprost – złodziejską opłatę za nic, np. 10 000 zł za grunt pod kamienicą. Gdyby jednak tę kamienicę za własne środki wyremontował tak, że byłaby piękna i służyła ludziom, nikt mu nie zagwarantuje, że działacze samorządowi na szczeblu powiatu nie podniosą tej opłaty do 50 000 zł. Po co się zatem wysilać i narażać na kradzież w majestacie prawa? Kiedy wreszcie skończymy z systemem quasi-własności, który w tej formule występuje tylko w Polsce i nie da się go przetłumaczyć na inne języki, a nazywa się: użytkowanie wieczyste?

Posel Anna Nemś

(Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Z dostępnych danych wynika, że na całym świecie choruje na chorobę Alzheimera ok. 30 mln osób, zaś w Polsce – co najmniej 250 tys., z czego 150 tys. nie ma postawionej diagnozy. Przyjmując za wskaźnik zachorowalności postępujące starzenie się społeczeństw krajów uprzemysłowionych, szacuje się, iż do roku 2050 liczba chorych ulegnie potrojeniu.

Nazwa choroby pochodzi od nazwiska niemieckiego neuropatologa i psychiatry Aloisa Alzheimera, który jako pierwszy w 1906 r. opisał to schorzenie.

Symptomy choroby Alzheimera uwidaczniają się zwykle po 65. roku życia. Do tego wieku zachorowalność jest znikoma i stanowi niecały procent przypadków. Wyniki przeprowadzonych badań epidemiologicznych wskazują, że zapadalność na chorobę Alzheimera wzrasta znacznie właśnie wraz z wiekiem. Po 65. roku życia diagnozuje się ją u ok. 14%, zaś po 80. roku życia – aż u 40% osób.

Choroba Alzheimera to choroba otepienna, charakteryzująca się zwyrodnieniem komórek nerwowych, której podstawowym objawem jest stopniowy zanik zdolności poznawczych u chorego. Początkowa faza choroby to moment pojawiania się u osób w podeszłym wieku kłopotów z przyswajaniem i zapamiętywaniem nowych informacji. Pierwszy etap schorzenia bardzo często mija niezauważony przez otoczenie chorego, ponieważ starość większość z nas wiąże właśnie z występowaniem zaburzeń pamięci. Wraz z postępem choroby zaczynają pojawiać się coraz większe problemy z wykonywaniem codziennych czynności oraz brak umiejętności odtworzenia zwyczajowego porządku dnia. Osoby chore bardzo często popadają w gwałtowne zmiany nastroju, a z czasem dochodzi u nich do poważnych zaburzeń psychicznych i osobowościowych.

Polskie Towarzystwo Alzheimerowskie podkreśla, że w naszym kraju poważnym problemem jest jak najwcześniejsze diagnozowanie tego schorzenia. Z badań europejskich wynika, iż od momentu wystąpienia pierwszych symptomów choroby do jej zdiagnozowania upływają w Polsce aż 23 miesiące. Dla porównania przykładowo w Niemczech jest to 10 miesięcy, a we Włoszech 14 miesięcy. To znaczne opóźnienie w diagnostyce choroby Alzheimera w Polsce jest najczęściej wynikiem bagatelizowania pierwszych jej objawów oraz utrudnionego dostępu do lekarzy specjalistów, do badań i do zajęć rehabilitacyjnych. Ponadto aż 80% chorych na chorobę Alzheimera przebywa we własnych domach, pod opieką najbliższych, a nie w zakładach specjalistycznej, fachowej opieki, których niestety nadal brakuje w naszym kraju.

Na schorzenie neurodegeneracyjne, jakim jest choroba Alzheimera, zapada w Polsce coraz więcej osób. Niestety, na razie jest to choroba nieuleczalna,

ale szybka diagnoza oraz wdrożenie odpowiedniej terapii pomagają chorym utrzymać dłuższą sprawność psychofizyczną, zaś im bliskim dają czas na stopniowe przygotowywanie się do nieuniknionego postępu tego schorzenia. Nie ulega wątpliwości, że zmiany na lepsze w diagnostyce i leczeniu choroby Alzheimera są w naszym kraju niezbędne i dla dobra osób chorych oraz ich rodzin powinny być wdrożone jak najszybciej. Dziękuję.

Posel Józef Rojek

(Klub Parlamentarny Solidarna Polska)

Szanowny Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Tym, którzy pamiętają manifestacje stanu wojennego, często przeradzające w walki uliczne, najczęściej w pamięci pozostała agresja pododdziałów ZOMO. Nic przeto dziwnego, że już w 1989 r., chociaż czasami to manifestanci ruszali na milicjantów, ci stali murem, zadziwiając spokojem czy nawet pozorną obojętnością. Po tylu latach królowania na naszych ulicach milicyjnych pał władza za wszelką cenę starała się nie dopuścić do powtórzenia się tamtych peerelowskich scenariuszy.

W rezultacie w 1990 r. zostało uchwalone Prawo o zgromadzeniach i przez następne lata nikomu do głowy by nie przyszło, że jakakolwiek władza w skądinąd demokratycznym państwie zacznie przy tych przepisach zwyczajnie majstrować. Kilka tygodni temu w Rosji Władimira Putina po ostatnich coraz liczniejszych i lepiej zorganizowanych manifestacjach opozycji wprowadzono zmianę prawa o zgromadzeniach, radykalnie podwyższając karę grzywny dla demonstrantów. Kilkanaście dni po tym, z inicjatywy prezydenta Komorowskiego, głosami koalicji rządzącej przyjęto podobne rozwiązania w naszym kraju.

Doskonale wiemy, że władzy przede wszystkim chodzi o przestraszenie ludzi, którzy gotowi są manifestować w sprawie Smoleńska, w obronie wolności mediów, organizować marsze niepodległości czy też protesty związkowe. Ponadto został naruszony pewien porządek przywrócony na początku budowania naszej demokracji i nastąpił wyraźny zwrot do ponurych peerelowskich czasów. Jak podkreślają dziennikarze, z takim prawem bliżej nam do Rosji i Białorusi niż do Zachodu.

Posel Piotr Szeliga

(Klub Parlamentarny Solidarna Polska)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pragnę stanowczo zaprotestować przeciw słowom, które wypowiedział poseł Stefan Niesiołowski w odniesieniu do działkowców: Nie może być tak, że wyrastają jakieś budy, często obskurne, blokując rozwój miast.

Posel Niesiołowski znany jest od lat z języka nienawiści w stosunku do ludzi, którzy reprezentują

odmienne poglądy. Zapraszam posła Niesiołowskiego do ogródków działkowych. Niech idzie tam i zobaczy, ile serca i pracy włożyli działkowicze w swoje piękne i zadbane ogródki. Są one efektem dziesiątek lat pracy już kilku pokoleń polskich rodzin. Poseł Niesiołowski, obrażając polskich działkowców, w przeważającej części emerytów, kolejny raz pokazał brak kultury.

Apeluję do premiera Donalda Tuska, aby przywołał do porządku swojego posła, a od posła Niesiołowskiego żądam przeproszenia działkowców i zaprzestania szkalowania ich ciężkiej pracy. W przeciwnym razie skieruję wniosek do Komisji Etyki Poselskiej o ukaranie posła Niesiołowskiego za tę skandaliczną wypowiedź.

Poseł Andrzej Szlachta

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

W ramach oświadczenia poselskiego chcę przedstawić Wysokiej Izbie ważną imprezę kulturalną, która po raz ósmy odbyła się w Rzeszowie, a mianowicie Międzynarodowy Festiwal Piosenki „Rzeszów Carpathia Festival” 2012.

Ten największy festiwal na Podkarpaciu od ośmiu lat otwiera młodym artystom drogę do kariery piosenkarskiej. Warto wspomnieć, że na tym festiwalu nagrody zdobywały takie gwiazdy jak zespół Pectus czy piosenkarz Ralph Kamiński. W tym roku w festiwalu udział wzięło 25 wykonawców, m.in. z Włoch, Norwegii, Macedonii i oczywiście z Polski. Gwiazdą ósmej edycji festiwalu był Gordon Haskell.

Festiwal otworzył spektakl wokально-taneczny pt. „Kaziu, zakochaj się”, w wykonaniu solistów i grupy artystycznej Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie. Spektakl wyreżyserowała Anna Czenczek. Na koncercie wystąpiła również Luiza Gonczarska – laureatka nagrody publiczności w 2011 r.

W sobotę odbył się koncert zatytułowany „Laureaci Rzeszów Carpathia Festival Symfonicznie”, z towarzyszeniem zespołu Kukla Band oraz Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Podkarpackiej pod dyktando Zygmunta Kukli, a także z udziałem artystów z Węgier, Słowacji, Czech i Polski. Gwiazdą tego wieczoru była Ewa Farna. W niedzielę odbył się koncert laureatów VIII Międzynarodowego Festiwalu Piosenki „Rzeszów Carpathia Festival” 2012. Festiwal wygrała Anna Grzelak z Olsztyna. Jury jednogłośnie wyróżniło ją za tekst piosenki, wykonanie i osobowość sceniczną. Nagroda pieniężna dla laureatki wynosiła 45 tysięcy złotych.

VIII Międzynarodowy Festiwal Piosenki „Rzeszów Carpathia Festival” 2012 przez trzy dni bawił mieszkańców Rzeszowa i Podkarpacia oraz gości z kraju i z zagranicy. Wpisał się już na stałe do kalendarza międzynarodowych imprez kulturalnych Podkarpacia. Wszystkim organizatorom, sponsorom i wykonawcom składam jako poseł z Rzeszowa szczerze gratulacje.

Poseł Jan Warzecha

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Agnieszka Radwańska w ostatnich dniach odniosła największy sukces w dziejach rodzimego tenisa, bo z pewnością za taki należy uznać awans do finału Wimbledonu. Po grze w finale turnieju Wielkiego Szlema na trawiastych kortach w Londynie awansowała na drugie miejsce w rankingu tenisistek WTA, i jest to najwyższa pozycja w jej karierze. Polska tenisistka posiada wielki talent, gra z polotem i finezją, stosuje zróżnicowane uderzenia, loby, skróty. Jest to nasz narodowy powód do dumy.

Mistrzowie tenisa z lat ubiegłych wypowiadali się o Agnieszce w samych superlatywach, a John McEnroe powiedział, że żeński tenis wręcz oczekuje takich tenisistek jak Agnieszka, grających finezyjny, a nie siłowy tenis. Światowi komentatorzy zauważyli, że Agnieszka zdobyła sobie ogromną sympatię wielkiej i dystygowanej widowni na trybunach w Londynie. Kiedy zdobywała punkty w finale Wimbledonu, słyszeliśmy mocniejsze brawa niż dla rutynowanej Sereny Williams. Również wtedy gdy miała słabe momenty, brawami zachęcano ją do walki i mobilizowano, aby się nie poddawała.

Nie byli to polscy widzowie, których było tam kilkoro, ale była to międzynarodowa publiczność, byli to znawcy tenisa, którzy nagradzali techniczne zagrania Agnieszki i jej niezłomność. Niektórzy komentatorzy porównywali Radwańską do Martiny Hingis i podziwiali jej inteligentną, a nie siłową grę. Agnieszka dotarła do finału Wimbledonu jako pierwsza Polka od 75 lat. Takie wydarzenie, co oczywiste, powinno być bardzo wyeksponowane w polskich serwisach informacyjnych. Powinno tym bardziej, że jej kariera sportowa nabrała rozpędu i wyrosła ona na polską „królową sportu”.

Należałoby jednak postawić pytanie, dlaczego meczów Agnieszki Radwańskiej nie transmitowała na żywo polska telewizja publiczna. Dlaczego niemalże wszystkie programy informacyjne w dniach sukcesów Agnieszki Radwańskiej uznały za news numer jeden w sporcie ten, że Grzegorz Lato będzie znów kandydował na szefa PZPN? Słowa podziękowania należą się komercyjnej stacji Polsat, dzięki której Polacy mogli oglądać na żywo transmisję i pasjonować się grą wielkiej tenisistki Agnieszki Radwańskiej. Przecież to oczywiste, że wiele więcej naszych rodaków mogłoby obejrzeć mecze na kortach Wimbledonu, gdyby na wysokości zadania stanęła polska telewizja publiczna. Czy będąc w słabej kondycji finansowej nasza telewizja nie dostrzegła możliwości zarobienia pieniędzy na reklamach podczas rozgrywek Wielkiego Szlema, a Telewizja Polsat to zauważyła? Dziękuję.

Poseł Jan Ziobro

(Klub Parlamentarny Solidarna Polska)

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie i Panowie Ministrowie! Chciałbym w moim dzisiejszym wystą-

pieniu poruszyć temat polskiej piłki nożnej i jej poziomu. Jak wiadomo, przed Mistrzostwami Europy w Piłce Nożnej UEFA EURO 2012 Polska zajmowała w rankingu FIFA 62 pozycję. Po Euro awansowaliśmy o 8 miejsc, na 54 lokatę. Wszystkie te wyniki są jednak daleko niesatysfakcjonujące i nieproporcjonalnie niskie dla takiego kraju, jak Polska. Czy naprawdę spośród 38 mln Polaków nie można wybrać jedenastki, która mogłaby spełnić nasze marzenia związane z piłką nożną?

Hiszpania to kraj, który pod względem liczby ludności bardzo przypomina Polskę. Popatrzmy, jakie sukcesy oni osiągają – puchary mistrzostw świata i Europy. Musimy uwierzyć, że Polskę po solidnych zmianach w zarządzaniu piłką nożną będzie stać na podobne sukcesy, jak Hiszpanów.

Słaba pozycja polskiej reprezentacji jest jednak i tak wyższa niż poziom rozgrywek klubowych, gdzie polskie drużyny od wielu już lat nie potrafią awansować do rozgrywek na wyższych poziomach i przegrywają z teoretycznie gorzej grającymi drużynami. Polskie drużyny najczęściej kończą rozgrywki w europejskich pucharach już na wstępnych etapach eliminacyjnych. Co jednak ciekawe, polscy zawodnicy grający w klubach zagranicznych potrafią zdobywać najważniejsze trofea i puchary piłkarskie.

Należy zwrócić uwagę, iż nawet w ostatnim tygodniu polscy sportowcy w innych dziedzinach odnieśli bardzo duże sukcesy. Mam na myśli polską reprezentację siatkarzy, która wygrała Ligę Światową, oraz Agnieszkę Radwańską, która grała w finale Wimbledonu i jest obecnie klasyfikowana jako druga rakietą na świecie. Właśnie sukcesy sportowe w innych dyscyplinach najlepiej obrazują stan polskiej

piłki nożnej. Polska piłka pomimo ogromnych pieniędzy, które są w nią inwestowane, nie potrafi nawiązać do sukcesów osiąganych przez polskich sportowców w innych dyscyplinach.

Jest wiele powodów tego, że sytuacja w polskiej piłce nożnej jest aż tak zła. Główną przyczyną niepowodzeń wydaje się złe zarządzanie. Polski Związek Piłki Nożnej to instytucja, która powinna odpowiadać za całość rozgrywek piłkarskich w naszym kraju. Tymczasem w samym związku dochodziło do wielu nieprawidłowości. W afery korupcyjne przy ustawianiu wyników meczów były zamieszane dziesiątki ludzi związanych z piłką nożną. Do dnia dzisiejszego nie zakończono afery korupcyjnej w polskiej piłce, a PZPN w tej sprawie nie działa zbyt aktywnie. Jedynie szybka zmiana ludzi zarządzających polską piłką może doprowadzić do poprawy poziomu rozgrywek piłkarskich w Polsce. Zarząd PZPN nad polską piłką nie sprawdził się i należy go zmienić.

Kolejną przyczyną złego stanu polskiej piłki nożnej jest słaby system szkoleń młodzieży. Problem poruszany jest od lat, jednak do dzisiaj nikt go nie rozwiązał. W szkoleniach piłkarzy powinniśmy brać wzór z krajów, które pokazały, że potrafią to robić (m.in. Niemcy, Hiszpania, Anglia). Również w tym aspekcie winę za stan szkolenia ponosi PZPN, który powinien już dawno opracować nowoczesny system szkolenia młodzieży.

Przyszedł już najwyższy czas, aby dokonać zmian w polskiej piłce nożnej. Muszą się one wiązać z całkowitym wyplenieniem korupcji oraz gruntownymi zmianami w Polskim Związku Piłki Nożnej. Bez powyższych zmian polska piłka będzie nadal na bardzo niskim poziomie.

TŁOCZONO Z POLECENIA MARSZAŁKA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU: redakcja i skład – Sekretariat Posiedzeń Sejmu, druk – Wydawnictwo Sejmowe. Nakład 41 egz.

PL ISSN 0867-2768. Cena 6,30 zł + 5% VAT

